Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NOWE DROGI

C Z A S O P I S M O
SPOŁECZNO - POLITYCZNE

O R G A N K O M I T E T U C E N T R A L N E G O
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Numer poświęcony obradom Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniach 20—21 kwietnia 1949 r.

2 (14)

ROK III

MARZEC • KWIECIEŃ • 1949

W dniach 20 i 21 kwietnia br. odbyło się w Warszawie wspólne plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komisji Kontroli Partyjnej przy Komitecie Centralnym, z udziałem zaproszonych działaczy partyjnych.

Plenum wysłuchało referatów — przewodniczącego Komitetu Centralnego, tow. BOLESŁAWA BIERUTA, *„Zadania Partii w walce o pokój“*, sekretarza Komitetu Centralnego, tow. JÓZEFA CYRANKIEWICZA *„O wynikach akcji scaleniowej i zadaniach ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia Partii“*, sekretarza Komitetu Centralnego, tow. ROMANA ZAMBROWSKIEGO, *„Aktualne zadania Partii na wsi“*.

W ożywionej dyskusji nad referatami wzięło udział trzydziestu sześciu towarzyszy. Dyskusję podsumował tow. Bolesław Bierut.

TREŚĆ Nr 2 (14)

PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

(20 — 21 kwietnia 1949 r.)

Bolesław Bierut

Zadania Partii w walce o pokój

Od Kongresu Zjednoczeniowego upłynęło 4 miesiące. Był to okres bardzo intensywnej pracy w naszej partii, która scalała swe szeregi i swe organizacje terenowe na podstawach nowego statutu PZPR, kierując równocześnie coraz bardziej wartkim nurtem życia politycznego, społecznego i gospodarczego w naszym kraju. W ciągu tego stosunkowo krótkiego okresu czasu rola klasy robotniczej i partii naszej wzbogaconej doświadczeniem i uchwałami Kongresu — wyrosła poważnie i usprawiedliwiła całkowicie zaufanie i nadzieje mas pracujących, wyrażane podczas Kongresu Zjednoczeniowego. Toteż pomyślnie i — można powiedzieć — sprawnie przeszły tak żywotne i doniosłe dla klasy robotniczej i dla całego naszego życia gospodarczego zmiany, jak likwidacja systemu zaopatrzenia kartkowego, ustalenie nowego systemu płac i nowych norm pracy w przemyśle. Miesiąc temu odbyła się ogólnokrajowa narada oszczędnościowa, która postawiła przed klasą robotniczą, przed kierownikami naszej gospodarki i administracji nowe, wyjątkowej wagi zadania: usprawnienia i podniesienia wydajności pracy, racjonalizacji i lepszej organizacji naszych wysiłków produkcyjnych, walki z marnotrawstwem i rozrzutnością, zastosowania oszczędności umożliwiających przedterminowe wykonanie planów gospodarczych, wciągnięcia do współzawodnictwa socjalistycznego najszerszych mas robotniczych. Narada ta, jak również odbyty przed dwoma tygodniami Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej były dobitnym potwierdzeniem wielkich przemian dokonywających się w psychice i w postawie społeczno-politycznej mas pracujących naszego kraju. Niewątpliwie w polskiej klasie robotniczej i wśród przodu-

jących mas chłopstwa i inteligencji wzrasta świadomość budowniczych nowego ustroju społecznego oraz poczucie odpowiedzialności rzeczywistych gospodarzy kraju za jego losy, za jego rozwój i przyszłość, wzrasta aktywność mas, wzmaga się ich twórcza inicjatywa. Są to najbardziej znamienne i doniosłe zjawiska naszego wewnętrznego życia społeczno-politycznego.

Ale okres, jaki upłynął od Kongresu Zjednoczeniowego, obfitował również w poważne wydarzenia na terenie międzynarodowym. Rozwój sytuacji międzynarodowej nie może pozostać bez wpływu na stosunki polityczne i zadania polityczne, jak również na procesy gospodarcze w poszczególnych krajach Europy. Kraje demokracji ludowej czujnie śledzić muszą bieg wypadków i uwzględniać nowe momenty w swej codziennej pracy. Dlatego też Biuro Polityczne uznało za celowe skupienie uwagi dzisiejszego Plenum KC na ocenie położenia międzynarodowego i zadaniach, które stąd wypływają dla naszej partii.

Przemiany w sytuacji międzynarodowej w okresie powojennym

W porównaniu z końcowym okresem drugiej wojny światowej, w porównaniu z okresem powstawania Organizacji Narodów Zjednoczonych — sytuacja międzynarodowa uległa głębokim i nader istotnym zmianom.

Wówczas — na gruzach rozbitych faszystowskich ognisk agresji światowej — jak gdyby kształtowała się perspektywa dłuższego okresu wytchnienia pokojowego, pozwalającego skupić wysiłki ciężko dotkniętych przez wojnę narodów na dziele odbudowy. Po najcięższych stratach i zniszczeniach, jakie ludzkość kiedykolwiek przeżyła, perspektywa odbudowy życia społecznego w warunkach bardziej trwałego powojennego układu pokojowego, opartego o nowe podstawy i możliwości pokojowej współpracy międzynarodowej, wydawała się ludom wówczas nieodpartą konsekwencją doświadczeń wojennych i nowych stosunków międzynarodowych. Wszak najdobitniejszym wyrazem tych stosunków był fakt rozbicia hitlerowsko-faszystowskich sił agresji wspólnym wysiłkiem koalicji trzech wielkich mocarstw, z których jedno, wnoszące d e c y d u j ą c y wkład w zwycięstwo, było państwem socjalistycznym.

Mówiąc o przyczynach pierwszej i drugiej wojny światowej tow. Stalin stwierdził, że obie te wojny powstały w wyniku kryzysu kapitalistycznego systemu gospodarki światowej.

„Nie znaczy to, oczywiście, że druga wojna światowa — wyjaśnia tow. Stalin — *stanowi kopię pierwszej. Wprost przeciwnie, druga wojna światowa bardzo istotnie różni się od pierwszej ze względu na swój charakter. Należy pamiętać o tym, że główne państwa faszystowskie — Niemcy, Japonia i Włochy — zanim napadły na kraje sprzymierzone zniszczyły u siebie nikłe pozostałości swobód burżuazyjno-demokratycznych, zaprowadziły u siebie okrutny reżym terrorystyczny, zdeptały zasady suwerenności i swobodnego rozwoju małych krajów, proklamowały politykę zaboru cudzych ziem jako swą własną politykę i oświadczyły wszem wobec, że dążą do panowania nad światem i do rozpowszechnienia reżymu faszystowskiego na całym świecie, przy czym przez zagarnięcie Czechosłowacji i centralnych okręgów Chin państwa osi dowiodły, że gotowe są urzeczywistnić swą groźbę ujarzmienia wszystkich narodów miłujących wolność"*.

„Na tym właśnie gruncie powstała antyfaszystowska koalicja Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii i innych miłujących wolność narodów, koalicja, która odegrała później decydującą rolę w dziele rozgromienia sił zbrojnych państw osi".

(Stalin — Przemówienie na zebraniu przedwyborczym w Moskwie 9 lutego 1946 r., Moskwa 1946 r.)

Przytoczone powyżej uwagi tow. Stalina rzucają jasne światło na ten szczególny układ w sytuacji międzynarodowej, który nader istotnie odróżniał drugą wojnę światową od warunków, w jakich toczyła się pierwsza wojna światowa, jakkolwiek obie wojny wyrastały z tych samych korzeni — z kryzysu kapitalistycznego systemu gospodarki światowej. Uwagi te są niezwykle cenne zarówno dla teoretycznej jak i politycznej analizy procesów, które złożyły się na dzisiejszy układ stosunków międzynarodowych. Na uwagi te wypadnie mi powoływać się jeszcze w dalszych wywodach mego referatu. Tymczasem pragnę zwrócić uwagę towarzyszy na następujące fakty:

Po raz pierwszy w warunkach drugiej wojny światowej powstał szczególny układ stosunków międzynarodowych, w którym współdziałały ze sobą kraje o przeciwstawnych sobie ustrojach społecznych. Ten układ, który stanowił wówczas siłę rozstrzygającą o losach świata, powstał w szczególnych warunkach — na fali wielkiej, antyfaszystowskiej mobilizacji sił oraz walki prowadzonej przez masy ludowe we wszyst-

kich krajach obozu antyfaszystowskiego. Z tego układu sił wynikły również wspólnie przyjęte wówczas zasady powojennych stosunków międzynarodowych.

Politycznym wyrazem tego była Karta Narodów Zjednoczonych Oczywiście, musimy pamiętać o „kompromisowym", ściśle ograniczonym do stosunków międzypaństwowych, charakterze tego dokumentu. „Kompromisowość" tego układu polegała na tym, że był to układ dwóch różnych, krańcowo przeciwstawnych sobie ideologicznie systemów społecznych, układ, który przeciwieństw, a przede wszystkim agresywności wyrastającej z kapitalizmu, usunąć — rzecz jasna — nie mógł. Istotę sytuacji określał fakt decydujący i nader znamienny, że system socjalistyczny nie tylko okazał się niezwyciężonym w śmiertelnym starciu z systemem faszyzmu, ale równocześnie jedynym systemem zdolnym obronić ludzkość — jej moralność, jej kulturę, jej osiągnięcia i jej dalszy postęp naprzód — przed zwyrodnieniem jako nieuniknionym skutkiem zwycięstwa faszyzmu.

Istotę sytuacji określał fakt decydujący i nader znamienny, że system socjalistyczny nie tylko zwycięsko wychodził z najstraszliwszej wojny, jakiej nie znała dotąd historia ludzkości, ale że wychodził z tej wojny wzmocniony o nowe siły, o rosnące szybko siły ZSRR, wzbogacone wielkim doświadczeniem przeżytej wojny, wzbogacone niewyczerpanymi zasobami uruchomionymi dzięki ustrojowi socjalistycznemu i rosnącymi szybko siłami wyzwolonych przez Armię Radziecką narodów, które wstąpiły na drogę budowania socjalizmu. Istotę sytuacji określał fakt, że z systemu gospodarki kapitalistycznej wykruszyły się nowe ogniwa zwężając poważnie teren jego ekspansji. Istotę sytuacji określał — z jednej strony — fakt sromotnego bankructwa rasistowskiej ideologii faszyzmu, ideologii monopolistycznego panowania nad światem i — z drugiej strony — triumf idei braterstwa wolnych narodów, idei demokratycznego pokoju, opartej na poszanowaniu praw narodów wielkich i małych.

Stosunki międzynarodowe w okresie zakończenia drugiej wojny światowej oparte na układzie, którego zewnętrznym wyrazem była Organizacja Narodów Zjednoczonych — wynikały z dynamiki uruchomionych w toku wojny sił ludowych jako jej nieuchronna konsekwencja.

Wystarczy uprzytomnić sobie te fakty, aby ocenić głębokość załamań, jakie zaszły w międzyczasie w stosunkach międzynarodowych pod wpływem polityki rządzących grup imperialistycznych.

Rozpatrzmy w krótkim rzucie, jak kształtowały się stosunki między trzema wielkimi mocarstwami na przestrzeni ostatnich lat, od końcowego etapu wojny do chwili obecnej.

Wśród wyzwolonych z przemocy hitlerowskiej narodów Europy pulsowały gorąco głębokie procesy odrodzenia społecznego, procesy potężnego odrodzenia sił twórczych wśród wielomilionowych mas ludzkich.

Dzięki nowemu układowi stosunków międzynarodowych bezpośrednio po wojnie oraz dzięki korzystnemu układowi sił klasowych w wyniku potęgi Armii Radzieckiej, procesy potężnego wzniesienia fali ruchów ludowych przybrały w szeregu krajów Europy charakter głębokich wewnętrznych przeobrażeń społecznych. Wynikiem tych przeobrażeń było powstanie nowych form władzy ludowej w krajach wyzwolonych przez Armię Radziecką, utworzenie się państw demokracji ludowej.

Jednakże na zachodzie Europy rozwój ruchów ludowych został od razu po zakończeniu wojny poważnie skrępowany i jest odtąd coraz jawniej i brutalniej hamowany przez ingerencję Stanów Zjednoczonych i Anglii w sprawy wewnętrzne wyzwolonych narodów wbrew zasadom Karty ONZ. Interwencja armii okupacyjnych państw anglosaskich w wewnętrzne sprawy krajów okupowanych, interwencja polityczna, finansowa, gospodarcza w wewnętrzne stosunki pozostałych krajów zachodniej Europy oraz całego szeregu krajów w innych częściach świata — stały się stopniowo rzeczywistym wyrazem i instrumentem polityki państw anglosaskich. Najjaskrawszym przejawem tej polityki, depcącej bez pardonu dopiero co ustalone zasady Karty Narodów Zjednoczonych, stała się interwencja państw anglosaskich w Grecji, Chinach, Korei, Indonezji, innych krajach azjatyckich i krajach Bliskiego Wschodu, gdzie coraz to na nowo wzniecane są działania wojenne, gdzie leje się nadal krew ludzka — mimo istnienia ONZ, która gdyby nie sabotaż anglosaski posiadałaby wszelkie prawne i rzeczowe możliwości, aby nie dopuścić do nowych zbrodni ludobójstwa, do nowego pogwałcenia praw małych narodów, do nowego pohańbienia człowieka. Ujawniały się coraz wyraźniej dwa wręcz przeciwstawne sobie stanowiska w zagadnieniu powojennego układu stosunków międzynarodowych.

Stopniowo lecz systematycznie i w coraz szerszej skali przywracano metody agresji i stosowania siły zbrojnej jako czynnika zmierzającego do podporządkowania stosunków międzynarodowych blokowi imperia-

listycznemu, na którego czele stanęły Stany Zjednoczone i Anglia. Oto treść i kierunek, linia i tendencja imperialistycznych kół reakcyjnych, które uchwyciły w swe ręce ster imperialistycznej polityki międzynarodowej, posługując się gdzieniegdzie posłusznymi i niezawodnymi statystami w kostiumach przywódców robotniczych.

Wykorzystując w ONZ przedstawicielstwa szeregu małych krajów coraz bardziej uzależnianych ekonomicznie i politycznie od swych mocodawców — Stanów Zjednoczonych i Anglii — kierownicy bloku imperialistycznego podjęli akcję w kierunku wyizolowania i osaczenia ZSRR i krajów demokracji ludowej jako akcję wstępną do przygotowywanej agresji.

Nie znaczy to bynajmniej, że imperializm anglosaski nie usiłował przenikać i poza tzw. „żelazną kurtynę". Już w okresie paryskiej konferencji pokojowej, której celem było ustalenie traktatów pokojowych z b. satelitami Niemiec w okresie wojny, państwa anglosaskie zademonstrowały chęć uzależnienia ekonomicznego od siebie Bułgarii, Rumunii, Węgier na równi z Włochami i Finlandią. Te same próby ujawniły się na konferencji w sprawie żeglugi na Dunaju.

Ataki na zasadę jednomyślności pięciu mocarstw w Radzie Bezp. rozpoczynały etap planowej ofensywy, mającej na celu uczynienie z ONZ instrumentu powolnego dyktatowi Stanów Zjednoczonych. Celowi temu służyło następnie powołanie do życia przy pogwałceniu statutu ONZ tzw. Małego Zgromadzenia, które miało ominąć warunek jednomyślności w sprawach podległych kompetencji Rady Bezpieczeństwa. W ten sposób blok imperialistyczny w ONZ kierowany przez Anglosasów usiłował zapewnić sobie całkowitą swobodę działania w dziedzinie najważniejszych zagadnień bezpieczeństwa międzynarodowego.

Wszystkie te wysiłki były przygotowaniem i stopniowym formowaniem poza ONZ i wbrew jej założeniom politycznego i ekonomicznego bloku państw imperialistycznych, wprowadzającego nowy podział świata na dwa obozy. Pierwszą jawną formą bloku agresywnego stał się tzw. „plan Marshalla", stawiający przed sobą na pozór cele ściśle ekonomiczne — mianowicie „odbudowę" Europy przy pomocy kredytów amerykańskich. Pamiętamy, jakie wysiłki czyniły państwa anglosaskie i jak współdziałały z nimi w tym kierunku prawicowe partie socjalistyczne, aby pobrzękując dolarami wciągnąć do bloku „marshallowskiego" kraje demokracji ludowej i wyizolować w ten sposób całkowicie ZSRR. Zbogacony na wojnie imperializm Stanów Zjedno-

czonych Ameryki wykorzystując trudności powojenne krajów Europy wkraczał teraz pod flagą „planu Marshalla" na kontynent europejski, aby podporządkować go swej ekspansji ekonomicznej i politycznej. Zachodnia Europa przekształciła się w dominium Stanów Zjednoczonych przy jak najczynniejszym pośrednictwie rządu Partii Pracy, który wprzęgał Wielką Brytanię do rydwanu polityki imperialistycznej Stanów Zjednoczonych, tak jak wprzęgał od dziesiątków lat klasę robotniczą Anglii do jarzma polityki angielskiej oligarchii finansowej. Przywódcy socjalistyczni koalicyjnych rządów zachodnio-europejskich współzawodniczyli w gotowości usług z pp. Bevinem i Churchillem w misji formowania nowego bloku imperialistycznego pod komendą i batutą Stanów Zjednoczonych.

Oczywiście, proces formowania się nowego bloku imperialistycznego wymagał wytworzenia w stosunkach międzynarodowych określonej atmosfery politycznej, która by nadawała blokowi temu cechy akcji ideologicznej. Do tego celu znów użyto na wzór Hitlera starych i na wskroś zakłamanych oskarżeń i oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego, że dąży on rzekomo do narzucenia światu siłą ustroju komunistycznego. W głoszeniu tego oszustwa demaskowanego nieustannie przez fakty i nie budzące żadnych wątpliwości konkretne dowody polityki pokojowej ZSRR — specjalizowały się nie tylko płatne organy propagandy amerykańskiej, ale i zgrana z nią całkowicie, uparcie ślepa wobec faktów,- wyzywająco bezwstydna w swym zakłamaniu i upadku moralno - politycznym koalicja propagandowa pseudosocjalistycznych mężów stanu, stolicy watykańskiej i posłusznych jej dyrektywom przywódców partii katolickich i chrześcijańsko-demokratycznych, degaullistów i szumacherowców, niezliczonej ponadto galerii nowoupieczonych kosmopolitów zapowiadających nadchodzącą jakoby erę wszechświatowej władzy dolarowego „ultraimperializmu", który opanuje glob ziemski przy pomocy bomb atomowych.

Pod znany światu, od chwili pierwszej prowokacji hitlerowskiej z podpaleniem Reichstagu, alarm o niebezpieczeństwie komunistycznym rozwija się ofensywa reakcyjna na prawa demokratyczne mas pracujących, na organizacje zawodowe, na ruch strajkowy, na partie komunistyczne. Równocześnie podżegacze wojenni rozsiewają po świecie atmosferę histerii wojennej jak za czasów Hitlera, szantażują nieustannie świat groźbami nowych konfliktów oskarżając Związek Radziecki starą metodą hitlerowców, że to jego jakoby postawa

jest przyczyną niepokoju i niepewności jutra. W dziedzinie oszustwa, prowokacji i wyuzdania moralnego metody propagandowe i organizacyjne podżegaczy wojennych bodajże dorównują już starym wzorom hitleryzmu, które — wydawałoby się — są nie do prześcignięcia. Prawa międzynarodowe a zwłaszcza prawa małych narodów w koloniach są gwałcone bez skrupułów w atmosferze samowoli, którą przedstawiciele państw kapitalistycznych podsycają niejednokrotnie wprost z trybuny organów ONZ, powołanych do pieczy nad bezpieczeństwem międzynarodowym. Wracają więc znowu na arenę międzynarodową, organizowane tym razem pod komendą kół imperialistycznych Stanów Zjednoczonych, te same elementy sytuacji, na które wskazywał tow. Stalin analizując warunki w okresie przed drugą wojną światową.

Jeszcze półtora roku temu, w końcu r. 1947, mniej więcej w półtora roku po cytowanej przeze mnie wypowiedzi tow. Stalina, na sesji londyńskiej 4 ministrów spraw zagranicznych i w przemówieniu z okazji 30 rocznicy Rewolucji Listopadowej tow. Mołotow ostrzegał ponownie państwa imperialistyczne i narody świata przed niebezpieczeństwem trzeciej wojny światowej, do którego pcha szaleństwo polityki imperialistycznej.

„Sytuacja zmieniła się — wskazał wówczas tow. Mołotow — po zakończeniu drugiej wojny światowej, gdy stało się jasne, że u poprzednich uczestników koalicji antyfaszystowskiej istnieją różne cele, jeśli chodzi o problem ustalenia powojennego pokoju.

Wówczas wyjaśniło się, że jedne kraje dążą do ustalenia p o k o j u d e m o k r a t y c z n e g o — pokoju opartego na równouprawnieniu narodów i na uznaniu suwerenności państw wielkich i małych. Taki pokój daje możność współpracy pokojowej między państwami niezależnie od różnicy systemów społecznych i niezależnie od różnicy w ideologiach. Ustalenie pokoju demokratycznego oznacza także, że i kraje pokonane mają prawo do swobodnego demokratycznego rozwoju, jak również do całkowitej odbudowy swej niezależności.

Wówczas wyjaśniło się równocześnie, że inne kraje dążą do ustalenia nie demokratycznego, lecz i m p e r i a l i s t y c z n e g o p o k o j u, którego wprowadzenie oznacza panowanie pewnych silnych mocarstw nad innymi wielkimi i małymi narodami, nie licząc się z ich prawami i suwerennością narodową. Nie trudno zrozumieć, że wprowadzenie imperialistycznego pokoju prowadzi nieuchronnie do podziału państw na dwie kategorie: na mocarstwa panujące, z jednej strony,

i na państwa zależne i uciemiężone, z drugiej strony, a to z kolei prowadzi do nowych konfliktów międzynarodowych i wojen, które mieszczą w sobie niebezpieczeństwo trzeciej wojny światowej"...

Konferencje w Jałcie i Poczdamie ustaliły jeszcze w końcowym etapie wojny i natychmiast po jej zakończeniu w formie ściśle określonych umów nowy układ stosunków wzajemnych między Anglią, Stanami Zjednoczonymi i ZSRR.

Konferencja w Poczdamie ustaliła zasady pokojowej organizacji Europy, określała środki demokratyzacji pokonanych państw agresywnych i sposoby przebudowy ich życia na podstawach pokojowego i demokratycznego rozwoju.

Powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej programu stawiającego za cel obronę trwałego demokratycznego pokoju w oparciu o równe prawa wszystkich narodów, o zasadę bezpieczeństwa zbiorowego, o walkę z czynnikami agresji i faszyzmu — odpowiadało całkowicie woli i dążeniom olbrzymiej większości ludzi na całym świecie. Nie było wówczas — w okresie bezpośrednio powojennym — siły, która mogłaby j a w n i e i o t w a r c i e przeciwstawić się tym dążeniom. Oparciem, wyrazicielem, konsekwentnym obrońcą demokratycznego pokoju opartego na zasadach ONZ był Związek Radziecki.

W przemówieniu na pierwszej konferencji ONZ w San Francisco w kwietniu 1945 r. minister spraw zagranicznych ZSRR, W. Mołotow, oświadczył: „...Chciałbym zapewnić konferencję, jeśli idzie o Związek Radziecki, że w kraju naszym cały naród wychowany jest w duchu wiary i oddania sprawie stworzenia trwałej organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego..." Podobne przekonania żywiły narody w krajach demokracji ludowej. Jeśli chodzi o narody, a nie państwa i rządy, wiara w trwały pokój odpowiadała pragnieniom wszystkich narodów świata. Imperialistyczne siły reakcji były w tym czasie onieśmielone i częściowo sparaliżowane na terenie jawnych wystąpień w ONZ i w dyskusjach, określających podstawy pierwszych umów międzynarodowych. Zewnętrzne działania tych sił musiały być w pierwszym etapie maskowane formami pokojowymi i manipulacjami przykrywanymi na zewnątrz frazesem demokratycznym. Usłużną i gorliwą pomoc w tym maskowaniu rzeczywistych tendencji politycznych kół imperialistycznych okazali przywódcy zachodnio-europejskich prawicowych partii socjalistycznych: Attlee, Bevin, Blum, Spaak oraz politycy pomniejszych państw, którzy żerowali na iluzjach i braku

świadomości części mas ludowych. Wzięli oni na siebie rolę pachołków imperializmu, szkalujących państwo socjalistyczne.

Ostrzeżenie tow. Mołotowa unaoczniło masom ludowym całego świata, gdzie leży główna przyczyna niebezpieczeństwa zagrażającego pokojowi światowemu.

Pokój demokratyczny — to hasło, które prowadziło narody do wspólnej walki z agresorami faszystowskimi w czasie minionej niedawno wojny światowej, to hasło, którego broni dziś Związek Radziecki, którego bronią kraje demokracji ludowej, którego pragną wszystkie walczące o swą wolność i niepodległość narody, którego pragnie olbrzymia większość ludzi na całym świecie.

Pokój imperialistyczny — to hasło oligarchii finansowej i podżegaczy wojennych, to program gnijącego kapitalizmu, to ideał despotów i tyranów, to cel zamachu zbrodniarzy hitlerowskich, udaremniony wielką ofiarą krwi i cierpień milionów ludzi, a podejmowany teraz znów z uporem szaleństwa przez zwyrodniały imperializm. Hasło to oznacza faktyczne przygotowywanie wojny pod maską pokoju.

Jawną już i formalnie skonstruowaną postacią nowego bloku imperialistycznego, który ma realizować odradzającą się koncepcję panowania nad światem, jest ostatnio zawarty pakt atlantycki. Przypomina on — jeśli chodzi o motywy i założenia celowe — stary „pakt antykominternowski", którym usiłowały sobie torować pochód na podbój świata skandalicznie zbankrutowane po kilku latach państwa osi. Analogia wydaje się być tym bardziej charakterystyczna, że rolę głównej bazy wojennej i arsenału dla nowej światowej ekspansji imperialistycznej mają odegrać wśród licznych nowych baz właśnie stare państwa osi: Niemcy, Japonia i Włochy. Pragnieniem odbudowania i wykorzystania starego hitlerowskiego zachodnio-niemieckiego arsenału wojennego tłumaczy się cała polityka państw anglosaskich w stosunku do Niemiec. Umowy w Jałcie i Poczdamie określały program całkowitej demilitaryzacji Niemiec, zniszczenie najbardziej związanych z celami militarnymi baz przemysłu niemieckiego, wielkich zakładów wojennych w Zagłębiu Ruhry i w innych rejonach stref zachodnich Niemiec, które znalazły się pod władzą okupacyjną Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. Ale już niemal nazajutrz po podpisaniu umowy poczdamskiej Stany Zjednoczone i Anglia zastosowały politykę ochrony starych niemieckich fab-

ryk śmierci i próby głębszego jeszcze powiązania kapitału amerykańskiego i brytyjskiego ze starymi potentatami kapitału niemieckiego w przemyśle zbrojeniowym stref zachodnich. Demontaż niemieckich zakładów wojennych przewidziany umową poczdamską sabotowano dopóty, dopóki nie uznano za dojrzałe jawne złamanie warunków tej umowy. Taką samą metodę zastosowano wobec programu denazyfikacji Niemiec, który władze okupacyjne Bizonii realizowały w ten sposób, aby zakonserwować starą kadrę hitlerowską z przeznaczeniem do celów przyszłej agresji, a równocześnie hodować nastroje szowinistyczne, odwetowe, rewizjonistyczne i pod opieką anglosaskich protektorów organizować kampanie antysowieckie i antykomunistyczne w zachodnich Niemczech. Aby przekształcić zachodnie Niemcy w cytadelę przyszłej ekspansji imperialistycznej w Europie, uniemożliwić ich demokratyzację i uczynić z nich powolny instrument w rękach kapitału finansowego Stanów Zjednoczonych, odizolowano je całkowicie — wbrew umowie poczdamskiej — od wschodnich Niemiec. Formowany obecnie marionetkowy „rząd" dla zachodnich Niemiec, tzw. zachodnia konstytucja niemiecka, zachodnia waluta i przygotowywane formalne włączenie zachodnich Niemiec w ramy „planu Marshalla" i paktu atlantyckiego — oto najbliższe etapy przekształcenia zachodnich Niemiec w arsenał i bazę ujawniającego coraz większą żarłoczność i agresywność imperializmu amerykańskiego wbrew interesom narodów Europy, wbrew interesom demokracji niemieckiej.

Zawarcie paktu atlantyckiego i dalsze przygotowania w kierunku utworzenia nowych paktów pod hegemonią Stanów Zjednoczonych: paktu śródziemnomorskiego, włączającego Hiszpanię, Turcję i pomniejszych satelitów, oraz paktu krajów Oceanu Spokojnego — oznaczają formalne i jawne ukonstytuowanie się ogólnoświatowego imperialistycznego bloku agresji politycznej, gospodarczej i wojskowej, wymierzonej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Nie ulega wątpliwości, że ukonstytuowanie się takiego wojenno-agresywnego bloku państw kapitalistycznych w skali światowej pod hegemonią imperializmu amerykańskiego jest zagrożeniem ogólnoświatowego pokoju.

Wymaga to od nas szczególnej czujności w zakresie stosunków międzynarodowych, ponieważ nie mogą one pozostawać bez wpływu nie tylko na naszą aktualną politykę zagraniczną, ale również na całokształt naszych zadań bieżących.

Wzrost sił rewolucyjnych i zaostrzenie się ogólnego kryzysu kapitalizmu

Jakie przyczyny ideologiczne, polityczne i gospodarcze leżą u źródła knowań dzisiejszych podżegaczy wojennych? Skąd powstają i czym są uwarunkowane ostre zygzaki i nerwowe wstrząsy w polityce państw kapitalistycznych? I dlaczego właśnie największą nerwowość przejawiają obecnie politycy imperialistyczni takiego państwa jak Stany Zjednoczone, gdzie magnaci finansowi w sposób bezprzykładny w dziejach obłowili się w czasie drugiej wojny światowej na dostawach wojennych, a po zakończeniu wojny z niepowstrzymaną wprost żarłocznością rzucają się na cały świat, aby zapewnić sobie jak największe łupy wojenne?

Oto pytania, które budzą zdumienie i niepokój wśród milionów ludzi, nie umiejących znaleźć wyjaśnienia przyczyn nieustannych załamań i gwałtownych zmian w obecnym układzie powojennych stosunków międzynarodowych.

Nie ulega wątpliwości, że na czoło wszystkich zagadnień, które u polityków i dyplomatów państw imperialistycznych wywołują dziś szczególną nerwowość, wysuwa się fakt rosnących nieprzerwanie sił socjalizmu i demokracji ludowej, fakt nie dającego się zahamować wzrostu świadomości rewolucyjnej mas pracujących w większości krajów świata, fakt niepowstrzymywalnego rozwoju ruchów wyzwoleńczych wśród narodów kolonialnych.

Politycy państw kapitalistycznych żywili w ciągu całego okresu minionej wojny i po jej zakończeniu najgłębsze przekonanie odpowiadające ich najgorętszemu życzeniu, że wojna osłabi śmiertelnie Związek Radziecki, który przecież dźwigał na sobie cały niemal ciężar tej wojny, który, zraszając obficie krwią własną ziemię w walce z najeźdźcą, nie szczędził również tej krwi niosąc pomoc innym uciemiężonym narodom. Okazało się, że narody Związku Radzieckiego, dźwigając niepomierne brzemię walk i ofiar, uczyły się w tej walce hartu i zdobywały się na taki heroizm wysiłku i pracy, na jaki nie potrafiłby się zdobyć żaden naród w kraju niesocjalistycznym. Okazało się, że siły wytwórcze narodów ZSRR, które w okresie pierwszych pięcioletnich planów budownictwa socjalistycznego rosły w tempie budzącym podziw całego świata — w okresie wojny, miast osłabnąć, uwielokrotniły się dzięki wzmożonym wysiłkom i zdolnościom twórczym mas gotowych do naj-

wyższych poświęceń dla swej socjalistycznej ojczyzny. Okazało się, że system gospodarki socjalistycznej, który dowiódł swej wyższości w budownictwie pokojowym, osiągnął niezrównanie wyższy stopień tej przewagi w okresie wojny i po jej zakończeniu. W rezultacie siły wytwórcze Związku Radzieckiego rosną dziś w tempie znacznie szybszym niż przed wojną, a nadzieje i oczekiwania polityków imperialistycznych zostały sromotnie zawiedzione.

Reakcjoniści krajów kapitalistycznych żywili nadzieję, że wykrwawienie się rewolucyjnych partii robotniczych w walce z faszystowskim okupantem, bohaterskiej francuskiej „partii rozstrzelanych" oraz włoskich komunistów osłabi ruch robotniczy w krajach kapitalistycznych i zabezpieczy niepodzielną komendę renegatom i oportunistom w organizacjach robotniczych. Okazało się jednak, że doświadczenie rewolucyjne i świadomość klasowa mas pracujących wyrosła na poziom wyższy w wyniku faktu, że cały ciężar walki narodowo-wyzwoleńczej w ponure lata okupacji dźwigały na sobie masy pracujące pod kierownictwem partii komunistycznych i z udziałem lewicy socjalistycznej.

W krajach wyzwolonych przez Armię Radziecką, gdzie nie mogła wkroczyć bezpośrednio na pomoc kapitalistom i obszarnikom interwencja z zewnątrz, masy ludowe zdobyły władzę i w ramach demokracji ludowej wkraczają na tory budownictwa socjalistycznego, usuwając kapitalizm na obszarach zamieszkałych przez 80 milionów ludzi. We Francji, we Włoszech i w niektórych mniejszych krajach kapitalistycznych rewolucyjny ruch robotniczy wzrósł potężnie.

Koła anglosaskich, francuskich i holenderskich imperialistów żywiły głębokie przekonanie, że usunąwszy z rynków światowych swych pokonanych rywali umocnią swą despotyczną władzę nad ludami kolonialnymi. Okazało się, że narody w koloniach i krajach uzależnionych wyciągnęły wnioski z doświadczeń wojny i wzmagają wszędzie swą walkę o wyzwolenie i niepodległość. Wojny ludowe w Chinach, w Indonezji, w Vietnamie są nieodpartym przykładem rosnącej walki wyzwoleńczej ujarzmionych przez imperializm narodów.

Wzrosły więc siły ludowe i uszczuplił się teren zasięgu władzy kapitalistycznej w wyniku wojny. System gospodarki socjalistycznej rozwijający się coraz wspanialej w republikach Związku Radzieckiego unaocznił światu swą wyższość i stał się niezłomnym oparciem i źródłem praktycznych doświadczeń dla krajów demokracji ludowej na ich drodze do socjalizmu.

System gospodarki kapitalistycznej ujawnia coraz wyraźniej niszczące działania tkwiących w nim przeciwieństw ekonomicznych, politycznych i społecznych i grzęźnie w nastrojach niepokoju i lęku.

W walce dwóch systemów społeczno-gospodarczych rosną siły socjalizmu, a sympatie i dążenia mas pracujących całego świata coraz mocniej przesuwają się na stronę obozu antyimperialistycznego. Oto potężna, niezwyciężona siła, która potrafi sparaliżować zapędy wojenne imperialistycznych awanturników.

Ale i w łonie samego systemu gospodarki kapitalistycznej tkwi szereg przyczyn, które należy oświetlić przez właściwą analizę, żeby zrozumieć źródła załamań i zygzaków w obecnej polityce państw imperialistycznych.

Gruntowną i jasną analizę tych przyczyn dał jeszcze Lenin w okresie pierwszej wojny światowej w swej pracy pt. „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu".

Przypomnienie sobie czy też uważne przestudiowanie tej niezwykle zresztą jasno sformułowanej i przystępnej pracy Lenina powinno stać się nieodzowną pomocą dla członków naszej partii, jako oręż ideologiczny w walce o pokój.

Głęboka, sięgająca do korzeni ekonomiki i polityki współczesnego kapitalizmu analiza Lenina ukazuje imperializm jako system społeczno-gospodarczy w stadium gnicia, jako system, którego przeciwieństwa wewnętrzne pogłębiły się niesłychanie i przerastają w ogólny kryzys całego systemu kapitalistycznego.

Proces koncentracji kapitału, zaostrzający wciąż przeciwieństwa właściwe gospodarce kapitalistycznej, trwa i rozwija się poprzez wojny i periodyczne kryzysy gospodarcze, które przerosły w ogólny kryzys całego światowego systemu kapitalistycznego. Odzwierciedleniem tego ogólnego kryzysu całego systemu są właśnie dzisiejsze stosunki międzynarodowe. Monopolistyczne tendencje kapitału finansowego przybierają dziś — po drugiej wojnie światowej — jeszcze ostrzejsze formy, w których ograniczeniom podlega nawet konkurencja na rynkach światowych poszczególnych ogniw monopolistycznych na rzecz największych zrzeszeń kapitału finansowego. Najpotężniejsze grupy oligarchii finansowej podporządkowują sobie cały aparat współczesnego państwa imperialistycznego, aby wykorzystując jego ingerencję zapewnić sobie uprzywilejowane lub przynajmniej dogodne pozycje na rynkach światowych. Charakterystycznym przykładem tego zjawiska jest tzw. „plan Marshalla", którego istotę stanowią nowe formy wywozu

kapitału i jego ekspansji na warunkach ustalonych przez „państwo-lichwiarza" wobec znajdujących się w szczególnych trudnościach „państw - dłużników". Występuje tu z całą wyrazistością proces zrastania się wielkich zrzeszeń monopolistycznych, kierowanych przez szczytowe warstwy oligarchii finansowej, z podporządkowanymi interesom tych warstw instytucjami państwowymi. Rządy imperialistyczne przekształcają się w aparaty wykonawcze najbardziej wpływowych grup tej oligarchii, w reprezentacje finansowo-handlowe występujące w jej imieniu na rynkach światowych i usiłujące kształtować według jej życzeń i potrzeb stosunki międzynarodowe. Jest to tylko jeszcze bardziej rozwinięty i zaostrzony proces zrastania się ekonomiki monopolistycznej, w okresie coraz trudniejszych do opanowania przeciwieństw wewnętrznych i zewnętrznych systemu kapitalistycznego, z organami polityki imperializmu, proces, którego podłoże oświetla wspomniana analiza Lenina: „Świat rozdzielił się na garstkę państw-lichwiarzy i olbrzymią większość państw-dłużników" — pisał Lenin w 1916 r.

W tym czasie jednak stosunki międzynarodowe i rola poszczególnych państw imperialistycznych znacznie różniły się od dzisiejszych. „Stany Zjednoczone są wierzycielem jedynie wobec Ameryki" — czytamy jeszcze w pracy Lenina. Dziś już Stany Zjednoczone są wierzycielem większości krajów kapitalistycznych i to wierzycielem, którego wymagania przerastają dziś wszelkie znane w historii warunki lichwy. Pod tym ostatnim pojęciem zwykliśmy oceniać stosunki o charakterze ekonomicznym, podczas gdy wymagania dzisiejszych państw-lichwiarzy prowadzą do całkowitego uzależnienia politycznego.

Nie podobna zrozumieć istoty stosunków społecznych i międzynarodowych w epoce, w której żyjemy, jeżeli zechce się oddzielać zjawiska polityczne od zjawisk ekonomicznych czy odwrotnie — jak czynią to najczęściej tendencyjnie burżuazyjni komentatorzy tych stosunków. Z przepełnionej nierozerwalnymi sprzecznościami ekonomiki imperializmu tryska właśnie jego coraz bardziej nieopanowana i agresywna polityka, którą podsyca uzewnętrzniające się coraz ostrzej działanie dwóch czynników:

Pierwszy, właściwy systemowi kapitalistycznemu czynnik to prawo n i e r ó w n o m i e r n o ś c i rozwoju, które działa w nowej zgoła postaci w fazie imperializmu. Historia stosunków międzynarodowych na przestrzeni połowy bieżącego stulecia jest dobitną ilustracją działania tego prawa nierównomiernego rozwoju. W ciągu tego okresu pełnego burzliwych, katastroficznych wstrząsów dramatycznie zakończył

swój cykl rozwojowy kapitalizm na olbrzymich terenach b. imperium rosyjskiego. W zawrotnym tempie wyrósł i załamał się haniebnie wyjątkowo ekspansywny imperializm japoński. Wyjałowiły się doszczętnie i przeszły na służbę amerykańską imperializmy francuski, belgijski, holenderski, włoski i szereg pomniejszych. Porwał się dwukrotnie na podbój całego świata pustosząc Europę klęską pożaru światowego rozbójniczy imperializm niemiecki. Wreszcie, przegrał sromotnie długotrwałą rywalizację, mimo swej dogodnej wyspiarskiej pozycji, najstarszy i wyspecjalizowany w wyciąganiu cudzymi rękami kasztanów z ognia imperializm brytyjski, któremu własnoręcznie nałożył amerykański kaganiec i obrożę rząd „socjalistyczny", chroniąc swych twardogłowych gospodarzy przed „rewolucją komunistyczną", tzn. przed własną klasą robotniczą. Pozostał na placu dławiący się obecnie nadmiarem łupu, żarłoczny i drapieżny imperializm Jankesów, sięgających chciwie po laury i ambicje hitleryzmu, które napawają do dziś dnia całą ludzkość przerażeniem i odrazą.

Oto jak dynamicznie i coraz bezwzględniej działa prawo nierównomierności rozwoju w systemie imperializmu.

Ale niemniej dynamicznym, zbawiennym dla ludzkości i zgubnym dla imperializmu, jest rozwój drugiego czynnika, który przewidział Lenin w swym studium o imperializmie i który wypielęgnował wielkim swym sercem, czynem i myślą. Czynnikiem tym jest światowy kryzys rewolucyjny, który zapoczątkowała i który wyposażyła w rosnącą, niepokonaną potęgę twórczą Wielka Rewolucja Listopadowa.

Pogłębiający się nieuchronnie z coraz to większą siłą ogólny kryzys systemu kapitalizmu światowego i promieniujący coraz potężniej płomień rewolucji społecznej oto dwa czynniki, pod których wpływem odbywa się wielki proces dziejowy, proces przekształcania w ogniu walk społecznych starego, przeżytego już ustroju społecznego w nowy ustrój społeczny.

Podłożem ekonomicznym tego dwustronnego i przeciwstawnego sobie, mimo to warunkującego się dziś wzajemnie, zjawiska jest coraz szybszy wzrost elementów pasożytniczych w gospodarce kapitalistycznej i coraz wydajniejszy w wynikach pracy, kultury i nauki, coraz bardziej imponujący swym tempem rozwojowym i rosnącymi siłami wytwórczymi wzrost gospodarki socjalistycznej.

Podłożem politycznym w walce tych dwóch systemów są właśnie dwa kierunki polityki międzynarodowej, omówione w ogólnych za-

rysach w pierwszej części mego referatu. Jest to — z jednej strony — organizowanie pod hegemonią Stanów Zjednoczonych i ich „młodszego" obecnie partnera, Wielkiej Brytanii, p o k o j u i m p e r i a l i s t y c z n e g o w postaci paktu atlantyckiego, który mają uzupełnić nowe pakty, a więc próby stworzenia światowego bloku państw kapitalistycznych i podległych im krajów pod komendą imperializmu amerykańskiego — po zdyskredytowaniu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Z drugiej zaś strony — jest to głoszona i realizowana przez ZSRR oraz państwa demokracji ludowej obrona p o k o j u d e m o k r a t y c z n e g o w oparciu o dynamikę sił ludowych i antyimperialistycznych, pod których naporem na fali walki z faszyzmem ustalone zostały zasady Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Polityka obozu imperialistycznego i jego przeciwieństwa wewnętrzne

Nie ulega wątpliwości, że „pokój imperialistyczny" to o k r e s p r z e j ś c i o w y, którego istotą jest przygotowanie nowej w o j n y ś w i a t o w e j. Cóż bowiem jest podstawą ideologiczną, prawną, organizacyjną i materialną tego rodzaju zmowy imperialistycznej jak „pakt atlantycki" czy inne przygotowywane na razie w ciszy pakty i zmowy? Podstawą ideologiczną jest mobilizowanie imperialistycznych sił zbrojnych przeciwko narodom i państwom, które zrzuciły bądź też pragną zrzucić z siebie niewolnicze brzemię ucisku i grabieży imperialistycznej.

Znamienną nowością paktu atlantyckiego w porównaniu ze wszystkimi znanymi dotąd zmowami tego typu jest zobowiązanie do interwencji zbiorowej, w wypadku gdy któryś z rządów, uczestników zmowy, nie będzie w stanie własnymi siłami terroru rozprawić się z wewnętrznym ruchem robotniczym czy oburzeniem mas ludowych we własnym kraju przeciwko rządzącej klice. Mamy tu do czynienia z bezwstydną, opartą na zaplanowanej z góry zdradzie własnego kraju zmową kosmopolitycznej spółki politykierów, którzy usiłują stworzyć nowy rodzaj międzynarodowego trustu zbrojnego dla dławienia narodów znajdujących się pod ich rządami. Moralna strona tego typu zmów świadczy niezbicie, że zgnilizna systemu imperialistycznego osiągnęła w tego rodzaju zmowach całkowite dno. Historia narodów i klas społecznych uczy, że przywiązanie do ziemi i kultury ojczystej, do obowiązków obywatelskich i narodowych w mentalności klas posiadających uzależnione było

zawsze jak najściślej od majątkowych przywilejów tych klas. Jednakże burżuazja okresu imperialistycznego osiągnęła w dziedzinie braku poczucia elementarnej godności narodowej w ogóle kompletne dno upadku moralnego. Jej busolą etyczną stał się wyłącznie portfel akcji, którego zawartość — bez względu na jej rozmiary — ma charakter wybitnie kosmopolityczny. Teoretycznym i ideologicznym wyrazem tej postawy jest nowy światopogląd kosmopolityczny, któremu patronują w pierwszym rzędzie — co jest również wysoce znamienne — starzy oportunistyczni teoretycy i przywódcy pseudosocjalistyczni.

Do analizy tego światopoglądu wrócę jeszcze w dalszej części referatu.

Jeśli chodzi o prawną stronę umów, na których wyrasta nowy blok imperialistyczny, to są one jaskrawym przeciwstawieniem tych zasad prawnych, na których opiera się Karta Narodów Zjednoczonych. Ale są one ponadto jaskrawym pogwałceniem wszelkich dotychczasowych zasad prawa międzynarodowego, znajdują się w sprzeczności z szeregiem powziętych i nierozwiązanych, a więc formalnie obowiązujących umów międzypaństwowych jak np. umowy jałtańskie i poczdamskie, nie mówiąc o przyjętych i obowiązujących ale nie realizowanych uchwałach w ramach ONZ, np. uchwale o kontroli zbrojeń, o nie podtrzymywaniu stosunków dyplomatycznych z rządem Franco w Hiszpanii przez członków ONZ i szeregu innych. Można by powiedzieć krótko: państwa bloku imperialistycznego łamiąc i podrywając podstawowe zasady prawa międzynarodowego wkroczyły otwarcie na bardziej odpowiadające tendencjom i zamierzeniom kół imperialistycznych, stosowane już zresztą przez hitleryzm w czasie ostatniej wojny, niczym nie skrępowane metody gwałtu nad słabszymi narodami, co zresztą demonstrują zupełnie jawnie swą polityką interwencji zbrojnej w Grecji i krajach azjatyckich. Jedynym regulatorem stosunków międzynarodowych staje się w takiej sytuacji czynnik stosunku s i ł y, a metodą rozstrzygania sporów wewnętrznych wśród uczestników zmowy chyba tylko prawo „dintojry".

Podstawą organizacyjnych wysiłków bloku imperialistycznego jest rozpętywanie gorączki zbrojeń, przy czym monopolistycznym niemal dysponentem i dostawcą w tej dziedzinie mają być Stany Zjednoczone, posiadające największy w chwili obecnej w świecie kapitalistycznym rezerwuar środków finansowych i technicznych. Ilustracją poczynań samych Stanów Zjednoczonych w tej dziedzinie może służyć dla przykładu liczba baz wojskowych, utworzonych we wszystkich uzależnio-

nych w tej czy innej mierze od Stanów Zjednoczonych krajach świata i rozbudowywanych nadal ze szczególną troską, aby objąć pierścieniem tych baz terytorium Związku Radzieckiego i całego kontynentu euroazjatyckiego. Jakaż jednak jest gwarancja, że wszystkie te bazy wojenne służyć będą akurat zamierzeniom amerykańskiego ministerstwa wojny?

Pomijając solidność kontrahentów zdarzają się przecież niespodzianki niezależne od ich woli. Weźmy dla przykładu Chiny. Czang-Kai-Szek i jego klika byli niewątpliwie solidnymi kontrahentami rządu Stanów Zjednoczonych; pod tym względem nie może być żadnych wątpliwości. A jednak olbrzymia masa amerykańskiego sprzętu wojennego dostała się w Chinach do rąk — z ich punktu widzenia — w najwyższym stopniu niepowołanych.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej konstrukcji organizacyjnej nowego bloku państw imperialistycznych. Zawiera ona niewątpliwie szereg cech nowych i odmiennych od tych, które znamy z historii koalicji i bloków wojennych. Uderza tutaj koncentracja wszelkiego rodzaju zależności: politycznej, finansowej, technicznej i gospodarczej w najszerszym tego słowa znaczeniu — zależności wszystkich współuczestników bloku od naczelnego kontrahenta zajmującego w tym bloku pozycję wyraźnie uprzywilejowaną i dyspozycyjną.

Ciekawą ilustracją polityki amerykańskiego imperializmu w stosunku do Europy, która pod maską pomocy prowadzi do degradacji gospodarczej i całkowitej zależności od Stanów Zjednoczonych, jest między innymi sprawa pszenicy i żyta.

Zgodnie z planem Marshalla w roku 1950 — 51 powierzchnia pod zasiew pszenicy i żyta powinna wynieść we Francji 4.750 tys. ha wobec 5.905 tys. ha, we Włoszech 4.950 tys. ha wobec 5.166 tys. na, w Belgii 240 tys. ha wobec 340 tys. ha, w Holandii 280 tys. ha wobec 350 tys. ha, w Szwecji 440 tys. ha wobec 503 tys. ha — przeciętnie w latach 1934 — 38.

Równocześnie kraje marshallowskie zmuszane są do importowania coraz większych ilości produktów amerykańskiego rolnictwa, przy czym USA wypierają import tych produktów z Argentyny, Australii i Kanady. O dalekosiężnych planach opanowania przez Stany Zjednoczone zachodnio-europejskich rynków zbożowych świadczy nie tylko presja w kierunku zmniejszenia powierzchni zasiewów w tych krajach, lecz również ograniczenie importu traktorów, maszyn rolniczych i nawozów. Do Francji np. na import produktów amerykańskiego rolnic-

twa przeznaczono 145 milionów dolarów, podczas gdy na zakup nawozów sztucznych tylko 4,6 miliona dolarów, na traktory 1,4 miliona dolarów, na maszyny rolnicze 0,8 miliona dolarów. Analogicznie we Włoszech, Danii i innych krajach marshallowskich. Dumping amerykański stanowi poważne niebezpieczeństwo dla rolnictwa tych krajów.

Forsowanie eksportu amerykańskiego musi potęgować przeciwieństwa między Stanami Zjednoczonymi a kapitalistycznymi krajami Europy.

Postawmy wyraźnie pytanie: czy ta zależność kontrahentów bloku od naczelnego dysponenta stanowi siłę bloku czy też jego słabość? Na pozór wydaje się nie ulegać wątpliwości, że blok imperialistyczny, w którym góruje element hegemonii najsilniejszego kontrahenta we wszystkich węzłowych spojeniach tej ultrakonstrukcji, odpowiada wszystkim warunkom rzeczywiście monolitowej budowy. Wiemy jednak, jak złudne bywają w zjawiskach i procesach społecznych powierzchowne obserwacje biorące pozory za rzeczywistość, do jakich błędów fatalnych doprowadzały one obserwatorów, niekiedy nawet wybitnych.

Przykładem bloku, w którym wystepowała wybitna zależność współuczestników od najsilniejszego kontrahenta, był blok wojenny państw osi w czasie drugiej wojny światowej. Ale była to zależność głównie w dziedzinie politycznej i strategiczno-wojskowej i to w okresie bezpośrednich działań wojennych, a nie w okresie pokoju. Nadzieja szybkiego i łatwego łupu była podstawą spoistości tego bloku, w którym natychmiast pojawiały się rysy, gdy perspektywa łatwego łupu oddalała się lub słabła.

Obecnie formowany blok imperialistyczny pod hegemonią Stanów Zjednoczonych nie daje bynajmniej zależnym współuczestnikom perspektywy łatwego łupu, lecz — na odwrót — wymaga od nich kosztownych i poważnych ofiar zarówno w sensie politycznym jak i finansowo-gospodarczym. Koszty wynikłe z zależności politycznej trzeba płacić natychmiast, koszty zależności finansowo-gospodarczej dadzą znać o sobie w niezbyt odległej przyszłości. Główną podstawą spoistości bloku jest strach przed siłami rewolucji. Trudno powiedzieć, aby taka podstawa przypominała coś podobnego np. do żelazobetonu. Strach przed rewolucją na ogół nie należy do elementów krzepiących, staje się raczej podłożem ciężkiej histerii. Jeżeli celem bloku — jeśli przyjąć motywy dyplomatów imperialistycznych uzasadniające jego potrzebę — ma być obrona pokoju, oczywiście pokoju imperialistycznego, to należy rozumieć, że zakłada się trwałość stosunków zależności współuczestników bloku od najsilniejszego kontrahenta, na którym blok cały

jest oparty. Ale w tym właśnie tkwi pięta achillesowa współczesnego mocarza świata. Najsilniejszym kontrahentem i faktycznym dysponentem bloku jest państwo-lichwiarz, wszyscy zaś jego pozostali współuczestnicy są wobec niego państwami-dłużnikami. Przyjaźń między lichwiarzem i jego dłużnikami nie jest zazwyczaj przyjaźnią szczerą i długotrwałą. Zależność jest brzemieniem, którego pragnie się pozbyć ten, kto je dźwiga. Ponadto zależność ta w składzie państw współuczestników bloku jest nader różnorodna.

Czytamy u Lenina:

> ...„*kapitał finansowy i odpowiadająca mu polityka międzynarodowa, która sprowadza się do walki wielkich mocarstw o ekonomiczny i polityczny podział świata, stwarzają cały szereg* p r z e j ś c i o w y c h *form zależności państwowej. Typowe dla tej epoki są nie tylko dwie podstawowe grupy krajów: władające koloniami i kolonie, ale i różnorodne formy krajów zależnych, politycznie, formalnie samodzielnych, w rzeczywistości zaś oplątanych siecią zależności finansowej i dyplomatycznej*“...

A nieco dalej Lenin dodaje:

> „*Tego rodzaju stosunki pomiędzy poszczególnymi wielkimi i małymi państwami istniały zawsze, ale w epoce imperializmu kapitalistycznego stają się one powszechnym systemem, wchodzą jako część składowa do sumy stosunków „podziału świata“, przekształcają się w ogniwa operacji światowego kapitału finansowego*“.
>
> (Lenin, Dzieła wybrane, T. I, str. 953—954).

W skład bloku państw, które podpisały pakt atlantycki wchodzą obok Stanów Zjednoczonych właśnie kraje o nader różnorodnych formach zależności. Są tu i państwa imperialistyczne, jak Anglia, Francja, Belgia, Holandia, uzależnione od Stanów Zjednoczonych głównie finansowo i dyplomatycznie, przy czym ich zależność finansowa pociąga dla nich nader krępujące warunki gospodarcze; ale są tu również takie państwa, jak Kanada, Portugalia, Włochy, z których pierwsze stanowi nawet prawnie dominium brytyjskie, zależność zaś polityczna dwóch ostatnich występuje znacznie jaskrawiej. W najbliższym czasie mają wejść do bloku Niemcy Zachodnie, których stan prawny i zależność ekonomiczna będą pod wielu względami bardziej godne pożałowania od niejednej kolonii. Lenin podkreśla p r z e j ś c i o w o ś ć tych form

zależności państwowej. Przejściowość ta wynika z nieuniknionych i narastających przeciwieństw między państwami dominującymi a państwami podległymi czy uzależnionymi. Pierwsze pragną zacieśnić formę zależności, drugie — rozluźnić ją lub pozbyć się jej całkowicie. Należy również wziąć pod uwagę rozbieżność interesów różnych grup kapitalistycznych wewnątrz tych państw. Jest to typowe zjawisko dla obecnej epoki imperialistycznej i wynikiem jego jest ciągła walka poszczególnych państw i krajów o zmianę istniejącego, niewygodnego dla nich ustosunkowania sił międzynarodowych. Walka toczy się nieustannie od dziesiątków lat wewnątrz świata imperialistycznego przybierając formy bloków, sojuszów, porozumień, których trwałość jest przejściowa i nader chwiejna, ponieważ na układ sił międzynarodowych wpływa szereg czynników nie dających się przewidzieć przy podpisywaniu paktów. Kryzysy gospodarcze przybierające niekiedy charakter kataklizmów światowych, walki klasowe i ruchy wyzwoleńcze narodów kolonialnych wpływają istotnie nie tylko na wewnętrzną sytuację tego czy innego państwa, ale i na zmianę w ustosunkowaniu sił międzynarodowych. Walka ta w warunkach okresu pokojowego nie znika bynajmniej w zależności od takich czy innych układów, lecz — na odwrót — trwa i rozwija się w formie rywalizacji poszczególnych ogniw światowego kapitału finansowego, którego operacje rozszczepione są na setki milionów mniej lub więcej samoistnych aktów kupna-sprzedaży i podlegają żywiołowym prawom rynku.

Ekonomista amerykański, B. Higgins, w r. 1944 w następujących słowach zobrazował plastycznie chwiejność amerykańskiej ekonomiki:

> „Naszą sytuację gospodarczą pod koniec wojny wyobrażam sobie w postaci akrobaty posuwającego się po cienkiej linie, której na imię „stabilizacja gospodarcza". Przed nim z jednej strony rozwiera się przepaść depresji, z drugiej zaś strony sroży się wulkan inflacji... Akrobata ma oczy zawiązane... On przechyla laskę bądź w jedną, bądź w drugą stronę zależnie od tego, z jakiej strony rozlegają się najgłośniejsze krzyki. Po pierwszej wojnie światowej akrobata, bojąc się spaść w przepaść depresji, przechylał laskę w stronę zwiększenia siły nabywczej. To go wciągnęło do krateru wulkanu inflacji. Usiłując wydostać się z wulkanu znów spadł w przepaść depresji, wykaraskał się i stamtąd, i w ciągu kilku lat zachował równowagę. Ale siły jego się wyczerpały i w r. 1929 znów zwalił się w przepaść depresji. I tylko silna fala „wielkiej wojny" znów postawiła go na nogi".

W tym plastycznym obrazie nie bez ironii odsłonięty został mechanizm imperialistycznego „uzdrawiania" ekonomiki przez wojnę.

Ta amerykańska „czarna magia" nie grzeszy zresztą jakąś szczególną oryginalnością. Słyszeliśmy już kiedyś te natrętne, skrzeczące melodie. Przypomnijmy sobie takie słowa:

„Jeśli się sądzi, że przy pomocy metod gospodarczych można np. przywrócić potęgę Niemiec, zamiast zrozumieć, że potęga Niemiec sama stanowi warunek poprawy ich sytuacji gospodarczej, to moim zdaniem znaczy to stawiać sprawę na głowie. Żadne życie ekonomiczne nie jest możliwe, jeśli za nim nie będzie stała zdecydowana wola polityczna narodu absolutnie gotowa do tego, aby zadać cios i to silny cios".

Kto wypowiedział ten nabrzmiały już krwią frazes? Hitler w rozmowie z magnatami w Düsseldorfie w styczniu 1932 r.

A czy „Mein Kampf" Hitlera nie jest upstrzony tego rodzaju „perłami" myśli?

Czyż ekonomiści hitlerowscy nie zaliczali armii do najważniejszych sił wytwórczych społeczeństwa?

A czyż „złote myśli" amerykańskich mężów stanu i ekonomistów nie mają podobnego wydźwięku?

Amerykański eksport kapitału — nieodrodna cecha imperializmu — przyobleka się coraz bardziej w formy ekspansji politycznej i zaborczości wojennej, w formy tak bardzo charakterystyczne dla zwyrodnienia faszystowskiego.

Jest to wyrazem nie tylko nierównomiernego rozwoju kapitalizmu, lecz również głębokich wewnętrznych przeciwieństw amerykańskiego kapitalizmu, jego nieuleczalnej choroby. Nic więc dziwnego, że hitlerowskie teoryjki, jak np. hitlerowska geopolityka, są coraz modniejsze w Ameryce. Ekonomista amerykański Allan Sweezy, w pracy ogłoszonej w 1948 r. analizując ścierające się w Ameryce poglądy liczy się też wyraźnie z takim wariantem rozwoju sytuacji:

„W skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, która prawdopodobnie powstanie w najbliższym czasie, będzie bardzo możliwe przyjęcie wojennego rozwiązania problemu bez negatywnych, społecznych i rasistowskich cech programu nazistowskiego".

Sweezy przewiduje, że rasizm będzie zastąpiony przez kosmopolityzm. Nie zdoła to jednak oczywiście zasłonić istoty agresji wojennej w całej jej dzikiej drapieżności.

Znamienne dla tych wszystkich rozumowań upatrujących w „rozwiązaniu wojennym" lek na wyrastającą znowu przed oczyma zmorę kryzysu jest to, że dotyczą one państwa, które wyszło z niedawnej wojny zwycięsko i wykorzystało w wyjątkowym i maksymalnym stopniu sytuację, która wytworzyła się w związku z wojną i w jej wyniku.

W cytowanym na wstępie przemówieniu tow. Stalin na zebraniu przedwyborczym w lutym 1946 r. mówi o ekonomicznych przyczynach, które zrodziły drugą wojnę światową:

„Marksiści nieraz twierdzili, że kapitalistyczny system gospodarki światowej kryje w sobie elementy ogólnego kryzysu oraz starć zbrojnych, że wobec tego rozwój kapitalizmu światowego w naszych czasach odbywa się nie w postaci spokojnego i równomiernego posuwania się naprzód, lecz drogą kryzysów i katastrof wojennych. Chodzi o to, że nierównomierny rozwój krajów kapitalistycznych doprowadza zwykle z biegiem czasu do gwałtownego naruszenia równowagi wewnątrz światowego systemu kapitalistycznego, przy czym ta grupa krajów kapitalistycznych, która uważa, że jest gorzej od innych zaopatrzona w surowce i rynki zbytu, czyni zazwyczaj próby dokonania zmiany sytuacji i nowego podziału „sfery wpływów" na swoją korzyść — drogą zastosowania siły zbrojnej. W wyniku tego powstaje rozłam świata kapitalistycznego na dwa wrogie obozy oraz wojna między tymi obozami.

Można by było bodaj uniknąć katastrof wojennych, gdyby istniała możność dokonywania co pewien okres nowego podziału surowców i rynków zbytu pomiędzy krajami zgodnie z ich znaczeniem ekonomicznym — za pośrednictwem uchwał powziętych w drodze pokojowego porozumienia. Ale zrealizowanie tego jest rzeczą niemożliwą w obecnych kapitalistycznych warunkach rozwoju gospodarki światowej".

W powyższym oświadczeniu tow. Stalina pragnę zwrócić uwagę na dwa zagadnienia. Po pierwsze na to, że podstawowym źródłem dotychczasowych konfliktów wojennych była sprawa nierównomiernego zabezpieczenia się poszczególnych krajów w surowce i rynki zbytu. Problem ten mógłby być rozwiązywany w drodze uzgodnionych i pokojowych decyzji, ale tego rodzaju decyzje nie są do urzeczywistnienia w warunkach gospodarki kapitalistycznej.

Po wtóre: stroną dążącą do wojny była ta grupa krajów kapitalistycznych, która uważała się za mniej zabezpieczoną w surowce i rynki zbytu.

Historia kapitalizmu potwierdza całkowicie trafność i słuszność tych rozważań tow. Stalina. Czym jednak objaśnić obecne tendencje agresywne imperializmu Stanów Zjednoczonych — kraju, który nie może czuć się pokrzywdzony niesprawiedliwym rozdziałem surowców i rynków zbytu, który zresztą w obecnych warunkach pokojowych podporządkowuje sobie metodami przewagi i ekspansji finansowej i gospodarczej kraje należące do „sfery wpływów" innych państw, np. Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii itd.? Dzisiejsza sytuacja międzynarodowa wygląda raczej tak, że Stany Zjednoczone nie mają równego sobie konkurenta wśród innych państw imperialistycznych i raczej same stanowią dla tych państw niewygodnego i wszechwładnego rywala, z którym muszą się te państwa liczyć jako ze swym nader bezwzględnym wierzycielem. Okazuje się, że silna fala „wielkiej wojny", która zdaniem niektórych ekonomistów amerykańskich „postawiła na nogi" ekonomikę amerykańską, wystarczyła zaledwie na kilka lat i że dziś imperialistyczny akrobata amerykański zmuszony jest znowu do niebezpiecznego balansowania na linie.

Kosmopolityczne zaprzedawanie suwerenności narodowej w imię „nadpaństwa ultraimperialistycznego"

Wynika z tego, że ogólny kryzys światowej gospodarki kapitalistycznej sięgnął dziś tak głęboko, że utrudnia on operacje światowego kapitału finansowego nawet po usunięciu z pola rywalizacji tak poważnych konkurentów, jakimi były niewątpliwie dla imperializmu państw anglosaskich Niemcy i Japonia. I oto w zatrutej atmosferze tych pogłębiających się przeciwieństw odradza się znów skompromitowana i rozbita koncepcja hitlerowska o „panowaniu światowym". Propaganda imperialistyczna usiłująca upowszechnić mit „ery amerykańskiej" lansuje w przeróżnych wariantach koncepcję „państwa światowego" i „rządu światowego" pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych. W takt z tą propagandą teoretycy i ekonomiści różnego pokroju snują rozważania, które można by sprowadzić do następujących pytań podstawowych: czy w okresie dzisiejszej koncentracji kapitału finansowego nie są możliwe układy usuwające walkę i rywalizację poszczególnych grup tego kapitału między sobą i w skali światowej? Czy w związku z procesem zrastania się szczytowych warstw oligarchii finansowej, skupiającej

w swej dyspozycji podstawowe działy gospodarki kraju z instytucjami państwowymi, które przekształcają się faktycznie w organy wykonawcze i reprezentacje finansowo-handlowe najsilniejszych grup kapitału finansowego — nie powstaje możliwość regulowania całej gospodarki kapitalistycznej w sposób planowy? Czy wówczas blok państw kapitalistycznych na czele z najsilniejszą reprezentacją kapitału finansowego świata, Stanami Zjednoczonymi, nie mógłby zostać potraktowany jako czynnik regulujący świadomie i planowo cały system współczesnej gospodarki kapitalistycznej?

Na podobne pytania stawiane w najrozmaitszych postaciach przez wielu polityków i teoretyków obozu imperialistycznego i w pierwszym rzędzie przez teoretyków i przywódców oportunistycznego „socjalizmu", którzy przekształcili się w bałwochwalców i agentów jedności imperialistycznej, odpowiadają oni, oczywiście, bez jakichkolwiek wahań potakująco. Koncepcję planowego „ultraimperializmu" wysunął jeszcze przed 35 laty stary renegat i oportunistyczny komentator marksizmu, Kautsky. W swej pracy o imperializmie Lenin wskazał nie tylko na fałszywość tej koncepcji, ale i na ukrytą w niej tendencję oportunistycznego korzenia się przed imperializmem. Mimo to dzisiejsi przedstawiciele socjalimperializmu znów powracają do tych zdemaskowanych już i rozbitych przez Lenina prób sfałszowania rzeczywistego oblicza świata imperialistycznego. Przypomnijmy naprzód starą koncepcję Kautsky'ego, zacytowaną przez Lenina w jego książce:

> *Z czysto ekonomicznego punktu widzenia — pisze Kautsky — jest możliwe, że kapitalizm przeżyje jeszcze jedną nową fazę, fazę przeniesienia polityki karteli na politykę zagraniczną, fazę „ultraimperializmu", czyli nadimperializmu, zjednoczenia imperializmów całego świata, a nie ich walki, fazę zaprzestania wojen przy kapitalizmie, fazę „wspólnej eksploatacji świata przez międzynarodowo zjednoczony kapitał finansowy".*
>
> (Lenin — Dzieła wybrane, T. I, str. 961)

Przepowiednia o fazie „przeniesienia polityki kartelów na politykę zagraniczną" w świetle np. dzisiejszego „planu Marshalla" wyglądać może jak natchnione proroctwo, ale tylko dla tych, którzy nie rozumieją najprostszej rzeczy, że polityka zagraniczna państw imperialistycznych nigdy nie była niczym innym jak polityką w imię interesów karteli. Ale właśnie zaciemnienie tych najprostszych rzeczy w umysłach ludzi jest

zadaniem chwalców imperializmu. Wysiłki w kierunku zjednoczenia imperializmów całego świata podejmowane konkretnie dzisiaj przez polityków anglosaskich bynajmniej nie noszą charakteru „w s p ó l n e j eksploatacji świata przez międzynarodowo zjednoczony kapitał finansowy". Na odwrót, noszą one wyraźnie charakter nowej formy jednostronnej zależności, to znaczy eksploatacji słabszych imperializmów przez najsilniejszy imperializm amerykański, który wykorzystując słabość i zależność finansową międzynarodowo zjednoczonych pod swym protektoratem państw kapitalistycznych narzuca im warunki kredytów i dostaw zbrojeniowych, prowadzące do jeszcze większej zależności. W tym zjednoczeniu międzynarodowym, które formuje obecnie oligarchia finansowa Stanów Zjednoczonych nie ma bynajmniej wspólnego podziału akcji i wspólnego podziału ewentualnych zysków, ponieważ cele zjednoczenia przynoszą korzyści tylko Stanom Zjednoczonym kosztem pozostałych kontrahentów. A zatem wewnątrz politycznego zjednoczenia międzynarodowego krajów kapitalistycznych tkwią głębokie sprzeczności interesów ekonomicznych między głównym partnerem a jego satelitami.

Jak odpowiada Lenin na wywody Kautsky'ego?

> *„Całkowicie pozbawiona treści gadanina Kautsky'ego o ultraimperializmie popiera między innymi tę głęboko błędną i lejącą wodę na młyn apologetów imperializmu myśl, jakoby panowanie kapitału finansowego osłabiało nierównomierność i sprzeczność wewnątrz światowego gospodarstwa, kiedy w rzeczywistości ono je w z m a g a".*
>
> (Lenin: Dzieła wybrane, T. I, str. 961)

W ćwierć wieku po proroctwach Kautsky'ego o nowej fazie „ultraimperializmu" miedzynarodowe zjednoczenie kapitału finansowego państw osi doprowadziło do największego zaostrzenia sprzeczności wewnątrz systemu gospodarki kapitalistycznej, a w ich wyniku do najstraszliwszego spustoszenia w gospodarce światowej, wreszcie, do tak krańcowej nierównomierności w sytuacji poszczególnych państw imperialistycznych po tej katastrofie, jakiej dzieje kapitalizmu dotąd nie znały. Postawmy pytanie: czy w wyniku tych zmian przesłanki ogólnego kryzysu światowej gospodarki kapitalistycznej zniknęły, czy też wzrosły?

Na pytanie to potrafi dać odpowiedź każdy bardziej świadomy robotnik. W wyniku drugiej wojny światowej system kapitalistyczny nie

wzmocnił się, lecz osłabł, sprzeczności zaś wewnętrzne tego systemu zaostrzyły się w sposób widoczny. Z systemu kapitalistycznego wypadł szereg państw, które wkroczyły na drogę budownictwa socjalizmu. Imperialistyczne państwa Europy nie są w stanie opanować samodzielnie trudności w odbudowie swych krajów i zmuszone są do przyjęcia dyskredytujących je warunków pomocy „marshallowskiej", która czyni je zależnymi od Stanów Zjednoczonych. Ale i w zbogaconych niepomiernie na wojnie Stanach Zjednoczonych narasta kryzys przemysłowy, który dorzuca nowe dziesiątki tysięcy bezrobotnych do wielkiej 3-milionowej już z górą liczby tych nieszczęśników. Zaostrza się i pogłębia najwyraźniej kryzys kolonialnego systemu gospodarki imperialistycznej. Narody kolonialne podejmują walkę wyzwoleńczą, której nie są w stanie zdławić wspólne wysiłki imperialistów. Chiny — 400-milionowy kraj azjatycki, eksploatowany od dziesiątków lat przez mocarstwa imperialistyczne — przeżywają dziś największy swój dziejowy akt wyzwolenia. Usiłując powstrzymać tę niebezpieczną falę ogólnego kryzysu imperializm amerykański tworzy szeroki blok imperialistyczny państw zależnych, traktując go równocześnie jako teren wywozu kapitałów i teren zbytu produkcji wielkich koncernów zbrojeniowych. Rozpętując nową gorączkę zbrojeń polityka karteli amerykańskich przenosi się na politykę forsowania zamówień rządowych na zbrojenia zarówno dla potrzeb wewnętrznych jak i potrzeb bloku państw imperialistycznych. W ten sposób państwo staje się organem kapitału finansowego, ułatwiającym temu kapitałowi eksploatację wewnętrzną i zewnętrzną również i poprzez budżety państwowe. Na zabezpieczeniu tych dodatkowych źródeł eksploatacji w ramach budżetu państwowego wyczerpuje się „planująca" rola państwa imperialistycznego.

Ale to wystarcza, aby pseudouczeni pachołkowie imperializmu, rekrutujący się szczególnie ze starych kadr polityków i teoretyków przedwojennej prawicy socjaldemokratycznej, powrócili do wywróconych przez historię i rzeczywistość koncepcji Kautsky'ego. Wznoszą oni znów hymny na cześć ultraimperializmu, nowej fazy kapitalizmu „planowego", mówią o przeróżnych sposobach uchronienia systemu kapitalistycznego, uwolnionego już jakoby od sprzeczności wewnętrznych przed kryzysem, słowem — o nadchodzącej erze rozkwitu kapitalizmu na podstawach anglo-amerykańskiej „demokracji zachodniej", która sama przez się przerasta jakoby stopniowo w „demokrację socjalistyczną". Szczególny zachwyt budzi ta nowa era kapitalizmu „planowego" wśród renegatów zachodnio-niemieckiej socjaldemokracji: Schumacherów

Brühlów, Seringów itp. Stare brednie Kautsky'ego wychwalają oni jako „wspaniałą analizę" imperializmu. Paul Sering widzi we współczesnym imperializmie aż trzy typy gospodarki planowej: imperialistyczny typ planowości to gospodarka hitlerowska w czasie wojny, kapitalistyczny to gospodarka wojenna Stanów Zjednoczonych i socjalistyczny typ gospodarki planowej to, oczywiście, gospodarka obecna Partii Pracy w Anglii i gospodarka krajów znajdujących się pod rządami prawicowych socjaldemokratów. Nawet w barbarzyńskim pochodzie hord hitlerowskich widzi ten ultrarenegat tylko „walkę o rozszerzenie terenów planowania wielkich państw przemysłowych". Natomiast kapitalizm Stanów Zjednoczonych bynajmniej nie dąży według Seringa do rozszerzenia terenów planowania, a więc jest wprawdzie niesocjalistycznym, ale mimo to pokojowym systemem planowym. Planowość systemu kapitalistycznego zabezpiecza „regulująca i ponadklasowa" rola państwa, która jakoby „podporządkowuje wszystkie poszczególne zamierzenia polityki ekonomicznej ogólnym wytycznym planu inwestycyjnego". Sering, tak jak i wszyscy renegaci z obozu prawicy socjaldemokratycznej, podchwytuje blumowską koncepcję „trzeciej drogi", która prowadzi do socjalizmu przez planowanie typu angielskiej Partii Pracy, przy czym planowanie to może znaleźć swój wyraz tylko w ramach anglo-amerykańskiej „demokracji zachodniej" jako „jedynie możliwej formie państwowej, w której mogą być urzeczywistnione cele socjalistyczne".

Rozważania tego typu są jednym z wielu przykładów zwyrodnienia renegatów spod znaku prawicy socjaldemokracji w bezwstydnych bałwochwalców imperializmu. Tym pseudoteoretykom dotrzymują kroku tacy praktycy, jak Bevin, Blum, Spaak, Moch, Saragat czy nasi komiwojażerowie-emigranci, bez wszelkich już osłonek znajdujący się na żołdzie anglo-amerykańskiego imperializmu, jak Zaremba, Ciołkosz, Białas, Kwapiński, Pragier i wielu innych. Osłaniać, chwalić i upiększać agresywne i grabieżcze plany swych chlebodawców — to ich służba. Czy może być np. nikczemniejszy wyraz upadku i zdrady leaderów angielskiej Partii Pracy jak zakaz demonstracji pierwszomajowej lub współudział w walce z narodem greckim, w dławieniu walki wyzwoleńczej narodów w krajach kolonialnych, w łamaniu zasad ONZ i dyskryminowaniu jej w interesach bloku agresorów imperialistycznych? Tak bezwstydnego powiązania się z imperializmem reakcyjnym, tak nie cofającego się przed najnikczemniejszą formą zdrady interesów klasowych

proletariatu zwyrodnienia oportunistycznego nie było dotąd w ruchu robotniczym!

Równocześnie w imię urojonego „nadpaństwa ultraimperialistycznego“ prowadzi się rozległą krecią robotę przeciwko idei suwerenności państwowej, która ma być źródłem wszelakich klęsk. To wszystko ma stanowić nadbudowę ideologiczną paktu atlantyckiego i zarazem przygrywkę do przygotowań wojennych przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Do najgorliwszych kosmopolitów nowego autoramentu a równocześnie piewców nowej wojny zaliczyć należy niewątpliwie również profesora uniwersytetu nowojorskiego i pojętnego ucznia Trockiego, M. J. Burnhama. Przytoczenie niektórych jego wywodów jest pożyteczne, dlatego że w swym zapale krasomówczym dopowiada on, co różni bewinowcy, blumiści, bogobojni politycy w sutannach i nasi domorośli kosmopolici usiłują ukryć za dymną zasłoną gęsto okraszonych frazesów federalistycznych i innych. W swej książce „O panowanie światowe“ — Burnham podkreśla, że można — rzecz jasna — posługiwać się bardziej strawnymi określeniami jak „Światowa Federacja“, „Światowa Republika“, „Stany Zjednoczone Świata“, „Rząd Światowy“ bądź nawet „Narody Zjednoczone“... lecz faktycznie chodzi o imperium światowe.

Burnham wyjaśnia dalej bez osłonek:

„Przez „Światowe Imperium“ rozumiem państwo niekoniecznie światowe pod względem zasięgu terytorialnego, lecz którego władza polityczna będzie dominowała nad światem, władza narzucona częściowo przymusem (prawdopodobnie poprzez wojnę, a z pewnością poprzez groźbę wojny), i w którym grupa narodów, której jądrem będzie jeden z narodów istniejących, posiadać będzie więcej niż równą część władzy“.

Perspektywa chyba wyraźna.

Nikogo więc nie zdziwi, kiedy Burnham z iście goebbelsowskim cynizmem stwierdza: „jest również błędem przypuszczać, że pokój mógłby być głównym celem polityki“. Czyż można wyobrazić sobie bardziej odpychający, zoologiczny egzemplarz podżegacza wojennego, paradującego w profesorskiej todze?

A jak wygląda ten zatruty posiew u naszych domorosłych kosmopolitów na emigracji?

Forsowny rozkład moralno-polityczny bohaterów szosy zaleszczyckiej dochodzi do zenitu. Spory i swary wyzute z zasad, skakanie sobie

do gardła są tylko jednym z objawów bankructwa, pustki wewnętrznej i ideowego gnicia. Ale są pewne cechy, które jednoczą wszystkie te gryzące się kliki i kliczki — to wściekła, niepohamowana nienawiść do Polski Ludowej i Związku Radzieckiego, to pokorna, czołobitna służalczość wobec amerykańskich mocodawców i patronów, to zaprzaństwo narodowe i sprzedajność.

Jakiż złośliwy figiel spłatała historia tym ultranarodowcom i zacietrzewionym nacjonalistom, przysięgłym niepodległościowcom i buńczucznym wielkomocarstwowcom, którzy odgadując z psią pokorą intencje swego pana przenicowują się gwałtownie na zapalonych kosmopolitów. Wyłażą ze skóry, aby zadokumentować w Waszyngtonie swą przydatność, jeśli nie w Departamencie Stanu to bodaj w podrzędniejszych biurach wywiadu. Stąd istna pielgrzymka do Waszyngtonu nie tylko Mikołajczyków i pomniejszych Wójcików, ale i Zarembów i Bieleckich. Istny najazd na stolicę wyimaginowanego już w oparach emigracyjnej fantazji imperium! A Mackiewicz dorobił już nawet pośpiesznie do tej nie tyle pobożnej, ile pokornej i wiernopoddańczej pielgrzymki „teoretyczną nadbudowę":

„W Londynie żadnej polityki uprawiać nie można, a fortiori żadnej „propagandy", bo Anglia jest sama dzisiaj tylko satelitą Stanów Zjednoczonych, na samodzielność żadną zdobyć się nie może. Siedzieć w Londynie czy w Monte Carlo — to w gruncie rzeczy to samo".

Wyprany z wszelkich skrupułów eks-mocarstwowiec i eks-leader eks-żubrów kresowych streszcza z obrzydliwym cynizmem swój „światopogląd" w jednym zdaniu: „Albo będziemy ekspozyturą Ameryki, albo niczym".

Licząc się z tym, że ta recepta sprzedajności nie jest do strawienia nawet dla obałamuconego reakcyjną propagandą Polaka, jeśli zachował w sobie bodaj iskrę patriotyzmu i uczciwości, Mackiewicz próbuje go oszołomić następującym wywodem:

„Bardzo łatwo tę argumentację obalić frazesami: my jesteśmy za pełną niepodległością, z nikim się nie wiążemy, liczymy tylko na własne siły.

Pełna niepodległość się skończyła: nawet Francja już nie jest krajem niepodległym. Własnymi siłami nic nie wskóramy".

Czy można sobie wyobrazić obrzydliwszą „ideologię" sprzedawania się w jasyr amerykański za kilka nędznych dolarów? Mackiewicz

w tej „ideologii" nie jest osamotniony, podzielają ją i inni, ale boją się odsłaniać z takim bezwstydem swą moralną brzydotę, osłaniają więc ją szmatkami różnych frazesów.

„Narodowa" kliczka Bieleckiego już przed rokiem przygotowywała swych popleczników, że „zasada niepodległości narodowej uzgodniona być winna z zasadą współdziałania międzynarodowego", że naród „delegować może swoje uprawnienia". Dziś Bielecki posunął się już zapewne znacznie dalej po tej równi pochyłej.

Tak zwane „porozumienie demokratyczne", czyli spółka mikołajczykowców, zarembiaków i popielowców ukrywa swój zdradziecki kosmopolityzm za parawanem europejskich kombinacji „federacyjnych", które są tylko odgałęzieniem imperialnych planów amerykańskich. Ta sama skrachowana spółka znacząco dodaje, że gotowa jest skorzystać „zwłaszcza z pomocy Stanów Zjednoczonych", co w języku wtajemniczonych oznacza sprzedanie się Ameryce à la Mackiewicz.

Znacznie mniej ezopowym językiem przemawia nasz stary znajomy i zasłużony piewca hitleryzmu i jego sanacyjnej odmiany, Kazimierz Smogorzewski. Rąbie on bez ogródek: „Federalizm jest jedynym ratunkiem dla świata w ogóle, a dla Europy w szczególności. Musi być położony kres parafiańskości podziału świata przez państwa suwerenne". Eks-mocarstwowiec Smogorzewski dusi się w ciasnej parafiańskości niepodległej Polski, jego krew potrafi pulsować tylko na szerokich przestworzach amerykańskiego imperium!

Taki żałosny i obrzydliwy widok przedstawia nasz zwierzyniec emigracyjny!

Te wszystkie upiory wyleniałych lwów, hien i krokodyli, które straszyły Polskę przez lat dwadzieścia, dziś za parę dolarów jedzą posłusznie z rączki pierwszego lepszego prowincjonalnego wywiadowcy amerykańskiego i skaczą według jego wskazówek.

Można by zapytać: dlaczego tyle uwagi poświęcamy klikom i kliczkom reakcyjnej emigracji, skoro odsłoniły one tak jaskrawo nędzę swych myśli i nicość swej politycznej moralności, skoro swą pustkę ideową usiłują zagłuszyć narkomanią wojenną i modłami do bomby atomowej, skoro sprzedają Polskę swym mocodawcom z wywiadu za nędznych trzydzieści srebrników dolarowych?

Wydaje się jednak, że nie należy spuszczać oczu z tych nędznych łupin politycznych z dwóch względów:

po pierwsze, dlatego że chcą one odegrać i już odgrywają rolę agentów amerykańskiego imperializmu, jego szpiegostwa i dywersji, których lekceważyć nam nie wolno;

po wtóre zaś, dlatego że w wyniku postępów budownictwa fundamentów socjalizmu musi rosnąć opór warstw kapitalistycznych w mieście i na wsi, będzie wzmagać się obłędna i awanturnicza, nie przebierająca w środkach walka rozbitków kapitalistycznych, z którymi wiążą się kliki emigracyjne i wszelkie wrogie wywiady.

Nie wolno nam też zapominać, że w laboratoriach emigracyjnych czynione są nieustannie próby galwanizowania starych zbankrutowanych teoryjek sanacyjnych i endeckich, socjalfaszystowskich i pseudoludowcowych, chadeckich i watykańskich, co więcej, czynione są dwójkarskie próby dywersji ideologicznej i penetracji do stronnictw demokratycznych w kraju.

A tych wysiłków lekceważyć nam nie wolno, skoro nie wykarczowane pokłady obcej, wrogiej ideologii ciążą jeszcze na drobnomieszczaństwie, ciążą jeszcze nawet na najbardziej zacofanych odłamach robotniczych, skoro wroga ideologia wciąż jeszcze potrafi zaczadzać umysły pewnej liczby wyrostków z kół mieszczańskich i drobnomieszczańskich i wciskać im do ręki zbrodniczą broń.

* * *

Po okresie rozkładu w obozie reakcji, spowodowanego klęską Mikołajczyka i rozbiciem podziemia, dają się ostatnio zauważyć próby skupienia się sił reakcyjnych dokoła nowego ośrodka, dokoła reakcyjnej części kleru. Czynione są próby tworzenia masowej bazy legalnej i półlegalnej, powiązanej z podziemiem. Z akcją tą niekiedy świadomie, a często nieświadomie współdziała część kleru dając się wciągnąć do niebezpiecznej gry, która pod maską różnych frazesów torować ma drogę agresji zamerykanizowanego prusactwa, gry, która pod maską tzw. idei międzymorza godzi w samo istnienie Polski i zmierza faktycznie do jakiegoś nędznego księstewka warszawskiego, jakiejś nędznej kolonii pod butem waszyngtońskich magnatów. Potrafimy przekreślić i unicestwić te zbrodnicze plany.

Jest sprawą hierarchii kościelnej, aby w najbliższym czasie zdecydowała, czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które dla niej są zarezerwowane w Polsce Ludowej zgodnie z deklaracją rządową o stosunkach między Państwem a Kościołem, czy chce — jed-

nym słowem — oprzeć swą działalność na zasadach lojalności względem Państwa Ludowego, czy też wybierze sojusz z wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem.

Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ściśle będziemy przestrzegać, lecz stosunek do hierarchii kościelnej zależeć będzie też od jej postawy wobec państwa.

* * *

Reasumując i uzupełniając dotychczasowe rozważania możemy stwierdzić:

Rozgromienie faszyzmu i zapalnych ognisk agresji imperialistycznej w Europie i Japonii w ostatniej wojnie nie usunęło, oczywiście, źródła agresji i wojen, które rodzi sam system gospodarki kapitalistycznej. Z systemu tego odpadły nowe ogniwa zwężając poważnie jego terytorialny zasięg działania. Mimo ciężkich strat wojennych i zniszczeń narody Związku Radzieckiego odbudowują szybko swój kraj i rozwijają w potężnym twórczym rozmachu nowe siły wytwórcze na podstawach planowej gospodarki socjalistycznej. Wyzwolone przez Armię Radziecką kraje demokracji ludowej budują pomyślnie w oparciu o przyjaźń z ZSRR i pomoc wzajemną trwałe fundamenty socjalizmu. Rosną szybko siły obozu pokoju i postępu, na czele którego kroczy wielki Związek Radziecki i do którego należy Polska oraz bratnie kraje demokracji ludowej. Natomiast przeciwieństwa ekonomiczne i polityczne, właściwe imperialistycznemu systemowi gospodarki kapitalistycznej, nie zmalały, lecz zaostrzyły się w wyniku wojny i potęgują wzrost elementów ogólnego kryzysu gospodarki światowej. Naruszone w wyniku zniszczeń wojennych i nierównomiernego rozwoju dawne ustosunkowanie sił między głównymi mocarstwami imperialistycznymi tai w sobie zarzewie nowych antagonizmów i napięć między nimi mimo przejściowego i wzajemnego uzależnienia się w postaci zawieranych umów i paktów. Umowy te noszą charakter nie tylko ciężkich zobowiązań ekonomicznych, ale i dyskryminacyjnej zależności politycznej. Rzecznik i inicjator tych umów — Stany Zjednoczone stały się wskutek korzystnej dla nich sytuacji w okresie wojny i po jej zakończeniu monopolistycznym dysponentem w zakresie kredytu oraz nader krępującym czynnikiem w zakresie światowej wymiany towarowej. W charakterze państwa-lichwiarza narzucają one swym kontra-

hentom uciążliwe warunki we wszystkich dziedzinach stosunków wzajemnych. Ta na pozór korzystna, choć wybitnie jednostronna pozycja międzynarodowa Stanów Zjednoczonych nie chroni ich bynajmniej od dojrzewającego szybko kryzysu nadprodukcji w gospodarce przemysłowej i rolnej. Nakręcana sztucznie przez rozpętywanie gorączki zbrojeń koniunktura w określonych działach przemysłu nie zabezpiecza przed wzrostem bezrobocia i zahamowaniami w innych działach gospodarki, zwiększając groźbę załamania równowagi wewnętrznej między poszczególnymi gałęziami wytwórczymi. Rozpętywana gorączka zbrojeń i towarzysząca jej kampania podżegaczy wojennych przyczyniają się do podtrzymywania atmosfery niepokoju i niepewności, co odbija się hamująco na stosunkach gospodarczych i rozwoju międzynarodowej wymiany towarowej. W tym samym kierunku działają ograniczenia dyskryminacyjne stosowane z pobudek politycznych.

Uprzywilejowana i monopolistyczna niemal pozycja Stanów Zjednoczonych w stosunkach z innymi państwami kapitalistycznymi, nasuwająca się nieubłaganie perspektywa ciężkiego kryzysu nadprodukcji, rozpasanie czynników reakcyjnych, które pobudza i którym sprzyja polityka rządu Stanów Zjednoczonych — rodzą szkodliwe koncepcje ideologiczne i mity o nowym podboju świata, podniecają wśród kół imperialistycznych nastroje agresji i wpływają z kolei w tym kierunku na politykę rządu. Posunięcia rządu idące po linii formowania agresywnych bloków imperialistycznych — co wypływa również z chęci utrzymania hegemonii Stanów Zjednoczonych wśród pozostałych państw kapitalistycznych — muszą być oceniane jako polityka rozpętywania nowej wojny. Jest właśnie wyrazem ogólnego kryzysu i gnicia systemu kapitalizmu, że imperializm amerykański, mimo swego niezwykle uprzywilejowanego stanowiska, nie może zabezpieczyć sobie rynków i eksportu kapitału środkami ekonomicznymi, lecz podobnie jak faszyzm hitlerowski usiłuje je zabezpieczyć militarnie z wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami, z dającym się już przewidzieć na podstawie doświadczenia historycznego finałem.

Oczywiście, trzeba zdawać sobie sprawę, że tendencje agresywne tkwią w samych korzeniach systemu gospodarki kapitalistycznej. Nie należy jednak rozumieć tego w taki sposób, że obrona pokoju, w warunkach gdy kapitaliści zechcą prowadzić wojnę, jest bezskuteczna. Taki pogląd byłby najzupełniej błędny. Przejścia od stanu pokojowego do stanu wojny w świecie kapitalistycznym nie zależą tylko od

przypadku, ani nawet od z góry uplanowanych zamierzeń klik wojskowych lub intryg tych czy innych grup podżegaczy wojennych. W systemie kapitalistycznym nie ma takiej chwili, w której podżegacze wojenni, producenci i handlarze broni, wykolejeńcy, awanturnicy i najrozmaitsze kategorie ludzi, których byt opiera się na grabieży i gwałcie (a takich ludzi ustrój kapitalistyczny rodzi i wypiastowuje nieustannie w coraz to większej liczbie) nie marzyliby o wojnie, która niszczy miliony, ale obsypuje złotem tysiące, która niesie nieszczęście ludziom pracy, ale jest intratnym interesem dla zwyrodnialców i spekulantów. Mimo to wojna światowa jest zbyt wielkim i złożonym zjawiskiem społecznym, aby mogła wybuchnąć w każdych warunkach, gdy tego zapragną te czy inne grupy podżegaczy wojennych. Oczywiście, podżegacze wojenni, spiskując, intrygując, organizując różnorodne czynniki zainteresowane w grabieży i wojnie, stwarzają warunki sprzyjające wybuchowi wojen, w chwili gdy międzynarodowa sytuacja polityczna i gospodarcza nagromadziła w sobie dość ognisk zapalnych, które w odpowiednich okolicznościach mogą awanturnicy wojenni przeobrazić w pożar światowy. Dlatego właśnie konieczna jest nieustanna ostra walka z knowaniami podżegaczy wojennych.

Światowy kapitał finansowy usiłuje ponownie wystąpić jako jednolita i zorganizowana siła w walce z nowym systemem gospodarki społecznej — w walce ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i krajami demokracji ludowej oraz w walce z ruchem wyzwoleńczym mas pracujących całego świata. Znamy wyniki tych usiłowań w okresie interwencji imperialistycznej przeciwko zwycięskiej Rewolucji Listopadowej w latach 1918 — 1921. Wówczas ustosunkowanie sił zbrojnych między Rewolucją a interwencją imperialistyczną i kontrrewolucją było na niekorzyść Rewolucji. Mimo to Rewolucja zwyciężyła. Decydowały bowiem nie tylko siły zbrojne, ale i postawa mas ludowych w większości krajów świata.

Imperialiści nie rozumieli wówczas i nie rozumieją dzisiaj znaczenia siły mas ludowych. W chwilach gdy na widownię społeczną wystąpią wielomilionowe masy ludowe — imperialiści, podżegacze wojenni, reakcjoniści muszą przegrać.

Tendencja do agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, której wyrazem jest między innymi pakt atlantycki, forsowana jest szczególnie przez imperializm amerykański w dążeniu do panowania nad światem.

W celu wzmożenia tendencji dośrodkowych, w celu skupienia sił świata kapitalistycznego i zmobilizowania go do agresji — imperializm amerykański próbuje wygrać strach burżuazji krajów zachodnio-europejskich przed rewolucją, a równocześnie zachęcić je starą, hitlerowską perspektywą obłowienia się kosztem ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Tymczasem pod przykrywką tych haseł odbywa się faktycznie zwasalizowanie krajów zachodnio-europejskich przez USA.

Obok jednak wspomnianych tendencji dośrodkowych w świecie kapitalistycznym (odzwierciedlanie zasadniczego przeciwieństwa między światem kapitalistycznym a socjalistycznym) działają kapitalistyczne siły odśrodkowe, rozprzęgające świat.

W czym przejawia się działanie tych sił odśrodkowych?

1) W lęku przed katastrofalnymi skutkami ewentualnej agresji imperialistycznej szczególnie w obliczu rosnącej nieustannie potęgi gospodarczej, militarnej ZSRR i krajów demokracji ludowej, ich zwartości i prężności politycznej, jak również w obliczu narastającej fali walk narodowo-wyzwoleńczych w koloniach i półkoloniach.

2) W nacisku mas ludowych krajów kapitalistycznych, które nie chcą wojny przeciw ZSRR i bronią suwerenności swoich krajów — wymownym świadectwem tego jest szereg faktów: postawa francuskich i włoskich robotników, którzy zademonstrowali swą niezłomną wolę sparaliżowania wojny imperialistycznej. Potężnym argumentem jest obradujący dzisiaj Światowy Kongres Pokoju w Paryżu i Pradze.

3) W rozwoju wewnętrznych przeciwieństw międzyimperialistycznych (antagonizm anglo-amerykański, anglo-francuski, francusko-niemiecki, anglo-niemiecki, włosko-angielski i włosko-francuski, japońsko-angielski i japońsko-australijski — ostatnio zaś antagonizm między USA a wasalizowanymi krajami zachodnio-europejskimi) podsycanych szczególnie przez niektóre grupy kapitalistyczne.

Dlatego każdy sukces gospodarczy, polityczny i kulturalny w ZSRR i krajach demokracji ludowej, każde osiągnięcie w zakresie konsolidacji politycznej krzyżuje plany podżegaczy wojennych i konkretnie oddala wojnę.

Dlatego też naczelnym zadaniem partii robotniczych jest mobilizacja mas pracujących do walki o pokój. Na całym świecie tworzy się obecnie potężny front masowej walki o pokój, w którym obok robotni-

ków i chłopów skupiają się najwybitniejsi uczeni, pisarze, artyści, ludzie wszystkich działów pracy umysłowej i fizycznej.

Masy pracujące we wszystkich krajach nienawidzą wojny i niewątpliwie pragnęłyby nie dopuścić do tego, aby mogła się powtórzyć straszliwa zbrodnia, którą faszyzm zaprodukował światu.

Tow. Stalin w wywiadzie udzielonym przed kilku miesiącami korespodentowi „Prawdy" stwierdził:

> *......zbyt wielkie są siły społeczne broniące pokoju, ażeby uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji mogli je pokonać i zwrócić w kierunku nowej wojny".*

Wynika z tego, że problem wojny światowej w obecnych warunkach rozstrzygać się będzie nie w gabinetach podżegaczy wojennych i dyplomatów imperialistycznych, ale na polu walki między obrońcami pokoju a inspiratorami wojny. Musi to być walka, której impulsem będą nie tylko uczucia, ale i argumenty ideologiczne, nie tylko akcja polityczna, ale i gospodarcza, nie tylko broń moralna, ale i materialna. W walce o pokój jałowy pacyfizm nie da żadnych skutków. Walka o pokój jest walką klasową, a w walce klasowej zwyciężają tylko milionowe masy ludzi rozumiejących potrzebę walki, na których czele stają partie rewolucyjne.

Walka o pokój jest zarazem walką narodową, walką patriotów o zabezpieczenie suwerenności ich narodu, a więc jest walką, która może i powinna skupić pod jednym sztandarem wszystkich patriotów bez względu na ich różnice światopoglądowe, wyznaniowe itp. Mobilizowanie takiego ogólnonarodowego frontu robotników, chłopów i inteligencji w walce o pokój to jedno z głównych zadań naszej partii.

W walce tej partia nasza musi unikać dwóch niebezpieczeństw: niedoceniania potęgi broniących pokoju sił obozu antyimperialistycznego lub przeceniania sił imperialistycznych. Wyrazem tego niebezpieczeństwa są nastroje, że walka przeciwko wojnie jest bezskuteczna.

Z drugiej strony błędne jest wszelkie bagatelizowanie knowań podżegaczy wojennych.

Zadania Partii w walce o pokój w dziedzinie politycznej, gospodarczej i ideologicznej

Pokoju nie da się zabezpieczyć automatycznie. O utrwalenie pokoju walczyć trzeba wytrwale i codziennie. Walka o pokój stawia przed naszą partią wielkie zadania w zakresie politycznym, gospodarczym i ideologicznym.

Jakież to są zadania polityczne?

Dadzą się one zgrupować w pięciu punktach:

P o p i e r w s z e, trzeba twardo realizować linię partii w kierunku izolowania, wypierania i rugowania elementów klasowo wrogich, wytrwale i nieustępliwie umacniać pozycje klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, rozszczepiać i obezwładniać siły klasowo wrogie, przyciągać lub neutralizować elementy chwiejne, przekształcać układ sił klasowych w kierunku coraz bardziej korzystnym dla klasy robotniczej i w kierunku urzeczywistnienia przez nią jej roli przewodniej. W ten sposób zwęzimy bazę obozu podżegaczy wojennych, w ten sposób zabezpieczymy suwerenność naszego państwa, w ten sposób przysłużymy się sprawie utrwalenia pokoju.

P o w t ó r e, wzmocnić musimy naszą walkę z obcą agenturą, wyostrzyć i udoskonalić formy tej walki, skuteczniej odsłaniać i unieszkodliwiać ośrodki obcej agentury. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że wróg bardziej niż kiedykolwiek będzie wzmagał sabotaż i dywersję, będzie próbował przenikać i rozmieszczać się w naszym aparacie państwowym i gospodarczym w najczulszych jego miejscach. Byłoby niewybaczalną ślepotą z naszej strony, gdybyśmy nie umieli dojrzeć tych zakusów wroga. Walcząc z nim krzyżujemy plany inspiratorów agresji, służymy sprawie pokoju.

P o t r z e c i e, trzeba więcej niż dotychczas poświęcać uwagi zagadnieniom obronności, zagadnieniom wojska, zagadnieniom naszej kadry wojskowej i przemysłu zbrojeniowego.

Należy również bardziej niż dotychczas doceniać sprawy wychowania fizycznego młodzieży i ruchu sportowego, otoczyć je większą troską i opieką partyjną.

W ten sposób również skutecznie służymy sprawie utrwalenia pokoju i pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych.

P o c z w a r t e, na platformie walki o utrwalenie pokoju należy realizować jak najszerszą konsolidację polityczną członków partii demokratycznych i bezpartyjnych. Należy dotrzeć do środowisk, które nie zostały jeszcze przeorane naszą akcją na rzecz pokoju i należy sięgać wytrwale do olbrzymich rezerw tkwiących w masach kobiecych w mieście i na wsi. Należy zmobilizować wierzących do walki z tymi, którzy przygotowują agresję wojenną, którzy budzą panikę i poczucie słabości próbując rozbroić naród moralnie, którzy usiłują wykorzystywać świątynie dla podżegania ludzi wierzących przeciwko państwu

ludowemu. Należy dotrzeć do różnych grup inteligencji i odsłonić przed nią cały mechanizm przygotowań do agresji wojennej i siły obozu obrońców pokoju. Należy uwypuklić z całą mocą, że walka obozu pokoju jest walką o suwerenność, jest walką o utrwalenie niepodległości Polski. Akcja na rzecz pokoju nie powinna wyczerpywać się formami deklaratywnymi i rezolucjami, lecz wiązać się z konkretnymi poczynaniami na każdym odcinku.

P o p i ą t e, należy ugruntować i pogłębić w najszerszych masach braterską przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i jak najszerzej spopularyzować wagę naszego sojuszu i przyjaźni z ZSRR dla sprawy utrwalenia pokoju, naszego bezpieczeństwa, rozwoju i niepodległości Polski. Należy wzbogacić wachlarz form wychowawczych i propagandowych, które przyczyniają się do pogłębienia tej przyjaźni. Należy rozważyć zastosowanie tych form w szkole, prasie, instytucjach i miejscach pracy, organizacjach masowych. Należy otoczyć szczególną troską działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w kierunku umasowienia i wszechstronnej aktywności. Należy jeszcze bardziej ożywić wymianę kulturalną i wymianę doświadczeń w formie delegacyj między Polską a ZSRR. Należy zacieśnić więzy przyjaźni z innymi krajami demokracji i realizować wszechstronne zbliżenie z tymi krajami. Należy ożywić działalność Komitetu Słowiańskiego. Realizacja tych zadań będzie niezwykle cennym wkładem do sprawy walki o pokój i bezpieczeństwo, którego najlepszą rękojmią jest sojusz polsko-radziecki i braterstwo między naszymi narodami. ZSRR jest i pozostanie potężną twierdzą pokoju, otuchą i oparciem wszystkich narodów walczących o utrwalenie pokoju i ich niepodległości.

Przejdę teraz do tych zadań, które w walce o pokój stoją przed partią w dziedzinie g o s p o d a r c z e j.

Potężną przeszkodą na drodze do zrealizowania wojennych planów imperialistów amerykańskich stanowi rosnąca potęga gospodarcza ZSRR i krajów demokracji ludowej. Wbrew nadziejom imperialistów, którzy liczyli na długotrwałe osłabienie Związku Radzieckiego w rezultacie straszliwych zniszczeń wojennych, Związek Radziecki zwycięsko zakończa obecnie pięcioletni powojenny plan, przekracza znacznie przedwojenny poziom produkcji, wyzyskuje w pełni osiągnięcia współczesnej techniki i rozwija je szybko i wszechstronnie, podnosi dobrobyt materialny swojej ludności i stanowi coraz większą i potężniejszą siłę gospodarczą i obronną. Jednocześnie rośnie i rozwija się

gospodarka demokracji ludowych. Wszystkie kraje demokracji ludowych przekroczyły już poziom produkcji przedwojennej i rozwijając się ku socjalizmowi w oparciu o rozwój przemysłu, w pierwszym rzędzie przemysłu ciężkiego, stanowią coraz znaczniejszą siłę obronną.

W wojnie z najeźdźcami hitlerowskimi o zwycięstwie Związku Radzieckiego zdecydował potężny rozwój socjalistycznego przemysłu i socjalistycznego rolnictwa. Teraz siła ekonomiczna Związku Radzieckiego jest znacznie większa niż w okresie wojny z hitlerowskimi najeźdźcami. Siła ta została wzmożona przez stale i szybko rozwijający się potencjał gospodarczy krajów demokracji ludowych. Siła gospodarcza i obronna państw frontu antyimperialistycznego jest niezmiernie ważnym czynnikiem w walce o pokój, w walce o utrącenie planów wojennych imperializmu amerykańskiego.

We froncie antyimperialistycznym, w sile gospodarczej i obronnej tego frontu Polska z jej dwudziestopięciomilionową ludnością, świadomą, zdolną i pracowitą klasą robotniczą, z wielką (piątą na świecie pod względem wielkości) produkcją węgla, z wielką produkcją cynku, z szybko i pomyślnie rosnącą metalurgią i przemysłem maszynowym, z wielką produkcją taboru kolejowego, z rozwijającym się rolnictwem, z rozgałęzioną siecią arterii komunikacyjnych stanowi czynnik bardzo istotny.

Rozwijając i wzmacniając naszą gospodarkę, rozwijamy i wzmacniamy jednocześnie siłę gospodarczą i obronną całego frontu antyimperialistycznego, rozwijamy i wzmacniamy siły pokoju.

Cała partia i masy pracujące naszego kraju muszą w pełni i z całą jasnością zrozumieć, że rozwój współzawodnictwa pracy, planowy system oszczędzania w naszej gospodarce, przedterminowe i zwycięskie wykonanie planu trzyletniego, zwiększenie ilości i jakości naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, usprawnienie naszej komunikacji to ważne ogniwa nie tylko na drodze do podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących, nie tylko na drodze budowy socjalizmu, ale to ważne i decydujące ogniwa w nieodłącznej od budowy socjalizmu walce o pokój.

Rozwój naszej gospodarki, budowa socjalizmu w naszym kraju nieodłącznie związana z walką o pokój odbywają się w ostrej walce klasowej z elementami kapitalistycznymi wewnątrz kraju i w walce z naciskiem imperialistycznym z zewnątrz. Jednym z przejawów tego nacisku są próby dyskryminacji naszego handlu zagranicznego, próby

odmawiania nam możliwości zakupów w krajach kapitalistycznych niektórych maszyn, materiałów i surowców.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej już od dłuższego czasu stosują tę politykę swoistej blokady. Obecnie pod naciskiem imperialistów amerykańskich, wbrew interesom własnego przemysłu i wbrew stałym deklaracjom na temat rozwoju handlu między wschodem i zachodem weszła na tę drogę również i Anglia i niektóre inne kraje kapitalistyczne zachodniej Europy.

O tej polityce można powiedzieć tylko, że w pierwszym rzędzie szkodzi ona krajom, które ją wprowadzają, zaostrzając mnożące się tam objawy kryzysu gospodarczego. Jeżeli zaś chodzi o związane z tą polityką nadzieje zahamowania rozwoju gospodarczego ZSRR i krajów demokracji ludowej, to można je wytłumaczyć jedynie ślepotą i tępotą imperialistyczną. Śmieszne jest bowiem sądzić, że można zahamować rozwój gospodarczy Polski czy innego kraju demokracji ludowej przez taki czy inny zakaz wywozu. Śmieszne jest żywić takie nadzieje, w sytuacji gdy państwa demokracji ludowej ściśle współdziałają ze Związkiem Radzieckim i korzystają z jego braterskiej pomocy, z oparcia o jego potężny przemysł, olbrzymie doświadczenia, osiągnięcia techniczne i niezmierzone bogactwa wszystkich ważnych surowców. Jeśli imperializmowi nie udało się zahamować zwycięskiego budownictwa socjalizmu w latach po pierwszej wojnie światowej, wtedy gdy Związek Radziecki był jeszcze stosunkowo słaby i izolowany, to jakże płonne i śmieszne są te nadzieje obecnie w stosunku do państw obozu antyimperialistycznego.

Nie znaczy to oczywiście, że z tych prób dyskryminacji naszego handlu zagranicznego i zahamowania naszego rozwoju gospodarczego nie należy wyciągać wniosków.

Wnioski te są następujące: należy wzmóc i zacieśnić nasze braterskie stosunki i współpracę gospodarczą z ZSRR i krajami demokracji ludowych w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Należy wszelkimi dostępnymi nam środkami uświadomić kontrahentów kapitalistycznych, że rozszerzamy z nimi stosunki handlowe, a nawet udzielamy im niektórych ustępstw, jak np. odszkodowania za znacjonalizowane przedsiębiorstwa, nie dla ich pięknych oczu, a w ramach obustronnych korzyści i że ta nasza polityka tylko o tyle zostanie zachowana, o ile zasada obustronnych korzyści będzie respektowana. Należy wreszcie wydatnie przyśpieszyć budowę tych zakładów przemysłowych, których zadaniem jest produkcja tych właśnie maszyn, materiałów i su-

rowców, których pod dyktandem imperializmu amerykańskiego usiłują nam odmawiać kapitalistyczne kraje zachodniej Europy.

Nacisk imperialistyczny na naszą gospodarkę przejawia się nie tylko w próbach specyficznej blokady, ale i w usiłowaniach podminowania jej od wewnątrz. Historyczne doświadczenie uczy, że imperialiści i elementy kapitalistyczne wewnątrz kraju pobite w masowej walce politycznej przechodzą w coraz silniejszym stopniu do stosowania metod szpiegostwa, sabotażu i dywersji.

Dla nikogo, kto trzeźwo patrzy na rozwój wypadków nie może ulegać wątpliwości, że imperialistyczni organizatorzy wojny korzystając z pomocy swych agentów wewnątrz kraju będą się starali przez sabotaż i dywersję zahamować rozwój naszej gospodarki, potężnego czynnika walki o pokój. Trzeba stwierdzić, że wiele naszych ogniw administracji gospodarczej i wiele naszych ogniw partyjnych nie zdaje sobie z tego dostatecznie jasno sprawy. Wielu naszych działaczy gospodarczych, w tej liczbie wielu naszych towarzyszy wciąż jeszcze nie dostrzega aktów sabotażu i dywersji, składając wszystko na karb nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.

Są to teorie i nastroje nie tylko naiwne, ale niezmiernie szkodliwe, ułatwiające wrogowi jego zbrodniczą działalność. Z takimi nastrojami naiwnej szkodliwej beztroski partia musi szybko i radykalnie skończyć.

Trzeba zrozumieć, że nie wystarczy tylko dbać o wzrost produkcji i o jej jakość, ale trzeba bezwzględnie i koniecznie chronić tę produkcję przed ciosami wroga, sabotażysty i dywersanta. Wymaga to postawienia zadania ochrony naszego przemysłu i całości naszej gospodarki jako zadania pierwszorzędnej wagi, wymaga to skończenia z wszelkim liberalizmem w tej dziedzinie, wymaga to ścisłej ochrony tajemnicy państwowej i produkcyjnej, ochrony zakładów przemysłowych, wzmożenia środków przeciwpożarowych, organizacji stałych, prewencyjnych remontów przeciwawaryjnych, pilnego i wnikliwego badania każdego uszkodzenia, czujności w doborze kadr, wymaga to przede wszystkim poważnego wzmożenia i zaostrzenia czujności partii, organów gospodarczych, organów bezpieczeństwa i szerokich mas robotniczych.

Parę słów o jeszcze jednej metodzie działania podżegaczy wojennych i wroga klasowego na terenie naszej gospodarki. Jest to metoda organizowanego wykupywania towarów za pomocą siania wojennej paniki i namawiania ludności do gromadzenia zapasów. Nie należy

nie doceniać szkód i zakłóceń, które przynosi często tego rodzaju działalność. Tymczasem stwierdzić należy, że w tych zagadnieniach bardzo często nasze organizacje partyjne nie doceniają znaczenia tej wrogiej roboty. Trzeba zrozumieć, że wróg nieraz będzie próbował, korzystając z nieświadomości i płochliwości ludności, siać tego rodzaju panikę i powodować zakłócenia na rynku towarowym.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli partia weźmie się poważnie do przeciwdziałania tej wrogiej akcji, jeżeli potrafi uświadomić i zahartować członków partii, a przez to całą ludność, to działalność wroga klasowego i agentów imperialistycznych w tej dziedzinie zostanie silnie utrudniona.

Rozwijać naszą gospodarkę zgodnie z zakreślonymi planami, budować socjalizm w naszym kraju, chronić tę budowę czujnie i stanowczo przed wszelkimi zakusami wroga klasowego i imperialistycznych podżegaczy wojennych — oto ważkie zadanie partii w walce o pokój.

Jakie zadania w walce o pokój wysuwają się na czoło na froncie i d e o l o g i c z n y m?

Jeśli ideologicznym instrumentem agresji hitlerowskiej był rasizm, to przygotowanie agresji imperializmu amerykańskiego odbywa się pod znakiem kosmopolityzmu.

Toteż zwalczanie kosmopolityzmu jako ideologii rezygnacji z praw i potrzeb własnego narodu oraz kapitulanctwa wobec imperializmu łączy się z walką o pokój i niepodległość.

Jakie są u nas konkretne przejawy kosmopolityzmu?

W polityce kosmopolityzm prowadzi do rezygnacji z suwerenności narodowej i niepodległości na rzecz „upragnionego" amerykańskiego imperium, co z szczególną jaskrawością występuje w środowiskach reakcyjnej emigracji. Nie są wolne od tego koła reakcyjne w kraju, a w szczególności koła prowatykańskie, dla których źródłem dyspozycji nie jest polska racja stanu, lecz Watykan z jego proamerykańską i proniemiecką polityką.

W dziedzinie kultury kosmopolityzm wyraża się u nas w niedocenianiu narodowego dorobku kulturalnego, w wyrzekaniu się własnych postępowych tradycji, w czołobitności wobec schyłkowej kultury kapitalistycznej i wszelkich jej wynaturzeń, w pozbawionym często godności padaniu plackiem przed amerykańską sztuką, literaturą i nauką niezależnie od istotnych ich wartości. W Ameryce kosmopolityzm jest supernacjonalizmem, w krajach marshallowskich przybiera postać

kapitulanctwa i zdrady narodowej. U nas walka z kosmopolityzmem, narodowym kapitulanctwem i nihilizmem narodowym łączy się z walką z nacjonalizmem i szowinizmem, które dotychczas były główną postacią antyproletariackiej ideologii.

Jak nieuchronnie doprowadza nacjonalizm do zwyrodnienia ruchu robotniczego, świadczy reakcyjna postawa dzisiejszych przywódców partii jugosłowiańskiej. W kampanii wrogości przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej rywalizują oni z najzaciętszymi wrogami socjalizmu.

Partia nasza kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi przeciwstawia prawdziwy patriotyzm i proletariacki internacjonalizm. W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera krytyczne opracowanie naszej spuścizny kulturalnej, odsłonięcie i spopularyzowanie całego bogactwa naszego dorobku narodowego, naszego wkładu do kultury ogólnoludzkiej, naszych walk rewolucyjnych i naszych najnowszych osiągnięć.

Ideologia kosmopolityzmu prowadzi do degradacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej, do niewoli kolonialnej.

Ideologia suwerenności i patriotyzmu ludowego i socjalistycznego, opartego na proletariackim internacjonalizmie, prowadzi do maksymalnego rozwoju sił wytwórczych, do upowszechnienia i rozkwitu kultury narodowej, do wszechstronnego rozwoju wszystkich twórczych sił narodu. W tym przeciwstawieniu tkwi istota walki ideologicznej o pokój przeciw zaborczości i agresji imperialistycznej.

*

Wkrótce upłyną cztery lata od zakończenia wojny, cztery lata wypełnione intesywną i twórczą pracą o takim rozmachu, jakiego Polska nie znała w ciągu tysiąclecia swego istnienia. Stało się to, dlatego że do władzy doszedł lud polski, stało się to, dlatego że lud polski rządzi w oparciu o sojusz i braterstwo z ludami Związku Radzieckiego, z ludami krajów demokracji ludowej, z ludźmi pracy na całym świecie. Stało się to, dlatego że lud polski pod przewodem klasy robotniczej buduje podwaliny Polski Socjalistycznej.

Obraz świata po czterech latach pokoju zarysowuje się z niezwykłą jasnością:

Kto chce ludowładztwa, kto chce szczęścia i pomyślności ludu, kto jest szczerym patriotą, kto chce rozkwitu i suwerenności Polski — ten jest obrońcą pokoju, demokracji, socjalizmu.

Kto chce wywłaszczenia i ujarzmienia ludu, kto chce powrotu obszarników i kapitalistów, kto jest wyznawcą dolarowego imperium — ten mimo swej pseudomocarstwowej i nacjonalistycznej frazeologii jest kosmopolitą i zdrajcą niepodległości.

Taka jest obecna linia podziału. Siły polskich mas pracujących, na czele których kroczy w zwartych szeregach bohaterska polska klasa robotnicza, poczucie słuszności naszej sprawy, niezłomny hart ideowy naszej partii sprawią, że w bieżącym roku 1949 jeszcze mocniej skupi się olbrzymia większość narodu dokoła naszej platformy Polski Ludowej, w walce o pokój, w marszu do socjalizmu.

Dla wszystkich uczciwych i szlachetnych ludzi walka o pokój jest dziś równoznaczna z walką o wolność i postęp człowieka, o obronę jego zdobyczy moralnych i duchowych, umysłowych i materialnych.

Dla wszystkich ludzi pracy, bez względu na ich narodowość czy wyznanie, na ich kolor skóry czy sposób ich życia, walka o pokój oznacza walkę o zniesienie źródeł i korzeni społecznych, rodzących nastroje grabieży, wyzysku i przemocy nad człowiekiem, a więc oznacza walkę o nowy i lepszy ustrój społeczny.

Dla klasy robotniczej, dla partii robotniczych i komunistycznych — walka o pokój jest równoznaczna z walką o zwycięstwo socjalizmu w całym świecie.

Walka o pokój czy też kurs na wojnę to w obecnych warunkach probierz nowego podziału społecznego i nowego układu sił międzynarodowych, który doprowadzi do całkowitej zagłady imperializmu, doprowadzi do zwycięstwa ustroju społecznego, w którym nigdy więcej człowiek nie podniesie ręki zbrojnej na człowieka!

Józef Cyrankiewicz

O wynikach akcji scaleniowej i zadaniach ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia Partii

Zjednoczenie polskiej klasy robotniczej i powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej opartej o ideologię marksizmu - leninizmu dokonało się — z jednej strony, po długoletniej walce przeciw reformizmowi, przeciw socjalnacjonalizmowi, przeciw agenturom burżuazji w klasie robotniczej, a więc w walce o przezwyciężenie rozbicia ruchu robotniczego, w wyniku doświadczeń Rewolucji Listopadowej i budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, w wyniku zwycięskiej rozprawy z faszyzmem, w wyniku doświadczeń ruchu robotniczego w walce o ugruntowanie władzy ludowej w Polsce.

Z drugiej strony, zjednoczenie dokonywało się w konkretnej, aktualnej walce o przezwyciężenie prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, w walce o całkowite przezwyciężenie socjaldemokratyzmu i wszelkich jego różnorodnych przejawów w polskim ruchu robotniczym; w walce o pełne zrozumienie istoty demokracji ludowej jako drogi do socjalizmu w warunkach powstałych dzięki osiągnięciom zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR; w warunkach zdruzgotania faszyzmu w II wojnie światowej przez Związek Radziecki; w warunkach odepchnięcia groźby interwencji imperialistycznej przez układ sił stworzony w wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego; w warunkach braterskiego oparcia ekonomicznego o Związek Radziecki; w warunkach wreszcie pełnej mobilizacji mas ludowych Polski do walki o ugruntowanie swoim wysiłkiem tej demokratyczno-ludowej drogi do socjalizmu i o czynne włączenie Polski Ludowej do obozu antyimperialistycznego.

Proces zjednoczenia był więc wyrazem i wynikiem walki klasowej toczonej w Polsce, był równocześnie bardzo ważnym odcinkiem frontu walki toczonej z obozem imperialistycznym w skali międzynarodowej.

Samo zjednoczenie było zwycięstwem zarówno nad siłami rodzimej reakcji jak nad krajowymi ekspozyturami agentur imperialistycznych — było międzynarodowym sukcesem i wzmocnieniem sił postępu i pokoju.

Stało się tak dlatego, że zjednoczenie nie było, jak to zresztą wielokrotnie podkreślano w okresie przedzjednoczeniowym, prostym podsumowaniem sił obu oddzielnych dotąd partii — ale w wyniku walki o marksistowsko - leninowską platformę ideologiczną zjednoczenie stworzyło z PZPR nową ideologiczną i organizacyjną wyższą jakość, było odzwierciedleniem także innej jakości nowego okresu walki klasowej, znamionowało nowy etap walki klasowej w Polsce, walki o zbudowanie fundamentów socjalizmu.

*

Jako najbardziej istotna część składowa procesu zjednoczenia dokonywało się w miesiącach pokongresowych *scalenie byłych organizacji PPR i PPS.*

A więc: połączenie podstawowych organizacji partyjnych, wybory władz partyjnych na szczeblu gminnym, powiatowym i teraz wojewódzkim.

To scalenie, które nastąpiło jako realizacja uchwał Kongresu Zjednoczeniowego, i to uchwał zarówno organizacyjnych jak politycznych i ideologicznych, było z natury rzeczy dalszą walką o całkowite usunięcie pozostałości wpływów WRN, wpływów reformizmu i oportunizmu wśród części byłych członków PPS, było równocześnie walką o przezwyciężenie objawów separatyzmu, grupowości i sekciarstwa, tam gdzie one występowały lub jeszcze występują.

Po generalnym zwycięstwie zjednoczenia było to więc dalsze oczyszczenie pola walki klasowej z poszczególnych rozbitych, ale istniejących i nieraz działających zgrupowań wroga klasowego — było to równocześnie wkroczenie w nowy etap walki klasowej i tworzenie poprzez realizację uchwał Kongresu nowej, jednolitej, zwartej organizacji partyjnej, odpowiadającej leninowskim zasadom partii nowego typu, przygotowanej do rozwiązania nowych zadań, w nowym okresie. Proces scalenia był więc procesem złożonym.

Wraz z scaleniem, na fali akcji scaleniowej odbywał się równocześnie proces znacznej aktywizacji organizacji partyjnej, proces cementowania jedności partii, wzrost autorytetu partii wobec innych stronnictw, wzrost autorytetu partii na wsi, wzrost autorytetu partii w szerokich masach bezpartyjnych.

Scalenie organizacyjne było więc istotnym i decydującym fragmentem procesu scalenia ideologicznego. Można obecnie powiedzieć, że scalenie zostało już dokonane — i to jest znamieniem okresu, który nas dzieli od Kongresu Zjednoczeniowego. To scalenie stworzyło najdogodniejsze i nie-

zbędne warunki dla dalszego organizacyjnego i ideologicznego wzmacniania partii.

Niemniej jednak, w związku z koniecznością dalszego wzmacniania partii, jest rzeczą niezbędną, aby nawet w okresie następnym a więc teraz, po zakończeniu organizacyjnego procesu scalenia, tzn. po odbyciu konferencji wojewódzkich — nie osłabła i nie została uśpiona ideologiczna czujność partii.

Czujność ta będzie nadal niezbędna — czujność ta obowiązująca wszystkie ogniwa partii będzie ostrym narzędziem w walce z różnymi formami nacisku wroga klasowego na partię, będzie niezbędnym instrumentem w dalszym wykuwaniu *partii - monolitu.*

Niemniej, jak powiedziałem, istotnym i decydującym także na przyszłość fragmentem wykuwania monolitowej partii były odbyte już zebrania i konferencje scaleniowe i one dostarczyły nam bogatego materiału pozwalającego na dość ścisłą ocenę przebiegu akcji scaleniowej.

Jakież były zewnętrzne ramy procesu scalenia organizacji partyjnych?

Rozpoczął się on nazajutrz po Kongresie w atmosferze wielkiej, szerokiej fali entuzjazmu klasy robotniczej, którego wyrazem był Czyn Kongresowy i sam przebieg Kongresu.

W tej atmosferze rozwijał się proces scalenia organizacji partyjnej, który dopomógł zewrzeć mocno szeregi PZPR.

Pierwszy miesiąc po Kongresie — to połączenie *podstawowych* organizacji partyjnych w całym kraju, a więc tego ogniwa, którego znaczenie zostało należycie *podkreślone* w uchwalonym na Kongresie statucie partii, ogniwa, którego dalszy wszechstronny rozwój jest podstawowym warunkiem ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii.

Drugi miesiąc po Kongresie — to zebrania i konferencje gminne.

Trzeci miesiąc — to konferencje powiatowe i miejskie. Na tych konferencjach wybrane zostały komitety powiatowe i miejskie.

W chwili obecnej stoimy w przededniu konferencji wojewódzkich, które zakończą cykl wyborów władz partyjnych PZPR na wszystkich szczeblach.

Scalenie podstawowych organizacji partyjnych nie było mechanicznym aktem organizacyjnym. Towarzyszyły tej akcji zarówno wytężona praca ideologiczna — przenoszenie dorobku Kongresu do najszerszych mas członkowskich — jak i ponowna rejestracja byłych członków PPR i PPS. Akcja wypełniania kwestionariuszy pozwoliła podnieść w oczach masy członkowskiej wagę i znaczenie dokumentów partyjnych i pogłębić więź organizacyjną między każdym członkiem i partią jako całością, a zarazem pozwoliła uporządkować w znacznej mierze stan ewidencji partyjnej, dokładnie uchwycić stan liczebny i skład socjalny PZPR.

Co było charakterystyczne, głównie w ośrodkach przemysłowych, dla akcji scaleniowych podstawowych organizacji partyjnych?

Przede wszystkim atmosfera, w jakiej się odbywała. Piszą o tym wszystkie komitety wojewódzkie w swoich sprawozdaniach. Warszawski KW pisze: „Panowała (na zebraniach) atmosfera zgody, wzajemnego za-

ufania i poczucie wspólnej odpowiedzialności za rozwój produkcji i ogólną sytuację w zakładzie pracy". Białystok podkreśla: „Nie zanotowano żadnych nieporozumień... stwierdzono duże zainteresowanie i dojrzałość". Podobnie sygnalizowały Katowice, Warszawa, Poznań, Gdańsk i inne komitety wojewódzkie.

Dyskusja, jak wynika ze sprawozdań, jeśli chodzi o ośrodki robotnicze, miała na ogół przebieg żywy i bojowy i stała na wysokim poziomie. Udział w dyskusji był masowy i dobitnie świadczył o aktywizacji szerokich mas członkowskich wokół problematyki wysuniętej przez Kongres Zjednoczeniowy.

KW Olsztyn pisze w związku z tym: „Obserwując dyskusje na zebraniach niejednokrotnie trudno było wywnioskować, czy mówi b. członek PPR czy PPS". KW Katowice stwierdza: „W okresie scalenia nie zanotowano żadnego odgłosu, który by świadczył o odrębności stanowisk b. członków PPR i PPS". KW Wrocław podaje: „Z wypowiedzi w dyskusji wynika, że hasło jedności klasy robotniczej zapuściło głębokie korzenie w masach, że było oczekiwane i dlatego też przyjęte zostało z uznaniem".

Obok zagadnień ideologicznych, tradycji ruchu robotniczego, sojuszu robotniczo - chłopskiego, sprawy patriotyzmu i internacjonalizmu, zaostrzającej się walki klasowej, doświadczeń budowy socjalizmu w ZSRR i bogatych doświadczeń WKP(b), statutu PZPR — w dyskusji dominowały trzy sprawy:

1. Zagadnienia produkcyjne (przedterminowe wykonanie planu, współzawodnictwo pracy i zorganizowana walka o oszczędność).
2. Nowe formy sojuszu robotniczo-chłopskiego (ruch łączności fabryk ze wsią).
3. Szkolenie ideologiczne, względnie szersze ugruntowanie założeń ideologicznych.

Fakt ten wskazuje, że organizacja partyjna w zakładach pracy dobrze uchwyciła czołowe zadania chwili bieżącej.

W toku scalania podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy nastąpiła przebudowa tych organizacji zgodnie ze statutem uchwalonym na Kongresie. Rozszerzone więc zostały znacznie zadania i uprawnienia zakładowych organizacji partyjnych w dziedzinie produkcji i wpływu na administrację.

Przebudowa organizacji partyjnej, która umożliwiła bezpośredni wpływ wszystkich członków partii na proces produkcji i wykonanie planu, przebudowa oparta na zasadach więzi produkcyjnych i zespołowych zadań produkcyjnych — w znacznym stopniu wpłynęła na aktywizację organizacji partyjnych, na wzrost ich autorytetu wśród bezpartyjnych. Znalazło to wyraz *w przyciągnięciu całych załóg wraz z pracownikami umysłowymi do współzawodnictwa pracy*, które rozszerzać się winno w toku walki o przedterminowe wykonanie planu trzyletniego, oszczędne gospodarowanie i rozwój ruchu nowatorstwa wśród robotników.

W akcji scaleniowej w zakładach pracy zrodził się, rozszerzył i zapuścił trwale korzenie ruch łączności fabryk ze wsią jako nowa, niezwykle istotna i realna forma sojuszu robotniczo - chłopskiego, jako wyraz rosnącej w klasie robotniczej świadomości jej przodującej roli. Organizacje partyjne w zakładach pracy opracowywały na swych zebraniach, konferencjach konkretne formy pomocy dla wsi.

Wzmocniło to wśród robotników zainteresowanie dla problematyki wiejskiej, którą w chwili obecnej coraz szerzej się uwzględnia w szkoleniu ideologicznym w fabrykach. Z drugiej strony uświadamianie sobie konkretnych form walki klasowej na wsi, zróżniczkowania klasowego wsi, roli ZSCh i zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej — przyczyniły się, i w dalszym ciągu w jeszcze większym stopniu muszą się przyczynić, do dalszego wykrystalizowania oblicza wiejskich organizacji partyjnych i podniesienia stopnia ich zwartości.

W akcji łączności fabryk ze wsią zwrócić trzeba jednak w dalszym ciągu uwagę na skorygowanie poglądu na tę akcję tam, gdzie nadano jej charakter filantropijny, co oczywiście zaciemniało, a nieraz wręcz zamazywało jej polityczne oblicze.

Równocześnie, na fali akcji scaleniowej szeroko rozrosła się sieć szkół partyjnych wszelkiego typu, obejmująca blisko 80.000 członków partii, a więc znowu jeden z elementów ideologicznego jej wzmocnienia.

AKCJA SCALANIA PODSTAWOWYCH ORGANIZACJI PARTYJNYCH

Trzy zagadnienia akcji scaleniowej zasługują na szczególną uwagę:

1) frekwencja na zebraniach,
2) wybory władz partyjnych,
3) wyniki rejestracji członków.

1. *Frekwencja na zebraniach*

Frekwencja na zebraniach była na ogół dobra. Istniejące trudności na wsi nie zmniejszyły frekwencji, która nie odbiegała od przeciętnej, a częstokroć ją przewyższała. W zakładach pracy frekwencja wynosiła 90 i 95%, na wsi wahała się w granicach 70 — 75%, w niektórych wypadkach była wyższa. Stosunkowo wysoka frekwencja zebrań, na których zapadały rezolucje akceptujące uchwały Kongresu, świadczy — podkreślają to zgodnie wszystkie komitety wojewódzkie — o dojrzałości idei zjednoczenia w dołowych ogniwach partii, w szczególności u robotników, co jeszcze raz zadało kłam jednej z dywersyjnych teorii prawicowców, że „góry pragną zjednoczenia, a doły są przeciwne".

Należy przy tym podkreślić, że w większości wypadków nie było istotnej różnicy między frekwencją byłych członków PPR i PPS w zebraniach scaleniowych. W niektórych nawet przypadkach frekwencja była wyższa ze strony b. członków PPS.

Na tle tej akcji ujawniły się także poszczególne punkty w terenie, które wymagać będą ze strony partii specjalnej czujności.

Wszystkie organizacje wojewódzkie winny przy stałym analizowaniu frekwencji na zebraniach — i jakości frekwencji — rozciągać szczególną uwagę i opiekę nad punktami, które w tej dziedzinie szwankują, oraz po zbadaniu przyczyn zastosować odpowiednie środki zaradcze, aby oczyścić tam atmosferę, wykryć i zlikwidować źródła słabości i punkty słabe podciągnąć. Pamiętać przy tym należy, że zawsze u źródeł takiej słabości leży polityczna przyczyna, a więc mniejsza niż normalnie zwartość ideologiczna, wykorzystywana przez zwiększony w takim miejscu nacisk wrogiej ideologii, dywersję WRN-u lub penetrację kleru.

W sumie: przebieg zebrań świadczy o dużej aktywizacji i o politycznej dojrzałości masy partyjnej.

2. *Wybory władz partyjnych*

Wybory władz partyjnych na ogół odbywały się zgodnie ze statutem uchwalonym na Kongresie. Należy stwierdzić, że rzadkie były wypadki nadużywania tajności (o tych wypadkach mówimy oddzielnie) dla zorganizowanych wystąpień przeciw jedności. Były to wypadki odosobnione.

Przeciętnie stosunek liczebny b. członków PPR do PPS układa się we władzach partyjnych jak 2 : 1. Nie była to jednak norma sztywna i w zależności od specyfiki terenu cyfry te niekiedy układały się nieco inaczej.

Wybory władz miały przebieg właściwy. Na ogół nie kierowano się poprzednią przynależnością partyjną kandydata, ale jego aktywnością, zdolnością wywiązywania się z nałożonych nań obowiązków.

Np. podstawowa organizacja partyjna w Rostkowie, pow. Przasnysz, która liczyła 25 b. członków PPR i 30 b. członków PPS, wybrała na sekretarza wszystkimi 55 głosami b. członka PPR. Podobnie na stacji Warszawa - Zachód kandydat na drugiego sekretarza, b. członek PPS, Naczulski, nie przeszedł w wyborach, ponieważ większość b. członków PPS go nie poparła. Natomiast np. w pow. Płock, gm. Brudzeń, gromadzie Rambelin koło liczące 16 b. członków PPR i 12 b. członków PPS, jednomyślnie wybrało na sekretarza tow. Piotrowskiego Władysława, b. czł. PPS.

Podobnie w gm. Biała, gr. Maszewo Duże, gdzie było 29 b. członków PPR i 10 b. członków PPS wybrano sekretarzem tow. Banasika Kazimierza, b. członka PPS. Również w Zakładach Żyrardowskich, na oddz. Przędzalnia Bawełny i Bielnik Przędzy wybrani zostali sekretarzami kół: Zgrajek Wacław i Woźniak Jerzy, b. członkowie PPS. W obu tych organizacjach większość stanowią b. członkowie PPR. Podobnych przykładów było bardzo wiele.

W instytucjach i urzędach wybory nosiły wciąż jeszcze charakter bardziej formalny, a w Warszawie np. oznaczały się mniejszą dyscypliną. Zdarzały się wypadki, że b. członkowie PPS zrzekali się wyboru, zasłaniając się brakiem czasu lub nieznajomością terenu pracy partyjnej (CZJUS — Wola, Handel Wewnętrzny, „Społem", Centrala Rolnicza—

Mokotów, ROJ, PKP w Warszawie). Warto podkreślić pewien szczegół z wyborów do władz w Min. Rolnictwa. Na wspólnym posiedzeniu egzekutyw PPR i PPS trzeba było przez dłuższy czas przełamywać kastowy opór u towarzyszy b. członków PPS przeciwko wysunięciu do władz kandydatury woźnego lub innego pracownika fizycznego.

Przestrzeganie zasad demokratycznych wyborów oraz omawianie życiorysów kandydatów do władz pomogły wyeliminować nieodpowiednie jednostki, zaostrzyły czujność i podniosły poczucie współodpowiedzialności masy członkowskiej, pozwoliły w wielu wypadkach skorygować projektowany skład kierownictwa partyjnego (w kilku powiatach woj. gdańskiego, poznańskiego, wrocławskiego, warszawskiego).

W niektórych wypadkach, gdy nie uszanowano tajności wyborów w poszczególnych gminach i zakładach pracy, przeprowadzając bądź to jawne wybory (m. in. Min. Skarbu, Hotel Miejski w Warszawie), bądź też wybory przez aklamację — zostały one ponownie przeprowadzone (woj. warszawskie, Warszawa - Miasto, rzeszowskie, łódzkie i inne).

3. *Akcja rejestracji*

Według danych komitetów wojewódzkich na dzień 1 marca rb. kwestionariusze PZPR wypełniło 1 milion 359 tysięcy członków i kandydatów czyli 95% według ewidencji PPR i PPS w Dniu Zjednoczenia. Należy więc uznać, uwzględniając również niedokładność poprzedniej ewidencji, zwłaszcza w PPS, że akcja wypełniania kwestionariuszy — poza niektórymi odcinkami w woj. kieleckim, wrocławskim, pomorskim, poznańskim — w zasadzie została zakończona.

Co wykazała w sumie akcja rejestracyjna członków PZPR?

Wnioski pozytywne:

1. Przy pewnej mobilizacji organizacja była w stanie w stosunkowo krótkim czasie dokonać dużej pracy ewidencyjnej, co niewątpliwie podniesie jej sprawność i służyć będzie za podstawę uzupełnienia dokumentacji partyjnej.

2. Pozwoliła jeszcze raz przejrzeć szeregi partyjne na szczeblu podstawowej organizacji partyjnej i usunąć z niej niektóre obce elementy.

3. Podniosła w oczach członków partii wagę dokumentacji, do której istnieje jeszcze nieraz wręcz niewłaściwy stosunek.

Wnioski negatywne:

1. Stwierdzono, że około 100.000 członków nie posiadało legitymacji partyjnej (z tego 60,000 b. członków PPR i 40.000 b. członków PPS):

a) większość to kandydaci, b. czł. PPS lub b. czł. PPR, którzy mieli Tymczasowe Zaświadczenia. Jedni i drudzy zdali je bądź przy weryfikacji, bądź dla wymiany na legitymacje stałe, i z winy sekretarzy kół lub komitetów powiatowych nic na razie nie otrzymali;

b) spora część zgubiła legitymacje partyjne. W powiecie Bytom sekretarze kół wydawali w miejsce zgubionych legitymacji zwykłe tekturki z napisem PZPR, na które członkowie wlepiali znaczki partyjne;

c) część stanowią nowowstępujący w okresie między Plenum Lipcowym a Kongresem, których decyzją koła przyjęto do partii — a nie wydano im żadnej legitymacji;

d) niewątpliwie istnieje wśród tej grupy część usuniętych, która się nie interesowała życiem partii i nie zasługuje na miano członka partii. Tych trzeba będzie od PZPR odizolować.

2. Poza tym około 19.000 członków jest w posiadaniu legitymacji przestarzałych i unieważnionych.

Obie te grupy — bez legitymacji i z przestarzałymi, nieważnymi legitymacjami — świadczą, że wśród pewnej części członków jest jeszcze niewłaściwy stosunek do tak ważnego dokumentu partyjnego, jakim jest legitymacja partyjna. Przezwyciężenie tego niezdrowego stosunku jest zagadnieniem politycznym, gdyż wymaga przełamania fałszywego stosunku do partii ze strony niektórych członków.

3. Wypadki niezarejestrowania się względnie odmowy rejestracji stanowią w ogólnym rachunku nic nie znaczący ułamek.

Mimo to na tym nikłym ułamku najlepiej przestudiować można zarówno sposoby nacisku wroga klasowego jak i braki naszej pracy partyjnej w poszczególnych ogniwach lub dziedzinach oraz uczyć się wyciągać z tego odpowiednie wnioski. Pod tym względem nieliczne ale jaskrawe przypadki z peryferii partyjnej stanowią cenne doświadczenia dla naszej pracy.

Bliższa analiza wypadków odmowy wypełnienia kwestionariuszy wskazuje więc, że chodzi tu głównie, w punktach słabo rozwiniętej pracy partyjnej i niedostatecznej opieki partii, o element chłopski, który wycofał się:

a) pod naciskiem kleru,
b) w obawie przed spółdzielniami produkcyjnymi,
c) jako element prawicowy,
d) z pobudek osobistych.

Jeśli chodzi o robotników uchylających się od rejestracji to jest to głównie element działający pod naciskiem WRN i reakcji oraz element bierny i mało uświadomiony, któremu ciąży dyscyplina i obowiązki członka partii.

Województwo poznańskie analizuje słabą pracę rejestracyjną 5 powiatów z ogólne liczby 47, na które wypada 50% odpływu wojewódzkiego przy rejestracji: Kalisz, Turek, Koło, Konin, Wolsztyn. Wymienione ośrodki — to *rozległe* powiaty o *słabym* aktywie posiadające *utrudnioną* komunikację. Organizacja nadmiernie się rozrosła przyjmując do swych szeregów wszystkich, którzy się nawinęli pod rękę. Na podobne przyczyny wskazuje KW Lublin odnośnie pow. Puławy i Krasnystaw, gdzie organizacja była najliczniejsza i gdzie przeniknęło do partii sporo elementu obcego, ideologicznie słabego i nieaktywnego.

Wśród kobiet znaczna część (poza wsią) głównie lękała się nowych obowiązków w PZPR. Tak np. woj. poznańskie pisze: „Na terenie PMT 25 kobiet odmówiło wypełnienia kwestionariuszy tłumacząc się obowiązkami domowymi i trudnościami uczęszczania na zebrania. Są to kobiety mało uświadomione, lecz odnoszące się do partii pozytywnie. Organizacja PMT liczy 1.410 członków w większości kobiet i jest zbyt liczna w stosunku do załogi". Tego typu wypadków mamy wiele.

Również i KW Katowice podaje, że wśród 2.132 b. członków, którzy odmówili wypełnienia kwestionariuszy znajduje się 1.060 kobiet. Stosunkowo wysoki odsetek kobiet, który odmawia wypełnienia kwestionariuszy *świadczy o wciąż niedostatecznej pracy ideologicznej partii wśród kobiet,* co naturalnie skwapliwie wykorzystuje kler.

Były również wypadki odmowy wypełnienia kwestionariuszy pod naciskiem podziemia. Miało to miejsce w niektórych powiatach woj. warszawskiego (Przasnysz, Maków Maz., Ostrołęka). W kilku wypadkach jako powód odejścia od PZPR podawano wysokość składki partyjnej, która jest znacznie wyższa niż poprzednio w PPS.

W sumie zakończona w zasadzie akcja rejestracji, w wyniku której na dzień 1 marca członkami PZPR zostało 1.359.000 towarzyszy, podniosła sprawność organizacji partyjnej, pozwoliła jeszcze raz przejrzeć szeregi partyjne na szczeblu podstawowej organizacji partyjnej i usunąć z niej niektóre obce elementy, podniosła w oczach członków partii wagę dokumentów, pozwoliła odkryć braki pracy partyjnej w niektórych punktach terenowych.

WALNE ZEBRANIA I KONFERENCJE GMINNE

Przebieg walnych zebrań i konferencji gminnych, których odbyło się w tym okresie przeszło 2.500 w całym kraju — mimo ujawnienia szeregu błędów i niedomagań — podkreślił zasadniczy rys akcji scaleniowej, a mianowicie: aktywizację dołowych ogniw, wzrost sprawności organizacyjnej, duże ożywienie pracy ideologicznej, duży wysiłek w kierunku konkretyzacji uchwał Kongresu Zjednoczeniowego.

Atmosfera konferencji i walnych zebrań, aczkolwiek nie notowała tego rozmachu i entuzjazmu, który cechował akcię scaleniową w zakładach pracy i ośrodkach przemysłowych, wskazywała jednak na poważny postęp w kierunku potęgowania ideologicznej zwartości wiejskiej organizacji partyjnej.

Wysoki odsetek uczestników dyskusji wskazuje na wzrost aktywizacji wiejskich organizacji partyjnych. Wypłynęły nowe zagadnienia w dyskusji, w której obok akcji „H", sprawy ośrodków maszynowych, pracy ZSCh, poważne miejsce zajmowały zagadnienia pracy PGR oraz oświaty i kultury dla wsi. Niewiele natomiast miejsca poświęcono sprawie spółdzielni produkcyjnych, z wyjątkiem tych gmin, gdzie powstaną spółdzielnie jeszcze w roku bieżącym. Poważnym brakiem dyskusji była niedostateczna uwaga odnośnie zagadnień pracy organizacji partyjnej.

Gminne konferencje i walne zebrania przeszły pod znakiem zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Liczne delegacje fabryk witały konferencje i uczestniczyły w obradach. Wybory KG miały przebieg właściwy. Większość członków komitetów gminnych to małorolni i średniorolni chłopi.

Notując postępy naszej organizacji wiejskiej nie wolno pominąć wielkiego nacisku reakcji, przede wszystkim kleru, na tym właśnie odcinku. Niska frekwencja niektórych walnych zebrań gminnych w woj. lubelskim, pomorskim, krakowskim i innych pozostawała, oprócz innych przyczyn organizacyjnych, w niewątpliwym związku z wrogą propagandą, która głosiła, że uczestnictwo w walnych zebraniach gminnych równoznaczne jest z wyrażeniem zgody na wstąpienie do spółdzielni produkcyjnych.

Przebieg niektórych konferencji gminnych i walnych zebrań (woj. lubelskie, warszawskie, kieleckie, szczecińskie i inne) wskazuje, że KW a w szczególności KP nie dość jeszcze uwagi i konkretnej pomocy udzielają temu ważnemu odcinkowi pracy partyjnej, jakim są komitety gminne. Uwzględniając wagę zadań, które już obecnie stają przed naszą organizacją wiejską, wagę, która w najbliższym okresie wciąż będzie wzrastać, uwzględniając, że reakcja na terenie wsi ma łatwiejsze pole do działania — usprawnienie pracy KG, podniesienie poziomu ideologicznego aktywu wiejskiego i całej masy członkowskiej na wsi staje się bardzo poważnym zagadnieniem dla KW i KP.

KONFERENCJE POWIATOWE

Około 48.000 delegatów uczestniczyło w 350 konferencjach powiatowych, miejskich i dzielnicowych. Kobiet wśród delegatów było przeciętnie 9,3%. Największy odsetek kobiet wykazały: Łódź-Miasto (17,5%), Warszawa-Miasto (16,9%), woj. rzeszowskie (15%) i śląskie (11%) — najmniejszy zaś: Lublin (5,1%), Kielce (5,4%), Kraków (7,9%).

Konferencje były na ogół dobrze przygotowane organizacyjnie i propagandowo (zorganizowany dojazd delegatów, dekoracja sali, gmachu i miasta). W niektórych miejscowościach (woj. wrocławskie, gdańskie i inne) przygotowano przezrocza lub też wykresy i tablice, w kilku wypadkach oświetlone od wewnątrz, na wzór tablic i wykresów z Kongresu Jedności.

Na szczególną uwagę zasługuje o wiele staranniejsze niż dotychczas przygotowanie referatów sprawozdawczych przez sekretarzy KP.

Referaty sekretarzy KP poruszyły w większości wypadków całokształt zagadnień powiatowych — gospodarczych i politycznych. Brakiem natomiast większości referatów była nieumiejętność skoncentrowania się na kilku najważniejszych dla danego terenu zagadnieniach, wciąż niedostateczna umiejętność konkretyzacji zadań partyjnych na danym terenie oraz często jeszcze słabość krytyki i samokrytyki.

Konferencje nosiły na ogół charakter roboczy, choć zdarzały się jeszcze niektóre o przebiegu manifestacyjno-deklaracyjnym (Rzeszowskie).

O zdrowym nastroju delegatów, o duchu jedności panującym na konferencjach mówią sprawozdania wszystkich województw. Były jednak i pojedyncze przejawy nacisku prawicowych elementów (dzielnica Łódź-Śródmieście), względnie przejawy biernej postawy b. członków PPS. Rzeszów pisze: „Uderzała bierność b. członków PPS. Zabierali oni bardzo rzadko głos w dyskusji i nie wykazywali większego zainteresowania poruszonymi problemami (Jasło)".

Udział delegatów w dyskusji był względnie wysoki (11,1%) — przeważały jednak wypowiedzi aktywu powiatowego, szczególnie w województwach o charakterze rolniczym. Śląsk, Łódź-Miasto, woj. łódzkie podkreślają aktywny udział robotników w dyskusji.

W sumie konferencje powiatowe wykazały:

1. wzrost aktywności organizacji partyjnych na gruncie podniesienia poziomu ideologicznego i organizacyjnego kadr partyjnych, na gruncie postępującego procesu zespolenia b. aktywistów PPR i PPS;
2. większą umiejętność konkretnego kierowania ogólnym życiem terenu przez KP, umiejętność wynikającą ze zbliżenia się do organizacji bazowych;
3. znaczny wzrost zainteresowań aktywu partyjnego sprawami gospodarczymi i planowania oraz
4. że wybory do władz partyjnych przeszły pod znakiem jedności b. członków PPR i PPS; listy proponowanych kandydatów przechodziły na ogół jednogłośnie.

Na konferencjach powiatowych ujawniły się jednak następujące braki:

1. specyfika terenu, poza kilkoma wypadkami, nie znalazła jeszcze swego wyrazu w uchwałach konferencji powiatowych, z czego wynika, że należy poprzez komitety wojewódzkie po prostu nauczyć niższe ogniwa organizacji partyjnej konkretności uchwał, a co się z tym łączy — konkretności obrad, że należy wpoić w organizacje partyjne poczucie odpowiedzialności za wszystko, co się dzieje w terenie, poczucie rządzenia, kierowania terenem — oczywiście bez popadania w niepotrzebną i marnującą energię partii skrajność *wyręczania* wszystkich powołanych organów administracyjnych i samorządowych, zdejmowania z nich odpowiedzialności za swoje odcinki, wyręczania ich nawet w wykonastwie;
2. mała ilość kobiet-delegatek na konferencje powiatowe wskazuje, że na tym odcinku daleko jeszcze do przełomu i że nie ma należytej opieki partii nad tymi zagadnieniami, z czego wynika, że należy stale w instrukcjach przedkonferencyjnych przypominać organizacjom partyjnym to zagadnienie, aż do skutku;
3. sprawa młodzieży, chociaż znalazła pewne odbicie, wciąż jeszcze nie staje się jedną z czołowych trosk KP.

TRUDNOŚCI AKCJI SCALENIOWEJ

Gdzie akcja scaleniowa przebiegała najsłabiej?

Akcja scaleniowa przebiegała najsłabiej w kołach terenowych tj. w kołach obejmujących członków partii niezwiązanych z konkretnym zakładem pracy.

Jest to jeszcze jedno potwierdzenie słuszności oparcia partii o podstawowe organizacje związane z warsztatem pracy.

Szczególne trudności były z tzw. „luzakami", pojedynczymi b. członkami PPS, którzy do żadnych kół nie należeli, a od czasu do czasu przychodzili do Komitetu Dzielnicowego i opłacali składki, albo i nie przychodzili, i nie opłacali.

Błędy organizacyjne zaznaczyły się — jak podaje Śląski KW — na odcinku scalania kół nauczycielskich, gdzie akcja ta prowadzona była chaotycznie, ponieważ struktura organizacyjna nauczycielskich kół PPS była inna niż struktura PPR.

Akcję tę skorygowano dopiero w lutym br.

Scalanie na odcinku wiejskim miało gdzieniegdzie charakter mechaniczny i nie objęło wszystkich członków na wsi; zdarzyło się jeszcze w lutym br. w gromadzie Zakręty, pow. grodkowskiego, że b. członkowie PPS i PPR uważali się za członków 2 różnych partii. Były to jednak wypadki sporadyczne.

Ewidencja i dokumentacja partyjna ujawniła w toku tej akcji bardzo wiele niedomagań. W pow. Kożuchów woj. wrocławskiego m. in. stwierdzono, że Komitet Fabryczny „Odra" w Nowej Soli posiadając własną drukarnię sam drukował Tymczasowe Zaświadczenia PPR, które wydawał bez numeru nowowstępującym do PPR. Tamci opłacali składkę, uważali się za członków partii aż do chwili wypełnienia kwestionariuszy PZPR. W pow. Oleśnica niektórzy członkowie posiadali legitymacje partyjne wydane przez KP, a nie należeli do żadnego koła.

Zaniedbanie ewidencji i kontroli świadczy o osłabieniu czujności i stanowi niebezpieczeństwo przekradania się do partii elementu szkodliwego, a często nawet uprzednio wykluczonego. Jako przykład przytoczymy fakt wyboru sekretarza KG Komorniki, pow. Prudnik — Mierzwę, poprzednio wykluczonego z PPS.

Akcja rejestracyjna umożliwiła uporządkowanie ewidencji, która wykazała poważne braki. Komitety wojewódzkie muszą w przyszłości okazywać większą pomoc komitetom powiatowym i miejskim w kierunku zapewnienia należytego utrzymania uporządkowanej ewidencji, która powinna każdorazowo wykazywać aktualny stan organizacji. W tym celu należy przeszkolić kartotekarzy wydziałów personalnych.

W związku z dużą płynnością organizacji i nieprzestrzeganiem przez członków zmieniających miejsce pracy lub pobytu obowiązku wymeldowania się i w związku z przyjmowaniem przez organizacje podstawowe członków z innych terenów bez skierowań, należy zobowiązać wszystkie organizacje podstawowe do zaprzestania przyjmowania starych członków

partii przybywających z innych organizacji bez skierowań i należy zorganizować należytą inspekcyjną kontrolę przestrzegania tego obowiązku. Płynność organizacji uwidoczniła się najbardziej w organizacjach terenowych i w małych miasteczkach. Zapobiegnie temu specjalna rubryka przeniesień w nowych legitymacjach partyjnych.

Szczególna była też sytuacja organizacji partyjnych w ośrodkach, które nie posiadały poprzednio dwóch równoległych organizacji PPR i PPS. Scalanie jako zagadnienie organizacyjne w takim wypadku nie istniało i w tych wypadkach oczywiście po referacie politycznym — podstawowa organizacja (poprzednio koło PPR lub PPS) wybierała nowe władze PZPR. Organizacje takie nie zawsze wykazały właściwe zrozumienie dla doniosłości scalenia, gdyż organizacyjnie na ich terenie nie wiele się zmieniło.

Na odcinku kolejowym część byłych członków PPS, która przed połączeniem była aktywna, usuwa się obecnie z pracy, ale natomiast dołowa masa członkowska stale aktywizuje się. Dalszą trudnością o charakterze przejściowym jest częściowe przetasowanie, przesunięcie kadr na szczeblu gminnym, zakładowym, w szczególności zaś na powiatowym. Nowi sekretarze, w szeregu wypadków przerzuceni z innego terenu, muszą mieć trochę czasu na aklimatyzację w nowych warunkach. Przy zdrowej atmosferze panującej w organizacji okres ten na pewno potrwa krótko. Komitety wojewódzkie muszą należycie ułatwić i przyspieszyć ten proces.

PRZEJAWY GRUPOWOŚCI — NACISK WROGA

Wypadki podobne nie były liczne. Zasługują jednak na omówienie, by zwrócić uwagę partii na przejawy grupowości, tam gdzie one występowały.

Byłoby bowiem szkodliwą iluzją sądzić, że z chwilą zjednoczenia wróg zrezygnował z wywierania swego nacisku na organizacje partyjne. Byłoby niemniej fałszywe przypuszczenie, że pewne elementy prawicowe, które przeniknęły do partii — rozbroiły się i nie wykorzystają każdej nadarzającej się okazji, by podjąć swą szkodliwą pracę.

W okresie scalenia miały miejsce niektóre symptomatyczne wystąpienia, wskazujące na istnienie tego niebezpieczeństwa.

Województwo warszawskie omawia rozbieżności zaistniałe przy ustalaniu komitetów gminnych w Częstkowie i Okęciu, gdzie były tendencje przeforsowania do komitetów ludzi wykluczonych z PPS. Wskutek sprzeciwu członków partii próby te udaremniono.

„Trudności w akcji scalania — pisze Warszawski Komitet — wystąpiły tam, gdzie były jeszcze silne elementy WRN-owskie i prawicowe. Na tych terenach ujawniły się próby opanowania władzy i stworzenia zamętu".

„W BGK frakcyjna robota doprowadziła do zamieszania i zgłoszenia listy ze sali. Ta lista przeszła".

Do wrogiego wystąpienia ze strony WRN-owców doszło w Gazowni Miejskiej w Warszawie.

Oznacza to, że nie wszystkie ośrodki równocześnie i jednakowo przeżywają proces scaleniowy.

Oznacza to, że szczególną opieką otoczyć należy i wzmocnić organizacje, które na swoim terenie mają do czynienia albo z nierozbitymi jeszcze ośrodkami prawicowymi, albo ze zwiększonym naciskiem drobnomieszczaństwa i kleru.

Szczecin sygnalizuje również pewne przejawy grupowości na swoim terenie.

Bezpośredni *nacisk kleru* na szeregi partyjne dał się odczuć w okresie scalenia w województwach: lubelskim, wrocławskim, pomorskim, łódzkim, rzeszowskim. Z jednej strony, księża poprzez żony towarzyszy i często bezpośrednio nakłaniali do wystąpienia z partii, a z drugiej, dawali swym informatorom polecenie pozostawania w PZPR i oddziaływania na partię od wewnątrz.

W gromadzie Orzkowice, gm. Bielawa, pow. Łowicz, ksiądz wołał w kościele: „Musimy się bronić, gdyż dwie największe siły szatańskie złączyły się".

Dyrektor „Społem" w Toruniu, Pindowski, b. członek PPS, powiązany z klerem, w sposób prowokacyjny wystąpił — jak to się mówi — „w obronie wiary", usiłując przekształcić zebranie w manifestację antypartyjną.

*

W sumie wypadki ujawnionego działania prawicowców — dywersantów i rozbijaczy — i nacisku wroga klasowego, przejawów grupowości a czasem klikowości, jakie miały miejsce na poszczególnych zebraniach, stanowią nikły ułamek wspaniałych, o doskonałym nastroju zebrań scaleniowych we wszystkich ogniwach partyjnych.

Tym bardziej trzeba podkreślić konieczność dalszej czujności ze strony partii szczególnie we wszystkich ośrodkach, które w okresie scalenia miały niedociągnięcia i braki. O takich słabych punktach wiedzą dobrze komitety wojewódzkie. W stosunku do takich słabych punktów nie wystarcza normalna, obowiązkowa, generalna — że tak powiem — czujność organizacji partyjnej. Słabe punkty wymagają dokładnej diagnozy, wymagają właściwego uzdrowienia, gdzie potrzeba — wymagają cięć zdecydowanych.

Ogniwo, które źle funkcjonowało w czasie takiej próby jak akcja scaleniowa, nieuleczone — na pewno nie będzie dobrze funkcjonowało także w akcjach następnych i w całym następnym okresie.

O to więc chodzi, aby po zastosowaniu środków zaradczych uleczony ośrodek pracował dobrze, a nawet — bo i tak bywa — lepiej niż inne.

Założywszy więc zwiększoną czujność organizacji partyjnej wobec wszystkich ujawnionych słabych punktów stwierdzić trzeba, że scalenie podstawowych organizacji PZPR przeszło bez wstrząsów. Źródła tego

sprawnego przebiegu należy się doszukiwać w uchwałach Plenum Lipcowego i Sierpniowego KC PPR, Wrześniowej Rady Naczelnej PPS oraz w Czynie Kongresowym i w uchwałach Kongresu Zjednoczeniowego. Dotychczasowy przebieg scalenia wskazuje na wybitnie zdrową atmosferę panującą w szeregach PZPR, możliwą tylko dzięki temu, że Zjednoczenie szło nurtem głębokim.

O postawie robotników, członków partii, dobitnie świadczy ich reakcja w okresie reformy płac i norm. Ogromna ta akcja przeszła, mimo szeregu usterek na poszczególnych terenach, bez wstrząsu. Można powiedzieć, że z wyjątkiem zupełnie nielicznych wypadków postawa członków była jednolita. Na przykładzie tej akcji jak i w stosunku do zagadnień przedterminowego wykonania planu — w stosunku do Czynu Pierwszomajowego widać, że w praktycznej codziennej działalności w zakładach pracy zacierają się coraz bardziej różnice, które istniały jeszcze do niedawna między b. członkami PPR i PPS.

Komitet Miejski w Łodzi pisze: „Aktywność b. członków PPS wzrosła w fabrykach, gdzie organizacje podstawowe czy też oddziałowe wciągają ich do konkretnej codziennej pracy... W okresie Czynu Kongresowego zauważono dalsze uaktywnienie się członków PPS w ogniwach produkcyjnych, w okresie wprowadzenia reformy płac b. członkowie PPS jeszcze bardziej uaktywnili się przy wskazywaniu bezpartyjnym pozytywnych osiągnięć nowej umowy".

Na szczególne podkreślenie zasługuje stwierdzenie ożywienia pracy w organizacjach masowych, głównie związków zawodowych i ZSCh.

Sygnalizują o tym niemal wszystkie KW wskazując m. in., że scalenie organizacji partyjnych pozwoliło bardziej racjonalnie wykorzystać aktyw, poprzednio często zbytecznie blokowany ze względu na parytet na różnych stanowiskach, i wzmocnić aktywem partyjnym organizacje masowe. Pisze na ten temat Warszawski Komitet Wojewódzki: „Przeprowadzone ostatnio zebrania związkowe pozwalają stwierdzić, iż bezpartyjni odnoszą się z dużym zaufaniem do PZPR. Na Okręgowym Zjeździe Związków Zawodowych Służby Zdrowia, pomimo iż większość delegatów stanowili bezpartyjni, wybrano w tajnym głosowaniu zarząd składający się w większości z członków PZPR. Wybory do rad zakładowych w Państwowym Monopolu Zapałczanym w Błoniu i PMS w Żyrardowie świadczą o tym, iż wyeliminowanie rywalizacji i wystawienie jednej listy PZPR z bezpartyjnymi wpłynęło bardzo dobrze na przebieg wyborów".

W wyniku Zjednoczenia wzrasta również pozycja i znaczenie PZPR w Radach Narodowych, uaktywniają się w związku z tym bezpartyjni chłopi (kontrola podatku gruntowego, ujawnienie ukrytej ziemi itp.).

Można stwierdzić, że autorytet PZPR wzrósł poważnie. Daje się to zauważyć w ustosunkowaniu się bezpartyjnych, we wzroście liczby zgłoszeń do partii ze strony chłopów i nauczycielstwa, profesorów, artystów itd.

To samo można powiedzieć w związku z akcją w zakładach pracy o przedterminowe wykonanie planu, o zorganizowaną walkę z marnotrawstwem, walkę o oszczędność.

Co więc w sumie dała akcja scaleniowa i cały poprzedni okres?

Poprzez swój przebieg, poprzez masowe uczestnictwo w zebraniach, poprzez wysoki na ogół poziom i konkretny charakter dyskusji, poprzez wyniki wyborów do władz partyjnych — na wszystkich szczeblach organizacji potwierdziła pełne poparcie masy członkowskiej partii dla uchwał Kongresu Zjednoczeniowego.

Akcja scaleniowa podstawowych organizacji partyjnych ułatwiła spopularyzowanie wśród członków partii założeń ideologicznych PZPR — marksizmu-leninizmu.

Akcja scaleniowa wniosła jasność i zapoznała z charakterem naszego Państwa Ludowego szerokie rzesze członków partii.

Akcja scaleniowa stworzyła warunki dla rozwinięcia masowego szkolenia ideologicznego, które w następnym okresie objąć musi najszersze rzesze aktywu i członków partii.

Akcja scaleniowa odegrała poważną rolę wychowawczą wskazując masie członkowskiej, jak w praktyce stosować statut, jak wprowadzić w życie podstawowe założenia struktury organizacyjnej partii nowego typu, jak działać w duchu demokracji wewnątrzpartyjnej, jak się posługiwać orężem krytyki i samokrytyki.

Akcja scaleniowa pomogła w przezwyciężeniu starych socjaldemokratycznych pojęć i tradycji, pomogła w uwalnianiu się od balastu rzekomej „syntezy" między reformistyczną a rewolucyjną koncepcją organizacyjną.

Akcja scaleniowa podstawowych organizacji dopomogła w znacznej mierze w likwidacji przegrody dzielącej jeszcze b. członków PPR od b. członków PPS i dała możność szybkiego usunięcia organizacyjnego wszelkich śladów grupowości i izolacji, pozostałości z okresu rozłamu w szeregach klasy robotniczej.

Akcja scaleniowa spowodowała poważne postępy na drodze przebudowy podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy zgodnie ze statutem, w celu umożliwienia organizacji wywierania bezpośredniego wpływu na proces produkcji i realizacji planu produkcyjnego i oszczędności. Przebudowa ta oparta na zasadach więzi produkcyjnych i zespołowych zadań produkcyjnych pociągnie za sobą dalszą aktywizację organizacji partyjnych i podniesie ich rolę w zakładach pracy

Akcja scaleniowa pozwoliła rozwinąć i pogłębić sojusz robotniczo-chłopski w nowej jego postaci — ruchu łączności fabryk ze wsią, ułatwiając tym samym stwarzanie warunków bezpośredniego oddziaływania klasy robotniczej na kształtowanie się stosunków na wsi, podnoszenie świadomości mało- i średniorolnych chłopów, niesienie wszechstronnej pomocy politycznej, organizacyjnej, gospodarczej i kulturalnej wsi w przejściu do wyższych, zespołowych form produkcji rolnej.

Akcja scaleniowa dzięki właściwemu przebiegowi podniosła autorytet i rolę kierowniczą PZPR wśród mas bezpartyjnych.

Tym bardziej jest więc rzeczą konieczną podniesienie stopnia niedostatecznej jeszcze umiejętności oddziaływania na bezpartyjnych. Istnieją w tej dziedzinie braki w pracy członków partii w związkach zawodowych, wśród inteligencji, na wsi, wśród młodzieży i wśród kobiet.

Akcja scaleniowa zacieśniła więź między organizacjami partyjnymi i całą klasą robotniczą, mało- i średniorolnym chłopstwem i inteligencją pracującą. Znalazło to swój wyraz w masowym zgłaszaniu się po zjednoczeniu do partii najlepszych przedstawicieli spośród robotników, pracujących chłopów i inteligencji.

Akcja scaleniowa zadała więc poważny cios reakcji i jej rachubom na trudności i rozdźwięki w partii, wykazując jej zwartość ideologiczną i organizacyjną.

Akcja scaleniowa wzmocniła władzę ludową i stanowi poważny krok na drodze budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

To dała akcja scaleniowa organizacji partyjnych.

Na gruncie tych wyników uznać należy proces scaleniowy za zakończony. Udany przebieg akcji scaleniowej stworzył fundament pod dalsze ideologiczne i organizacyjne krzepnięcie i wzmacnianie się partii, stojącej wobec nowych zadań politycznych.

Zakończony proces scalenia organizacyjnego nie zwalnia jednak organizacji partyjnej od obowiązku dalszej ostrej czujności ideologicznej i organizacyjnej.

Trzeba dalej prawidłowo kierować i przyspieszać proces podnoszenia ideologicznej świadomości najszerszych mas partyjnych.

Piszą towarzysze w sprawozdaniach, że ogólnie rzecz biorąc, na tle nowych zadań — w partii zaciera się stara linia podziału na b. PPR owców i b. PPS-owców. I tak jest.

Trzeba jednak, zwłaszcza tam gdzie proces ten miał jakieś zahamowania, umieć go należycie przyśpieszyć.

Wobec równości obowiązków i praw możliwa jest — i tego należy przestrzegać — tylko jedna linia podziału: na dobrze i gorzej pracujących, dobrze i gorzej spełniających swoje obowiązki, dobrze i gorzej realizujących linię partii towarzyszy. Unikać należy przy tym wyprowadzania drzewa genealogicznego towarzyszy, chyba że chodzi o jaskrawe wypadki prawicowości, bo wtedy genealogia jest przyczynkiem do oceny.

Unikać także należy, by taka linia podziału miała być stałą dyskryminacją. Odwrotnie, zrobić należy wszystko, aby pod wychowawczym i organizacyjnym wpływem gorzej pracujący towarzysze, gorzej spełniający swoje obowiązki, mniej świadomi, gorzej realizujący linię partii — nauczyli się lepiej pracować, lepiej rozumieć i realizować naszą linię. Oczywiście, nie wyklucza to ostrych konsekwencji organizacyjnych tam, gdzie jest to potrzebne.

Nie sprzyja więc zacieraniu linii podziału żadne bezsensowne ocenianie towarzyszy i ich pracy według poprzedniej przynależności partyjnej.

Należycie oceniając pełen powodzenia przebieg dotychczasowej akcji scaleniowej pamiętać trzeba o tym, że — jak to mówił tow. Zambrowski na Kongresie — „naszej zjednoczonej partii grozi jeszcze niebezpieczeństwo, że przez pewien czas ciążyć będzie smutna spuścizna przeszłości, pewna obcość, pewne odosobnienie między b. PPR-owcami i b. PPS-owcami", i równocześnie stwierdzić trzeba, że te ślady spuścizny przeszłości przezwyciężane są szybciej niż można było przypuszczać.

Pozostałe tu i ówdzie ślady tej spuścizny wyrwać trzeba z korzeniami, i to jest zadaniem partii w następnym okresie.

Powiedziano na Kongresie, że „nie jesteśmy jeszcze partią typu bolszewickiego, ale wierzymy niezłomnie, że partią taką będziemy. Podstawową jednak cechą partii typu bolszewickiego jest to, iż jest ona jak monolit".

Takim monolitem staje się nasza partia.

O POGŁĘBIENIE I ROZSZERZENIE SZKOLENIA PARTYJNEGO, O ULEPSZENIE METOD PROPAGANDY

Następnym warunkiem dalszego wykuwania monolitowej partii jest pełne i szybkie wykorzystanie możliwości, jakie stworzyła akcja scaleniowa dla *rozwinięcia masowego szkolenia ideologicznego, które by objęło najszersze rzesze aktywu i członków partii.*

Sporo w tej dziedzinie zostało zrobione.

A więc oprócz Szkoły Centralnej w Łodzi i zamierzonego na maj dwumiesięcznego kursu dla instruktorów komitetów partyjnych odbyły się dwa jednomiesięczne kursy dla sekretarzy Komitetów Gminnych, które objęły 2.257 słuchaczy, w tym 1.173 funkcjonujących sekretarzy KG; reszta to kandydaci na sekretarzy i aktywiści gminni.

Obecnie rozpoczyna się we wszystkich szkołach wojewódzkich trzymiesięczny kurs dla aktywu fabrycznego (przede wszystkim fabryk objętych ruchem łączności ze wsią) oraz sekretarzy KG i aktywistów wiejskich. Jednym z głównych zadań jest przeszkolenie aktywistów dla ruchu łączności.

1 kwietnia zakończył się turnus kursów miejskich i fabrycznych, zorganizowanych jeszcze we wrześniu ub. r. jako kursy międzypartyjne, z 56.000 uczestników.

Odbywało się szkolenie aktywu gminnego z 30.000 uczestników poprzez kursy niedzielne.

Zorganizowano wreszcie samokształcenie aktywu, oparte o Krótki kurs historii WKP(b) i materiały polskiego ruchu robotniczego — oraz szkolenie instruktorów Komitetów Wojewódzkich.

Rozwijają się więc wszelkie formy szkolenia szerokich rzesz aktywu partyjnego.

Niemniej jednak zagadnienie szkolenia jest zbyt ważkim czynnikiem ideologicznego wzmocnienia naszej partii, aby nie zwrócić uwagi na to, że nawet dobrze rozwijające się szkolenie nie nadąża za palącymi potrzebami partii masowej, zwłaszcza w obecnym, tak niezmiernie ważnym okresie.

Po pierwsze, trzeba powiedzieć — i słusznie zajmowała się tym Krajowa Narada Pracowników Szkół Partyjnych — że nie został jeszcze przezwyciężony *szkolarski styl pracy* na kursach partyjnych.

To znaczy po prostu, że proces nauczania nie jest jeszcze należycie powiązany z życiem i pracą organizacji partyjnych, że nie jest jeszcze należycie nastawiony na przygotowanie teoretyczne i praktyczne słuchacza do jego przyszłej pracy partyjnej, do jego przyszłych funkcji, że proces nauczania zawieszony jest nieraz w powietrzu, bez należytego związku z życiem i jego zagadnieniami. Oznacza to po prostu marnowanie dużej części wysiłków szkoły, wysiłków słuchacza i nie przynosi należytego pożytku organizacji partyjnej.

Należyte powiązanie teorii z praktyką — podstawa działania partii marksistowsko-leninowskiej — znaleźć musi lepszy niż dotychczas należyty wyraz, gdzie jak gdzie, ale przede wszystkim w szkołach i na kursach partyjnych, a potem może być dopiero przeniesiona na teren działalności praktycznej.

Zrozumieć to muszą także organizacje partyjne, które nie wszędzie, jak nam relacjonują, chcą i umieją wiązać pracę szkoły i kursu z działalnością praktyczną — a więc odprawami, konferencjami, z ruchem łączności, z organizowaniem ruchu świetlicowego itd.

Po prostu trzeba pamiętać, że poza specjalnym szkoleniem innego typu — poza dwuletnią szkołą partyjną — na kursach mamy uczyć i podnosić poziom zarówno teoretyczny jak praktyczny działaczy-aktywistów. To jest, w pewnym sensie, szkolenie zawodowe, a nie gimnazjum klasyczne z łaciną.

Kształcimy więc nie profesorów, *ale działaczy* — dobrych funkcjonariuszy, sekretarzy, dobrych kierowników i dobrych agitatorów.

I uczyć musimy szybko. Uczyć musimy lepiej i więcej.

Dlaczego? Dlatego, że na coraz lepszych aktywistów, na coraz lepszych działaczy, coraz lepszych instruktorów-przywódców czeka blisko półtoramilionowa masa partyjna. Konieczne jest więc, niezależnie od wszelkich innych form szkolenia, zorganizowanie kontrolowanej i egzaminowanej pracy samokształceniowej 300 aktywistów z centralnego aktywu partii. Zorganizowanie takiego szkolenia nastąpi w najbliższym czasie.

Tak jak palącą staje się kwestia umożliwienia poważnego dalszego podniesienia poziomu aktywu centralnego — tak z drugiej strony *ulepszyć trzeba metody szkolenia i metody szeroko pojętej propagandy wśród najszerszych mas partyjnych.*

Otóż podobnie jak na fali zjednoczenia i poprzez akcję scaleniową podniosła się znacznie świadomość i aktywność mas członkowskich, jak w momencie wielkich wydarzeń, wielkich akcji, takich choćby jak pierwszomajowa, zawsze liczyć można na wspaniały nastrój, zdecydowaną postawę i ogromną aktywność nie tylko mas partyjnych, ale i przyciąganych przez partię szerokich rzesz bezpartyjnych — tak teraz chodzi o to, aby ten nastrój, tę postawę, ten stopień świadomości nauczyć się lepiej niż dotychczas umacniać i kształtować na co dzień, w obliczu codziennych trudności, codziennej pracy i codziennych zadań.

Trzeba pamiętać, i mówi o tym także doświadczenie ostatnich miesięcy, że na co dzień w różnych formach przejawia się penetracja i próby oddziaływania wroga klasowego na partię, na poszczególnych towarzyszy partyjnych, na poszczególne tereny, na peryferie partyjne.

Przejawia się ten nacisk wroga klasowego w przeróżny sposób: dywersyjna złośliwa plotka, próby siania paniki wojennej, celowe stwarzanie zamętu na rynku towarowym, granie na najniższych instynktach, podjudzanie do „obrony" zagrożonej rzekomo religii, nacjonalistyczne podszepty, sianie niewiary we własne siły, złośliwe wyolbrzymianie trudności, jednym słowem to wszystko, co wróg wymyśli, a głupi — i to nie jeden — powtórzy, stwarza nieraz drobne, ale częste fale oddziaływania wroga klasowego na szerokie rzesze bezpartyjnych, a czasem i na peryferie naszej partii.

Nacisk ten znajduje podatny grunt wszędzie tam, gdzie nie okrzepła należycie i nie stężała świadomość partyjnych mas członkowskich, gdzie nie wypleniono drobnomieszczańskich nawyków myślenia, gdzie pokutuje jeszcze socjaldemokratyzm, oportunizm, kapitulanctwo albo gdzie żerują jeszcze i czają się zamaskowane agentury WRN-owskie, gdzie w samej partii tkwią jeszcze potencjonalne możliwości działania wroga, gdzie niektóre dołowe ogniwa nie obsługiwane należycie niewiele się różnią stopniem swojej świadomości od bezpartyjnych.

Rzecz prosta, że dać należyty odpór tym drobnym może, ale wyrządzającym nieraz poważne szkody atakom zza węgła, dysponującym zatrutą bronią anonimowej kalumni i plotki, można tylko wtedy, jeżeli poprzez podniesienie stopnia świadomości szerokich mas członkowskich, poprzez wzmocnienie i ukonsekwentnienie postawy członków partii na co dzień będziemy mogli nie tylko partię obronić, zahartować i uodpornić, ale i oddziaływać w sposób zdecydowany na postawę mas bezpartyjnych.

Jednym słowem, partia musi się uzbroić; należy uzbroić członków partii do tej formy walki z wrogiem klasowym. Taki towarzysz musi umieć przeciwdziałać plotce, musi umieć powstrzymać wszczynaną przez agentury panikę, musi umieć wytłumaczyć trudności, musi umieć uspokoić, doradzić i wyjaśnić, musi to umieć zrobić i w domu, i w tramwaju, i na ulicy, i zebraniu, i w rozmowach w cztery oczy.

Trzeba wszystkich członków partii uzbroić politycznie. Sprzyjać temu będzie zwiększona ilość przeszkolonych aktywistów. Potrzebne jednak

są i inne środki. Potrzebne jest zwiększenie ilości i odpowiednie przeszkolenie agitatorów partyjnych, potrzebne jest należyte obsłużenie miejscowości dotychczas przez partię zaniedbanych, a nawet wysyłanie tam dobrze zestawionych ekip agitatorów umiejących odpowiednio podejść do specyfiki terenu, tak jak to ma miejsce — na niewielką skalę — przy obsługiwaniu wsi wytypowanych na spółdzielnie produkcyjne.

Potrzebne jest, generalnie rzecz biorąc, zorganizowanie w terenach wymagających tego specjalnie dobrze obsłużonych kursów, wyjaśniających w popularny sposób najaktualniejsze i najbardziej palące problemy bieżące.

Potrzebne jest wreszcie ożywienie, upowszechnienie i umiejętne posługiwanie się wszelkimi formami oddziaływania, które obok właściwego szkolenia stanowią w naszych rękach potężny instrument propagandy, podnoszenia świadomości szerokich mas i zaostrzania ich czujności klasowej:

— a więc prasą, której wspaniały wzrost w ciągu ostatnich miesięcy świadczy o zwiększonym i rozszerzonym oddziaływaniu tego oręża;

— książką, której niespotykana dotąd w Polsce liczba egzemplarzy (jak np. Krótkiego kursu historii WKP (b)) znajduje się w rękach podstawowej masy partyjnej;

— większym i lepszym niż dotąd wykorzystaniem radia i filmu;

— skończeniem ze spotykanym nieraz schematyzmem zebrań, powiedziałbym, z pewną biurokratycznością zewnętrznych wystąpień, zebrań, akademii, które niedbale, niepomysłowo, źle przygotowane nie spełniają swej bojowej, przekonywającej i mobilizującej roli.

Konieczne jest zwiększenie w walce z wrogiem ofensywności — poprzez dobór odpowiednich argumentów, przez celną polemikę w prasie i na zebraniach — a dzięki temu uzbrojenie w argumenty szerokiej masy członkowskiej.

Jako więc następne po akcji scaleniowej organizacji partyjnej zadanie, realizujące wykuwanie partii-monolitu, wymienić trzeba:

1) konieczność podciągnięcia ideologicznego wszystkich ujawnionych dotąd słabych punktów;

2) konieczność podwyższenia stopnia świadomości politycznej szerokich mas członkowskich, ze szczególnym uwzględnieniem tych dołowych organizacji partyjnych, które były dotąd zaniedbane.

Wymagać to będzie przepracowania i realizowania specjalnej formy szkolenia i specjalnej dbałości o należyte wykorzystanie wszelkich form szkoleniowo-propagandowych.

Reszty dokona stale rosnąca aktywizacja mas członkowskich podstawowych organizacji partyjnych wokół konkretnych zadań politycznych i zadań produkcyjnych. Taka aktywizacja jest bowiem podstawowym warunkiem zarówno organizacyjnego jak i ideologicznego krzepnięcia partii.

Ponadto, na tym etapie, ta rosnąca aktywizacja mas członkowskich musi być podparta i ideologicznie wzbogacona specjalnymi, stale potem stosowanymi formami szkolenia i ulepszonymi metodami propagandy.

O WZMOCNIENIE ODDZIAŁYWANIA NA BEZPARTYJNYCH

Następnym bardzo ważnym zadaniem organizacji partyjnej na okres poscaleniowy jest należyte i właściwe wykorzystanie ogromnego, coraz większego autorytetu, jakim cieszy się partia wśród bezpartyjnych.

Rzecz jasna, że zagadnienie to nie występowało z taką ostrością w okresie istnienia dwóch partii. A jeżeli było ważne i istotne dla realizacji zadań gospodarczych czy politycznych, jeżeli w dużym stopniu decydowało o zwycięstwie wyborczym z 1947 r., to zagadnienie to leżało raczej w płaszczyźnie jednolitego frontu, którego dobra praktyka wzmacniała autorytet obu partii politycznych wśród bezpartyjnych i przyciągała wahających się na platformę bloku demokratycznego.

Dziś zagadnienie to staje znowu przed nami. lecz jakościowo inaczej. Od jego prawidłowego rozwiązania zależy tempo przemian społecznych w Polsce, tempo marszu do socjalizmu.

Tymczasem sprawa bezpartyjnych wciąż jeszcze wywołuje nieporozumienia. Rzecz polega na tym, że istnieje nieraz nieporozumienie w bardzo podstawowej sprawie, w niewłaściwym rozumieniu przez niektórych towarzyszy roli partii, a co za tym idzie, w niewłaściwym ujęciu zagadnienia bezpartyjnych.

Dzieje się tak wciąż mimo licznych wypowiedzi na temat.

Wrócę na chwilę do podstawowego dokumentu partyjnego, jakim jest statut PZPR. Na wstępie czytamy: „Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest czołowym, zorganizowanym oddziałem polskiej klasy robotniczej, przodującej siły narodu polskiego. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej i wyrazicielką interesów ludu pracującego miast i wsi".

Znaczy to, że partia jako ten czołowy, zorganizowany oddział klasy robotniczej reprezentuje całą klasę robotniczą, ale nie można jej utożsamiać z całą klasą robotniczą.

Znaczy to, że partia jest przodującą siłą narodu polskiego.

Znaczy to, że partia jest wyrazicielką interesu ludu pracującego miast i wsi, jest awangardą ludu pracującego, ale poza partią znajduje się duża część klasy robotniczej, duża część ludu pracującego miast i wsi, poza partią znajdują się szerokie rzesze bezpartyjnych. Wobec tych mas bezpartyjnych partia jest reprezentantką ich interesów, kierowniczą siłą, jest — i tu dochodzimy do sedna sprawy — dźwignią, która ma należycie organizować wysiłek całego ludu pracującego w budowie socjalizmu, ma go dla tego zadania pozyskać, ma go obronić przed penetracją wroga klasowego, ma związać z nurtem Polski Ludowej wahających się, ma torować drogę naprzód i prowadzić za sobą rzesze bezpartyjnych, ale nie ma za nich wszystkiego robić.

Trzeba po prostu przypatrzeć się kiedyś dokładnie mechanizmowi dźwigni, aby zobaczyć, jak wielkie można podnosić ciężary, jak wielką można wykonać pracę, gdy zastosuje się albo doświadczenie prostych robotników, albo — gdy komuś to lepiej odpowiada — wyliczenia uczonych fizyków, które się z nimi pokrywają. Rzecz polega na umiejętnym zastosowaniu dźwigni.

Przeciwieństwem człowieka używającego dźwigni jest praca wielbłąda, niosącego na swym grzbiecie tyleż ciężaru, ale też nie więcej niż sam unieść zdoła.

Rola partii, jak uczy nas marksizm-leninizm, jest rolą dźwigni wyzwalającej i wykorzystującej dla budowy socjalizmu ogromne siły społeczne.

Co to znaczy? To znaczy, że musimy lepiej niż dotychczas wykorzystywać istniejące rezerwuary energii społecznej, a nie wkładać całego ciężaru na barki partii.

To znaczy, że powinniśmy umieć uruchamiać potężne transmisje do mas, takie jak Związki Zawodowe. Na odpowiedniej ocenie takiej m. in. roli związków zawodowych polegać będzie wielkie znaczenie zapowiedzianego Kongresu Związków Zawodowych.

To znaczy, mówiąc przykładami, że powinniśmy np. w Samopomocy Chłopskiej umieć zmobilizować, zaktywizować, wykorzystać i powiększyć energię bezpartyjnych mas chłopskich, powinniśmy nad rozwojem Samopomocy Chłopskiej czuwać, kierować, inicjować nowe poczynania, opiekować się Samopomocą, uważać ją za jeden z naszych instrumentów walki o wieś, ale nie stawać się sami Samopomocą Chłopską, nie zamykać drogi do stanowisk bezpartyjnym, lecz odwrotnie — umieć ich należycie zaktywizować.

Dowodem nienależytego stosunku do bezpartyjnych jest ich niedostateczny udział w Kongresie ZSCh.

Przy należytej aktywizacji bezpartyjnych w ZSCh zaoszczędzimy wiele marnowanej energii, będziemy ją mogli obrócić na większą dbałość o polityczne oblicze tej organizacji.

Odnosi się to do wszystkich organizacji społecznych, które powinny być naszym instrumentem, które powinny być terenem dalszej asymilacji bezpartyjnych, terenem mobilizacji nowych zasobów energii społecznej, a nie terenem rozpraszania naszej energii.

Tylko takie organizacje społeczne, które są terenem mobilizacji aktywności bezpartyjnych, są transmisją partii i spełniają właściwą rolę. Wszystkie inne, gdzie organizacje partyjne dublują siebie, nie są taką transmisją, a więc są terenem marnowania energii partyjnej.

W praktyce, w terenie wygląda to nieraz tak, że kierujący organizacją partyjną na danym terenie towarzysz jest równocześnie prezesem kilku, a czasem kilkunastu organizacji społecznych i, im bardziej te organizacje liczą na jego pracę albo nawet zwalają na niego tę pracę, tym gorzej pracuje.

Taki towarzysz nie jest oczywiście dźwignią, ale jest budzącym duże współczucie wielbłądem.

Choroba wielokrotnych prezesur i wielokrotnego zasiadania w różnych zarządach tych samych ludzi jest w tej chwili nagminną, a czasem śmieszną chorobą. Wynika ona bardzo często z niesłusznego przekonania, niesłusznego, niepartyjnego podejścia do sprawy tzw. nie zastąpionego działacza. Poczucie „niezastąpioności" oczywiście przeszkadza w wysuwaniu nowych ludzi, we wzroście nowych kadr partyjnych, w wysuwaniu i w wyszukiwaniu wartościowych i pewnych politycznie bezpartyjnych.

Tereny, gdzie działają tacy „niezastąpieni" ludzie, gdzie nie pozwala się rosnąć kadrom, gdzie zamyka się nieraz drogę awansu organizacyjnego, gdzie nie umie się wyszukiwać i aktywizować wartościowych ludzi z masy partyjnej, a na odpowiednie miejsca w organizacjach społecznych także z masy bezpartyjnych, są żywym świadectwem złej roboty organizacyjnej.

Zupełnie inną sprawą jest należyta troska kierownictwa partyjnego na danym terenie o właściwe oblicze polityczne pracy z bezpartyjnymi, polityczny nadzór nad aktywnością mas bezpartyjnych, odpowiednie kierowanie tą aktywnością.

Trzeba w tej pracy z bezpartyjnymi — a dotyczy to nie tylko organizacji społecznych, ale i warsztatów pracy, a więc także urzędów, samorządu, środowisk naukowych i artystycznych, skupisk zawodowych inteligencji, skupisk młodzieży itd. — nauczyć się różnicowania podejścia do bezpartyjnych.

Pewna część to ci, którzy zasilać będą w przyszłości partię naszą jako jej członkowie, przy czym unikać należy pogoni za doraźnymi sukcesami, trzeba stworzyć odpowiedni klimat.

Następna część to podstawowa masa bezpartyjnych, wahająca się, bierna nieraz, zacofana, ulegająca jakże często naciskom wrogiej ideologii.

Tych właśnie, poprzez odpowiednio uruchomione transmisje, stosując specyfikację środowisk winna partia przyciągać, zmniejszać wahania, aklimatyzować, asymilować, chronić przed naciskiem wrogiej ideologii, zaszczepiać pozytywny i czynny stosunek do osiągnięć Polski Ludowej, wprzęgać do współpracy w poszczególnych dziedzinach, czynić z nich element coraz pozytywniejszy, coraz aktywniejszy — usuwając tym samym grunt spod rachub wroga, usuwając grunt spod penetracji agentur WRN-owskich i klerykalnych.

Poważne wzmocnienie autorytetu partii po zjednoczeniu sprzyjać będzie tej pracy.

Wreszcie trzecia grupa wśród bezpartyjnych — wyraźna, wykrystalizowana, nie przeżywająca wahań, wroga nam ekspozytura reakcji. Cała umiejętność polegać musi na wyizolowaniu tej grupy od wpływu na dwie poprzednie, na wyeliminowaniu możliwości jej oddziaływania na życie publiczne.

Dokonać tego będzie można właśnie po odpowiedniej pracy wśród podstawowej masy bezpartyjnych.

Rzecz prosta, podstawowym warunkiem należytej i umiejętnej pracy partii z bezpartyjnymi jest aktywność i troska o codzienne potrzeby i bolączki szarego człowieka, jest zwalczanie bezdusznego i biurokratycznego podejścia do człowieka, jest wreszcie siła i okrzepnięcie ideologiczne partii. Zakończenie akcji scalenia organizacji partyjnej, a więc mocne organizacyjne zwarcie szeregów, okrzepnięcie ideologiczne partii stawiają przed nami z całą ostrością zagadnienie należytej pracy z masą bezpartyjną.

Należyte postawienie tej sprawy ułatwi napływ najbardziej dojrzałych spośród bezpartyjnych do partii, ułatwi pozyskanie i związanie z nami wahających się, zaaklimatyzuje tych, którzy się jeszcze nie zaaklimatyzowali, wydatnie zwiększy możliwość oddziaływania partii, podniesie jej autorytet, zmobilizuje wszystkie siły dla realizacji zadań budowy socjalizmu.

I to jest *następne* zadanie partii po zakończeniu akcji scaleniowej.

Łączy się z tym inne zagadnienie.

W wyniku walki klasowej lat poprzednich, w wyniku ofensywy zjednoczeniowej, w wyniku oczyszczenia pola walki przez zwycięską akcję scaleniową wróg odrzucony został w zasadzie i w głównych swoich siłach daleko poza klasę robotniczą — poza zjednoczony ruch robotniczy. Wróg poniósł poważne straty na terenie wsi i jeszcze poważniejsze straty na terenie bezpartyjnej inteligencji.

Tak więc, gdy u progu planu trzyletniego reakcja liczyła jeszcze na możliwości poważnej dywersji na terenie ruchu robotniczego, to obecnie w miarę kształtowania przez nas nowych warunków, pod koniec trzyletniego planu odbudowy Polski, u progu sześcioletniego planu budowy fundamentów socjalizmu sytuacja jest odwrotna: dla nas powstają nowe, wielkie możliwości dalszej zwycięskiej ofensywy na terenach, które reakcja uważała za swoje, na terenach warstw pośrednich.

Na wsi toczyć się więc będzie generalna bitwa o średniego chłopa. O to, czy będzie on klientem ideologii bogatego chłopa, czy będzie szedł z nami, razem z biednym i bezrolnym chłopem, razem z klasą robotniczą — przeciw kapitalizmowi.

W mieście toczyć się będzie i zaostrzać bitwa o część inteligencji zawodowej, o rzemieślników, o twórców naukowych i artystycznych. Rodzi się i potężnieje nowa, ludowa inteligencja.

Wszystkie szanse są więc po naszej stronie pod warunkiem, że wszystkie te szanse dobrze wykorzystamy.

Od czego to zależy?

Zależy to od umiejętności rozdzielania sił przeciwnika, od umiejętności koncentrowania a nie rozpraszania naszych sił, od naszej umiejętności maszerowania i łamania przeszkód na drodze do naszych celów strategicznych, a nieprzyjmowania bitwy tam, gdzie chciałby ją narzucić przeciwnik.

Kto usiłuje dziś np., kto mógłby próbować w razie braku przeciwdziałania z naszej strony montować i kleić kapitalistyczny front oporu i przykleić średniego chłopa do bogacza wiejskiego?

Może grozić to, że wyzyskując niedostateczną jeszcze świadomość niektórych grup ludności wiejskiej, będzie to usiłowała robić reakcyjna część kleru, wszczynając przy lada okazji hałas z powodu rzekomego zagrożenia religii.

Kto usiłuje i usiłować będzie wedrzeć się na tej samej płaszczyźnie w masy drobnomieszczaństwa i posiać jak najwięcej zamętu wśród bezpartyjnych, a czasem próbować nawet penetracji w peryferie naszej masowej partii?

Reakcyjna część kleru.

Nie ma w tym nic dziwnego.

Wąskie i wyłącznie agenturalne są możliwości oddziaływania takich imperialistycznych ekspozytur jak Mikołajczyk, jak WIN, jak te czy inne wywiady.

Niewiele już zostaje instrumentów do mobilizacji pozaagenturalnej. Jednym ze sposobów takiej szerszej mobilizacji i dywersji, robionej przez agentury, jest próba skonstruowania dla szarego człowieka w Polsce takiego obrazu rzeczy, że odbywa się u nas nie walka o szybszą odbudowę kraju, nie walka o zwiększenie produkcji, nie walka o rozwój rolnictwa, nie walka z wyzyskiem kapitalistycznym w mieście i na wsi, nie walka o budowanie fundamentów socjalizmu — ale urojona walka z religią, pod płaszczykiem której ukrywają się wszyscy agenci imperializmu anglosaskiego, kapitaliści, wyzyskiwacze świeccy i duchowni, wszyscy broniący starego porządku, ci, których bezlitośnie na każdym kroku i z każdym dniem demaskować musimy.

Wszyscy oni, za chętną aprobatą i przy pełnym poparciu Watykanu, schronili się do tej ostatniej twierdzy, jaką dla reakcji przedstawia dziś reakcyjna część kleru.

Wszyscy oni chcieliby sprowokować nas do rozpoczynania budowy socjalizmu nie od fundamentów — ale gdzieś w powietrzu, na płaszczyźnie spraw urojonych, po to, aby przeszkadzać w budowie fundamentów.

Ile razy poszczególni towarzysze dali się na to nabierać, tyle razy wróg odnosił pewne sukcesy; udawało mu się na pewien czas skupiać siły, udawało mu się różniczkować na swoją korzyść część bezpartyjnych.

Tymczasem, nasze zadanie polega przecież na różniczkowaniu sił przeciwnika, a nie na dopuszczaniu do różniczkowania na naszą niekorzyść sił potencjonalnie naszych.

Na czym więc, ściśle mówiąc, polega nasze zadanie?

Po pierwsze, polega na bezwzględnym niedopuszczeniu do usiłowania wprowadzenia w Polsce średniowiecznej, a kryjącej za sobą zgoła oczywiste kapitalistyczne i imperialistyczne interesy, urojonej linii podziału na nie wierzących i wierzących.

Po drugie, polega na bezlitosnym demaskowaniu wszystkich, którzy prowokacyjnie chcieliby taką linię podziału wprowadzać.

Po trzecie, na wprowadzeniu istotnych, aktualnych, prawdziwych linii podziału — linii zróżniczkowania klasowego sięgających daleko i głęboko w teren mas bezpartyjnych.

Tak było ze sprawą stosunku Watykanu do polskich granic zachodnich, do Niemiec. Przyparliśmy wtedy do muru reakcyjną hierarchię kościelną, po naszej stronie mieliśmy na pewno dużą część kleru, po naszej stronie, po stronie Polski Ludowej była oczywiście ogromna większość wierzących.

Tak było ze sprawą planu trzyletniego. Tak jest ze sprawą odbudowy Warszawy. Tak było, wbrew stanowisku części hierarchii kościelnej, ze sprawą podniesienia produkcji. Tak jest z systemem oszczędzania.

Tak jest dzięki umiejętnej pracy partii, z ostatnim oświadczeniem Rządu w sprawie stosunków z Kościołem, przy czym absolutnie nie należy żywić złudzeń usypiających czujność, *jakoby na tym ta sprawa się kończyła.*

Tak powinno być i tak będzie z walką partii przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu w mieście i na wsi.

Tak powinno być i tak będzie z budową fundamentów socjalizmu w Polsce.

Tak musi być z walką Polski przy boku Związku Radzieckiego o pokój, przeciw podżegaczom wojennym, przeciw imperialistom.

Tak musi być z budową socjalizmu w Polsce. Większość ogromnej masy bezpartyjnych musi być i będzie po naszej stronie.

Któż by chciał zmieniać takie płaszczyzny walki z reakcją, demaskowanie wroga, izolowanie wroga zmienić na jakąś nonsensowną akcję podpiłowywania krzyżów przydrożnych albo przewieszania krzyżów w szkołach ze ściany prawej na lewą czy odwrotnie? Tego może chcieć tylko wróg, tylko reakcyjna część kleru. Z tego trzeba sobie zdawać sprawę.

Należy wpływy kleru umiejętnie ograniczać. Ale łatwiej to będzie zrobić, i o tym trzeba pamiętać, na tle konkretnych, aktualnych, związanych z życiem i marszem Polski Ludowej do socjalizmu linii podziału, a nie na tle urojonych, stwarzanych przez wroga linii podziału.

Należy każdy krok naprzód na drodze do socjalizmu wykorzystać dla ugruntowania w szerokich masach członkowskich światopoglądu materialistycznego i w tym duchu kształtować umysły młodzieży. Należy umieć pozyskiwać dla światopoglądu materialistycznego kobiety, ale należy to robić krok za krokiem, w ślad za osiągnięciami, za przemianami społecznymi, kształtować do końca świadomość.

I znowu dziać się to musi na tle konkretnej walki klasowej toczonej na danym etapie, w ślad za linią podziału klasowego, w ślad za zwycięstwami w bitwach klasowych, a nie w rozhisteryzowanej, urojonej abstrakcji.

Trzeba bowiem pamiętać, że rozhisteryzowana, urojona abstrakcja, że mobilizacja ciemnego irracjonalizmu, wszelkiego rodzaju mitologii — to jest także pole walki klasowej, to pole, na którym lubi się okopywać faszysta, imperialista, klerykał i nacjonalista i na którym chcieliby oni walczyć z siłami postępu.

Naszym zadaniem jest sprowadzić tę walkę na ziemię, na grunt konkretnych przeciwieństw. Walkę ruchu robotniczego, opromienioną zma-

ganiami z ciemiężcą, rozgromieniem faszyzmu, walkę pod przewodnictwem partii — awangardy walki o socjalizm — przeciw imperializmowi, o pokój, trzeba umieć ukazać jako jedyną sprawę godną entuzjazmu szerokich mas narodu.

Tak powinny przebiegać linie, na których *my* wydawać będziemy i wygrywać bitwę za bitwą.

Dlatego konieczna jest duża czujność ze strony partii wobec wrogiej akcji reakcyjnej części kleru.

Konieczne jest ideologiczne wzmocnienie, zwłaszcza dołowych ogniw partii, na tym odcinku, konieczne jest dalsze organizacyjne wzmocnienie partii, by umiała wytrawnie walczyć z wytrawnym przeciwnikiem, aby w dalszym ciągu umiała jeszcze lepiej, poprzez zajmowanie dogodnych pozycji wyjściowych, odnosić takie sukcesy, jak choćby podczas ostatniej akcji odnośnie oświadczenia Rządu w sprawie stosunków z Kościołem.

Następnym terenem walki klasowej, który daje duże możliwości zgrupowania naszych sił i wprowadzenia istotnych linii podziału wśród bezpartyjnych, jest sprawa właściwego ostrego przeciwstawienia patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu — nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi.

Na tym terenie odbywa się m. in. ideologiczna rozprawa z socjaldemokracją wprzągniętą konsekwentnie w służbę imperializmu i z WRN — agenturą imperializmu.

Wszędzie tam, gdzie zagadnienia te będą należycie stawiane, zmniejszona będzie do minimum możliwość penetracji i oddziaływania agentur WRN-owskich. Więcej — stworzona będzie możliwość ofensywnego przyciągania patriotycznych rzesz bezpartyjnych, uwolnionych od nacjonalistycznych przesądów, obronionych przez nas przed wpływami burżuazyjnego nacjonalizmu i kosmopolityzmu, a skierowanych w twórczy nurt zdrowego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Konieczne jest, dla większej jasności, stawianie w Polsce tych zagadnień na tle konkretnej walki toczonej o siłę i rozwój Polski — i w skali międzynarodowej—o pokój, przeciw imperializmowi, przeciw tzw. „pax americana", na tle zagadnień suwerenności Polski Ludowej, na tle zagadnienia Niemiec Zachodnich, na tle polityki Watykanu, na tle polskich narodowych osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych, na tle braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej.

W sumie trzeba pamiętać, że tak będzie przebiegać linia podziału w długofalowej światowej walce z nacjonalizmem i kosmopolityzmem, wprzągniętymi w służbę imperializmu, i trzeba do tej walki konsekwentnie, tak jak się to dzieje od Plenum Sierpniowego, uzbrajać i zaprawiać partię, aby umiała zmobilizować i poprowadzić wszystkie zdrowe siły narodu.

Organizacyjnie niezbędne jest w tej dziedzinie, oprócz wszystkich szerokich form propagandy, dalsze należyte uwzględnienie i rozwinięcie tych zagadnień w publicystyce i szkoleniu.

Pomoże to nam znowu w zwiększeniu oddziaływania partii, w wyko-

rzystaniu i spotęgowaniu autorytetu i wpływu partii wśród bezpartyjnych.

O zadaniach partii w tej najważniejszej dziedzinie mobilizacji do walki o pokój mówił obszernie tow. Bierut.

*

A więc po zwycięskim zakończeniu akcji scaleniowej stają przed nami zadania ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii.

Przede wszystkim te zadania, które wynikają z organizacyjnych i ideologicznych niedomagań ujawnionych w toku akcji scaleniowej, a więc:

— ostateczne przezwyciężenie pozostałości grupowości czy obcości z poprzedniego okresu;

— podciągnięcie ideologiczne i organizacyjne wszystkich ujawnionych w toku akcji scaleniowej słabych punktów w pracy partyjnej;

— dalsza ostra czujność ideologiczna i organizacyjna;

— likwidacja wszelkich przejawów penetracji agentur WRN-owskich i specjalna czujność na tym odcinku;

— dalsza przebudowa organizacji fabrycznych, pełniejsze niż dotąd upowszechnienie współodpowiedzialności podstawowej organizacji partyjnej za rozwój produkcji, za realizację planu;

— lepsze niż dotąd związanie z zagadnieniami swojego terenu pracy kół partyjnych w urzędach i instytucjach, znalezienie przez te koła właściwych form swej działalności, co jeszcze nieraz szwankuje;

— szybsze niż dotąd przyswojenie właściwego partii nowego typu stylu pracy przez wszystkie organizacje, poprzez prowadzenie kolektywnej pracy, indywidualnej odpowiedzialności, podziału i planu pracy, kontroli wykonania, przez stosowanie metody krytyki i samokrytyki — tak aby to były elementy codziennej pracy Komitetów Partyjnych wszystkich szczebli;

— zwiększenie opieki ze strony Powiatowych Komitetów Partyjnych nad Komitetami Gminnymi i nad organizacjami podstawowymi.

Usunięcie tych niedomagań, ujawnionych w toku akcji scaleniowej, stanowi warunek wykonania dalszych zadań stojących przed partią.

Obecnie po zakończeniu akcji scaleniowej nadszedł czas, aby przyjąć do partii liczne zastępy przodujących ludzi bezpartyjnych, robotników, chłopów i inteligentów — przodowników pracy, działaczy samorządowych i spółdzielczych, którzy wyrażali chęć wstąpienia do partii.

O przyjmowaniu kandydatów w szeregi partii i przeprowadzaniu z kandydatów na członków jak również o wymianie dotychczasowych 5 rodzajów legitymacji na stałe legitymacje PZPR — mówi osobna instrukcja.

Będzie to niewątpliwie dalszym krokiem organizacyjnego skonsolidowania szeregów partyjnych.

Wreszcie zadania ogólne:

— pogłębienie i rozszerzenie niedostatecznego jeszcze szkolenia, wraz z organizowaniem kontrolowanej pracy samokształceniowej centralnego i wojewódzkiego aktywu;

— ulepszenie metod szkolenia i udoskonalenia metod propagandy wśród szerokich mas członkowskich;

— konieczność, związana zresztą i uwarunkowana rozszerzeniem szkolenia i ulepszeniem propagandy, wprowadzenia pełnej jasności do szeregu zagadnień ideologicznych, przede wszystkim do spraw nacjonalizmu i kosmopolityzmu;

— zajmowanie dobrych, słusznych i zgodnych z linią partii pozycji do walki z reakcyjną częścią kleru;

— wzmocnienie oddziaływania partii na bezpartyjnych poprzez umiejętnie zastosowane takie transmisje partii jak Związki Zawodowe, jak Samopomoc Chłopska, jak wszystkie znajdujące się pod naszymi wpływami instytucje i organizacje społeczne — i odrzucenie dzięki temu wroga klasowego od penetracji wśród mas bezpartyjnych.

A w tym, jako zadanie specjalne, umiejętne rozwinięcie szerokiej walki o młodzież, o całą młodzież, przede wszystkim za pomocą ZMP, wszelkich innych dobrze, lepiej niż dotychczas, wykorzystanych transmisji, takich jak Służba Polsce, jak umasowiony ale i upolityczniony sport, jak wszystkie formy skupienia, oddziaływania i wychowywania ze szkołami włącznie. Zdajemy sobie przecież wszyscy sprawę, że na odcinku młodzieży bronić się będzie reakcja najzażarciej, bo tu decyduje się sprawa ideologicznego rekruta dla reakcji.

A więc wnioski jasne: szeroka, umiejętna nasza walka o młodzież i stała o nią troska partii. Pod tym względem dużym osiągnięciem jest wzrost ilości członków ZMP w ciągu ostatniego kwartału o 40%, z 553 tysięcy do 780 tysięcy.

Jest to osiągnięcie, ale, oczywiście, nie wystarczające.

I jako drugie zadanie specjalne sprawa umiejętnego rozwinięcia, daleko poza możliwości normalnego organizacyjnego oddziaływania partii, szerokiej pracy wśród kobiet, znowu poprzez dobrze, lepiej niż dotychczas, wykorzystane transmisje jak Liga Kobiet, jak pisma kobiece (rozwijające się zresztą doskonale), jak choćby jeszcze silniejsze niż dotychczas popieranie awansu społecznego i organizacyjnego kobiety, poprzez obsadzanie stanowisk przez kobiety w instytucjach, organizacjach, samorządach, fabrykach itd.

Znowu trzeba pamiętać, że reakcja często chce wykorzystać wszelkie zacofanie a przede wszystkim brak świadomości wśród kobiet.

I z tego wynikają jasne wnioski: szeroka, umiejętna walka o wyrwanie setek tysięcy kobiet spod wpływów reakcji, o masowe wciąganie kobiet do produkcji i życia społecznego.

Oto pokrótce wyliczone najważniejsze zadania zmierzające do ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii.

Jest rzeczą niewątpliwą, że okres następny będzie dzięki wysiłkowi organizacji partyjnych okresem dalszych osiągnięć i zwycięstw partii na nowym etapie walki klasowej o socjalizm.

Roman Zambrowski

Aktualne zadania na wsi

Generalna linia polityczna naszej partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi ustalona została na lipcowym i sierpniowym plenum KC PPR w referatach tow. Minca i zatwierdzona przez historyczny Kongres Zjednoczeniowy.

Ustalając tę linię stanęliśmy na gruncie podstawowej zasady marksizmu - leninizmu, potwierdzonej przez bogate doświadczenie ZSRR. Zasada ta głosi, iż okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu—niezależnie od tego, w jakiej formie sprawuje władzę lud pracujący z klasą robotniczą na czele, czy w formie systemu radzieckiego, czy też w formie demokracji ludowej — jest okresem zaostrzającej się walki klasowej. Bo klasy wyzyskiwaczy, nawet pokonane politycznie, pozbawione władzy, nigdy nie ustępują bez walki i kurczowo chwytają się wszelkich możliwości wyzysku ludzi pracy w mieście i na wsi. Szczególnie ostrego charakteru nabiera walka klasowa na wsi, gdzie istnieje liczna klasa kapitalistyczna bogaczy wiejskich i gdzie wciąż jeszcze istnieje w postaci drobnotowarowej gospodarki chłopskiej baza rozwoju kapitalizmu. Ustalając tę linię oparliśmy się mocno na podstawowej tezie marksizmu-leninizmu potwierdzonej również przez doświadczenia ZSRR, iż w warunkach, gdy na wsi przeważa gospodarka drobnotowarowa, droga do socjalizmu prowadzi przez maksymalny rozwój wszystkich form spółdzielczości rolniczej. Rozwój spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, rozwój powiązanej ze spółdzielczością masowej kontraktacji, a szczególnie stopniowy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, organizowany na zasadach dobrowolności i w miarę wzrostu produkcji maszyn rolniczych i traktorów — oto sprawdzona na olbrzymim doświadczeniu ZSRR i na skromnym jeszcze, ale coraz istotniejszym doświadczeniu Bułgarii, Węgier i Polski, droga ugruntowania dobrobytu pracującego chłopstwa, droga postępu, droga likwidacji wyzysku, droga ku socjalizmowi.

U podstaw wreszcie tej linii leży fundamentalna zasada marksizmu-leninizmu, która głosi, iż dla skierowania wsi na drogę socjalizmu konieczny jest maksymalny rozwój sojuszu robotniczo - chłopskiego i zapewnienie w nim kierowniczej roli klasy robotniczej. Im bowiem ściślejszy będzie sojusz robotniczo - chłopski, tym szybsza i gruntowniejsza będzie izolacja elementów kapitalistycznych na wsi i tym skuteczniejsze będzie przezwyciężenie nieuniknionych wahań przede wszystkim wśród średniorolnych chłopów. Zdecydowane zastosowanie tych podstawowych zasad marksizmu-leninizmu w sprawie chłopskiej do realnego układu sił klasowych w Polsce dało w rezultacie wyraźne oparcie całej polityki partii, bloku demokratycznego i rządu ludowego w stosunku do wsi na aktywnej obronie małorolnych i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem bogaczy wiejskich i spekulantów, dało wyraźne proklamowanie polityki ograniczenia i stopniowego wypierania kapitalistycznych elementów wsi, wskazało jasne perspektywy i drogi do socjalizmu na wsi polskiej.

Pamiętamy, jak reagowali nosiciele odchylenia prawicowego w naszej partii na fakt jasnego sprecyzowania jej linii politycznej w stosunku do zagadnień wsi.

Pamiętamy, jak gotowi byli kapitulować wobec faktu pewnego rozwoju elementów kapitalistycznych na wsi, jakie obawy żywili wobec decyzji partii przejścia do ofensywy przeciw bogaczom wiejskim we władzach terenowych i w organizacjach gospodarczych wsi, jak wreszcie przerażała ich sama myśl o postawieniu przed masami chłopskimi problemu zespołowej gospodarki — spółdzielczości produkcyjnej.

Pamiętamy też, jak te swoje wahania i kapitulanctwo oportuniści usiłowali przesłonić troską o utrzymanie poziomu produkcji rolnej, obawami, że w rezultacie postawienia przed chłopami perspektywy przekształceń socjalistycznych nastąpi spadek produkcji rolnictwa.

W rzeczywistości u źródła ich oportunistycznej postawy leżała niewiara w siły klasy robotniczej, niewiara w siłę sojuszu robotniczo-chłopskiego i kapitulanctwo wobec perspektywy zaostrzonej walki klasowej.

Partia odrzuciła fałszywe koncepcje oportunistów i śmiało rozwinęła przed masami robotniczymi i chłopskimi swój program rozwoju i przebudowy wsi.

I. DOTYCHCZASOWE WYNIKI REALIZACJI NOWEJ LINII PARTII NA WSI

Mimo, iż niewiele miesięcy minęło od sprecyzowania linii partii w sprawach wsi, warto rzucić okiem wstecz i ocenić dotychczasowe rezultaty praktycznej realizacji nowej linii partii. Bez tego trudno zresztą wytyczyć aktualne organizacyjne zadania partii na wsi.

Walka klasowa na wsi

Trzeba stwierdzić, iż w pierwszym okresie, na skutek częstokroć abstrakcyjnego stawiania zagadnień walki klasowej przez nasze organizacje partyjne oraz organizacje ludowcowe, nie tylko nie osiągaliśmy izolacji wyzyskiwacza i wzrostu aktywności pracującego chłopstwa, lecz na odwrót — bogacze wiejscy, nawiązując do popularnych w poprzednim okresie haseł jedności wsi, często z powodzeniem przeciwstawiali idei walki klasowej postawę „pokojowego" współżycia, ogólnej harmonii i „świętej zgody" wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych na wsi.

Wprawdzie chłop małorolny i średniorolny od wielu pokoleń odczuwał na własnej skórze wyzysk bogatego chłopa, doskonale znał poszczególne formy tego wyzysku — od lichwy i półdarmowego odrobku oraz spekulowania na cenie, poprzez przerzucanie ciężarów podatkowych na barki niezamożnych, aż do wykorzystywania kierowniczego stanowiska w organizacjach gospodarczych wsi dla osobistego bogacenia się i osiągania najrozmaitszych korzyści przy pomocy kaptowania sobie miejscowych przedstawicieli władzy.

Jednakże w warunkach władzy politycznej burżuazji, wskutek swej siły ekonomicznej, wskutek kierowniczej roli w organizacjach wiejskich, wskutek wreszcie swych powiązań z miejscowymi przedstawicielami władzy—bogacz wiejski zdobywał sobie znaczny wpływ i autorytet wśród mniej uświadomionych rzesz małorolnych i średniorolnych chłopów i autorytet ten potrafił nawet zachować w pierwszych latach istnienia Polski Ludowej.

Sytuacja uległa istotnej zmianie, kiedy nasze organizacje partyjne nauczyły się zdzierać z kapitalisty wiejskiego maskę wzorowego gospodarza, niezastąpionego działacza i dobroczyńcy chłopskiego, kiedy nauczyły się ukazywać małorolnym i średniorolnym chłopom jego prawdziwe oblicze — bezwstydne oblicze spekulanta i wyzyskiwacza ludzi pracy na wsi, kiedy chłopi małorolni i średniorolni przekonywali się w praktyce, że potrafią kierować swymi organizacjami gospodarczymi bez bogacza wiejskiego, że w warunkach demokracji ludowej można ograniczać i likwidować wyzysk człowieka pracy przez kapitalistów nie tylko w mieście, lecz i na wsi.

Olbrzymie znaczenie okresu ostatnich 6 — 9 miesięcy dla rozwoju świadomości klasowej na wsi polskiej polega na tym, że setki tysięcy chłopów polskich zrozumiało i przekonało się, iż zaostrzona walka klasowa jest faktycznie zaostrzoną walką przeciw wyzyskowi małorolnych i średniorolnych chłopów przez bogacza wiejskiego, że jest aktywną obroną przez państwo ludowe i organizacje społeczne ekonomicznych i społecznych interesów podstawowych mas chłopskich przed zakusami bogacza wiejskiego. Uświadomienie sobie przez chłopów tego faktu stało się źródłem poważnego wzrostu aktywności politycznej małorolnych i średniorolnych oraz istotnie podważyło wpływ i autorytet bogaczy wiejskich na wsi.

W tych przełomowych dla wsi polskiej procesach doniosłą rolę odegrały takie akcje masowe, jak kampania oczyszczania władz spółdzielni rolniczych ZSCh z bogaczy wiejskich, poprzedzona przez akcję oczyszczania szeregów naszej partii oraz oczyszczenia władz terenowej administracji państwowej i Rad Narodowych z kapitalistów wiejskich i ich zauszników.

W akcji oczyszczania szeregów partyjnych usunięto na wsi blisko 15 tys. członków b. PPR i b. PPS, przy czym około 75% tej liczby stanowili bogacze wiejscy. Nie ulega jednak wątpliwości, że również ci, którzy wykluczeni zostali z partii za obcość ideologiczną lub polityczną, za nadużycia lub demoralizację, stanowili w organizacjach wiejskich odskocznię dla działalności wroga klasowego.

W akcji oczyszczania władz ZSCh z bogaczy wiejskich i ich zauszników usunięto wg niepełnych danych 8.223 członków zarządów terenowych.

W akcji oczyszczania władz terenowych oraz personelu pracowniczego spółdzielni ZSCh usunięto 6.111 osób. Również i w Radach Narodowych oraz w dołowych ogniwach administracji odbywał się proces usuwania bogaczy wiejskich, spekulantów, kombinatorów i ich zauszników.

Trzeba stwierdzić, że w tak masowej akcji nie obeszło się bez poszczególnych błędów i omyłek. Nie wolno jednak nie widzieć ogromnego, wyzwalającego wpływu tej akcji na szerokie masy chłopskie. Akcja ta przyczyniła się do całkowitego politycznego wyprostowania chłopa, który wieki całe zginał kark przed obszarnikiem, a i teraz jeszcze — w Polsce Ludowej — nierzadko znajdował się wobec bogatego chłopa w sytuacji biednego klienta.

Olbrzymie znaczenie, jakie dla chłopów małorolnych i średniorolnych posiadał wzięty przez partię kurs politycznego i społecznego izolowania bogaczy wiejskich na wsi — z jeszcze większą siłą wystąpiło podczas wyborów do władz ZSCh i spółdzielni na przełomie 1948 i 1949 r.

Wybory te przeszły pod hasłem usuwania z władz bogaczy wiejskich i ich zauszników.

W rezultacie wyborów, w 29 tys. gromad wybrano do zarządów gromadzkich 141 tys. chłopów, z tego 13 procent bezrolnych, 19,6 procent do 2 ha, 30 procent od 2 — 5, 31 procent od 5 do 10 ha, 7,2 procent — od 10 do 20 ha i 0,7 procent ponad 20 ha.

Podobny skład socjalny uzyskaliśmy po wyborach w gminnych zarządach ZSCh.

Nową formą samorządu spółdzielczego i aktywizacji mas małorolnych i średniorolnych chłopów stały się komitety członkowskie, których liczba przy filiach sklepowych wynosi 11.167, przy ośrodkach maszynowych 1.856, przy różnych zakładach produkcyjnych 1.248, przy punktach skupu, spędu, resztówkach — 689, przy czym liczba tych komitetów ciągle rośnie, a w skład ich mogą wchodzić

tylko małorolni i średniorolni chłopi oraz przedstawiciele Związku Robotników Rolnych.

Trzeba też stwierdzić, że akcji eliminowania bogaczy wiejskich z władz ZSCh i spółdzielni towarzyszył stały wzrost liczby członków ZSCh i spółdzielni gminnych. W okresie wyborczym od 1 listopada do 1 marca, liczba członków ZSCh wzrosła o 113 tys. osiągając 1.228 tys., a liczba członków spółdzielni ZSCh osiągnęła 1.600 tys. Miarą wzrostu ożywienia politycznego wśród szerokich mas małorolnych i średniorolnych chłopów jest również fakt, iż w gromadzkich zebraniach wyborczych ZSCh masowo uczestniczyli także chłopi niezorganizowani.

Wreszcie wyrazem narastającego ożywienia politycznego i rosnącej dojrzałości pracującego chłopstwa jest imponujący przebieg Kongresu ZSCh.

O aktywizacji politycznej chłopów świadczą również fakty spoza terenu ZSCh i spółdzielczości rolniczej.

Wystarczy choćby wspomnieć, jak wieś przyjęła oświadczenie Rządu w sprawie stosunków z Kościołem. W ciągu bez mała 2 tygodni odbyło się 6 tys. zebrań gromadzkich z udziałem 600 tys. chłopów, którzy wyrazili swoją solidarność ze stanowiskiem Rządu.

O tym świadczy też fakt, iż w ciągu jednego roku nakład partyjnych tygodników chłopskich wzrósł z 200.500 na 1.IV.48 r. do 1.048 tys. na 1.IV.1949 r.

Widzimy więc, że nowa linia polityczna partii wywołała na wsi wzmożenie aktywności małorolnych i średniorolnych chłopów, podniosła poziom ich świadomości klasowej, poważnie nadszarpnęła autorytet i wpływy bogaczy wiejskich, zmieniając układ sił klasowych i politycznych na wsi na korzyść sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Tak przedstawia się ocena rezultatów politycznych realizacji nowej linii partii na wsi.

Wzrost elementów gospodarki socjalistycznej w rolnictwie

W ścisłym związku ze wzmocnieniem klasowych elementów w polityce gospodarczej Państwa Ludowego na wsi oraz w związku ze wzrostem klasowej aktywności politycznej małorolnych i średniorolnych, znajduje się **wzrost elementów gospodarki socjalistycznej w naszym rolnictwie, jaki nastąpił w omawianym okresie.**

Wzrosła siła gospodarcza podstawowego elementu naszej ekonomiki socjalistycznej na wsi — domen państwowych, czyli tzw. PGR. Średnia urodzajność z 1 ha w PGR wyniosła przeciętnie dla żyta 13,7 q i pszenicy 14,6 q w 1948 r., podczas gdy w indywidualnych gospodarstwach odpowiednie cyfry wynosiły 12,5 q dla żyta i 11,8 q dla pszenicy.

Po raz pierwszy w ubiegłym okresie PGR wzięły wyraźniejszy kurs na rozwój hodowli, dysponując już teraz 178 tys. sztuk trzody chlewnej i 111 tys. sztuk bydła rogatego.

Wzrost świadomości i aktywności wśród robotników rolnych i odbywająca się obecnie reorganizacja PGR-ów na zasadach kalkulacji gospodarczej przyczynią się niewątpliwie do dalszego rozwoju ekonomicznego domen państwowych, do zlikwidowania istotnych jeszcze braków w ich gospodarce i pomogą spełnić ich podwójną, doniosłą rolę — rolę państwowych, socjalistycznych fabryk zboża i żywca, w coraz większej mierze zaspokajających rosnące zapotrzebowanie miast oraz rolę żywego przykładu wyższości wielkiej, planowej gospodarki rolnej, opartej na nowoczesnej technice.

Szczególnego podkreślenia wymaga fakt wzrostu wpływu państwowych i spółdzielczych organizacji gospodarczych na życie gospodarcze indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Wystarczy stwierdzić, że udział państwowych organizacji handlowych w skupie zbóż osiągnął w grudniu 1948 r. 25,7 procent, spółdzielczości 70 procent, podczas gdy „inicjatywa prywatna" ograniczona została do 4,3 procent.

Na odcinku żywca jeszcze we wrześniu ub. r. udział państwowych i spółdzielczych organizacji handlowych wynosił 55 procent, prywatnych kupców zaś — 45 procent. W marcu br. udział spółdzielczości SCh, państwowych organizacji handlowych w legalnym obrocie (poza którym znajduje się jeszcze dość poważny nielegalny margines) wynosi 100 procent.

O dużej dynamice wzrostu spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej w zakresie zbytu i zaopatrzenia świadczy fakt, że obrót spółdzielczości na wsi, który w ciągu całego 1947 roku wyniósł 70 miliardów złotych — w pierwszej połowie 1948 r. osiągnął już 60 miliardów, w drugiej zaś połowie — 100 miliardów złotych, przy czym wartość skupu w całokształcie obrotów wzrosła z 15 procent w 1947 roku do 25 procent w 1948 roku.

Doniosłe znaczenie ma rozwój kontraktacji. Obok szeroko rozwiniętej kontraktacji buraka, tytoniu, rzepaku, ziemniaków, przeprowadzonej dotychczas zarówno przez przemysł (burak, tytoń, ziemniaki) jak i Spółdz. SCh (rzepak) — spółdzielczość rolnicza uzyskała w ostatnich miesiącach w ramach akcji „H" poważne wyniki w kontraktacji trzody chlewnej, osiągając na dzień 31 marca 675 tys. zakontraktowanych sztuk, zaplanowanych na rok 1949 w ilości 1 miliona.

Przejęcie całości kontraktacji na wsi przez spółdzielczość rolniczą SCh (zgodnie z postanowieniem ostatniego Kongresu ZSCh) niewątpliwie jeszcze bardziej przyczyni się do rozwoju tej nowej formy organizacji wymiany między wsią i miastem, formy, która w powiązaniu ze spółdzielczością zbytu i zaopatrzenia wciąga in-

dywidualne gospodarstwo w orbitę ogólnonarodowej gospodarki planowej.

Wzrost aktywności mas chłopskich, wzrost liczby członków spółdzielni rolniczych SCh, które w szybkim czasie osiągnęły 1.600 tys. członków, rozwój nowych form samorządu spółdzielczego — wszystko to wskazuje, że mamy do czynienia z ruchem spółdzielczym, w którym **„rzeczywiście uczestniczą rzeczywiste masy ludności“** (Lenin).

Lenin mówił o podwójnej duszy średniaka jako pracującego i posiadacza — jako człowieka pracy i handlującego. Sięgnijmy do sfery wymiany. Czyż stała cena na zboże i żywiec, czyż eliminacja handlu prywatnego i związanej z nim spekulacji, w stosunkach wymiany między miastem i wsią, czyż rozwój spółdzielczej przetwórczości rolniczej, czyż rozwój wreszcie masowej kontraktacji nie stanowią potężnej dźwigni uspołecznienia wsi, nie przyspieszają psychologicznego dojrzewania małorolnych i średniorolnych chłopów do zespołowej, wielkiej spółdzielczej gospodarki, do spółdzielczości produkcyjnej?

W 1923 r. w artykule „O kooperacji“ Lenin mówił:

> „...kooperacja nabiera u nas zupełnie wyjątkowego znaczenia...
>
> ...Teraz znaleźliśmy stopień skoordynowania interesu prywatnego, prywatnego interesu handlowego, sprawdzania i kontrolowania go przez państwo, stopień podporządkowania go interesom wspólnym, stopień będący przedtem przeszkodą, o którą potykało się bardzo wielu socjalistów...“

Znaczenie rozwoju spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia nie ogranicza się bynajmniej wyłącznie do zagadnień konsumcji i wymiany; rozwój tego typu spółdzielczości głęboko wkracza w dziedzinę produkcji rolniczej. Zaopatrzenie w nawozy, maszyny rolnicze, cement, nasiona itd. — ma bezpośredni wpływ na produkcję. Dostatecznie sprawny i głęboko sięgający skup zbóż, żywca, nabiału, roślin technicznych ma również bezpośredni wpływ na rozmiary produkcji rolniczej.

Istotny organizujący wpływ na produkcję i jej wydajność posiada kontraktacja roślin technicznych, ułatwia bowiem organizację pomocy socjalistycznego przemysłu dla chłopów, ułatwia zastosowanie wyższej agrotechniki, odpowiednich nasion, maszyn i narzędzi.

Poważnym czynnikiem obrony małorolnych i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem bogaczy wiejskich a także istotnym elementem organizacji chłopów do walki o wzrost urodzajności stały się ośrodki maszynowe przy gminnych spółdzielniach SCh.

Dynamikę ich wzrostu obrazują następujące liczby: 405 na dzień 1.I.1948 r., 2022 na dzień 1.I.1949 r., 2368 na dzień 1.III.1949 r.

W ciągu 1948 r. ośrodki obsłużyły 135 tys. gospodarstw, w tym około 70% małorolnych i średniorolnych.

Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że nasze osiągniecia w dziedzinie rozwoju spółdzielczości SCh, spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, nasze osiągnięcia w dziedzinie rozwoju ośrodków maszynowych i wreszcie w dziedzinie kontraktacji za ubiegły okres — oznaczają ograniczenie i wypieranie kapitalistycznych elementów wsi, są wyrazem naszej ofensywy przeciw tym właśnie elementom, znamionują już kierunek przeobrażeń ekonomiki wsi na korzyść rozwijających się elementów socjalistycznych.

Rzecz jasna, że w dziedzinie tej leży jeszcze przed nami olbrzymie pole działalności, że mamy przed sobą ogromne możliwości wzrostu ilościowego i jakościowego.

Pierwsze doświadczenia organizacji spółdzielni produkcyjnych

Przechodzę z kolei do oceny pierwszych doświadczeń partii w dziedzinie organizacji spółdzielni produkcyjnych.

Do dnia 1 kwietnia br. w Centrali Rolniczej SCh zarejestrowało się 40 spółdzielni produkcyjnych, (według danych z ostatnich dni — 46 spółdzielni) z tego 34 na zasadzie statutu typu III i 6 na zasadzie statutu typu II. Spółdzielnie te powstały przeważnie na Ziemiach Odzyskanych na bazie spółdzielni i grup osadniczo - parcelacyjnych (26 z ogólnej liczby 40), względnie we wsiach osadniczych (5 spółdzielni); pozostałe 9 powstało na starym terytorium Polski, ale wszystkie na ziemiach poobszarniczych.

Areał ziemi w tych spółdzielniach wynosi 8648 ha, czyli przeciętnie 216 ha na spółdzielnię. Jednocześnie — w ciągu ostatnich dni marca w 164 z góry wytypowanych wsiach we wszystkich województwach odbyły się zebrania chłopskie, zwołane przez przedstawicieli PZPR, SL i PSL. W 115 spośród tych 164 wsi chłopi małorolni i średniorolni, po zapoznaniu się z wszystkimi typami statutów i po długotrwałych i często burzliwych dyskusjach, wybrali Komitety Założycielskie (według danych z ostatnich dni liczba utworzonych Komitetów Założycielskich wynosi 139), które do czerwca mają przygotować wybory zarządów spółdzielni, aby nowy rok rolniczy po żniwach rozpocząć już w warunkach zespołowego gospodarowania. W pozostałych wsiach z wymienionych 164 na razie Komitetów Założycielskich nie udało się zorganizować. Dodam jeszcze, że z wymienionych 115 wsi tylko 16 znajduje się w województwie wrocławskim, szczecińskim i olsztyńskim.

Wspomniane zebrania były bardzo pouczające. Ujawniły one ogromne zainteresowanie chłopów spółdzielniami produkcyjnymi i duże zrozumienie zarówno wszystkich gospodarczych plusów wynikających z zespołowej gospodarki, jak i trudności, jakie wypadnie pokonywać, zwłaszcza w pierwszym okresie. W zebraniach

uczestniczyła najczęściej cała wieś — gospodarze, kobiety wiejskie, młodzież.

Zebrania te ujawniły, że na wsi polskiej jest już sporo zdecydowanych i gorących zwolenników gospodarki zespołowej, i to zarówno wśród mężczyzn jak i wśród kobiet.

Równocześnie jednak okazało się, jak wiele uprzedzeń i przesądów udało się reakcji zaszczepić wśród chłopów w stosunku do gospodarki zespołowej, jak trudno jest jeszcze — zwłaszcza średniorolnym gospodarzom — zdobyć się na decyzję, jak słabą jest jeszcze nasza praca wśród kobiet wiejskich i jak istotny jest jeszcze wpływ propagandy kułackiej i klerykalnej na kobiety wiejskie.

Okazało się też, iż nasze Komitety Powiatowe często lekkomyślnie typowały wsie, w których nigdy przedtem wśród chłopów nawet mowy nie było o założeniu spółdzielni; okazało się równocześnie, że niektórzy nasi działacze powiatowi często gorzej orientują się w problematyce gospodarczej spółdzielni produkcyjnych od szeregowego chłopa.

Partia nasza stoi na gruncie całkowitej dobrowolności w sprawie wstępowania małorolnych i średniorolnych chłopów do spółdzielni produkcyjnych. Dawaliśmy temu wyraz niejednokrotnie. Można też stwierdzić, że istotnie wszystkie spółdzielnie powstały w warunkach całkowitej dobrowolności, a na zebraniach zwoływanych w celu wyboru Komitetów Założycielskich panowała atmosfera swobodnej i często ostrej dyskusji, co nieraz nadużywali dla terroryzowania zwolenników spółdzielni produkcyjnych zausznicy bogaczy wiejskich, którzy jako zdecydowani przeciwnicy spółdzielni produkcyjnych nie powinni byli w ogóle przychodzić na zebrania.

Nie obeszło się jednak bez jaskrawych wypaczeń linii partii. Gdzieniegdzie Komitety Powiatowe i Gminne, jak już wspomniałem, lekkomyślnie typowały gromady, w których ich zdaniem dojrzały warunki założenia spółdzielni produkcyjnych. Gdzieniegdzie Komitety całkowicie zaniedbały niezbędną w tej sprawie ożywioną działalność wyjaśniającą wśród chłopów. Gdzieniegdzie stosowali nawet niedopuszczalne formy nacisku i przymusu, które partii naszej i całej sprawie rozwoju spółdzielni produkcyjnych przynieść mogą tylko olbrzymie szkody.

Takie poszczególne jaskrawe fakty nacisku mieliśmy przy wyborach Komitetów Założycielskich, takie fakty nacisku mieliśmy również przy wyborze typu spółdzielni produkcyjnej.

Oto np. w województwie wrocławskim, w pow. Syców, w gromadzie Hałdrychowice, przewidzianej na spółdzielnię produkcyjną, sekretarz KG usiłował wywrzeć nacisk na chłopów, aby wybrali III typ statutu. Ponieważ chłopi wbrew radom przyjęli II typ statutu, sekretarz KG oświadczył: „Wiecie, że wbrew pozorom o wszystkich sprawach gromady i gminy decyduje nie wójt, nie sołtys, lecz ja. Jeśli więc zjawi się u was egzekutor, a zjawi się na pewno, bo

w spółdzielni II typu obciążenia są duże — ja was przed nim bronić nie będę".

Tego rodzaju gminni kacykowie znajdują się jeszcze u nas, niestety. Cóż takiego biurokratę obchodzi, że postępuje wbrew linii partii, cóż go obchodzi wola chłopów? On postanowił, że ma powstać spółdzielnia III typu, przekazał już nawet postanowienie do Komitetu Powiatowego i któż wtedy śmie jego postanowienie zmieniać!

Widzimy więc, że naszym organizacjom partyjnym i poszczególnym towarzyszom brak jeszcze nieraz zrozumienia, jak trudna jest droga dojrzewania małorolnego i średniorolnego chłopa do spółdzielczości produkcyjnej, jak trudna jest sprawa przezwyciężenia wiekowych nawyków i tradycji indywidualnego gospodarowania, jak wielkiego przełomu wymaga u indywidualnego gospodarza decyzja przystąpienia do gospodarki zespołowej. Jest rzeczą niewątpliwą, że w tej dziedzinie droga nacisku administracyjnego i wszelkiego „ułatwiania" sobie zadania może tylko zaszkodzić sprawie i przynieść niepowetowane straty.

Jeśli zważyć, że myśmy sami, z góry, ograniczyli zakres typowanych wsi, jeśli zważyć, że praca wyjaśniająca, przeprowadzona najczęściej w ciągu tylko jednego tygodnia, była właściwie minimalna, jeśli zważyć wreszcie, że takich wsi jak wymienione 115 są w Polsce tysiące — to należy uznać, że zakreślony przez nas plan organizacji kilkuset wzorowych spółdzielni produkcyjnych będzie do jesieni wykonany. Osiągnięte przy tak stosunkowo słabej pracy wyjaśniającej rezultaty potwierdzają więc i na tym niewielkim odcinku słuszność naszej ogólnej oceny, że w masach małorolnych i średniorolnych chłopów zaznaczają się już przesunięcia w kierunku socjalizmu.

Istotnym czynnikiem przekonania małorolnych i średniorolnych chłopów polskich o wyższości gospodarki zespołowej, może stać się bezpośredni kontakt z chłopami radzieckimi.

Wiemy wszyscy, jak szeroko zakrojoną kampanię pospolitych kłamstw i oszczerstw o kołchozach radzieckich prowadzono wśród chłopów polskich w ciągu ostatniego dziesięciolecia przed wrześniem 1939 r. Wiemy, że wśród znacznej części chłopów polskich kampania ta wzbudziła głęboką nieufność do kołchozów.

Mamy za sobą dwie wycieczki chłopów polskich do ZSRR. Uczestnicy obu wycieczek powrócili pełni wdzięczności dla rządu polskiego i radzieckiego za umożliwienie im zapoznania się z rolnictwem radzieckim i pełni entuzjazmu dla zdobyczy gospodarczych i kulturalnych chłopów radzieckich.

Mamy też za sobą odwiedziny wsi polskiej przez chłopów radzieckich. W niezwykle serdecznym przyjęciu, jakie skupiony na Kongresie ZSCh przodujący aktyw chłopski zgotował delegacji radzieckiej, wyraziła się nie tylko gorąca przyjaźń przodujących chłopów

polskich dla narodów ZSRR, lecz również rosnące uznanie dla zdobyczy kołchozów radzieckich.

Rzecz jasna, że jedna czy dwie wycieczki nie mogą całkowicie rozproszyć mgławicy oszczerstw i kłamstw, przesłaniających wielu chłopom polskim prawdę o kołchozach. Rozproszenie tej mgławicy to zadanie naszej akcji wyjaśniającej. Poważną jednak pomoc w tym zakresie mogą nam wykazać wycieczki chłopów, a zwłaszcza gospodyń wiejskich, do ZSRR. Dlatego też, korzystając z gościnności rządu radzieckiego i odpowiadając staropolską przysłowiową gościnnością, będziemy maksymalnie rozwijali wszelkie formy bezpośredniego kontaktu między chłopami polskimi i radzieckimi.

Walka o podniesienie sił wytwórczych na wsi i wzrost dobrobytu mas chłopskich

Przechodzę teraz do wielkiego zagadnienia, które partia nasza, precyzując swą linię polityczną wobec wsi, z całą siłą postawiła przed małorolnymi i średniorolnymi chłopami — do sprawy podniesienia sił produkcyjnych na wsi, wzrostu produkcji rolniczej, a tym samym podniesienia dobrobytu chłopów pracujących i wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi.

Poziom sił wytwórczych na wsi jest jeszcze bardzo niski, co wynika z odziedziczonego przez nas wiekowego zacofania ustrojowego, ekonomicznego, technicznego i kulturalnego wsi polskiej, pogłębionego jeszcze przez dewastacyjną politykę okupanta hitlerowskiego. Polityka partii — polityka obrony małorolnego i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem bogacza wiejskiego, polityka ograniczania, a w perspektywie i likwidacji, elementów kapitalistycznych na wsi, wreszcie polityka rozwoju wszelkich form spółdzielczości — wszystko to ściśle splata się z kursem partii na podniesienie sił produkcyjnych wsi, podniesienie produkcji rolniczej, zapewnienie ludziom pracy na wsi dobrobytu i kultury.

Wprawdzie bogacze wiejscy rozdzierają często szaty, próbując przedstawić naszą politykę ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych jako wyraz poświęcania interesów zaopatrzenia kraju w imię interesów politycznych. Chwyt ten jest jednak z gruntu fałszywy. Nasza obrona małorolnego i średniorolnego chłopa, nasze dążenie do sprawiedliwości społecznej — bynajmniej nie znajdują się w sprzeczności ze sprawą podniesienia produkcji rolniczej i lepszego zaopatrzenia kraju. Wręcz przeciwnie — właśnie polityka obrony małorolnego i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem bogaczy wiejskich sprzyja rozwojowi produkcji rolniczej i zabezpiecza zaopatrzenie kraju. Jest bowiem prawem gospodarki drobnotowarowej, że rozwój kapitalistów wiejskich na jednym biegunie — oznacza na drugim degradację i zepchnięcie na poziom wegetacji znacznej części wsi. Jest bowiem faktem, że nieograniczony rozwój gospodarczy kapitalistów wiejskich oznacza nieogra-

niczony wyzysk i degradację małorolnych i znacznej części średniorolnych gospodarstw chłopskich.

Trudno jest w tej chwili uchwycić liczbowo wpływ nowej linii naszej partii i całego obozu demokracji ludowej na wzrost sił produkcyjnych wsi polskiej i wynikający stąd wzrost produkcji rolniczej. Ale czyż można wątpić, że wzmożony potok maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, materiałów budowlanych, nasion selekcyjnych, otrąb, szczepionek, węgla — kierowanych w ubiegłym okresie przez przemysł państwowy na wieś i rozprowadzonych przez spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej przede wszystkim do małorolnych i średniorolnych chłopów — przyczynia się do wzrostu sił produkcyjnych wsi i do wzrostu produkcji rolniczej?

Czyż można wątpić, że coraz silniej akcentowane przez państwo różniczkowanie klasowe w polityce podatkowej i kredytowej, rozwój spółdzielczości i ośrodków maszynowych, rozwój kontraktacji i szerokie stosowanie pomocy sąsiedzkiej, wzrost oświaty rolniczej i poradnictwa rolniczego — przyczyniają się do podniesienia produkcji rolniczej drobnych i średnich gospodarstw? Nie ulega wątpliwości, że są to środki, które na obecnym etapie przy istnieniu indywidualnej, drobnotowarowej gospodarki zabezpieczają wieś przed degradacją ekonomiczną i prowadzą do wzrostu produkcji rolniczej.

Ogromne znaczenie dla wzrostu produkcji rolniczej ma ustalenie stałych i rentownych cen na zboże i żywiec. Chłop może w ten sposób z góry wyliczyć swój dochód, przestaje żyć oczekiwaniem na spekulacyjną zwyżkę cen, uświadamia sobie, że tylko zwiększenie produkcji może powiększyć jego dochody. Niemniej silną dźwignię wzrostu produkcji stanowi zachęta premiowa przy kontraktacji i ulgi podatkowe przy skupie żywca.

Poważną dźwignią wzrostu produkcji rolniczej staje się też współzawodnictwo pracy, które coraz głębsze korzenie zapuszcza na wsi, oraz zapoczątkowany ruch przodowników produkcji rolniczej. O skali i wachlarzu zagadnień objętych współzawodnictwem świadczą choćby zobowiązania, jakie gromady wiejskie przyjmowały w związku z Kongresem Samopomocy Chłopskiej.

Wszystko to znamionuje kształtowanie się nowego klimatu społecznego na wsi; sprawa sposobu i poziomu gospodarczego staje się już nie tylko indywidualną sprawą poszczególnego chłopa, lecz sprawą gromadzką, interesującą całą pracującą społeczność wsi.

Wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego

Kończąc ocenę pracy partii na wsi w ubiegłym okresie, chciałbym zatrzymać się jeszcze na wpływie, jaki nowa linia partii wywarła na sojusz robotniczo-chłopski.

Niewątpliwie ubiegły okres przeszedł pod znakiem znacznego wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego i wzmocnienia w nim

kierowniczej roli klasy robotniczej. Podstawowym czynnikiem tego wzmocnienia był wzrost siły państwa demokracji ludowej, umocnienie się rządu robotniczo - chłopskiego, był triumf jedności politycznej polskiej klasy robotniczej. Jedność klasy robotniczej stała się nowym źródłem wzmożonej siły Państwa Ludowego, które jest podstawową dźwignią sojuszu robotniczo - chłopskiego i podstawowym instrumentem umacniania w tym sojuszu kierowniczej roli klasy robotniczej.

Wszystkie nasze posunięcia, które w ciągu minionego okresu potęgowały polityczną i ekonomiczną siłę państwa ludowego, umożliwiły wzmocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, ze szczególnym jednak naciskiem podkreślić tu należy takie przejawy realizacji przez państwo sojuszu robotniczo - chłopskiego, jak mocniejsze zaakcentowanie klasowego charakteru polityki podatkowej i kredytowej, jak ustalenie przez państwo stałych i korzystnych cen na zboże i żywiec, jak szybki wzrost udziału państwa i spółdzielczości w wymianie między wsią a miastem. Szczególnie też podkreślić należy jako czynniki wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego takie fakty, jak wzrost bezpieczeństwa i praworządności na terenach wiejskich, postępujące oczyszczenie dołowego aparatu administracyjnego z zauszników bogaczy wiejskich i reakcji oraz bardzo ważną dla sprawy wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, choć niestety dopiero zapoczątkowaną, walkę z biurokratyzmem w dołowych ogniwach aparatu państwowego.

Wyrazem wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego w ubiegłym okresie jest również pogłębienie współpracy między PZPR a SL i PSL. Wiąże się to z głębokimi procesami ideologicznymi zachodzącymi w SL i PSL. Istota tych procesów polega na tym, że coraz szersze koła działaczy SL i PSL zbliżają się do pełniejszego zrozumienia konieczności socjalistycznej przebudowy wsi i poprzez gruntowne przezwyciężenie starych, reakcyjnych, agrarystycznych koncepcji, przy jednoczesnym nawiązywaniu do najlepszych postępowych i rewolucyjnych tradycji ruchu ludowego, stopniowo przyswajają sobie zasady ideologii marksizmu - leninizmu.

Wyrazem tych pozytywnych procesów ideologicznych był niedawny referat prezesa Ignara na Kongresie Związku Samopomocy Chłopskiej.

Istotnym przejawem wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz kierowniczej roli klasy robotniczej jest zapoczątkowany w ubiegłym okresie masowy ruch łączności fabryk z gromadami wiejskimi.

U źródeł tego ruchu leży niewątpliwie nowa linia polityki naszej partii na wsi. Ruch ten powstał, bo klasa robotnicza ujrzała oblicze wroga klasowego na wsi, bo otworzyły się przed nią perspektywy i drogi do socjalizmu na wsi, bo jeszcze mocniej uświadomiła sobie rolę hegemona, kierownika w sojuszu robotniczo - chłopskim na drodze do socjalizmu. Ruch ten rozwija się bardzo szybko. Na

odprawie w Komitecie Centralnym w dniu 2 marca stwierdziliśmy, że już 300 zakładów pracy nawiązało z wsią stałą łączność. Dane na dzień 1 kwietnia mówią już o 1016 zakładach pracy utrzymujących z wsią stałą łączność.

Wielkie znaczenie tego ruchu polega na tym, że nawiązuje on do wspaniałej tradycji **bezpośredniej** pomocy okazywanej przez robotników chłopom w okresie reformy rolnej. Efektywność jego polega jeszcze na tym, że jest on organizowany jako ruch stałej łączności, dający przodującym robotnikom możność systematycznego wnikania w zagadnienia określonej wsi, gruntownego zapoznania się z warunkami i wspólnego z chłopami **planowania** pomocy. Wreszcie, siłą tego ruchu jest fakt, że opiera się on o różnorodne formy współpracy, że zazębia się o szeroki wachlarz zagadnień wiejskich, nie tracąc z oczu zasadniczego celu — ugruntowania sojuszu klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi, podnoszenia świadomości politycznej mas chłopskich, izolacji kapitalistów wiejskich i innych sił reakcyjnych na wsi.

Wymaga również podkreślenia fakt, iż uczestniczący w ruchu łączności przodujący robotnicy podnoszą swą własną świadomość, rozszerzają swój horyzont i hartują się na wysuniętym odcinku walki klasowej, jakim jest dziś niewątpliwie wieś polska.

Jak wiadomo, ruch łączności rozpoczął się od akcji szefostwa nad ośrodkami maszynowymi. Bardzo szybko jednak wzbogacił się on w formy łączności kulturalnej; co jest niezmiernie ważne, gdyż formy te są proste, dla wszystkich zrozumiałe i stwarzają atmosferę przyjaźni i sympatii.

Nie próbuję tu dawać jakiegokolwiek liczbowego bilansu dotychczasowego rozwoju ruchu łączności fabryk z wsią. Niełatwa to zresztą sprawa bilansować liczbowo działalność 1016 ekip robotniczych, które przeprowadzają mniejsze i większe remonty traktorów, siewników oraz innych maszyn rolniczych, i wygłaszają referaty i pogadanki, elektryfikują wieś i organizują zawody sportowe, lutują kobietom wiejskim garnki, imbryki i zakładają biblioteki, dają przedstawienia amatorskie i wznoszą świetlice, organizują konferencje i narady — i instalują w świetlicach aparaty radiowe i adaptery itd., itd., a przede wszystkim tysiącem środków i sposobów rozwijają inicjatywę samych chłopów w budowie nowego lepszego życia.

Bilans polityczny ruchu łączności za ubiegły okres jest wybitnie dodatni. Ruch łączności fabryk z wsią — już dziś masowy, a mający wszystkie dane do rozwinięcia się w ruch powszechny — jest istotnym czynnikiem dalszego wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego i podniesienia w nim kierowniczej roli klasy robotniczej.

Tak przedstawia się wpływ nowej linii partii na wsi na wzmocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej.

• • •

Towarzysze! Zatrzymałem się dłużej na ocenie praktycznych rezultatów realizacji nowej linii partii na wsi w okresie ubiegłym. Ocena ta wypadła pozytywnie.

Byłoby jednak fatalnym błędem, gdyby pozytywne rezultaty ubiegłego okresu wywołały u kogokolwiek w partii nastroje pomniejszania wagi dalszych zadań, niedoceniania trudności lub liczenia na żywiołowy, samorzutny rozwój.

Pozytywne zjawiska w rozwoju wsi w ubiegłym okresie nie zmieniły faktu, że na wsi polskiej przeważa drobnotowarowa gospodarka chłopska; póki zaś przeważać będzie ta drobnotowarowa gospodarka, na jej bazie rozwijać się mogą kapitaliści wiejscy. Dlatego też obowiązuje nas, i przez lata całe obowiązywać nas będzie polityka ograniczania elementów kapitalistycznych na wsi.

Faktem jest też, że na wsi polskiej działa najliczniejsza dziś w Polsce klasa kapitalistyczna. Jej wpływy i autorytet wśród pracujących warstw wsi są nadszarpnięte — niemniej jednak są one jeszcze dość znaczne i klasa kapitalistów wiejskich nie jest jeszcze bynajmniej ani rozbrojona, ani sparaliżowana, ani izolowana. Jej opór przeciwko władzy ludowej i narastającym elementom socjalistycznym będzie się wzmagał i stwarzał nam jeszcze poważne trudności.

Wyeliminowani z władz ZSCh i spółdzielczości bogacze wiejscy starają się wywierać na nie wpływ przez swoich zauszników spośród małorolnych i średniorolnych chłopów. Gdzie mogą — przechwytują dla siebie kredyty i zaliczki z akcji „H", gdzie mogą — powodują przy pomocy fałszywych pogłosek ubój świń i ucieczkę chłopów od kontraktacji, z ich szeregów coraz częściej rekrutują się sprawcy bandyckich napaści na spółdzielnie. Ich naturalnym sojusznikiem jest reakcyjna część kleru na wsi; ich stałym orężem — psychoza wojenna. Wielkie trudności, jakie elementy kapitalistyczne mogą jeszcze sprawić władzy ludowej, kryją się w dużej jeszcze podatności poważnej części chłopów na plotkę wojenną, podatności wynikającej z przeceniania przez część chłopów siły imperializmu anglosaskiego i z fatalistycznego przekonania o nieuniknionym wybuchu wojny. Źródłem wreszcie pewnej żywotności wpływów bogaczy wiejskich jest przede wszystkim słaba praca naszych organizacji partyjnych na wsi, nasze zaniedbania w pracy wśród kobiet i młodzieży wiejskiej oraz występujące tu i ówdzie w naszych organizacjach partyjnych odchylenia od linii partyjnej.

Z jednej strony występują przejawy prawicowego oportunizmu w stosunku do bogaczy wiejskich, którzy korzystając z tolerancji niektórych naszych towarzyszy pozornie dzielą lub też w inny sposób ukrywają ziemię (według danych Głównego Pełnomocnika Podatku Gruntowego od 1.VII. do 31.XII. ub. r. ujawniono 228 tys ha ukrytej przez bogaczy ziemi), aby przemalować się na średniaków.

Z drugiej strony, mamy również przejawy sekciarstwa wyrażające się w fałszywym, odpychającym stosunku do średniaków, do ludowców, do bezpartyjnych. Szczególnego nasilenia wrogiej działalności bogaczy wiejskich i wszystkich żywiołów reakcyjnych na wsi spodziewać się należy w miarę tego, jak masy drobnych i średnich chłopów dojrzewać będą do bardziej masowego zakładania spółdzielni produkcyjnych.

Chociaż więc partia nasza była podstawową dźwignią wszystkich tych doniosłych przemian, jakie dokonały się na wsi polskiej w ubiegłym okresie, a organizacje wiejskie PZPR niewątpliwie poważnie rozwinęły się zarówno ideologicznie, jak i w sensie sprawności organizacyjnej — to jednak na tle ogromnych zadań, na tle poważnych jeszcze sił wroga klasowego na wsi i poważnych jego rezerw, kryjących się w nieuniknionych jeszcze wahaniach średnich chłopów, we wpływie kleru i w bezmiarze ciemnoty i przesądów pokutujących jeszcze w masach chłopskich, a szczególnie wśród kobiet wiejskich — słabość pracy partyjnej na wsi, polityczna i organizacyjna słabość naszych organizacji partyjnych, występuje szczególnie jaskrawo.

Jeśli nasze organizacje partyjne w fabrykach i zakładach pracy zdobyły sobie już taką pozycję polityczną, iż bez ich wiedzy i współdziałania nie do pomyślenia są jakieś poważniejsze wydarzenia — to wiele naszych organizacji gromadzkich nie zdobyło sobie jeszcze pozycji kierownika politycznego małorolnych i średniorolnych chłopów gromady. Jeszcze nadal często PZPR-owcy wiejscy nie umieją ułożyć sobie współpracy z SL-owcami, PSL-owcami i bezpartyjnymi, a często po sekciarsku odpychają ich od siebie.

Nader niski jest jeszcze ideologiczny i polityczny poziom PZPR-owców wiejskich. Nie zawsze jeszcze umieją oni demaskować wobec chłopów wrogie manewry bogacza wiejskiego, nie nauczyli się jeszcze wytwarzać wśród wierzących chłopów atmosfery potępiania tych księży, którzy nadużywają ambony dla celów agitacji antyludowej, nie potrafią się jeszcze skutecznie przeciwstawiać psychozie wojennej i demaskować, wyśmiewać kolporterów plotki wojennej.

Charakterystyczną ilustracje wciąż jeszcze niskiego poziomu ideologicznego i politycznego PZPR-owców wiejskich stanowi fakt, iż nawet we wsiach, gdzie powstały komitety założycielskie spółdzielni produkcyjnych, pewna część PZPR-owców wypowiedziała się przeciw spółdzielczości produkcyjnej.

Również nasze folwarczne organizacje partyjne nie odgrywają jeszcze roli politycznych kierowników w majątkach PGR, kierowników współodpowiedzialnych za wykonanie planu i za całość życia gospodarczego i społecznego w majątkach państwowych.

Nasze komitety powiatowe i wojewódzkie nie uświadamiają sobie jeszcze w pełni olbrzymiej wagi działalności PGR z punktu widzenia ich oddziaływania jako wielkich gospodarstw na chłopów małorol-

nych i średniorolnych, nasze komitety partyjne nie wnikają jeszcze w działalność gospodarczą administracji PGR-owskiej na wszystkich szczeblach, nie kierują jeszcze operatywnie 58-tysięczną armią PZPR-owców, zatrudnionych w majątkach PGR.

Nader jeszcze słaba jest opieka gromadzkich organizacji partyjnych nad Kołami ZMP, w wyniku czego mamy dość częste fakty aktywnego udziału członków ZMP w organizacjach klerykalnych młodzieży (nawet w KSM-ach) i nierzadkie też fakty głębokiej penetracji podziemia do wiejskich organizacji ZMP. O słabości pracy wśród kobiet była mowa wyżej.

Bardzo, niekiedy, niski jest jeszcze poziom kultury gospodarczej wiejskiego PZPR-owca, który często nie daje najlepszego przykładu gospodarowania bezpartyjnym małorolnym i średniorolnym chłopom, który często nie jest świadomy takich podstawowych dla wsi spraw, jak zasada wymiaru podatkowego, sposoby otrzymywania kredytów, zasady korzystania z ośrodka maszynowego itp., itp.

Bardzo słaba jest również praca wiejskich PZPR-owców w gminnych Radach Narodowych. Nie potrafią oni jeszcze ożywić ich pracy, umocnić związku z gromadami i wzmóc ich wpływu organizującego na szerokie masy drobnych i średnich chłopów.

Niedostateczna wreszcie jest sieć naszych organizacji gromadzkich i ich liczebność.

Na ogólną liczbę około 40 tys. gromad, PZPR posiadała na dzień 1.III.49 r. organizacje tylko w 17.783 gromadach. Na ogólną liczbę 1.359.102 członków PZPR — liczba chłopów wynosi 200.973, robotników rolnych 58.054, razem 259.027, tj. 19,1% ogółu.

Jeśli wspominam i podkreślam wszystkie te słabości naszych organizacji partyjnych na wsi, to bynajmniej nie by je tylko winić za ten stan, lecz by wskazać na konieczność ogólnego podciągnięcia pracy partyjnej na wsi. Nasi PZPR-owcy wiejscy pracują w wyjątkowo ciężkich warunkach i w tych niezmiernie ciężkich warunkach bardzo często dają w walce z reakcją wspaniałe świadectwa bezgranicznego oddania i ofiarności dla sprawy Polski Ludowej i socjalizmu. Należy im jednak pomóc w przezwyciężeniu ich słabości na wsi. Tendencje komitetów powiatowych do przerzucenia całej odpowiedzialności na PZPR-owców wiejskich są tym bardziej niesłuszne, że one same nie są bez winy. Styl pracy komitetów powiatowych jest często wadliwy, biurokratyczny, polega na kierowaniu zza biurka, komitety powiatowe zaniedbują często komitety gminne, niedostatecznie mobilizują aktyw powiatowy i miejski do systematycznej pomocy organizacjom gromadzkim w rozstrzyganiu ich codziennych zagadnień i w podnoszeniu ich poziomu ideologicznego i politycznego. Komitety powiatowe, wreszcie, ponoszą odpowiedzialność za jaskrawe przejawy sekciarstwa, które ujawniły się w akcji wyborów do ZSCh, kiedy to często spychano SL-owców,

PSL-owców i bezpartyjnych oraz eliminowano bezpartyjnych chłopów z gminnych Rad Narodowych.

Wszystkie te olbrzymie jeszcze słabości naszej pracy na wsi i naszych organizacji wiejskich podkreślam przede wszystkim dlatego by dojść do wniosku, że sprawa likwidacji tych słabości musi stać się sprawą całej partii, wszystkich jej ogniw wiejskich i miejskich; konieczna jest na tym odcinku mobilizacja całej naszej partii.

II. ZADANIA PARTII NA WSI W NAJBLIŻSZYM OKRESIE

Przechodzę, towarzysze, do zadań partii na wsi. Nie będę tu, rzecz jasna, rozwijał ogólnych zadań. Linia partii wypracowana na lipcowym i sierpniowym plenum KC PPR i zatwierdzona na Kongresie PZPR określiła je na cały okres.

Zadanie obrony małorolnych i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem bogaczy wiejskich, zadanie ograniczenia tych ostatnich — przez szereg lat będzie jeszcze górowało w naszej polityce.

Zadanie wszechstronnego rozwoju wszystkich form spółdzielczości wiejskiej zostało postawione również na cały dłuższy okres, na lata. I wreszcie, zadanie umacniania sojuszu robotniczo - chłopskiej i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej oraz umacniania kierowniczej roli naszej partii na wsi — jest również zadaniem długofalowym.

We wszystkich tych dziedzinach trzeba jednak wysunąć pewne praktyczne zadania, których realizacja dojrzała na obecnym etapie i których wykonanie przyśpieszy rozwój sił socjalizmu na wsi polskiej.

Walka przeciw wyzyskowi

Zacznę od zagadnienia walki z wyzyskiem. Mamy jeszcze wiele braków w dziedzinie obrony małorolnego i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem bogaczy wiejskich. Jeszcze nierzadko nasze organizacje wiejskie tolerują we władzach organizacji społecznych i w państwowych organach gospodarczych bogaczy wiejskich, względnie ich zauszników. Jeszcze nierzadko nasi towarzysze ulegają naciskowi ideologicznemu bogacza wiejskiego.

Mieliśmy niedawno charakterystyczny przykład. Rząd nasz, który konsekwentnie stosuje klasową politykę podatkową, czego jaskrawym dowodem było wprowadzenie dużej rozpiętości ulg podatkowych związanych z akcją „H" na korzyść chłopów małorolnych i średniorolnych, dostosował podstawę wymiaru podatku gruntowego do rzeczywistej urodzajności 1948 r. Spotykaliśmy się wtedy z poszczególnymi głosami wskazującymi na rzekomą krzywdę, jaką wyrządza się części chłopów średniorolnych. Były również głosy, iż posunięcie to zniweczy rentowność gospodarstw boga-

czy wiejskich. Życie jednak już zadało kłam tym obawom. Wpływy z pierwszej raty podatku gruntowego są całkowicie pomyślne.

Mimo jednak wielu jeszcze słabych stron naszej walki przeciw wyzyskowi małorolnego i średniorolnego chłopa przez bogaczy wiejskich — nasze organizacje partyjne nagromadziły w tej sprawie spore doświadczenia i mają już poważne osiągnięcia. Istnieje jednak dziedzina całkowicie zaniedbana przez nasze organizacje partyjne — chodzi tu o obronę interesów i organizację parobków, zatrudnionych u bogaczy wiejskich. Nie mamy ścisłej statystyki robotników najemnych, zatrudnionych u bogaczy wiejskich, w majątkach kościelnych i w probostwach. Związek Robotników Rolnych całą swą działalność koncentruje w PGR, w stosunku zaś do parobków u bogaczy wiejskich i w majątkach kościelnych ogranicza się tylko do ogólnej zasady, iż umowa zbiorowa w PGR automatycznie obowiązuje ich również. Istota problemu tkwi jednak w tym, że nie wolno tu liczyć na automatyzm, że należy czynnie oddziaływać na te sprawy.

Wydaje się, że nadszedł już czas, aby i na tym odcinku przystąpić do ograniczenia wyzysku uprawianego przez bogaczy wiejskich. Powinno to stać się troską organizacji partyjnych na wsi, troską naszych partyjnych organizacji folwarcznych i Zw. Rob. Rolnych. Przyczyni się to niewątpliwie do dalszej izolacji politycznej bogaczy wiejskich i wzmocni walkę prowadzoną przeciw nim przez małorolnych i średniorolnych chłopów.

Stosunek do średniego chłopa

Następne zagadnienie, które chciałbym poruszyć, to stosunek naszych organizacji partyjnych do średnich chłopów.

W rezultacie reformy rolnej i osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych oraz polityki Rządu Ludowego struktura klasowa wsi polskiej, w porównaniu z przedwojenną, uległa dość istotnym przesunięciom. Znikł obszarnik, osłabła dynamika wzrostu elementów kapitalistycznych na wsi i nie tylko zwolnione zostało tempo procesu degradacji małorolnych i średniorolnych gospodarstw wiejskich, ale wzrosła liczba średniaków, których demokracja ludowa broni przed degradacją.

Szacunkowe dane charakteryzujące naszą strukturę rolną wskazują, iż liczba gospodarstw do 5 ha wynosi około 60%, od 5 — 15 ha około 30%, a ponad 15 ha około 10%.

Przy wszystkich zastrzeżeniach wynikających z faktu, że klasowej przynależności właścicieli poszczególnych gospodarstw nie należy oceniać jedynie według ich areału, można jednak z grubsza przyjąć, iż mamy w kraju 60% gospodarstw drobnych, 30% średnich i około 10% gospodarstw bogaczy wiejskich. Z masami małorolnych chłopów klasa robotnicza związana jest od wielu lat mocnymi węzłami wspólnych walk. Reforma rolna, z której w największej mierze skorzystali małorolni chłopi, osadnictwo na Ziemiach

Odzyskanych, w których przeważnie udział wzięli małorolni, słuszna polityka ulg podatkowych i kredytów dla małorolnych stosowana przez Rząd Ludowy — wszystko to jeszcze bardziej umocniło więzy łączące klasę robotniczą z małorolnymi chłopami. Zadanie polega na tym, aby umocnić również stosunki sojuszu klasy robotniczej z średniorolnym chłopstwem.

Jeśli zważyć, że gospodarczy ciężar gatunkowy średniego chłopstwa znacznie przewyższa jego siłę liczebną (30%), to jest rzeczą jasną, jak wielkie znaczenie w całokształcie naszej polityki na wsi ma prawidłowa polityka partii i organów władzy państwowej wobec średniego chłopa. Można bez przesady stwierdzić, że trwałe zdobycie średniego chłopa dla sprawy sojuszu robotniczo - chłopskiego, przezwyciężenie jego wahań, całkowite wyzwolenie go spod wpływu bogaczy wiejskich i maksymalne uaktywnienie w spółdzielczości, w ZSCh, w Radach Narodowych — posiadają decydujące znaczenie dla rozwoju wsi polskiej ku wyższym formom gospodarowania i dla izolacji politycznej bogaczy wiejskich.

Dlatego mówiąc o sojuszu robotniczo - chłopskim ciągle podkreślamy, iż rozumiemy przez to sojusz klasy robotniczej z małorolnym i średniorolnym chłopstwem.

Niestety jednak, w działalności naszych terenowych organizacji partyjnych nie ma jeszcze pełnego zrozumienia linii partii w stosunku do średnich chłopów. W szczególności towarzysze nasi nie rozumieją niekiedy, że chłop średniorolny, któremu własne gospodarstwo pozwala wiązać koniec z końcem, wymaga specjalnego podejścia, szczególnie wytrwałej i przekonywającej akcji wyjaśniającej, gdy chodzi o przejście do wyższych form gospodarowania. Jeden z przejawów fałszywego „ułatwiania" sobie życia przez niektórych naszych towarzyszy jest krzywdzące zaliczanie średniorolnych gospodarzy do kategorii bogaczy wiejskich. W województwie rzeszowskim i krakowskim wystarczy niekiedy posiadanie 5 ha, aby ich właścicieli zaliczono do kategorii bogaczy wiejskich i traktowano jako wroga klasowego.

Rzecz jasna, że takie lekkomyślne traktowanie średniorolnych jako bogaczy wiejskich jest wysoce szkodliwe i wychodzi tylko na korzyść wrogom klasowym.

Ogólne określenie kategorii bogacza wiejskiego jest niewątpliwie w naszych warunkach sprawą trudną. Różne są przejawy jego eksploatatorskiej działalności. Zatrudnianie jednego pracownika najemnego nie jest jeszcze dostatecznym kryterium dla zakwalifikowania takiego gospodarza do warstwy bogaczy wiejskich, gdyż dorywcze zatrudnianie jednego pracownika najemnego zdarza się również średnim chłopom. Natomiast zatrudnianie 2 — 3 robotników najemnych jest już wyraźną oznaką bogacza wiejskiego. Wynajem inwentarza — koni i maszyn — zdarza się w małym zakresie rów-

nież średniakom, w większym — tylko bogaczom. Spekulacja i lichwa są charakterystyczne właśnie dla bogacza wiejskiego.

Trzeba stwierdzić, że na ogół chłopi małorolni i średniorolni nie mylą się przy kwalifikowaniu bogaczy wiejskich w swojej wsi. Chodzi więc o to, aby nasze organizacje gromadzkie i gminne poważnie podchodziły do klasowego kwalifikowania chłopów i unikały lekkomyślnego zaliczania do kategorii bogaczy wiejskich naszych sojuszników — średniorolnych chłopów.

Zadania w dziedzinie rozwoju spółdzielczości

Przechodząc do praktycznych zadań, związanych ze spółdzielczością, chciałbym poruszyć następujące zagadnienia.

Po pierwsze — nasze organizacje nie powinny zadowalać się osiągniętymi sukcesami w spółdzielczości, lecz sukcesy te rozszerzać i pogłębiać. Ogromne możliwości rozwoju spółdzielczości leżą w ściślejszym powiązaniu jej z gromadą. Wystarczy wspomnieć, iż na 40 tys. gromad spółdzielnie gminne SCh mają swoje filie w 11 tys. gromadach. Szerokie możliwości rozwoju ma organizacja spółdzielczego przetwórstwa rolniczego szczególnie we wschodnich połaciach kraju, gdzie brak wielkich miast nie daje dostatecznych możliwości zbytu świeżych produktów. Nie wolno też ani na chwilę osłabiać czujności wobec ciągle jeszcze powtarzających się faktów faworyzowania bogaczy wiejskich przez poszczególne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, wobec braku w nich jeszcze gospodarności i częstych nadużyć, wobec wciąż jeszcze spotykanych faktów kumoterstwa i protekcjonalizmu w spółdzielniach. Stanowczo też należy zwrócić więcej uwagi na wyszkolenie i wychowanie kadr spółdzielczych spośród młodzieży małorolnej i średniorolnej.

Po drugie — staje przed nami zadanie powiązania ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej i z uniwersalnymi spółdzielniami gminnymi SCh innych odrębnie jeszcze istniejących, rolniczych organizacji spółdzielczych, w pierwszym rzędzie spółdzielczości mleczarsko-jajczarskiej.

Spółdzielczość mleczarsko-jajczarska posiada w Polsce Ludowej bardzo poważne osiągnięcia. Dynamikę jej rozwoju gospodarczego charakteryzują następujące dane: jeśli w 1947 r. skup mleka w litrach wyniósł 351 mln., to w 1948 r. osiągnął on 751 mln., czyli wzrósł więcej niż dwukrotnie. Jeśli skup jaj w 1947 r. wyniósł 162,6 mln. sztuk, to w 1948 r. osiągnął on 358 mln. sztuk, czyli również wzrósł więcej niż dwukrotnie. Skup zaś drobiu wzrósł w 1948 r. 6-krotnie w porównaniu z 1947 r.

Trzeba jednak stwierdzić, że spółdzielczość mleczarsko-jajczarska nie wyczerpuje jeszcze w dużym stopniu wszystkich swoich możliwości szczególnie we wschodnich okręgach kraju.

Przyczyna tego faktu tkwi przede wszystkim w tym, że ogólne procesy demokratyzacji spółdzielczości rolniczej w małym tylko

stopniu odbiły się na działalności spółdzielczości mleczarsko-jajczarskiej. Organizacja ta nie jest jeszcze nastawiona na przyciągnięcie małorolnego chłopa, a zdarzają się również wypadki odmowy przyjmowania małorolnych chłopów. Spółdzielczość mleczarsko-jajczarska nosi jeszcze cechy organizacji elitarnej, występuje wobec chłopów nie tyle jako organizator zbytu i przetwórstwa produkcji chłopskiej, ile jako kontrahent działa przy pomocy stałych kadr zazdrośnie strzegących swego fachowego monopolu, nie wychowuje nowych kadr związanych z małorolnymi i średniorolnymi chłopami. W sumie spółdzielczość mleczarsko-jajczarska w nieznacznej tylko mierze zasługuje na miano spółdzielczości, w której „rzeczywiście uczestniczą rzeczywiste masy ludności".

Sądzę, że jeśli władze naczelne spółdzielczości rolniczej Samopomocy Chłopskiej w trosce o demokratyczny i klasowy charakter PZGS i GSSCh zawarły umowę z Zarządem Głównym ZSCh, udzielając szerokich uprawnień Radom Kontroli ZSCh — to jest to również całkowicie uzasadnione w stosunku do Centrali Spółdzielczości Mleczarsko-Jajczarskiej. Myślę też, że należałoby przedyskutować zagadnienie, czy sprawa rozwoju spółdzielczości nie zyskałaby, gdyby na podstawie umowy między Centralą Rolniczą Spółdzielni SCh i CSMJ gminne spółdzielnie SCh weszły jako kolektywni członkowie (osoby prawne) do CSMJ.

Podobne zadania stoją również przed Centralą Ogrodniczą.

Po trzecie — chciałbym podjąć myśl rzuconą już kilka miesięcy temu przez tow. Bieruta o konieczności przystąpienia do organizacji państwowych ośrodków maszynowych.

Mówiłem już o poważnym dorobku spółdzielczych ośrodków maszynowych. Liczba ich sięga 2368 (na dzień 1.III.1949 r.). do końca roku zaś liczba ich, zgodnie z planem, powinna osiągnąć 3000, co oznacza powstanie ośrodka w każdej gminie. Plan na 1949 r. przewiduje zakup dla SOM — 2600 traktorów, 8000 siewników, 400 młocarń, 1150 żniwiarek.

Jak wiadomo, istnieją 3 kategorie spółdzielczych ośrodków maszynowych. Na 2022 ośrodki istniejące w dn. 1.1.1949 r. było —

823 z pełnym kompletem maszyn i traktorami
616 z pełnym kompletem maszyn ale bez traktorów
583 z niepełnym kompletem maszyn, tj. tylko z siewnikami i żniwiarkami.

Wieś bardzo potrzebuje ciągników, ale jeśli wszelkie inne maszyny są w spółdzielczych ośrodkach maszynowych dobrze wykorzystywane, trudno to powiedzieć o wykorzystaniu traktorów. Ośrodki maszynowe bowiem mają zbyt mały park traktorowy (typowa dla ośrodków maszynowych ilość traktorów — to jeden traktor, rzadziej — dwa i jeszcze rzadziej — trzy), by mogły być rentowne i by tanio obsługiwały chłopów małorolnych i średniorolnych.

W tych warunkach, gdy traktor pozbawiony jest odpowiedniej obsługi technicznej, podręcznych warsztatów mechanicznych itd. -- korzystanie z traktorów staje się dla chłopa zbyt drogie, a niekiedy nawet traktor nie wytrzymuje konkurencji z koniem.

Powstanie państwowych ośrodków maszynowych z 10 — 15 traktorami w każdym ośrodku zmieniłoby całkowicie sytuację, zniżyłoby bowiem poważnie koszty eksploatacji traktorów.

W ten sposób, obok nowych spółdzielczych ośrodków maszynowych skupiających wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze bez ciągników powstałyby państwowe ośrodki maszynowe z dużym parkiem traktorowym.

Powstanie państwowych ośrodków maszynowych dla obsługi przede wszystkim indywidualnych gospodarstw małorolnych i średniorolnych chłopów odegrać może również doniosłą rolę w obsłudze traktorami organizujących się obecnie spółdzielń produkcyjnych. Powstanie państwowych ośrodków maszynowych o licznym parku traktorowym ułatwi również zawiązywanie się w terenie najprostszych form spółdzielczości produkcyjnej — zrzeszeń uprawowych.

Po czwarte — chciałbym poruszyć kilka zagadnień z dziedziny spółdzielczości produkcyjnej.

Zadania na odcinku spółdzielczości produkcyjnej

Myślę przede wszystkim, że przebieg dotychczasowych zebrań chłopskich w sprawie spółdzielczości produkcyjnej wskazuje, iż zaplanowana na rok bieżący liczba kilkuset wzorowych spółdzielni nie będzie trudna do osiągnięcia, jeśli chodzi o stronę ilościową. W tej sprawie decyduje jednak nie ilość, lecz jakość. Odpowiednią zaś jakość tych spółdzielni nie łatwo będzie osiągnąć; będzie to wymagało poważnych wysiłków ze strony partii, państwa i spółdzielczości. Jest niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym, że spółdzielnie produkcyjne powstają we wszystkich województwach, i to zarówno na ziemiach poobszarniczych jak i we wsiach, które z reformy rolnej bezpośrednio nie korzystały. Jest również rzeczą pozytywną, że powstają jednocześnie spółdzielnie produkcyjne różnych typów. Można już jednak stwierdzić słabą pracę na odcinku organizacji spółdzielni produkcyjnych najprostszego typu — zrzeszeń uprawowych. Jest to forma najdostępniejsza, najbliższa dla średniorolnego chłopa. Zdaje się jednak, że ona jest najmniej dostępna dla naszego aktywu partyjnego, który często hołduje zasadzie, że jak spaść z konia — to z dobrego, ale niekiedy nie rozumie, że nikt nie uczy się jazdy konnej na wierzchowcach najwyższej klasy. Trzeba, żeby nasi towarzysze zrozumieli, że dopiero szersze rezultaty w dziedzinie organizacji spółdzielni pierwszego typu przekształcą ruch, który obecnie ma cechy ruchu awangardowego, w ruch masowy.

Stąd pierwsze zadanie — rozwijać wszystkie formy spółdzielczości produkcyjnej i wzmóc wysiłek w kierunku organizacji zrzeszeń uprawowych.

Kilka słów o pomocy materialnej ze strony państwa i Centrali Rolniczej dla nowopowstających spółdzielni produkcyjnych.

W artykule „O kooperacji" (1923) Lenin mówił:

> „Każdy ustrój społeczny powstaje jedynie przy finansowym poparciu określonej klasy".

Lenin powiada, że należy sobie uświadomić konieczność wszechstronnego popierania rodzącej się spółdzielczości w nowych warunkach, że „tę świadomość musimy przetworzyć w czyn".

Myślę, że słowa te całkowicie się odnoszą i do naszej sytuacji — tym bardziej że my postawiliśmy sprawę organizacji wzorowych spółdzielni produkcyjnych, a to obowiązuje. Oczywiście pomoc ta powinna być celowa, powinna ułatwiać wydobycie maksymalnego wysiłku i ofiarności chłopów — członków spółdzielni dla budowy nowego życia. Nie buduje zaś, lecz rujnuje podstawy nowej spółdzielczości wszelkiego rodzaju filantropia nie kontrolująca pomocy ani faktycznego zużytkowania tej pomocy.

I wreszcie ostatnie zagadnienie z tej dziedziny — stosunek spółdzielni produkcyjnych do bogaczy wiejskich.

Zagadnienie to było przedmiotem dyskusji na wszystkich niemal zebraniach założycielskich, a wobec kilku konkretnych ofert przystąpienia do spółdzielni złożonych przez bogaczy wiejskich i wobec możliwości podobnych ofert w najbliższej przyszłości — chłopi małorolni i średniorolni dokonywający wyborów komitetów założycielskich stanęli na stanowisku, iż bogacza wiejskiego do spółdzielni wpuszczać nie należy. Wychodzono bowiem ze słusznego na ogół założenia, że z natury wyzyskiwacza wiejskiego wynika tendencja do przekształcenia zespołowej gospodarki w coś w rodzaju przedsiębiorstwa, służącego celom osobistego wzbogacenia — kosztem ogółu.

Ale oto w ostatnich czasach mamy szereg sygnałów, że bogacz wiejski zwraca się spółdzielni i powiada: weźcie mnie do spółdzielni—część mojej ziemi zapiszcie na własność spółdzielni, a część jako mój wkład. Oferty takie nie są jednak w obecnym okresie do przyjęcia i słusznie też nie zostały przyjęte.

Mamy jednak i takie pojedyncze wypadki wśród bogaczy wiejskich, że chcą oni po prostu część swojej ziemi oddać państwu aby wyjść z kategorii bogaczy wiejskich; są to oczywiście wypadki pojedyncze. O wiele bardziej masowe jest zjawisko ukrywania gruntów, względnie fikcyjnych podziałów, o czym wspominałem poprzednio. Niemniej jednak nawet te pojedyncze fakty dobrowolnej samolikwidacji bogacza wiejskiego są b. charakterystyczne.

My nie jesteśmy zainteresowani w jakimkolwiek sztucznym przyśpieszeniu procesu samolikwidacji, zdajemy sobie bowiem sprawę, że dopóki istnieje drobnotowarowa gospodarka, dopóty wytwarza ona kapitalistów, i że polityka fiskalnego czy administracyjnego likwidowania podobnie jak sztuczne forsowanie samolikwidacji byłoby awanturnictwem.

Ale samolikwidacja bogacza wiejskiego może się stać zjawiskiem pozytywnym, kiedy odbywać się ona będzie w związku z powstawaniem spółdzielni produkcyjnych i na korzyść spółdzielni produkcyjnej. I wydaje się, że jeśli do komitetów założycielskich spółdzielń produkcyjnych zaczną natarczywie przychodzić bogacze wiejscy prosząc o przyjęcie do spółdzielni, to można im odpowiedzieć mniej więcej w ten sposób: „Do spółdzielni ciebie nie przyjmiemy, bo wyzyskiwaczy nie potrzebujemy. Ale jeśli ty nie chcesz być wyzyskiwaczem, jeśli ci rzeczywiście ciąży twoje położenie klasowe, to oddaj nam w użytkowanie 15 hektarów z posiadanych przez ciebie 30 hektarów i gospodaruj dalej jako indywidualny chłop średniorolny. W ciągu 2 — 3 lat żyjąc po sąsiedzku będziemy cię obserwować, a potem może i do spółdzielni przyjmiemy".

Zdaję sobie, towarzysze, sprawę z tego, że wszystko to brzmi może sielankowo, może nieprzyjemnie sielankowo. Bynajmniej nie liczę na to, że bogacze wiejscy zaczną się ustawiać w kolejce do spółdzielni produkcyjnej z darowiznami w rękach i pokorną prośbą o przyjęcie za 3 lata. Na odwrót, podstawowa masa bogaczy wiejskich pokaże jeszcze spółdzielniom produkcyjnym swą wilczą naturę. Sądzę jednak, że w naszych warunkach nie należałoby rezygnować z możliwości neutralizacji pewnej, choćby najdrobniejszej części bogaczy wiejskich, ukazując im perspektywę stania się równoprawnymi uczestnikami pracującej społeczności. Wydaje się, że należy to uczynić choćby po to, aby wykorzystać każdą szansę osłabienia bogaczy wiejskich — podstawowego wroga klasowego na wsi, wniesienia w jego szeregi elementów rozkładu.

Zadania partii w Związku Samopomocy Chłopskiej

Na zakończenie chciałbym kilka słów poświęcić zadaniom partii w Związku Samopomocy Chłopskiej.

Organizacje partyjne powinny w pełni uświadomić sobie nowy charakter i nowe zadania ZSCh. Zakończony niedawno Kongres Samopomocy Chłopskiej w deklaracji swej podkreślił klasowy charakter ZSCh jako organizacji bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów, jako organizacji, która w swoich szeregach nie może tolerować wyzyskiwaczy. Jest to więc nowe ograniczenie kapitalistów wiejskich. Skład socjalny ZSCh będzie się więc różnił od składu socjalnego spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej, w której bogacze wiejscy eliminowani są jedynie z władz, mogą jednak pozostawać członkami spółdzielni. Jednocześnie Kongres podkreślił po-

lityczny charakter ZSCh jako masowej, bezpartyjnej organizacji, stojącej na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego i demokracji ludowej, rozwijającej się ku socjalizmowi. Kongres dał też organizacjom ZSCh szerokie prawa nadzoru i kontroli nad spółdzielczością uchwalając wniosek o stworzeniu specjalnych rad kontroli przy zarządach ZSCh na wszystkich szczeblach, z szerokimi uprawnieniami w stosunku do organizacji spółdzielczych. Wreszcie Kongres skoncentrował uwagę całego Związku na jego organizacjach gromadzkich, a przede wszystkim na ich pracy w dziedzinie kontraktacji, w dziedzinie rozwoju spółdzielczości, w dziedzinie rozwoju pomocy sąsiedzkiej oraz w dziedzinie ożywienia działalności kulturalno-oświatowej. Szczególną uwagę Kongres poświęcił zadaniom rozwoju kół gospodyń wiejskich w gromadzie. Nasze organizacje partyjne i członkowie partii w ZSCh, których liczba wynosi 275 tys., winni być aktywnymi realizatorami uchwał Kongresu, które niewątpliwie przyczynią się do dalszego wzmocniania tej zasłużonej dla wsi polskiej, masowej, politycznej organizacji drobnych i średnich chłopów

* * *

Tyle, towarzysze, o aktualnych zadaniach partii w sprawie rozwoju spółdzielczości.

Nasze organizacje partyjne na wsi powinny zdawać sobie sprawę, że w warunkach demokracji ludowej w Polsce, gdy władza polityczna znajduje się w rękach mas ludowych z klasą robotniczą na czele, gdy kluczowe pozycje ekonomiczne znajdują się w rękach państwa demokracji ludowej, gdy przemysł socjalistyczny odgrywa czołową rolę w gospodarce, w warunkach gdy z władz spółdzielczości eliminowane są elementy eksploatatorskie i gdy w naszej spółdzielczości zaczynają „rzeczywiście uczestniczyć rzeczywiste masy ludności" — pełne zastosowanie mają dla nas słowa Lenina wypowiedziane w r. 1923:

> „Obecnie mamy prawo twierdzić, że zwykły wzrost kooperacji jest dla nas identyczny... ze wzrostem socjalizmu".

Zadania Partii w Radach Narodowych

Przechodzę do zadań partii w samorządzie — w gminnych i powiatowych Radach Narodowych.

W okresie ostatnich 6 miesięcy we wszystkich województwach odbywały się dość intensywne zmiany w składzie gminnych, powiatowych i wojewódzkich Rad Narodowych pod kątem oczyszczenia ich z elementów obcych klasowo i politycznie oraz nadania im w większym stopniu charakteru reprezentacji robotniczo- chłopskich, przez zwiększenie udziału robotników oraz chłopów małorolnych i średniorolnych.

W rezultacie tych zmian można stwierdzić, iż skład socjalny Rad Narodowych uległ poważnej poprawie.

Wypada również jednak stwierdzić, że przy eliminacji elementów obcych klasowo dokonały się w Radach Narodowych przesunięcia polityczne na niekorzyść liczby bezpartyjnych członków Rad Narodowych.

Czy potrzebne nam jest usuwanie z Rad Narodowych bezpartyjnego aktywu chłopskiego, czy wzmacnia to PZPR, SL czy PSL, czy wzmacnia to powiązanie Rad Narodowych z szerokimi masami chłopskimi? Wydaje się rzeczą bezsporną, że odpowiedź na te pytania musi wypaść negatywnie.

Dlaczego więc tak się właśnie stało? Przede wszystkim, dlatego że nasze kierownictwa partyjne nie interesują się pracą Rad Narodowych obarczając troską o tę dziedzinę pracy wyłącznie wydziały administracyjno-samorządowe, którymi kierownictwa partyjnych komitetów wojewódzkich czy powiatowych również nie zajmują się w dostatecznej mierze. Aby zmienić ten stan rzeczy, aby powiązać sekretarzy wojewódzkich, powiatowych i gminnych komitetów z pracą Rad Narodowych, Komitet Centralny polecił im, aby weszli w skład prezydiów Rad Narodowych odpowiednich szczebli. Nie wiem w tej chwili, jak została ta dyrektywa zrealizowana w powiatach i gminach i jakie ta realizacja dała wyniki. Wiem natomiast, jak dyrektywa nasza zrealizowana została w województwach: większość sekretarzy wojewódzkich ani razu nie uczestniczyła w posiedzeniach prezydiów wojewódzkich Rad Narodowych.

Stoi przed nami zadanie ożywienia pracy Rad Narodowych przede wszystkim wiejskich, gminnych i powiatowych, ożywienia ich komisji, powiązania ich z szerokimi masami małorolnych i średniorolnych chłopów, przekształcenia ich w rzeczywiste organy władzy terenowej.

Do realizacji tego zadania winny z całą energią wziąć się komitety gminne i powiatowe oraz ich sekretarze.

Mimo dużych osiągnięć Rad Narodowych w dziedzinie uporządkowania gospodarki samorządowej na poziomie ich pracy poważnie ciąży szereg anachronizmów naszego systemu samorządowego, a przede wszystkim istniejące jeszcze rozdwojenie władzy wykonawczej i uchwałodawczej na poziomie gminy (na zarząd gminny i prezydium Rady Narodowej) oraz na szczeblach wyższych. Należy tu stwierdzić samokrytycznie, że w dziedzinie przystosowania systemu samorządu do przemian ustrojowych, jakie nastąpiły w Polsce Ludowej, jesteśmy bardzo opóźnieni.

Zadania Partii w związku z ruchem łączności

Kilka jeszcze słów o zadaniach partii w związku z ruchem łączności.

Polityczne znaczenie tego ruchu już scharakteryzowałem. Ważne jest jednak, aby ruch ten nie rozwijał się żywiołowo i aby każda

ekipa robotnicza wyjeżdżająca na wieś znajdowała się pod baczną kontrolą polityczną partii.

Ruch ten ma niewątpliwie wszelkie możliwości rozpowszechnienia się na wszystkie fabryki, kopalnie, huty i warsztaty kolejowe.

Nie trzeba jednak sztucznie forsować jego rozpowszechnienia; na odwrót — komitety powiatowe powinny dbać o to, by wciągały się do tego ruchu tylko takie zakłady pracy, które mają dostatecznie silną organizację partyjną i dostatecznie silny aktyw robotniczy, aby zabezpieczyć zarówno poziom polityczny ekipy jak i stałość oraz różnorodność form łączności danego zakładu ze wsią. Ekipy można też wzmacniać politycznie przez przydzielanie do nich aktywistów partyjnych, zatrudnionych w urzędach i instytucjach. Ważne jest, aby ruch łączności posiadał mocny pion organizacyjny: w zakładzie pracy odpowiedzialność za akcję łączności ponosi członek komitetu partyjnego, w komitetach miejskich, powiatowych i wojewódzkich — jeden z instruktorów wydziału organizacyjnego odpowiedzialny jest za koordynację.

To samo dotyczy związków zawodowych: komisja dla spraw łączności ze wsią przy radzie zakładowej i odpowiedni instruktorzy na szczeblu zarządów wojewódzkich i zarządów głównych związków zawodowych.

I wreszcie jest ważne, by ekipy otrzymywały nie tylko doraźne nastawienie polityczne przed wyjazdem w teren, lecz by organizowane były dla nich również wykłady i kursy krótkoterminowe dla pogłębienia wiedzy politycznej, zwłaszcza w zakresie zagadnień wiejskich.

Trzeba bowiem pamiętać o jednym jeszcze aspekcie ruchu łączności. Wieś nasza woła już teraz o kadry. Potrzeba kadr rolniczych, technicznych i kadr organizatorów na wsi będzie w najbliższych latach coraz gwałtowniejsza. Kadry te trzeba będzie szkolić. Z natury rzeczy dla najbardziej masowych specjalności trzeba będzie szkolić młodzież wiejską. Potrzebne jednak będą również kadry mechaników państwowych stacji traktorowych, kierowników tych stacji, potrzebne wreszcie będą, i to w coraz większej ilości, kadry kierownicze — organizatorów politycznych, społecznych, gospodarczych, a wtedy bardzo nam się przyda doświadczenie pracy na wsi nabyte przez nasze ekipy robotnicze w ruchu łączności.

O wyższy poziom ideologiczny i organizacyjny i rozbudowę organizacji partyjnych na wsi

Przechodzę do ostatniej grupy zagadnień — do zadań partii w dziedzinie podniesienia poziomu ideologicznego i organizacyjnego oraz rozbudowy partyjnych organizacji na wsi.

Chcę tu przede wszystkim stwierdzić, że realizacja zadania likwidacji słabości naszych wiejskich organizacji partyjnych wymaga wysiłku całej partii. Byłoby niewybaczalnym błędem, gdybyśmy oczekiwali, że przełom ku socjalizmowi w najszerszych masach

chłopstwa polskiego dokona się bez ogromnej i bezpośredniej politycznej i organizacyjnej pomocy klasy robotniczej. I w tym właśnie tkwi podstawowy sens ruchu łączności.

Byłoby również niewybaczalnym błędem, gdybyśmy oczekiwali, że nasze słabe organizacje wiejskie potrafią stanąć na czele mas drobnych i średnich chłopów i dokonać w tych masach przełomu w kierunku socjalizmu, bez pomocy całej partii, bez pomocy jej stosu pacierzowego — PZPR-owców fabryk, hut i kopalń.

Dlatego też głównym zadaniem organizacyjnym naszej partii na najbliższy okres jest organizacja stałych form systematycznej pomocy ze strony naszych miejskich organizacji robotniczych, ze strony naszej inteligencji partyjnej w zakresie wzmocnienia ideologicznego, uaktywnienia politycznego oraz usprawnienia organizacyjnego i umasowienia naszych organizacji wiejskich.

Czy nasze organizacje partyjne, czy nasze komitety wojewódzkie i powiatowe, a zwłaszcza miejskie, rozumieją już to zadanie, czy doceniają je, czy wypracowały już odpowiednie formy organizacyjne?

Można by podać dziesiątki jaskrawych faktów wskazujących, że nie ma jeszcze zrozumienia wagi tego zadania w organizacjach miejskich. Mieliśmy do niedawna taki stan, że Warszawa i Łódź wyłączone organizacyjnie i pozbawione w tym sensie zaplecza wiejskiego, że wszystkie nasze organizacje w miastach wojewódzkich, że wszystkie wreszcie organizacje partyjne w miastach wydzielonych, czyli przeważająca i to najaktywniejsza część naszej organizacji partyjnej, skupiająca ¾ naszego aktywu — nie poczuwały się do żadnego obowiązku pomocy wiejskim organizacjom partyjnym i pomocy tej nie okazywały.

Sekretariat KC wysunął to zagadnienie na odprawie pierwszych sekretarzy wojewódzkich i postawił przed nimi sprawę takiej reorganizacji kierowniczych organów partyjnych, aby w samych tych kierowniczych organach stworzyć warunki realizacji pomocy organizacji miejskich dla wiejskich organizacji partyjnych.

Postawiliśmy wtedy zagadnienie powiązania warszawskiej i łódzkiej miejskiej organizacji z organizacjami partyjnymi województwa warszawskiego i łódzkiego przez „unię personalną", to jest przez powierzenie odpowiedniemu towarzyszowi funkcji pierwszego sekretarza obydwu komitetów. Chcemy tę reorganizację przeprowadzić na najbliższych konferencjach wojewódzkich warszawskich i łódzkich. Postawiliśmy wtedy także przed sekretarzami wojewódzkimi pozostałych województw zagadnienie objęcia również stanowiska pierwszych sekretarzy w swoich miastach wojewódzkich — w tym celu, by z większą swobodą mogli organizować pomoc organizacji partyjnych miast wojewódzkich dla wiejskich organizacji na terenie województwa.

Zadanie to zostało już częściowo wykonane. W 5 miastach z 14 pierwsi sekretarze wojewódzcy wybrani zostali sekretarzami komi-

tetów miejskich. I wreszcie, postawiliśmy zadanie powiązania organizacji miejskich miast wydzielonych z powiatami służącymi im jako zaplecze również przez „unię personalną". I to zadanie zostało częściowo wykonane. Z ogólnej liczby około 70 miast wydzielonych, które wchodziły w danym wypadku w rachubę, w dwunastu unia taka została urzeczywistniona.

Trudno jeszcze mówić o rezultatach, upłynął bowiem zbyt krótki okres czasu. Trzeba jednak, aby wszyscy nasi towarzysze na kierowniczych stanowiskach, a przede wszystkim zainteresowani zrozumieli, że u podstaw tych decyzji leżała konieczność ułatwienia pomocy organizacji miejskich wiejskim partyjnym organizacjom.

Wszystkie te formy nie są jeszcze wystarczające. Trzeba organizować stałe formy systematycznego i bezpośredniego oddziaływania najlepszych naszych aktywistów na PZPR-owców wiejskich. Komitet Centralny nie może oczywiście bezpośrednio organizować regularnej styczności z 17 tys. gromad, w których istnieją organizacje PZPR-owskie. Jednakże przed trzema miesiącami Komitet Centralny przeprowadził w tym samym dniu szerokie zgromadzenia powiatowego aktywu wiejskiego, obsłużone przez najlepszy aktyw centralny; zebrania te dały bardzo dobre wyniki. A dlaczegóżby nie przeprowadzać regularnych comiesięcznych zebrań powiatowych aktywu wiejskiego, na które miałby prawo przybyć również każdy szeregowy PZPR-owiec wiejski? A dlaczegożby nie wytypować 300 najlepszych działaczy centralnych i nie powierzyć im stałej obsługi określonych powiatów, nie zobowiązać ich do wygłaszania referatów na zebraniach, do odpowiedzi na pytania i wyjaśniania wątpliwości? A dlaczego nasz aktyw wojewódzki nie może włączyć się bezpośrednio w szkolenie aktywu wiejskiego?

O tym szkoleniu chciałbym kilka słów powiedzieć.

Szkolenie aktywu wiejskiego na zebraniach niedzielnych organizowane było od grudnia 1948 r. Szkolenie obejmuje sekretarzy kół gromadzkich, członków egzekutyw i komitetów gminnych oraz aktywistów organizacji wiejskich. Podstawę szkolenia stanowią wkładki „Chłopskiej Drogi", których wyszło dotąd pięć, a mianowicie:

1. Na czym polega wyzysk wsi?
2. Jak należy walczyć z wyzyskiem na wsi?
3. Silna Partia Robotnicza — podstawą rozwoju Polski Ludowej.
4. Gospodarstwo kołchozowe w Związku Radzieckim.
5. O sojuszu robotników z małorolnymi i średniorolnymi chłopami.

Ponadto na zebraniach omawiane były zagadnienia kongresowe na podstawie „Notatników Referenta".

Zasięg szkolenia wskazuje tendencje wzrostu. Objęło ono w styczniu 582 gminy i tyleż kursów oraz 13 tys. uczestników. W lutym — gmin 755, kursów 808, uczestników około 17.800. W marcu utrzy-

mała się jeszcze tendencja wzrostu. Frekwencja według danych sprawozdawczych sięga 60 — 70% zapisanych uczestników.

Wnioski terenu i dane uzyskane z wizytacji przeprowadzonych przez Wydział Szkolenia KC (około 40 punktów) wskazują, że na ogół istnieje w terenie niewątpliwy pęd do szkolenia. Świadczą o tym takie np. fakty, jak przybywanie uczestników z miejscowości odległych o 10 i więcej kilometrów, przybywanie osób formalnie nie zapisanych, gromadzenie się pod oknami ze względu na ciasnotę pomieszczenia, mimo iż zebrania przeciągały się 5 — 6 godzin.

Notujemy szereg faktów żywego zainteresowania bezpartyjnych (w Olsztyńskiem stwierdziliśmy nawet przewagę bezpartyjnych na niektórych zebraniach). Oczywiście, przy słabych prelegentach zainteresowanie opada i frekwencja maleje.

Trzeba stwierdzić, że kadra wykładowców jest jeszcze na ogół słaba, stanowczo zbyt małej pomocy udzielają jej komitety powiatowe. Charakterystyczne są dane, że 634 wykładowców składa się z aktywistów miejscowych (sekretarze, nauczyciele, wójtowie itp.), a tylko około 140 z aktywu powiatowego.

Wydaje się, że zwłaszcza w okresie jesiennym i zimowym szkolenie niedzielne należy wprowadzić we wszystkich gminach. Wydaje się też, że można znacznie podnieść poziom szkolenia przez rekrutację wykładowców, przede wszystkim spośród aktywu wojewódzkiego i powiatowego.

Jest rzeczą oczywistą, że wszystkie wskazane wyżej formy wychowania aktywu wiejskiego nie powinny nam przesłaniać zasadniczego zadania, a mianowicie konieczności usprawnienia pracy naszych kadr gminnych, przede wszystkim zaś zapewnienia regularności zebrań podstawowych organizacji partyjnych w gromadzie.

I wreszcie ostatnie zagadnienie.

Na fali wzmagającej się aktywności mas drobnego i średniego chłopstwa musimy szybciej wzrastać liczebnie na wsi. Po akcji oczyszczania szeregów partyjnych, po akcji scaleniowej i teraz po akcji pierwszomajowej — nasze organizacje wiejskie dojrzałe będą do przyjęcia w szeregi partii nowego zastępu najbardziej świadomych i najaktywniejszych chłopów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych. Trzeba, aby po 1 maja organizacje wiejskie przyjęły w szeregi członków partii wszystkich kandydatów na członków partii, którzy przed rokiem wstąpili do PPR lub PPS. Trzeba też postawić przed organizacjami PZPR w 17 tys. gromad w Polsce zadanie, aby każda z tych organizacji w sąsiedniej gromadzie, gdzie nie ma jeszcze organizacji PZPR-owskiej, przystąpiła do pracy nad powołaniem grupy kandydackiej.

Trzeba też, aby organizacje partyjne okazały więcej pomocy wiejskim organizacjom ZMP, aby otoczyły je prawdziwą opieką i pomogły w umasowieniu ZMP na wsi. Przecież na młodzieży chłop-

skiej ciąży w najmniejszym stopniu wiekowa tradycja drobnej, izolowanej, słabej i zacofanej gospodarki rolnej. Przecież na wsi najbardziej garnie się do wiedzy, do techniki właśnie młodzież. I przecież to młodzież dzisiejsza, młode pokolenie Polski Ludowej, będzie zbierało wspaniałe żniwo wcielania w życie porywających planów przebudowy wsi polskiej.

Dlatego też obok rosnących zastępów PZPR-owców wiejskich rosnąć powinny również nowe oddziały ZMP.

Oto, towarzysze, najważniejsze praktyczne zadania naszej partii na wsi.

Wykonując te zadania i zdecydowanie realizując generalną linię partii — linię wzmożonej walki z wyzyskiem mas chłopskich przez kapitalistów wiejskich, linię wszechstronnego rozwoju spółdzielczości i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego — partia nasza spowoduje w masach chłopskich przełom w kierunku socjalizmu.

D Y S K U S J A

Po referatach rozwinęła się dyskusja, której przebieg podajemy w krótkim streszczeniu.

TOW. WIERBŁOWSKI analizuje głębokie przeciwieństwa wewnętrzne, rozdzierające obóz imperialistyczny. Na wstępie mówca stwierdza, że polityka Stanów Zjednoczonych, oparta na ich sile ekonomicznej i militarnej, zmuszając państwa kapitalistyczne do uległości jednocześnie zaostrza konflikty w świecie kapitalistycznym, wzmaga napięcie antagonizmów między poszczególnymi krajami kapitalistycznymi a Stanami Zjednoczonymi, jak również, krajów kapitalistycznych — klientów planu Marshalla — między sobą.

Polityka ta znalazła m. in. jaskrawy wyraz w zmuszaniu wielkiej Brytanii i Francji do wprowadzenia wbrew ich niewątpliwym interesom i mimo ich oporu oficjalnej dyskryminacji w handlu pomiędzy Europą zachodnią a Europą wschodnią przez opublikowanie list towarów, na których wywóz do krajów Europy wschodniej nie będą udzielane licencje eksportowe. Tymczasem wiadomo, że jednym z najistotniejszych zagadnień krajów marshallowskich w handlu zagranicznym jest skompensowanie ich ujemnego bilansu płatniczego z Ameryką wywozem produktów na rynki zewnętrzne. Jasne, że o jakimś poważniejszym wzroście wywozu z krajów zachodnioeuropejskich na kontynent amerykański nie ma mowy.

Jedynym naturalnym wyjściem jest więc handel z krajami Europy wschodniej, z naszymi krajami, krajami wielkiego rozwoju gospodarczego, krajami, które mogą wywozić do państw zachodniej Europy i przywozić z nich.

Następnie mówca przechodzi do omówienia sprzeczności, które coraz wyraźniej zarysowują się między Wielką Brytanią z jednej strony, a krajami marshallowskimi kontynentu europejskiego z drugiej.

W dalszym ciągu przemówienia tow. Wierbłowski omawia sytuację w zachodniej części Niemiec, która stanowi najbardziej zaplątany kłębek sprzecznych interesów, przeciwieństw nie tylko pomiędzy imperialistycznymi państwami okupacyjnymi, lecz również pomiędzy różnymi odłamami burżuazji niemieckiej.

W zakończeniu swego przemówienia tow. Wierbłowski powiedział:

„Jedno można stwierdzić: wbrew oficjalnemu optymizmowi amerykańskiego sekretarza stanu przeciwieństw

nie brak i nie zabraknie ich w systemie kapitalistycznym. Już na XIV Zjeździe WKP(b) w grudniu 1925 r. tow Stalin mówił: „...w obozie kapitalizmu nie ma jedności interesów i jednolitości, panuje tam walka o interesy, rozkład, walka między zwycięzcami i zwyciężonymi, walka zwycięzców między sobą, walka między wszystkimi krajami imperialistycznymi o kolonie, o zyski. Dlatego też stabilizacja w tym obozie nie może być trwała".

TOW. MINOR nawiązując do referatu tow. Bieruta stwierdza, że analiza zawarta w referacie stanowi cenną busolę dla działaczy terenowych, busolę pozwalającą rozwiązywać różnorodne napotykane problemy. „Na tle tej analizy z całą jaskrawością wy stępuje zagadnienie wzmocnienia ideologicznego wszystkich ogniw partii".

W związku z referatem tow. Zambrowskiego mówca omawia niezwykle ważną dla wsi sprawę budownictwa wiejskiego. Stwierdzając, że budownictwo na wsi odbywa się często jeszcze chaotycznie, tow. Minor podkreśla, że należy planować budownictwo wiejskie zgodnie z ogólną polityką przebudowy wsi.

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Minor zwraca uwagę na konieczność wzmocnienia kierownictwa rolniczymi instytutami naukowymi. Instytuty tego rodzaju powinny posiadać statuty określające dokładnie pracę poszczególnych wydziałów. Jest rzeczą konieczną powiązanie instytutów z Samopomocą Chłopską, z Centralą Rolniczą, z Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi, od których obecnie instytuty są całkowicie odizolowane. Poza tym Ministerstwo Rolnictwa powinno zająć się bliżej polityką personalną w wymienionych instytutach.

TOW. PUTRAMENT analizuje przejawy kosmopolityzmu na odcinku kulturalnym.

Jedną z form kosmopolityzmu na odcinku kulturalnym, jedną z form może najbardziej niebezpiecznych, jest czołobitność wobec kapitalistycznej kultury zachodniej. Inteligencja — stwierdza tow. Putrament — którą mamy w tej chwili i z którą musimy współpracować, była wychowywana na tradycjach czołobitności wobec kultury Zachodu. Działo się tak od stuleci, co niewątpliwie przeszkadzało rozwojowi naszej kultury narodowej. W pewnym okresie kultura Zachodu stała wyżej od kultury rozkładającego się feudalizmu polskiego. Ale czołobitność wobec Zachodu utrzymała się i później, mimo że Zachód obiektywnie stracił tę wyższość kulturalną, którą posiadał przez stulecia poprzednie. Powstała bowiem nowa, wyższa forma ustroju społecznego i, co za tym idzie, powstały warunki dla stworzenia nowej, wyższej formy kultury. Stało się tak po Rewolucji Socjalistycznej w Rosji. Mimo to w okresie międzywojennym przeważała wśród większości naszej inteligencji w dalszym ciągu postawa czołobitności wobec kapitalistycznej kultury Zachodu. Nie było to rzeczą przypadku. Polska była bowiem zależna ekonomicznie i politycznie od zachodniego imperializmu.

Zjawisko to — stwierdza dalej mówca — w pewnej mierze przetrwało po dziś dzień. Zjawisko to potrafiło sięgnąć nawet do kół postępowej inteli-

gencji polskiej, nawet do niektórych kół partyjnej inteligencji. Z grubsza biorąc, stan ten uległ zmianie, ale zjawisko to nie zostało jeszcze całkowicie zlikwidowane.

Tow. Putrament silnie podkreśla, że walka przeciwko czołobitności wobec kultury Zachodu nie oznacza w żadnym wypadku negowania dorobku myśli postępowej na Zachodzie. „Musimy sobie jednak powiedzieć, że reprezentujemy wobec ruchów demokratycznych i rewolucyjnych Zachodu wyższy etap historii. Przedstawiciele demokratycznych i rewolucyjnych nurtów zachodniej Europy doskonale to rozumieją i z wielką uwagą obserwują to, co się dzieje w Polsce: nasze osiągnięcia polityczne, gospodarcze i kulturalne" — kończy mówca.

TOW. FINKELSTEIN stwierdza na wstępie, że referat tow. Bieruta naświetlił wszystkie węzłowe zagadnienia, które składają się na dwustronny proces przyśpieszonej mobilizacji sił dwóch zasadniczych obozów, występujących z coraz większą wyrazistością na arenie międzynarodowej: obozu antyimperialistycznego, na czele którego kroczy Związek Radziecki, i obozu imperialistycznego, któremu przewodzi imperializm amerykański. „Jesteśmy obecnie na tym szczeblu mobilizacji setek milionów ludzi na całym świecie, kiedy ruch w obronie pokoju wyraźnie jest ruchem ofensywnym, czemu świadectwo dają odbywające się kongresy pokoju w Paryżu i Pradze".

Mówca podkreślił, że niejeden już plan podżegaczy wojennych został pokrzyżowany. Walka o pokój nie tylko rozszerza swój zasięg, ale mamy szereg nowych form, nowych zjawisk i nowych haseł, których nie mieliśmy jeszcze przed paru miesiącami, co świadczy o wzmożeniu sił obozu antyimperialistycznego. Największym niebezpieczeństwem pozostaje nadal przecenianie sił obozu imperialistycznego i niedocenianie rosnących sił obozu pokojowego, w którym kraj nasz zajmuje ważną pozycję. Udział Polski w walce, nasz ciężar gatunkowy w obozie antyimperialistycznym stale wzrasta.

Tow. Finkelstein zatrzymuje się nad zdradziecką rolą grupy Tito w Jugosławii stwierdzając, że wyjątek jugosłowiański nie jest zaprzeczeniem tego procesu przyśpieszonej mobilizacji mas ludowych. Ostatnie wydarzenia w Jugosławii w pełni odsłoniły i potwierdziły słuszność tej oceny sytuacji, jaką sformułowały bratnie partie, w tej liczbie i nasza partia.

W okresie ostatecznego sklecenia paktu atlantyckiego, w przededniu Kongresu Pokoju, prasa jugosłowiańska na bezpośredni rozkaz Tito niesłychanie wzmogła oszczerczą kampanię przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko krajom demokracji ludowej, przeciwko partiom komunistycznym i robotniczym, włączając się tym samym bezpośrednio do kampanii prowadzonej przez podżegaczy wojennych.

Z kolei mówca podkreśla, że w arsenale taktycznym podżegaczy wojennych szczególną rolę posiada utrzymanie i podsycanie atmosfery histerii, niepokoju i zatrwożenia, co zmierza do obezwładnienia, zdemobilizowania, wtrącania w stan odrętwienia i rezygnacji szerokich mas ludowych, coraz bardziej podnoszących się do świadomej i aktywnej walki o pokój.

Nawiązując do obrazu niesłychanego zwyrodnienia, zaprzaństwa i zdrady prawicowych socjalistów, przedstawionego w referacie tow. Bieruta, mówca stwierdza, że zasięg działania prawicy socjaldemokratycznej ogromnie się zwęził i dziś ogranicza się niemal wyłącznie do sfery oddziaływania planu Marshalla. Kryzys w szeregach prawicowej socjaldemokracji przybiera również formę rosnącego oporu w łonie partii socjalistycznych, stwarzając nowe, bardziej dogodne niż poprzednio warunki współdziałania komunistów z uczciwymi socjalistami, co zaznacza się coraz wyraźniej we Włoszech.

W zakończeniu tow. Finkelstein podkreśla konieczność wzmożenia walki przeciwko najrozmaitszym fatalistycznym teoryjkom o nieuchronności wojny. Najbardziej istotną cechą obecnej sytuacji międzynarodowej jest fakt, że kształtuje się ona odmiennie niż po pierwszej wojnie światowej. Układ sił między obozem antyimperialistycznym a obozem imperialistycznym stwarza dziś rosnące możliwości zjednoczenia i uwielokrotnienia sił, zdolnych do pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych.

TOW. PATEROWA zaznacza na wstępie, że w referatach mocno podkreślone zostały nasze zadania w związku z pracą wśród kobiet. Mimo że w toku obrad Kongresu Zjednoczeniowego zagadnienie pracy wśród kobiet omawiano szeroko, mało się jednak zmieniło w kierunku ulepszenia pracy w partii na tym odcinku. W akcji sprawozdawczej ograniczono się do zreferowania tej sprawy, tak jak postawiona była ona na Kongresie. Dobitnym dowodem tego, że towarzysze niedostatecznie interesują się tym zagadnieniem jest fakt, że na konferencjach wypowiadają się na ten temat prawie tylko kobiety. „Pamiętajmy o tym, podkreśla z naciskiem tow. Paterowa, że zwłaszcza teraz, gdy toczy się walka o pokój, walka, która jest tak bliska wszystkim kobietom — powinien być zmieniony stosunek do zagadnienia aktywizacji kobiet. Spontaniczne, ogromne manifestacje z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet świadczą o tym, że kobiety w masie swej zbliżają się do naszej partii. Sądzę, że towarzysze aktywiści powinni więcej od nas wymagać i więcej nas krytykować. My zdajemy sobie sprawę, że w pracy naszej w Wydziałach Kobiecych popełniałyśmy i popełniamy błędy, że często nie umiemy rozgraniczyć partyjnego aktywu kobiecego od Ligi Kobiet. Trzeba to przeanalizować i dokonać zwrotu w tej dziedzinie. Gdy mowa o wysuwaniu kobiet na odpowiedzialne stanowiska, należy podkreślić, że jest szereg takich stanowisk, gdzie kobiety wywiązałyby się w 100 proc., np. jako majstrowie, podmajstrzy; kobiety są przecież bardziej drobiazgowe — jak to zwykli mówić towarzysze mężczyźni — ale właśnie ta drobiazgowość wyszłaby nam na dobre, bo interesuje je każda szpulka, która się marnuje niepotrzebnie itp. Na naszych zebraniach kobiecych te właśnie zagadnienia są omawiane i jesteśmy z tego zadowolone, ale chciałybyśmy, żeby towarzysze przychodzili na te zebrania, żeby się bardziej naszą pracą interesowali".

Następnie mówczyni omawia zagadnienia pracy kulturalnej w świetlicach stwierdzając, że nie wolno tej sprawy traktować jako drugorzędną.

Na te cele idą miliony, a odcinek ten często jest zdany na łaskę losu.

„Rozumiem, że w 1945 r. nie mieliśmy możliwości doboru odpowiednich kierowników świetlic, że raczej kierowaliśmy się tym, iż ktoś miał dobre chęci lub że do kółka dramatycznego należał jeszcze za czasów sanacyjnych. Ale to się mści. Niejednokrotnie w naszych świetlicach fabrycznych wystawia się takie obrazki sceniczne, które wyśmiewają nasze środowisko robotnicze. Nie możemy dalej patrzeć na te fakty obojętnie! Tak samo, jak tow. Putrament powiedział, że jedna książka robi bardzo dużo, to ja bym powiedziała, że jedna dobra recytacja, jedna dobra piosenka zrobi bardzo dużo, jeśli chodzi o fabryki, bo do wielu ludzi nie mamy dostępu po przez referaty, poprzez przemówienia. Tam właśnie świetlice nasze mają wielkie pole do popisu. I myślę, że partia winna się bardziej interesować tym zagadnieniem.

Towarzysze — sekretarze dzielnicowi bardzo rzadko bywają w świetlicach fabrycznych. Może nie mają czasu — jest na to wytłumaczenie — ale myślę, że znowuż musimy sobie powiedzieć, iż zagadnienie świetlic, zagadnienie kultury robotniczej nie powinno być traktowane jako drugorzędne".

W zakończeniu tow. Paterowa mówiąc o zagadnieniach szpitalnictwa zwraca uwagę, że często zdarzają się wypadki wykorzystywania terenu szpitali przez reakcyjną część kleru dla wrogiej nam agitacji politycznej. Na ten odcinek należy więc zwrócić baczniejszą niż dotąd uwagę.

TOW. NASZKOWSKI analizuje jako pierwsze zagadnienie problem walki z kosmopolityzmem. „Wiemy wszyscy, że kosmopolityzm jest dzisiaj orężem wojującego imperializmu amerykańskiego, podobnie jak nacjonalizm. Są to dwie strony tego samego medalu. Jednakże kosmopolityzm jest bronią bardziej złożoną, bardziej wyrafinowaną niż nacjonalizm, mogącą działać na umysły takie, które nie poddają się prymitywizmowi szowinizmu, a więc bronią bardziej niebezpieczną. Kosmopolityzm w obecnym okresie ma być odtrutką przeciw wzrastającym siłom internacjonalizmu".

Mówca podkreśla, że partia bolszewicka, doceniając niebezpieczeństwo wzmożonej przez imperializm perfidnej propagandy kosmopolityzmu, uderzyła z całą siłą i konsekwencją w przejawy kosmopolityzmu na wszystkich odcinkach. „Walka ta — mówi tow. Naszkowski — toczy się w Związku Radzieckim od dawna i obecna akcja przeciw kosmopolityzmowi jest dalszym jej ogniwem. Wpajanie w masy płomiennego patriotyzmu radzieckiego,. którego wspaniałe płody widzieliśmy w czasie ostatniej wojny, walka z bałwochwalstwem w stosunku do burżuazyjnej kultury zachodniej, nawiązywanie do postępowych tradycji narodowych, podkreślanie wkładu uczonych rosyjskich w dziedzinie wynalazczości — oto fragmenty walki z kosmopolityzmem. Prowadząc od dawna walkę o partyjność nauki, walkę przeciw formalizmowi w sztuce partia bolszewicka wykazuje, że kosmopolityczne teorie o tzw. ogólnoludzkiej kulturze służą zamazywaniu sprzeczności klasowych kapitalizmu i socjalizmu. Obecna walka z kosmopolityzmem jest zaostrzeniem walki przeciw penetracji ideologicznej imperializmu.

Trzeba stwierdzić, że w naszym życiu kulturalnym słabe odbicie znalazła dotąd walka z kosmopolityzmem w Związku Radzieckim, a zagadnienie to

jest w naszym młodym państwie ludowym szczególnie żywotne. Uważam, że jest rzeczą konieczną zarówno szersze niż dotąd oświetlanie w naszej prasie przejawów tej walki w ZSRR, które dotąd nosiło charakter zbyt ogólnikowy — a co ważniejsze, wyciąganie konkretnych wniosków w stosunku do naszej rzeczywistości, pogłębianie uczuć ludowego patriotyzmu, nawiązywanie do pięknych tradycji naszej przeszłości, wykazywanie postępowych, ogólnoludzkich walorów naszych wielkich poetów czy muzyków, walka z teoriami pomniejszającymi wartość i oryginalność naszej kultury i rozbrajającymi nas w ten sposób wobec wpływów zachodniej kultury burżuazyjnej .W tej walce winniśmy korzystać maksymalnie z doświadczeń radzieckich, przy uwzględnieniu całej specyfiki naszego okresu i naszego kraju".

Tow. Naszkowski omawia następnie znaczenie głębokich twórczych dyskusji, które odbywają się w Związku Radzieckim w dziedzinie filozofii, muzyki, ekonomii, literatury, biologii itd. Mówca stwierdza, że dyskusje te nie znalazły u nas dostatecznego oddźwięku, a niektóre zagadnienia przeszły prawie bez echa. Podkreślając fakt rosnącego zainteresowania sprawami polskimi w radzieckich kołach naukowych i artystycznych mówca stwierdza, że artykuły, jakie ukazały się na ten temat w prasie radzieckiej a dotyczące różnych dziedzin naszej twórczości naukowej i artystycznej, nie znalazły należytego oddźwięku w Polsce.

W zakończeniu tow. Naszkowski podkreśla, że współpraca kulturalna polsko - radziecka nie może ograniczać się do form obecnie istniejących, lecz musi sięgnąć głębiej, że powinniśmy pełną garścią czerpać z doświadczeń radzieckich, w szczególności zaś powinniśmy wsłuchiwać się uważnie w głosy krytyki radzieckiej, która może nam konkretnie pomóc w procesie kształtowania się naszej nowej kultury.

TOW. STAREWICZ nawiązując do referatu tow. Cyrankiewicza podkreśla konieczność wzmożenia politycznej, agitacyjnej, propagandowej ofensywy przeciwko wrogowi klasowemu, stwierdzając równocześnie, że zagadnienie masowej pracy politycznej niezmiernie rzadko w stosunku do jego wagi było tematem obrad kierowniczego aktywu partii.

Zagadnienie to nie stanowi, z bardzo nielicznymi wyjątkami, tematu obrad egzekutyw wojewódzkich, a w praktyce partyjnej jest ono zepchnięte na daleki plan. „Nie ma w naszej partii — stwierdza tow Starewicz — postaci agitatora, szeregowca partyjnego, który otrzymuje i wypełnia zadanie bezpośredniego uświadomienia swego otoczenia, reagowania w swoim otoczeniu na każde wydarzenie, głoszenia w swym otoczeniu prawdy naszej partii, a jednocześnie odpowiadania na argumenty wroga i troski i bolączki mas.

Widzieliśmy w referatach obecnego plenum i widzimy wciąż w życiu partii, jak nasza partia się aktywizuje, krzepnie, rozszerza zasięg swego oddziaływania na życie kraju. Potrafimy staczać zwycięsko poważne bitwy polityczne, potrafimy mobilizować masę partyjną i klasę robotniczą do współzawodnictwa pracy, do takich zrywów jak Czyn Kongresowy, wciągać szerokie masy do walki z marnotrawstwem. Prowadzimy szeroką robotę szkoleniową w partii, ale w dzie-

dzinie aktywizacji masy członkowskiej, wokół fundamentalnego zadania wyjaśnienia masom bezpartyjnym polityki naszej partii, naszego rządu — pozostajemy wciąż jeszcze daleko w tyle.

Gdzie tkwi przyczyna? Przyczyna tkwi w tym, że praca polityczna w masach nie zajmuje w życiu partii należytego miejsca, że nie uruchamiamy po tej linii olbrzymiej masy partyjnej, że nie prowadzimy systematycznej, zorganizowanej głębokiej pracy ogarniającej i wciągającej setki tysięcy PZPR-owców do roboty agitacyjnej. Żywe słowo wypowiadane w rozmowie, w dyskusji, w agitacji indywidualnej, w nielicznym gronie wśród towarzyszy pracy czy wśród sąsiadów, w warunkach kiedy każdy może swobodnie wyłożyć swoje wątpliwości i usłyszeć odpowiedź członka partii jest niewątpliwie najpotężniejszym środkiem oddziaływania, uświadamiania mas.

Był okres kilku tygodni, kiedy partia nasza prowadziła taką pracę polityczną wśród bezpartyjnych przy pomocy wielkiej masy członkowskiej. To był okres kampanii wyborczej, okres wielkiego ożywienia i aktywizacji całej niemal partii. Wtedy wyszły na jaw m. in. dwa fakty: po pierwsze — ogromne wprost możliwości i siła oddziaływania takiej indywidualnej czy grupowej agitacji stosowanej na skalę masową, w miejscach zamieszkania i w miejscach pracy; po drugie zaś — głębokie ożywienie w samej partii, ogromny wzrost zainteresowania dla spraw politycznych.

Był jeszcze okres Czynu Kongresowego, kiedy żywiołowo rodziła się agitacja, kiedy partia podniosła wyjątkowo wysoko swoją aktywność na froncie produkcyjnym i w związku z tym indywidualną i masową agitację prowadzoną przez szeregowców partyjnych.

Te dwa doświadczenia mówią o ogromnych możliwościach i rezerwach kryjących się w masie partyjnej, jeżeli ją uruchomić do masowej agitacji jako do stałej metody pracy partyjnej. Będzie to również aktywizacją tych ogniw partyjnych, które dotąd są często bierne..."

Tow. Starewicz podkreśla, że zaktywizowanie masy członkowskiej dokonać się może poprzez uruchomienie w ciągu niedługiego czasu 200 — 300 tys. ludzi do stałej i codziennej pracy wyjaśniającej.

W ten sposób ogromnie wzrośnie bojowość szeregów partyjnych, przełamane zostaną nastroje bierności, tam gdzie się krzewią, nauczymy się reagować lepiej na argumenty wroga i na nasze bolączki, nauczymy się atakować przeciwnika nie czekając na to, aż on nam spowoduje trudności.

Mówca stwierdza, że nadszedł czas, „aby przy poparciu autorytetu Komitetu Centralnego postawić przed całą partią sprawę uruchomienia naszych ogromnych, utajonych rezerw i rozpoczęcia systematycznej, zorganizowanej pracy politycznej w masach siłami setek tysięcy szeregowców partyjnych".

TOW. MICHAŁOWSKI stwierdza: „Zagadnienie walki o pokój postawione zostało przed partią przez tow. Bieruta w okresie napięcia w stosunkach międzynarodowych, w momencie kiedy tzw. pakt atlantycki zakończył niejako pewien etap zimnej wojny".

Mówiąc o celach propagandowo-dyplomatycznej ofensywy anglosaskiej, tow. Michałowski przypomina kolejne porażki tej ofensywy w ONZ, gdzie, mimo iż operowano znaczną arytme-

tyczną większością głosów, nie potrafiono okrążyć i wyeliminować Związku Radzieckiego i demokracji ludowych z rozstrzygnięć najważniejszych spraw międzynarodowych. Porażkom na terenie ONZ towarzyszyły takie fakty, jak klęska imperializmu w Chinach, porażki interwencji anglosaskiej w Grecji, w Burmie, na Malajach, w Indonezji, w Korei.

„Plan Marshalla", mimo rzucenia ogromnych środków dolarowych, budzi wciąż nowe nieporozumienia i rozdźwięki we wszystkich krajach zachodnio - europejskich oraz antagonizmy pomiędzy poszczególnymi partnerami amerykańskimi.

Następnie tow. Michałowski obszernie omawia nowy amerykański plan podboju Afryki stwierdzając, że prawie od roku odbywa się wszystkimi możliwymi sposobami amerykańska penetracja gospodarcza, polityczna i wojskowa do Afryki.

„Sprawa ta — stwierdza mówca — jest nam znana, dyskutowana na świecie raczej od jednej strony — strony b. kolonii włoskich, od strony amerykańskich baz strategicznych i lotniczych na północnym wybrzeżu afrykańskim, od strony sprawy abisyńskiej. Ale poza tym parawanem cienkiego północnego skrawka Afryki odbywa się ogromna robota, wygrywa się tam różnice pomiędzy białymi i czarnymi, opanowuje się południową Afrykę. Prowadzi się olbrzymią propagandę polityczną poprzez misje religijne wszelkiego rodzaju, zarówno katolickie jak i protestanckie, wysyłane przy pomocy olbrzymich pieniędzy amerykańskich.

W Stanach Zjednoczonych od roku przeszło odbywa się w specjalnych uniwersytetach szkolenie ogromnej ilości młodzieży murzyńskiej. Ta młodzież murzyńska dobierana specjalnymi metodami jest szkolona jako kadrówka imperializmu amerykańskiego.

Usiłuje się uzbroić 100-milionowy lud murzyński przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jedynemu krajowi świata, który walczył w obronie ludów uciśnionych usiłuje się uzbroić ludy niemiłosiernie wyzyskiwane przez imperializm, wykorzystując ich niezwykle niski poziom świadomości. W naszej akcji pokojowej trzeba uderzyć w tej sprawie na alarm. Trzeba tę rzecz zdemaskować, trzeba tę rzecz podnosić, gdyż ten nowy rodzaj niewolniczego podboju 100 milionów ludzi przez kapitalizm amerykański jest jednym z najważniejszych problemów penetracji imperializmu amerykańskiego na naszą półkulę.

Oczywiście sprawa ta stanowi nowe źródło konfliktów w łonie świata kapitalistycznego, gdyż wpływy angielskie i amerykańskie na tym terenie krzyżują się.

Analizując sytuację w angielskim ruchu robotniczym mówca podkreśla, że linia podziału na obóz pokoju i na obóz wojny nie przebiega wzdłuż granic państwowych, lecz przebiega przez wszystkie kraje, w tej liczbie również przez Anglię. Brytyjska Partia Komunistyczna w ostatnich czasach wykazuje rosnącą aktywność. Nakłady prasy komunistycznej w Anglii rosną. Potęguje się również aktywność lewicy w związkach zawodowych, mimo iż na każdym kroku szykanuje się i usuwa lewicowców, którzy znajdują się we władzach związkowych.

Mówca stwierdza, że kongresy pokojowe odgrywają doniosłą rolę w dziele budzenia świadomości angielskich mas pracujących zarówno wśród robotników jak i wśród postępowej inteligencji.

Tow. Michałowski omawia następnie

fakt narastania przeciwieństw pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Anglią, cytując szereg jaskrawych przykładów wypierania Anglii przez imperializm amerykański (Kanada, Afryka płd., Indie, Bliski Wschód itd.). Mówca przypomina, że zamiarem Anglii było od początku odegranie roli głównego pośrednika amerykańskiego w Europie, co miało jej umożliwić dyskontowanie wszystkich korzyści z tego tytułu przypadających, przy równoczesnym utrzymywaniu swej mocarstwowej pozycji w Europie. Jednak i na tym odcinku imperializm amerykański stara się nie dopuścić do utworzenia jakiegoś bloku europejskiego pod przewodnictwem Anglii.

Mówca podkreśla, że narastanie przeciwieństw anglo - amerykańskich i coraz bardziej namacalne konsekwencje uzależnienia Anglii przez USA niewątpliwie przyczynią się w dużym stopniu do rozbudzenia świadomości proletariatu angielskiego.

TOW. KALINOWSKI nawiązuje do referatu tow. Cyrankiewicza stwierdzając, że wielu towarzyszy podchodzi zbyt mechanicznie do zagadnienia wewnętrznej jedności partii. Jedność partii może się umacniać i pogłębiać jedynie w nieprzerwanej, ofensywnej walce przeciwko niedobitkom reakcji, w walce o realizację wytycznych Deklaracji Ideowej PZPR. Cementowanie organizacyjne partii następuje przez aktywizację szerokich mas członkowskich, przez stałe pobudzanie czujności klasowej w oparciu o konkretne zadania.

Poważnym niebezpieczeństwem w terenie — stwierdza mówca — jest samouspokojenie, które wkrada się często do niektórych naszych organizacji w wyniku poddawania się nastrojom zadowolenia z osiągniętych sukcesów.

Tow. Kalinowski podkreśla, że referat tow. Bieruta będzie miał olbrzymie znaczenie dla organizacji partyjnych. Aktyw często jeszcze gubi się w nawale codziennej pracy, nie potrafi wiązać bieżących zadań organizacji z ogólną problematyką kraju czy też z problematyką międzynarodową, wielu towarzyszy nie zdaje sobie w całej pełni sprawy z tego, że wzrost naszych sił wewnątrz kraju przyczynia się do wzrostu sił całego obozu pokoju.

Tow. Kalinowski proponuje, aby Wydział Propagandy lub Wydział Szkolenia KC opracował zagadnienie imperializmu w ten sposób, aby uzbroić najszersze masy partyjne i ułatwić im walkę z wrogą propagandą. Omawiając zagadnienie Komitetów Gminnych mówca stwierdza: „Komitety Gminne przy swym niskim jeszcze poziomie ideologicznym, zbyt małym jeszcze wpływie na masy bezpartyjnych w terenie, niedostatecznej umiejętności w podejściu do organizacji SL-owskich i PSL-owskich — mają często zbyt mały wpływ na organizacje masowe. Podniesienie poziomu Komitetów Gminnych jest dla nas bodaj najważniejszym zadaniem w tej chwili. Tylko podniesienie poziomu Komitetów Gminnych umożliwi nam realizację tych zadań, które postawił przed nami w swym referacie tow. Zambrowski".

TOW. WOJAS nawiązując do referatu tow. Zambrowskiego stwierdza na podstawie doświadczeń województwa olsztyńskiego, że Komitety Gminne są jeszcze słabym ogniwem organizacji partyjnej.

„Analiza przeprowadzona przez Komitet Wojewódzki wykazała, że Komitety Gminne można podzielić na trzy

grupy: Komitety Gminne z etatowymi sekretarzami, którzy pracują sami, nie kolektywnie, Komitety Gminne bez etatowych sekretarzy, które pracowały kolektywnie i Komitety Gminne, które nie odegrały dotąd żadnej roli w życiu swojej gminy. Komitety Gminne w większości swej ograniczały się zasadniczo do stwierdzenia takich czy innych niedociągnięć lub braków na swoim terenie, nie umiały zaś organizacyjnie przepracować, przeanalizować postawionych przed nimi zadań. Komitety Gminne często spychane były do roli drugorzędnego czynnika w życiu politycznym i społecznym gminy, co wpływało ujemnie na wyniki politycznych i gospodarczych akcji przeprowadzanych przez partię.

Brak było częstokroć konkretnych zadań oraz form i metod pracy Komitetów Gminnych. Błędem niektórych naszych Komitetów Powiatowych było to, że pomijano Komitet Gminny i wysyłano aktyw powiatowy bezpośrednio na koła gromadzkie. Tymczasem aktyw ten, który wykonywał tylko doryvcze zadanie partyjne, nie znał zagadnień lokalnych, nie znał ludzi w terenie i nie zawsze w należyty sposób stawiał zadania ogniwom partyjnym w terenie. Stąd też powstały dalsze niedociągnięcia i braki w pracy naszych Komitetów Gminnych. Na przykład akcja scaleniowa, rejestracja członków, wybory władz partyjnych w podstawowych organizacjach partyjnych i cały szereg innych zagadnień były przeprowadzane prawie w całości przez aktyw powiatowy bez wciągnięcia aktywu gminnego do pracy na swoim terenie. Jest rzeczą zrozumiałą, że taka forma pracy nie mogła dać dobrych rezultatów.

Należało wyciągnąć wnioski z tych niedociągnięć i trudności, przedyskutować dotychczasowe wyniki pracy Komitetów Gminnych i na podstawie wymiany doświadczeń wskazać im właściwą drogę, doprowadzić do tego, by Komitet Gminny stał się centralnym ośrodkiem kierowniczym w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym gminy, by Komitet Wojewódzki postawił na porządku dziennym odpraw aktywu gminnego bieżące zagadnienia organizacyjne i gospodarcze.

W drugim punkcie, poprzez formę dyskusji seminaryjnej postawiono sobie za zadanie przeanalizować poziom polityczny aktywu gminnego i konkretnie, systematycznie poziom ten podnosić. Referowali pierwsi i drudzy sekretarze powiatowi, seminarium przeprowadzali towarzysze z Wydziału Propagandy K. W. Odprawy te wykazały, że niektórzy sekretarze powiatowi nie przygotowali się do należytego referowania odnośnych punktów porządku dziennego naświetlając zagadnienia w sposób ogólnikowy, nie podając konkretnych danych".

Mówca stwierdza, że przeprowadzona na odprawach dyskusja nad zagadnieniami organizacyjnymi ujawniła szereg faktów nienależytej jeszcze opieki Komitetów Powiatowych nad pracą Komitetów Gminnych. Komitet Powiatowy przeważnie ograniczał się do dawania nastawień samym sekretarzom Komitetów Gminnych, którzy częstokroć nie zapoznawali całego Komitetu z zadaniami stojącymi przed organizacjami gminnymi. Dyskusja nad referatem pierwszomajowym wykazała duże upolitycznienie aktywu gminnego. Towarzysze jasno i rzeczowo omawiali zagadnienia sytuacji międzynarodowej, wzrost sił pokoju, konieczność pogłębienia współpracy ze Związkiem Radzieckim, z krajami Demokracji Ludowej.

Tow. Wojas oświadcza, że Komitet Wojewódzki wyciągnął wnioski ze sposobu przeprowadzania dotychczasowych odpraw. W związku z nasile-

niem prac rolnych postanowiono organizować dalsze odprawy w niedziele, zabezpieczyć wyższy poziom przygotowania referatów oraz przygotować kierownikowi seminarium szereg pytań, na tle których rozwijałaby się dyskusja. Postanowiono również zaopatrzyć w obfite materiały uczestników odpraw, co niewątpliwie w większym stopniu pozwoli im na przeniesienie w teren uzyskanych wiadomości.

TOW. WOJCIECHOWSKI mówi: „Wszystkie wnioski, wynikające z referatu oświetlającego sytuację międzynarodową, walkę o pokój, o socjalizm, ściśle wiążą się z tym, jak konkretnie w praktyce terenowej potrafimy zastosować uzyskane tu ogólne wytyczne. Nowa sytuacja i nowe zadania wymagają od nas wzmocnienia naszej pracy partyjnej przede wszystkim na terenie wsi. Mamy olbrzymie doświadczenie, mamy i olbrzymie rezultaty pracy na wsi. Jednym z rezultatów naszej pracy, naszych osiągnięć w pracy na wsi jest powiązanie się bezpośrednio z chłopem na wsi. Myśmy to robili i robimy w dalszym ciągu. Z doświadczenia wiem, że wtedy kiedy Komitet Wojewódzki, a już tym bardziej Komitety Powiatowe zbliżały się w swej pracy do terenu wiejskiego i gdy umieliśmy dla tej pracy mobilizować szeroki aktyw, przełamując cierpliwie, systematycznie ale nieustannie obawy, opory i wszelkie trudności — osiągaliśmy sukcesy. Jest rzeczą niewątpliwą, że wielkie ogólnokrajowe zadania, jak walka klasowa na wsi, budownictwo spółdzielni produkcyjnych, akcja „H" i wiele innych, dały dzięki naszej mobilizacji ogromne wyniki. Ale wciąż mi się wydaje, że jesteśmy jednak zbyt daleko od wsi, że nasi działacze partyjni, i to właśnie w Komitetach Wojewódzkich, nie znają jeszcze dostatecznie problemów wsi, że nie w pełni jeszcze znają terenowe bolączki, wokół których możemy na wsi zmobilizować masy chłopskie i związać te masy z linią naszej partii, z naszą walką".

Tow. Wojciechowski podkreśla, że wystarczy związać się ściślej z terenem wiejskim a okaże się, że na gruncie konkretnych codziennych spraw istnieją ogromne możliwości mobilizacji mas chłopskich. Komitety Gminne, koła gromadzkie nie doceniają jednak tych możliwości.

„Staje przed nami—stwierdza mówca — palący problem uaktywnienia członków Komitetów Gminnych, dopilnowania, by koła gromadzkie żyły troskami mas chłopskich, żeby organizacje gromadzkie miały poczucie, że nie są jakimś kółkiem na wsi wśród innych, ale ośrodkiem całej wsi z jej wszyskimi problemami, zagadnieniami lokalnymi i to właśnie w powiązaniu z wielkimi problemami w skali krajowej i międzynarodowej. Musimy być związani z tymi niezliczonymi problemami na wsi, o których chłop codziennie myśli i w tym kierunku przygotować instruktorów naszych Komitetów Powiatowych.

Opanować tę sztukę, nauczyć się tego, nauczyć chłopów, nauczyć się od chłopów, nauczyć organizację gromadzką — to jest wielkie zadanie".

Tow. Wojciechowski wypowiada się przeciwko istniejącej w Komitetach Wojewódzkich praktyce stawiania problemów od razu w skali całego województwa. Z doświadczenia wynika, że należy wziąć początkowo jeden powiat, przepracować problem, w trakcie pierwszych osiągnięć i rezultatów włączać kolejno następne powiaty, a wreszcie włączyć organizacje gromadzkie

Końcową część przemówienia tow. Wojciechowski poświęcił zagadnieniom kleru stwierdzając, że bliższe zetknięcie się ze wsią, z masami chłopskimi doprowadzi do wzrostu wśród chłopów świadomości o antyludowej roli reakcyjnej części kleru.

TOW. DWORAKOWSKI oświadcza: „Referat tow. Cyrankiewicza był pewnym podsumowaniem, bilansem procesu scalenia się partii. Operując faktami referent uwypuklił, jak olbrzymią masę energii i sił dał klasie robotniczej sam akt zjednoczenia. Na tle tej oceny referat postawił dalsze zadania organizacyjnego i ideologicznego cementowania naszej jedności i doskonalenia szeregów partii.

Tow. Cyrankiewicz wiele miejsca poświęcił potrzebie czujności terenowego kierownictwa partyjnego, potrzebie uzbrojenia szeregów naszej partii wobec faktów penetracji wroga klasowego do niektórych ogniw partii lub uginania się słabszych naszych ogniw pod naciskiem wroga klasowego".

Analizując doświadczenia ostatniego okresu na terenie Łodzi, tow. Dworakowski stwierdza, że we wszystkich przejawach życia partyjnego, zarówno na odcinku zadań państwowych jak i na odcinku zadań wewnątrzorganizacyjnych, są do zanotowania bezsporne fakty wielkiej aktywizacji mas członkowskich, fakty świadczące nie tylko o szybkim wzroście, lecz nawet o pewnego rodzaju skoku. Przeważająca masa członków partii niewątpliwie wywiązuje się dobrze ze swych obowiązków.

Mimo to należy widzieć również inne momenty.

W obliczu naszych zadań na odcinku walki o pokój, wobec zadań organizacyjnego i ideologicznego wzmocnienia szeregów partyjnych, łódzkie konferencje dzielnicowe nie wykazały jeszcze odpowiedniej postawy. Odczuwało się pewne stępienie ostrza i czujności wobec konkretnych zagadnień walki klasowej, odczuwało się zbyt małą troskę o zabezpieczenie partii przed wrogimi, szkodliwymi elementami.

Mówca stwierdza, że nie wszyscy aktywiści dołowi zdają sobie w pełni sprawę z tego, że walka klasowa trwa i zaostrza się, że sytuacja wymaga dalszej czujności i mobilizacji, że penetracja reakcyjna idzie nie tylko poprzez reakcyjną część kleru, lecz również różnymi innymi kanałami.

„Tow. Cyrankiewicz — stwierdza mówca — w swoim referacie podkreślał mocno potrzebę zabezpieczenia szeregów partyjnych przed elementami WRN-owskimi. Tow. Bierut wyjaśnił nam rolę WRN-u jako agentury imperializmu. To nas obowiązuje do wzmożonej czujności w terenie".

Tow. Dworakowski podkreśla konieczność uświadomienia sobie i przekonania o tym całej partii, że walka o pokój, to troska o szeregi partyjne, o linię partii, o uodpornienie partii na działanie wroga klasowego w słabszych ogniwach, o przecinanie tych wszystkich nici, którymi związać się chce wróg z klasą robotniczą.

W końcowej części przemówienia, tow. Dworakowski zatrzymuje się nad zagadnieniem wzajemnego stosunku komitetu partyjnego i dyrekcji fabryki:

„Rola partii wzrosła, odczuwamy skutki i wszystkie pozytywne przejawy tego faktu. Widzimy rezultaty nowego pojmowania roli partii, widzimy w związku z tym nowe formy działania na odcinku zakładów produkcyjnych. Kampanie, które prze-

prowadziliśmy wykazały, że nasze organizacje partyjne, ich kierownictwo i aktyw zrozumiały swoją rolę i swoją odpowiedzialność. To było niewątpliwie jednym z podstawowych źródeł naszych sukcesów, czy to na odcinku reformy płac, czy na odcinku nowych osiągnięć produkcyjnych. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, że wielki ten krok w dziele wzmocnienia roli partii w przedsiębiorstwie jest przez niektórych kierowników gospodarczych często opacznie rozumiany. Bywa często tak, że nasza administracja fabryczna, gdy chodzi o asortyment produkcji, jakość, gdy chodzi o wymagania w stosunku do podległego sobie personelu, majstrów, kierowników, tam gdzie trzeba ten aparat mobilizować, żeby robotnikowi stworzyć lepsze warunki, żeby mu na czas naprawić maszynę, żeby mu na czas dostarczyć tych czy innych części, żeby tu czy gdzie indziej uderzyć w wypadkach złośliwych, chronicznych objawów marnotrawstwa czy jakiegoś paskudzenia i tandety w produkcji — to niektóre nasze organy administracji przemysłowej trochę się uchylają od tej niewdzięcznej roboty, która może ich postawić w pewnej kolizji z tą czy inną zacofaną częścią środowiska robotniczego. Trochę się uchylają i mówią: niech Komitet Partyjny to wszystko zrobi. Takie stawianie sprawy jest niesłuszne.

Musimy na ten odcinek zwrócić większą uwagę i podciągnąć niektórych kierowników naszych przedsiębiorstw przemysłowych, musimy wyjaśnić im w pełni właściwą rolę partii oraz rolę aparatu państwowego, rolę dyrekcji".

TOW. JABŁOŃSKI rozpoczyna od stwierdzenia, że obok wszystkich zasadniczych wskazań, które były zawarte w referacie tow. Zambrowskiego, na wsi aktualne są niezmiennie dwie rzeczy: przede wszystkim — opieka polityczna nad szkołą. Nikt jej nie zrealizuje, żadna władza szkolna jej nie zrealizuje bez pomocy partii, a jest to tym ważniejsze, że zbliża się koniec roku szkolnego, zbliżają się terminy egzaminów końcowych, terminy rekrutacji do szkół średnich oraz do szkół wyższych. Odpowiednia czujność partii na tym odcinku jest obecnie szczególnie niezbędna. Drugi wiążący się z tym problem — problem analfabetyzmu, pozostaje również stale aktualny na wsi. Co prawda, nasilenie akcji walki z analfabetyzmem przyjdzie dopiero na jesieni, niemniej jednak jeśli chodzi o wieś, dziś już wiele jest w tej dziedzinie do zrobienia.

Nawiązując do przemówienia tow. Putramenta mówca stwierdza: „Istotnie na odcinku naszej nauki istnieje zagadnienie kosmopolityzmu, przez nas niedoceniane, przez nas bagatelizowane. Oczywista, nie jest ono tak proste i jasne, rzucające się w oczy jak prześwietlone przez nas od dawna zagadnienie nacjonalizmu; niemniej jednak przybiera coraz większe nasilenie i trzeba sobie z tego niebezpieczeństwa zdawać sprawę. Jako przykład, zatrzymam się tylko na fragmencie tego problemu, ale przy jednej z najbardziej politycznych nauk — historii. Oczywista, że oblicze kosmopolityzmu w nauczaniu historii na wyższych uczelniach będzie wyglądało bardzo różnie. Rozbić je można na dwie główne części. Pierwsze, to jest stosunek do historii Zachodu i historii Wschodu Europy. Mam na myśli najstaranniejsze pomijanie problemów wschodnich, a przede wszystkim problemów związa-

nych z historią Związku Radzieckiego.

Drugi aspekt tego samego zagadnienia przejawia się w pogłębianiu coraz bardziej idealistycznego ujmowania dziejów, w coraz bardziej intensywnym doszukiwaniu się jakichś idealnych sił kierujących całym biegiem dziejów, dalej w starannym zacieraniu kosmopolitycznej roli kleru i tzw. warstw wyższych. Wreszcie trzeci punkt tego samego zagadnienia to podważanie przez naszych historyków sensu idei niepodległości i suwerenności narodowej, coraz większa propaganda federalizmu europejskiego czy światowego. Jak te zagadnienia w praktyce wyglądają? Na naszych uniwersytetach mamy wydziały humanistyczne, które kształcą przyszłych historyków, kształcą przyszłych nauczycieli. I w chwili obecnej jest w Polsce tylko jeden wydział humanistyczny, dosłownie jeden, na którym wykładana jest historia Związku Radzieckiego. I proszę się nie dziwić towarzysze — jest to Katolicki Uniwersytet Lubelski. Kierownicy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wiedzą oczywiście dobrze, co robią, na swój sposób wykładając historię ZSRR. Na innych uczelniach zagadnień historii Związku Radzieckiego się nie porusza. Natomiast znajdziecie, towarzysze, olbrzymie ilości godzin, poświęconych nauce historii Anglii i to najnowszej historii Anglii, historii Francji, historii Stanów Zjednoczonych. Oczywiście przytaczanie tutaj cyfr byłoby rzeczą zbędną. Jeden wyjątek wkrótce co prawda w tym całym zespole prawdopodobnie nastąpi, bo w ogłoszonym drukiem spisie wykładów Uniwersytetu Łódzkiego czytamy, że w trymestrze wiosennym jedną godzinę tygodniowo przewiduje się także na historię Rosji, nie Związku Radzieckiego, lecz historii Rosji w latach 1917—1941".

Mówca stwierdza, że w szeregu prac naukowych czołowych historyków polskich głoszone są wyraźnie koncepcje kosmopolityczne. Przejawia się to w różnej postaci u różnych naukowców. „U wielu z nich obserwujemy podważanie idei niepodległości i suwerenności narodu. Np. prof. Wereszycki z Wrocławia powiada tak: „Gdy przypatrzymy się dziejom Polski nowożytnej, to łatwo przyjdzie nam stwierdzić, że państwo polskie od początku wieku XVIII nie było państwem w pełni niezależnym. Jeżeli spojrzymy na wiek XIX, to znowu nie można twierdzić, że przez cały czas Polska była w niewoli. Dalej, jeśli będziemy szukali okresu żywego tempa postępu w Polsce, to stwierdzić należy, iż właśnie w okresach półniezależności było ono szybsze niż w okresach pełnej niepodległości. A więc w dziedzinie ekonomicznej dokonał się w okresie saskim i pierwszych latach okresu Stanisławowskiego bardzo wyraźny postęp, chociaż właśnie wtedy o pełni niezależności nawet mówić niesposób".

Oto metoda zacierania problemu niepodległości w historii! Mówca podkreśla fakty powiązania niektórych naszych historyków z reakcyjnymi historykami emigracyjnymi. Dotyczy to nie tylko wspólnoty ideologicznej, ale są fakty drukowania w naszych czasopismach prac historyków emigracyjnych i na odwrót — drukowanie prac naszych historyków w prasie emigracyjnej.

W walce z kosmopolityzmem partia powinna baczną uwagę zwrócić na odcinek historii. Pracujący na tym polu towarzysze partyjni mają niewątpliwie przed sobą bardzo poważne zadania.

TOW. PRAWIN nawiązując do referatu tow. Bieruta, zatrzymuje się nad kwestią, w jaki sposób walka o pokój przełamuje się w krzywym zwierciadle współczesnych Niemiec. „Walka ta — stwierdza tow. Prawin — manifestuje się nie tylko w konkretnych wystąpieniach antywojennych, lecz także — i na tym polega znaczenie ogniwa niemieckiego — w przeobrażeniach demokratycznych zachodzących w Niemczech. Nie możemy mówić o jednych Niemczech. Inne są Niemcy w strefie radzieckiej, inne są Niemcy stref zachodnich. W strefie radzieckiej centrum wszystkich procesów przeobrażeń demokratycznych znajduje się właśnie w walce o pokój. Przywrócenie jedności Niemiec, ogłoszenie konstytucji ogólno-niemieckiej, żądanie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami zjednoczonymi i demokratycznymi oraz wycofanie wojsk okupacyjnych zaraz po zawarciu traktatu — oto żądania postępowych sił politycznych w Niemczech. W Niemczech strefy sowieckiej utrwalona została antyfaszystowska demokracja, która zlikwidowała w całości przeszłość faszystowską, która poprzez podstawowe reformy polityczne i gospodarcze stworzyła podwaliny i ramy dla dalszych przeobrażeń demokratycznych, dla dalszego rozwoju do społeczeństwa wyższego typu. Utrwalenie tego porządku, promieniowanie na zachód Niemiec — oto główne zadania, jakie postawiły przed sobą Konferencja Partyjna SED i sesja Rady Ludowej z marca br.".

Analizując postępy demokracji w Niemczech wschodnich mówca podkreśla, iż początkowo wydawało się, że młodzież niemiecka jest tak skażona, że wychowanie, jakie otrzymała w Hitlerjugend, tak skrzywiło ją psychicznie, że jeszcze w ciągu długich lat będzie nastręczała duże trudności ruchowi demokratycznemu w strefie sowieckiej. Tymczasem, wbrew tym przewidywaniom młodzież czyni stosunkowo szybkie postępy w swoim rozwoju demokratycznym. Innym przejawem procesów demokratyzacji jest rozwój ruchu kobiecego. Wszystkie te procesy postępują dalej. Dzięki słusznej polityce radzieckich władz okupacyjnych, i współpracy niemieckich organizacji, opracowana została szeroka platforma współpracy ze wszystkimi pracownikami kultury i sztuki.

Mówca konstatuje również powolną ale systematyczną poprawę bytu mas pracujących w Niemczech wschodnich.

Przemiany ekonomiczne, społeczne i polityczne odbiły się na nastrojach mas strefy sowieckiej. Przemiany te zaznaczają się w stosunku ludności strefy sowieckiej do Związku Radzieckiego i do krajów demokracji ludowej. Można mówić o wyraźnych objawach sympatii w klasie robotniczej do Związku Radzieckiego. Można mówić o niechęci do wojny w najszerszych ugrupowaniach społecznych, nie wyłączając nawet niezdecydowanej i chwiejnej inteligencji. Duża praca w tym kierunku została przeprowadzona przez Partię Jedności Socjalistycznej (SED). Mówca podkreśla, że jeśli chodzi o ideologiczne przeoranie mas członkowskich i społeczeństwa bezpartyjnego, jeżeli chodzi o kampanię na rzecz przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, jeżeli chodzi o kampanię zbliżenia z krajami demokracji ludowej, a w szczególności z Polską, jeżeli chodzi o postawienie kwestii granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju — to SED dokonała w tej dziedzinie dużej pracy.

Prasa partyjna i bezpartyjna w strefie sowieckiej bardzo umiejętnie

wykorzystuje i opracowuje w bardzo pozytywnym dla nas sensie te wszystkie problemy, które pozostają w związku z realizacją umowy handlowej między Polską a strefą sowiecką.

Tow. Prawin ocenia, że „wszystkie te momenty, są objawami budzenia się świadomości klasowej proletariatu strefy sowieckiej i wysuwania się klasy robotniczej na czoło całego ruchu, przejmowania przez SED hegemonii w procesie demokratyzacji strefy sowieckiej. Oczywiście, że społeczeństwo strefy sowieckiej i klasa robotnicza obciążone są jeszcze pozostałościami nacjonalistycznymi i hitlerowskimi, że od czasu do czasu następują jeszcze nawroty, ale w zasadzie te momenty, które tu wspomniałem, są niezbitym dowodem postępu procesu demokratyzacji w tej strefie.

Wszystkie te wydarzenia i procesy są bezpośrednio związane z samą walką o pokój, bowiem, jak wiadomo, proces demokratyzacji Niemiec jest procesem paraliżującym próby reakcji międzynarodowej z imperializmem amerykańskim na czele zmontowania bloku antysowieckiego, w którym Niemcy imperialistyczne mają odegrać bardzo ważną rolę.

Tak mniej więcej w ogólnych zarysach wygląda walka o pokój w strefie sowieckiej. W strefach zachodnich krzyżują się najrozmaitsze procesy tworząc całą kanwę splotów, które można by usystematyzować mniej więcej w ten sposób:

Po pierwsze coraz wyraźniejszy podział i rozwarstwienie klasowe, zaostrzenie walki klasowej.

Po wtóre tarcia między kapitalizmem niemieckim a zachodnimi władzami okupacyjnymi.

Po trzecie wreszcie — tarcia międzyimperialistyczne władz okupacyjnych, a nawet tarcia w łonie organów poszczególnych władz okupacyjnych, tarcia, będące odbiciem konfliktów pomiędzy różnymi ugrupowaniami danych krajów".

Po szczegółowym rozwinięciu każdego z wymienionych punktów, mówca dochodzi do następujących konkluzji: „Widzimy z jednej strony narastanie, powolne wprawdzie ale systematyczne, ruchu klasowego, z drugiej zaś strony — coraz głębsze i coraz mocniejsze zaostrzanie się sprzeczności zarówno między kapitalistami niemieckimi a okupantami, jak i między poszczególnymi ugrupowaniami okupacyjnymi, ale także pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami w krajach macierzystych Ameryki, Anglii i Francji. Pośrodku, między tymi dwiema — reprezentującymi zasadniczo przeciwstawne typy ustrojowe — częściami Niemiec, znajduje się Berlin — „złamane serce".

Sytuacja w Berlinie jest specyficznym wyrazem ostrej walki, jaka toczy się między siłami postępu a siłami imperialistycznymi na terenie całych Niemiec. Ostatnia reforma walutowa przeprowadzona w Berlinie zachodnim — zaprowadzenie wyłącznie marki zachodniej — przyczyniła się do dalszego zaostrzenia kryzysu. Jest to typowo deflacyjne pociągnięcie, które wywołało masowe bankructwa, bezrobocie sięgające liczby 120 tysięcy ludzi, które doprowadziło do tego, że wszelkie perspektywy jakiegokolwiek utrzymania się gospodarki zachodnio - berlińskiej zanikły. Związek Przemysłowców i Eksporterów otwarcie oświadczył, że po to, aby jako tako przetrwać blokadę i utrzymać stan produkcji, trzeba w obecnej sytuacji co najmniej 12.000 ton dziennego importu przez „most powietrzny", podczas gdy najambitniejsze cyfry władz okupacyjnych nie przekraczają jak dotąd 8.000 ton.

Wszystkie te momenty, zarówno walką demokratycznych ugrupowań niemieckich o postęp, demokrację i pokój, jak z drugiej strony, sprzeczności między imperialistami a kapitalistami niemieckimi oraz sprzeczność między imperialistami zachodnimi — mówią nam, że możliwości rozwoju szerokiej walki o demokratyzację Niemiec i o pokój niewątpliwie istnieją mimo pewnych słabości, jakie wykazuje obóz demokratyczny w Niemczech. Mimo tych wszystkich słabości następuje wyraźne nasilenie walki, następuje coraz mocniejsze, wyraźniejsze budzenie się instynktu klasowego w klasie robotniczej nie tylko w strefie wschodniej, ale i w strefie zachodniej, następuje wysuwanie się klasy robotniczej na czoło tych wszystkich procesów i ruchów, które zmierzają do demokratyzacji Niemiec i do utrwalenia demokratycznego pokoju.

W naszym najlepiej zrozumianym interesie musimy okazać wszechstronną pomoc siłom demokracji, siłom postępu, siłom socjalizmu w Niemczech dla wygrania tej wielkiej bitwy o postęp, demokrację i pokój".

TOW. LEWIŃSKA nawiązuje do poruszanych w dyskusji zagadnień kosmopolityzmu, przenikania do naszego życia kulturalnego, wrogich, imperialistycznych nurtów rozkładającej się kapitalistycznej kultury Zachodu. „Chcę wskazać — mówi tow. Lewińska — dziedzinę, do której wroga propaganda nie przenika, ale wlewa się szerokim korytem. Jest to dziedzina, w której czujność naszej partii jest jeszcze stosunkowo nikła. Jest to dziedzina wychowania młodzieży. Zaniedbujemy sprawę wychowania przyszłych naszych wychowawców, nie interesujemy się, jakim teoriom wychowawczym hołdują pedagogowie, z jakich źródeł czerpią wiedzę pedagogiczną. Na 300 stronicach książki prof. Kamińskiego, która wyszła w Bibliotece Pedagogicznej Wydawnictwa Związku Nauczycielstwa Polskiego, pt.: „Nauczanie i wychowanie metodą harcerską", wyłożona jest rozwinięta kosmopolityczna teoria wychowania. Kamiński zresztą nie jest u nas wyjątkiem, jeśli chodzi o dziedzinę pedagogiki. Szkodliwe teorie głosi cała kolekcja profesorów, zapatrzonych w anglosaskie wzory wychowawcze.

Tow. Lewińska omawia następnie zagadnienia harcerstwa stwierdzając, że centralna grupa partyjna w harcerstwie prowadzi od roku wytężoną kampanię ideologiczną wokół szeregu podstawowych zagadnień i zdołała skupić dokoła siebie pokaźną ilość instruktorów terenowych partyjnych i bezpartyjnych, a nawet pewną część postępowych katolików. „Przełomowym momentem w życiu dziecięcej organizacji harcerskiej było przyjęcie na konferencji instruktorów wojewódzkich w połowie grudnia ub. roku rezolucji o zerwaniu z zasadami i metodami skautingu jako systemem wychowania imperialistycznego. Równocześnie wypracowaliśmy zręby nowej metody wychowawczej, która łączy patriotyzm ludowy z międzynarodowością ludzi pracy, uczy kochać demokratyczne tradycje narodu i wskazuje drogę dla zaspokojenia młodzieńczej potrzeby bohaterstwa i ofiary w walce i poświęcenia dla socjalizmu. W tym duchu opracowany został próbny system nowych harcerskich stopni i sprawności. Sądzimy, że nowa organizacja młodzieżowa, Związek Młodzieży Polskiej i jego podbudowa Związek Harcerstwa Polskiego, winny dać młodzieży możność

przede wszystkim praktycznego zastosowania wiedzy zdobywanej w szkole, ułatwiania jej samodzielnego zdobywania tej wiedzy i pogłębiania jej. W nowej Polsce, jako państwie ludowym, nie może być mowy o sprzeczności pomiędzy organizacjami młodzieżowo-wychowawczymi i szkołą".

„Chciałabym, aby towarzysze docenili ważność i piękno tej pracy, ważność tej walki z imperialistycznymi wpływami i piękno budowania żywych fundamentów socjalizmu. Chciałabym, aby nasza organizacja spotkała się ze strony partii z opieką i zainteresowaniem" — kończy tow. Lewińska.

TOW. KOZŁOWSKI stwierdza, że od czasu Kongresu Zjednoczeniowego autorytet partii jak również autorytet każdej organizacji partyjnej w terenie ogromnie wzrósł, ogromnie wzrosła rola polityczna partii, ogromnie wzrosła wobec tego odpowiedzialność działaczy partyjnych.

„Na fali wzrostu partii po Kongresie Zjednoczeniowym — mówi tow. Kozłowski, — na fali tych ogromnych zadań, które stanęły przed partią, nasze Komitety Wojewódzkie, w tym również nasz Komitet Wojewódzki w Kielcach, napotykają na szereg trudności wskutek braku umiejętności dostosowania się do nowej sytuacji wytworzonej po Kongresie. Trzeba z radością stwierdzić, że wszelkie bariery, które dzieliły b. PPR od b. PPS, wszelkie targi, parytety a w związku z tym marnotrawstwo energii, wszystko to, co hamowało twórczą pracę, mamy już po za sobą. W związku z tym rola konstruktywna, zadania budownicze, nie tylko każdej naszej podstawowej organizacji partyjnej, naszego Komitetu Gminnego, Powiatowego, ale i rola budownicza, inspiratorska, organizacyjna Komitetu Wojewódzkiego ogromnie wzrosła.

Bez opanowania przez Komitety Wojewódzkie wszystkich nowych elementów w obecnej sytuacji, w sprawie mobilizacji mas do walki o pokój, bardzo trudno będzie pokierować organizacją partyjną, a jeszcze trudniej rozwinąć pracę wśród szerokich mas pracujących".

Mówca stwierdza, że szereg zagadnień stawianych przez tow. Cyrankiewicza i tow. Zambrowskiego dotyczy bezpośrednio terenu kieleckiego. Z ogólnych zagadnień politycznych, jakie wysuwają się bezpośrednio w pracy codziennej, mówca omawia zagadnienie współpracy między PZPR a Stronnictwem Ludowym i Polskim Stronnictwem Ludowym.

Na odcinku wiejskim partia mobilizuje i wciąga do swoich szeregów przede wszystkim biedotę wiejską i małorolnego chłopa. Natomiast Stronnictwo Ludowe, jak dotychczas, głównie bazuje się na średniorolnym chłopie.

Wystąpiło to bardzo jaskrawo w w związku z organizacją spółdzielczości produkcyjnej. Stronnictwo Ludowe napotkało niewątpliwie na większe trudności w organizacji i w zdobywaniu zwolenników spółdzielczości produkcyjnej w swoich szeregach, aniżeli było to w naszej partii.

Mówca stwierdza dalej, że — jak dotąd — nie potrafiliśmy w całej rozciągłości poruszyć, przedyskutować zagadnień związanych ze spółdzielczością produkcyjną z chłopami tych wsi, które są wytypowane na spółdzielnie produkcyjne.

„Stoi więc jeszcze przed nami — oświadcza tow. Kozłowski — wielkie zadanie, ażeby zagadnienie statutu, zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej postawić przed całą masą

chłopską tych wsi, w których zorganizowaliśmy Komitety Założycielskie. Stoi przed nami wielkie zadanie, aby do współudziału w organizacji spółdzielczości produkcyjnej w tych wsiach przystąpiły koła Stronnictwa Ludowego i koła Polskiego Stronnictwa Ludowego".

TOW. NOWAK stwierdza na wstępie, że we wszystkich trzech referatach zwłaszcza zaś w referacie tow. Bieruta czerwoną nicią przewijało się zagadnienie kadr, choć może nie zawsze nazwane po imieniu. „Trzeba, ażeby Komitet Centralny poświęcił więcej uwagi temu zagadnieniu. Jak sformułował to bowiem tow. Stalin na XVIII zjeździe WKP (b), gdy już została wypracowana słuszna linia polityczna, sprawdzona w życiu, kadry partyjne stają się decydującą siłą kierownictwa partyjnego i państwowego — stwierdza tow. Nowak.

Myśmy, towarzysze, o kadrach partyjnych zaczęli trochę mówić, ale moim zdaniem wciąż jeszcze mówimy o wiele za mało. Na tym odcinku potrzebny jest przełom w nastawieniu całej naszej organizacji partyjnej.

Chciałbym zatrzymać się przede wszystkim nad sprawą czujności. O czujności klasowej u nas na szczęście po plenum lipcowym zaczęło się dużo mówić i osiągnęliśmy niewątpliwie w tej dziedzinie poważne rezultaty. Ale rezultaty te nie są bynajmniej wszędzie jednakowe, nie zawsze potrafimy z naszych słusznych wypowiedzi wyciągać odpowiednio słuszne wnioski praktyczne.

Do braku czujności w dużej mierze przyczyniło się odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne w części naszego kierownictwa, co spowodowało, że zgubiliśmy jak gdyby wroga klasowego. Dzisiaj zdajemy sobie sprawę, że były to fałszywe teorie, gdyż na każdym niemal odcinku możemy spotkać się z przejawami wrogiej roboty.

Tow Zambrowski przytoczył ciekawe cyfry odnośnie zmian składu socjalnego gminnych zarządów spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i gminnych zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej. Nawiązuję do tego przykładu dlatego, że przecież według koncepcji lansowanych przez nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia sprawa wyglądała tak, że gminną spółdzielnią Samopomocy Chłopskiej, czy Gminną Radą Narodową, czy gminnym zarządem Związku Samopomocy Chłopskiej powinien kierować „dobry gospodarz". Tym pojęciem „dobrego gospodarza" przykrywaliśmy oczywiście bogacza wiejskiego, który kierował spółdzielniami.

Cóż się okazało w świetle doświadczeń ostatniego okresu? Okazało się, że jeżeli partia postawiła te sprawy na ostrzu noża, można było tych „dobrych gospodarzy" wyeliminować, a spółdzielczość i Samopomoc Chłopska wcale się nie zawaliły, wręcz przeciwnie — w ciągu ostatnich kilku miesięcy obserwujemy olbrzymi rozwój zarówno spółdzielczości jak i Samopomocy Chłopskiej.

Moim zdaniem, w mieście przełom na tym odcinku jeszcze się całkowicie nie dokonał. Obserwujemy nieraz bardzo dziwne i śmieszne sytuacje, że towarzysze nasi, wysunięci z robociarzy na odpowiedzialne stanowiska, uważają, że oni osobiście nauczyli się kierować dużą robotą, ale inni robociarze już się nie nadają. Według tych towarzyszy oni tylko posiadają genialne nieraz zdolności, zastępować zaś reakcyjnych specjalistów przez nowowysunięte, robot-

nicze kadry nie można, bo się zawali przedsiębiorstwo czy samorząd. Sądzę, że trzeba będzie tutaj rzeczywiście zmobilizować całą naszą organizację partyjną, ażeby zakończyć z tym stanem rzeczy, żeby z niewątpliwie słusznej linii partii na wciąganie do naszego budownictwa starych, dobrych speców, wykorzystując przy tym nawet wrogów — żeby z tej linii nie robić fetyszu liberalizmu i nie zamykać oczu na to, co ci wrogowie robią. Gdybyśmy bowiem w przeciągu czterech lat stosując słuszną zasadę wykorzystywania starych specjalistów wysuwali i wychowywali równocześnie nowe kadry, to niewątpliwie mielibyśmy dzisiaj zupełnie inne rezultaty. Trzeba jednak stwierdzić, żeśmy tego przez cały ten okres nie robili i — co gorsza, — w większości wypadków nawet dzisiaj tego jeszcze nie robimy.

Mógłby ktoś powiedzieć, że wrogowie nasi zręcznie się ukrywali i dlatego nie mogliśmy ich znaleźć. Nie tu jednak tkwi przyczyna. Nas tak zaślepiła ta prawicowa perspektywa „pokojowej drogi do socjalizmu", na której miała stopniowo wygasać walka klasowa, żeśmy się w ogóle wrogami nie interesowali.

Trzeba więc będzie stanowczo skończyć z tymi faktami liberalizmu w sprawach personalnych".

Mówca przytacza szereg błędów w naszej polityce personalnej stwierdzając, że wydziały personalne KW a nawet KC nie pracują jeszcze należycie. „Trzeba jednak pamiętać — kończy tow. Nowak — że nawet gdyby wydziały te pracowały jak najlepiej, same wydziały personalne nie rozwiążą zagadnienia kadr. Trzeba, żebyśmy sobie wreszcie zdali sprawę z tego, że każdy kierownik resortu, każdy kierownik instytucji jest osobiście odpowiedzialny za sprawę kadr. Sprawa kadr — to jego sprawa i, tak jak potrafi on rozwiązać zagadnienie kadr u siebie, na swoim odcinku, taka będzie jego pozycja i pozycja placówki, którą mu powierzono.

To jest najważniejsze zagadnienie, które w tej chwili stoi przed partią. Od rozwiązania tego zagadnienia zależeć będą rezultaty wykonania naszych planów. Idzie o to, abyśmy znajdując się w sytuacji, kiedy kadry u nas decydują o wszystkim, o realizacji wszystkich naszych planów — potrafili w najkrótszym czasie zmobilizować całą partię do rozwiązania zagadnienia kadr".

TOW. KŁUSZYŃSKA oświadcza: „Jest to zapewne ostatnie posiedzenie pełnego KC, na którym trzeba stawiać na porządku dziennym sprawę scaleniową. Przez 4 lata zagadnienie stosunków między partiami było właściwie centralnym naszym zagadnieniem. Na przestrzeni 4 miesięcy, dosłownie 4 miesięcy od Kongresu, zagadnienie to przestało faktycznie istnieć. Na peryferii mogą oczywiście znaleźć się członkowie partii, dla których sprawa ta jeszcze nie jest w 100 proc. rozwiązana — to jest rzecz zupełnie normalna. Ale jako zagadnienie zasadniczo ono już nie istnieje i nigdy powstać nie może z tej prostej przyczyny, że zupełnie inne problemy stoją teraz przed klasą robotniczą.

Wydaje mi się, że stwierdzenie tego faktu musi napełnić radością i dumą kierownictwo partii i całą partię".

Przechodząc do innych problemów mówczyni podkreśla, że w dyskusji nikt nieomal nie poruszał zagadnienia kobiet, chociaż jest rzeczą jasną, że nie można budować ustroju socjalistycznego bez współudziału, bez współpracy kobiet.

Mówczyni wyraża przekonanie, że kierownictwo partyjne będzie oddziaływało na całą partię w kierunku zwracania większej uwagi na zagadnienie kobiet.

TOW. STRZELECKI mówi na wstępie: „Walka o pokój, która postawiona jest dziś jako naczelne zadanie przed partiami robotniczymi, zadanie mobilizujące masy, jest równoznaczna z walką o niepodległość narodową, o możliwość swobodnej budowy siły i dobrobytu mas pracujących, o budowę w Polsce fundamentów socjalizmu. Zrozumiałe jest przeto, że w tej walce o pokój jednym z głównych zadań jest walka z wrogiem klasowym, który usiłuje poprzez dywersję i sabotaż szkodzić i niszczyć nasz dorobek. Warunkiem skutecznego prowadzenia tej walki jest dobre rozeznanie wroga, jego metod i zasięgu działania. Województwo śląsko - dąbrowskie jest terenem, na który niewątpliwie zwraca się uwaga wroga klasowego, gdyż teren ten koncentruje ogromną część przemysłu polskiego — podstawy naszej siły gospodarczej i politycznej".

Mówca stwierdza, że na terenie Zagłębia nie uda się reakcyjnej części kleru prowadzić wrogiej, dywersynej działalności wśród klasy robotniczej, bo zagłębiowski proletariat, zahartowany w walkach, łatwo pozna wroga ukrytego pod sutanną.

W Zagłębiu dają się jednak tu i ówdzie zauważyć próby aktywizacji niedobitków WRN, pogrobowców sanacji i faszyzmu, reprezentantów imperialistów, podżegaczy wojennych. Starają się oni przemycić wrogie hasła, wrogą propagandę w możliwie najbardziej ukryty sposób. Usiłują walczyć przeciwko Polsce Ludowej przy pomocy dywersji i sabotażu gospodarczego. Mówca stwierdza, że partyjna organizacja górnośląska spotęguje czujność klasową i walkę przeciwko tym agentom obcych sił imperialistycznych.

„Zdajemy sobie sprawę, mówi dalej tow. Strzelecki, że agenturze WRN-owskiej może się udać skaptować niektóre zacofane elementy klasy robotniczej. Stąd wniosek dla nas: jeszcze bardziej wzmóc pracę polityczną i ideologiczną, bardziej zewrzeć szeregi partii".

W związku z koniecznością wzmocnienia pracy politycznej na terenie Zagłębia tow. Strzelecki apeluje do Wydziału Personalnego KC, by nie stosował jak dotychczas taktyki „wypompowywania" aktywu z terenu zagłębiowskiego.

„Mimo różnorodnego nacisku wroga klasowego—podkreśla tow. Strzelecki — możemy z całą stanowczością stwierdzić, że klasa robotnicza w woj. śląsko - dąbrowskim nie uległa bakcylom wrogiej propagandy, że klasa robotnicza stoi mocno przy swojej partii i wypełnia zadania postawione przez partię i rząd".

W końcowej części swego przemówienia tow. Strzelecki porusza krótko sprawę kleru oraz pracy wśród kobiet.

TOW. TOKARSKI podkreśla, że osiągnięcia partii w dziele organizacji spółdzielni produkcyjnych na wsi są duże, jeśli uwzględnić, że przystąpiono do organizowania spółdzielni produkcyjnych stosunkowo niedawno. Uzyskano już bogate doświadczenie, z którego trzeba wyciągnąć wnioski. To doświadczenie należy zanalizować, bo sprawa spółdzielni produkcyjnych nie kończy się na organizowaniu kilkuset, a stoi przed nami ja-

ko zasadnicze zagadnienie na dłuższy okres czasu.

Mówca charakteryzuje niektóre doświadczenia woj. warszawskiego. W ostatnich tygodniach powstało 15 komitetów założycielskich. Zasługuje na wyróżnienie, że komitety te powstały przede wszystkim w starych wsiach, na 15 komitetów tylko 5 powstało we wsiach parcelacyjnych. Te 15 komitetów założycielskich w niektórych już zorganizowało spółdzielnie: 3 — trzeciego typu i 1 — drugiego typu.

Przede wszystkim wysuwa się tu sprawa kadr, o której dużo już się mówiło. Nie jest przypadkiem, że z pracy w tych spółdzielniach i komitetach wywiązali się dobrze przede wszystkim ci towarzysze, którzy brali udział w wycieczce do Związku Radzieckiego.

Ogromny jest pociąg wśród chłopów do dalszego zapoznawania się z życiem kołchozów Związku Radzieckiego.

Dalszy wniosek, jaki wypływa z dotychczasowego doświadczenia, to pogłębienie pracy organizacyjnej, już bowiem pierwsze kroki spółdzielni produkcyjnych wymagają szczególnej opieki. Nawet w pozornie drobnych sprawach związanych z zakładaniem spółdzielni produkcyjnych należy mieć giętkość i wyczucie, jak w każdym konkretnym wypadku postępować.

Bardzo ważne jest również prowadzenie szerokiej pracy uświadamiającej wśród członków partii na tym terenie, gdzie zakładane są spółdzielnie. Nie wolno zapomnieć, że reakcyjna część kleru będzie prowadziła kontragitację właśnie na takim terenie. Np. do jednej ze wsi, gdzie zakłada się spółdzielnię produkcyjną, przyjechało 12 misjonarzy, którzy siedzieli prawie tydzień i wyspowiadali wszystkich, usiłując oczywiście odciągnąć chłopów od decyzji założenia spółdzielni.

Na zakończenie tow. Tokarski porusza sprawę Komitetów Gminnych. Powiat jest faktycznie ośrodkiem dyspozycyjnym tak od strony politycznej, jak i gospodarczej. Ale ośrodkiem wykonania i realizacji decyzji jest faktycznie gmina. Tam się decyduje sprawa podatku gruntowego, wysokość stawek dla każdego gospodarza, kredyt; tam się decyduje o pracy spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i o pracy Związku Samopomocy Chłopskiej. W pracy partyjnej na terenie gminy osiągnięto dość dużo. Na podstawie doświadczenia woj. warszawskiego można stwierdzić, że w ostatnim okresie działalność Komitetów Gminnych wzrosła bardzo poważnie. Ale należy zasilić kadrę partyjną w gminie nie tylko w postaci systematycznych dojazdów, nie tylko w postaci ruchu łączności, ale trzeba Komitetom Gminnym dać członków partii — robotników fabrycznych, robotników rolnych i w ten sposób wzmocnić kadrę tego najważniejszego ogniwa wobec zaostrzającej się walki klasowej.

TOW. KONOPKA stwierdza, że ocena sytuacji dokonana przez tow. Bieruta i wytyczone zadania stwarzają potrzebę zwrócenia przez partię uwagi na sprawę dalszej walki z przeciwnikiem, który w znacznym stopniu zmienił metody walki o masy, metody walki z państwem ludowym i z partią. Po zjednoczeniu wzrósł autorytet partii, wzrósł jej związek z masami oraz związek ogniw partyjnych z dołami partyjnymi. Ale wydaje się, że cała partia musi nauczyć się widzieć przeciwnika wszędzie tam, gdzie on jest, wypra-

cować cały system metod walki o masy przeciwko antyludowej części kleru, nauczyć się ten kler różniczkować, zwalczać jego argumenty, a zarazem ujawniać wszystkie inne formy penetracji agentów kapitału zagranicznego. Osiągnąć to wszystko można mobilizując czujność całej organizacji partyjnej. Nie wszędzie i nie zawsze umiemy to zrobić — stwierdza mówca i podaje jako przykład godzinne sprawozdanie przewodniczącego jednego z woj. zarządów ZMP o pracy w szkole — które zostało odrzucone przez zespół partyjny, pomimo że było bogate w materiały, bo nie zawierało informacji i analizy dotyczącej przeciwników oraz częstych przejawów wrogiej działalności na terenie szkolnictwa.

Tow. Konopka omawia następnie odcinek żeglugi morskiej. Niepokojące jest, że nowe metody walki przeciwnika nie znajdują odpowiedniej postawy ze strony towarzyszy odpowiedzialnych za żeglugę. Były pojedyncze wypadki dezercji pracowników żeglugi morskiej, na co odpowiadano teorią: dezercja u marynarzy jest zjawiskiem, które istnieje tak długo, jak długo istnieje na świecie flota. Za słabo również zwracaliśmy dotąd uwagę na czujność w sprawach dotyczących awarii. I tu musimy wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Trzeba równocześnie stwierdzić samokrytycznie, że organizacja partyjna wybrzeża jak i partyjny aktyw morski w centrali niedostatecznie biły się o realizację szeregu słusznych wniosków, m. in. w sprawie powołania aparatu oświatowo - politycznego we flocie, przebudowania systemu pracy organizacji partyjnej i przystosowania go do warunków morza. Za mało korzystaliśmy z cennych doświadczeń floty radzieckiej, z doświadczeń radzieckiego systemu współzawodnictwa. Konieczne jest przezwyciężenie stanu pewnego politycznego bezwładu na tym odcinku. Jest niewątpliwe, że gdy KC da wytyczne w tej sprawie — rezultaty będą odpowiednie.

Nasza gospodarka morska ma szereg poważnych osiągnięć i można je bez wątpienia uwielokrotnić, jeżeli linia partyjna na tym odcinku będzie wyprostowana. Koniecznym warunkiem uzdrowienia sytuacji na odcinku żeglugi jest rozprawienie się ze wszystkimi fałszywymi teoryjkami, których nosicielami są oportuniści różnej maści.

TOW. KOZŁOWSKA podkreśla, że jeśli idzie o wzrost poziomu politycznego aktywu partyjnego, jeżeli idzie o aktywizację polityczną, przełomem był bój ideologiczny wydany na sierpniowym plenum. Nastąpiło poważne pogłębienie wewnętrzne ideologicznego życia partii i większy pęd do marksizmu - leninizmu. Wyrazem tego były konferencje wojewódzkie i powiatowe, które tak bardzo różniły się od poprzednich konferencji partyjnych. Partia zahartowała się ideologicznie w walce z naleciałościami socjaldemokratyzmu, nacjonalizmu i oportunizmu. Trzeba stwierdzić, że rezultatem tej walki było wyostrzenie czujności klasowej. Czy to znaczy jednak, że w tej chwili nie ma w partii pozostałości tych odchyleń, że zostały one całkowicie przezwyciężone? Niestety, tak nie jest. Jeszcze tłuką się dość często w głowach aktywu terenowego różne błędne i szkodliwe teoryjki. Wynika stąd konieczność dalszego pogłębienia pracy ideologicznej, pracy szkoleniowej. „Jeśli idzie o szkolenie partyjne mamy pewne zdobycze" — stwierdza mówczyni przypominając,

że o cyfrach mówili szczegółowo w swych referatach tow. Cyrankiewicz i tow. Zambrowski. W okresie tym wszystkie formy i typy szkolenia objęły przeszło 80 tys. członków partii. Zdawałoby się, że jest to liczba duża, gdy porównać ją jednak z liczbą członków partii okaże się, że jest to nikły ułamek. Przy dokładniejszej analizie wychodzi na jaw jak nikły procent członków partii przeszedł dotychczas przeszkolenie. Rozpoczęto szkolenie sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, na razie jednak akcja ta idzie opornie. Np. w Łodzi, która ma 1.020 sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, przeszkolono tylko 276, w Warszawie na 1.118 sekretarzy — 450, we Wrocławiu na 700 — 166; o wiele gorzej sprawa ta wygląda w miastach powiatowych.

Jasne jest, że póki nie uda się podciągnąć mocniej ideologicznie sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, podstawowa komórka organizacji partyjnej nie będzie pracowała normalnie i należycie. Sekretarz organizacji partyjnej wychowuje się, oczywiście, nie tylko na kursach, ale nie ulega wątpliwości, że jest to czynnik ogromnej wagi. Mimo pewnych zdobyczy ciągle odnosi się wrażenie dysproporcji między potrzebami partii i zasięgiem szkolenia. „Sądzę, że sprawa rozszerzenia naszej sieci szkoleniowej powinna u nas stanąć w najbliższym czasie na warsztacie, że powinni zająć się tym sekretarze KW i KP".

Tow. Kozłowska omawia z kolei sieć punktów szkoleniowych. Jest ich w całym kraju 2.400, a powinno być skromnie licząc około 15 — 16 tysięcy. Ale powstaje zagadnienie, które dotychczas jest nieprzezwyciężoną trudnością. Dla uruchomienia około 10 — 15 tys. punktów szkoleniowych potrzeba przynajmniej 16 tys. wykładowców. Dotychczas działa 5 tys. wykładowców i to dość słabych. W najbliższym czasie należy doprowadzić do takiego stanu, by każdy aktywista odpowiednio przygotowany stał się wykładowcą. Inaczej sprawy nie da się rozwiązać. Niemniej istotną sprawą jest zerwanie ze szkolarskim stylem pracy. Oderwanie kursów szkoleniowych od codziennej, żywej pracy powoduje, że przydatność członków partii po kursie jest absolutnie niewspółmierna z wydatkiem energii i organizacji, jaki się na to zużywa. A ze szkół partyjnych muszą wychodzić ludzie przydatni do konkretnej roboty organizacyjnej. Sprawa szkolarstwa dotyczy nie tylko terenowych szkół czy kursów, ale jest niebezpieczeństwem również dla szkół centralnych.

Następna sprawa to sprawa aparatu partyjnego. Ostatnio uczyniono pierwsze kroki w kierunku szkolenia instruktorów KW, sekretarzy KP i instruktorów KP, trzeba jednak stwierdzić, że szczególnie, jeśli idzie o aparat terenowy, o sekretarzy powiatowych — nie została jeszcze stworzona właściwa atmosfera i napotyka się poważne trudności. Kierownictwo nie widzi jeszcze realnych rezultatów tego szkolenia.

„Sądzę, że jeżeli nasi sekretarze KW właściwie do tego zagadnienia podejdą, odpowiednio przygotują do tego sekretarzy powiatowych, to aktyw ten przeszkolimy i przygotujemy odpowiednie kadry partyjne" — kończy mówczyni.

TOW. RYBICKI omawia zagadnienia braków na froncie ideologicznym oraz sprawę form pracy partii na odcinku administracji i samorządu.

Zadania na froncie ideologicznym były mocno postawione w referatach tow. Bieruta i tow. Cyrankiewicza. W porównaniu z osiągnięciami na terenie gospodarczym, na froncie polityczno - organizacyjnym, w dziedzinie mobilizowania mas pracujących do budowy podstaw socjalizmu — rzuca się w oczy słabość na froncie ideologicznym, w szczególności na wyższych uczelniach. Nasze dotychczasowe przenikanie na teren wyższych uczelni jest znikome, nie ma na tym odcinku objawów wyraźnej ofensywy. Część naszych kadr naukowych, mniej odporna ideologicznie, ulega naciskowi ze strony starego grona profesorskiego. Szczupłość partyjnych kadr na uniwersytetach niesie w sobie poważne niebezpieczeństwo, że wprowadzona na wyższe uczelnie nowa robotniczo-chłopska młodzież studiująca dostała się w krąg oddziaływania profesorów obcych ideologicznie, a w najlepszym wypadku nie rozumiejących naszej rzeczywistości. Dlatego wydaje się, że partia powinna zwrócić większą niż dotychczas uwagę na opanowanie ideologiczne uniwersytetów.

Doceniając w pełni znaczenie doraźnych kursów, których prowadzimy bardzo wiele, a które w przyśpieszonym tempie szkolą nowe ludowe kadry dla aparatu gospodarczego i administracyjnego — nie można zapominać, że są one tylko środkiem koniecznym w etapie przejściowym. „Skupiając na nich uwagę — stwierdza mówca — nie należy zapominać o uniwersytetach, gdzie czekają na nas dziesiątki młodzieży robotniczo-chłopskiej, gdzie na katedrach i w pracowniach, w seminariach panuje jeszcze dawna atmosfera i gdzie nasi profesorowie-marksiści działają wciąż jeszcze w pojedynkę. Nasza słabość uwidacznia się szczególnie na odcinku nauk, związanych z nadbudową ideologiczną w dziedzinie nauk humanistycznych, o czym wspominał tak jaskrawo tow. Jabłoński.

Jesteśmy w tej szczęśliwszej sytuacji, że możemy przecież korzystać z doświadczeń i dorobku Związku Radzieckiego w tej dziedzinie. I wydaje się, że to powiązanie z dorobkiem naukowym Związku Radzieckiego musi być znacznie wzmocnione. Wiemy, że kiedy partia nasza postawi jakieś zagadnienie w centrum swojego zainteresowania, to — jak wskazuje doświadczenie — na tym odcinku następuje zawsze przełom. Również na tym odcinku będziemy w stanie odrobić zaległości i opanować ideologicznie uniwersytety. Jeżeli potrafiliśmy zdobyć się na taki wysiłek, zmienić skład klasowy pierwszych roczników na naszych uniwersytetach, to musimy się zdobyć na dalszy wysiłek, bez którego tamten nie będzie pełny i zmienić kierunek ideologiczny nauczania i kadry profesorskie".

Tow. Rybicki przechodzi do drugiego zagadnienia — do zagadnienia form pracy partii na odcinku Rad Narodowych. Przypominając, że tow. Cyrankiewicz wskazywał na znaczenie transmisji do mas bezpartyjnych, które partia powinna umiejętnie uruchamiać, mówca podkreśla, że w liczbie tych transmisji poważne miejsce zajmują Rady Narodowe. Mogą one spełniać — szczególnie w okresie wielkich zadań na wsi — ogromną rolę w oddziaływaniu, asymilowaniu, wciąganiu elementów chwiejnych wśród bezpartyjnych do pracy nad budową podstaw ustroju socjalistycznego na wsi. Poruszenie tej sprawy wydaje się dlatego uzasadnione, że — jak podkreślił w swoim referacie tow. Zambrowski — zagadnienia Rad Narodowych, administracji rządowej i samorządowej

stały dotąd na ogół poza zasięgiem albo na peryferiach zainteresowań naszego kierowniczego aparatu partyjnego. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że we wszystkich ogniwach aparatu partyjnego istnieje głębokie zrozumienie, jak doniosłą i rozstrzygającą rolę dla dalszych przeobrażeń do socjalizmu odgrywa fakt, że klasa robotnicza posiada w swoich rękach władzę polityczną — jednakże zrozumieniu tej prawdy nie zawsze odpowiada stosowanie przez nasze komitety partyjne właściwych form oddziaływania na aparat tej władzy i nie zawsze towarzyszy umiejętne posługiwanie się nim w walce klasowej. Osłabienie zainteresowania ze strony KW spowodowane zostało m. in. zbyt daleko posuniętym wyodrębnieniem spraw Rad Narodowych, spraw administracji, wyłączeniem zakresu działania Wydziałów Admin. - Samorządowych, niedostatecznie powiązanych, jak to podkreślił tow. Zambrowski, z kierownictwem partii w terenie, z I czy z II sekretarzami. Wydziały te znajdując się na peryferii zainteresowań kierownictwa partyjnego, nie zawsze potrafiły sobie wyrobić autorytet wystarczający wobec czołowego aktywu, czołowego aparatu administracji państwowej i Rad Narodowych, wobec wojewodów, wobec przewodniczących Rad Narodowych, co z kolei utrudniało tym wydziałom wykonywanie rzeczywistego kierownictwa na tym odcinku. „Wskutek tego— stwierdza mówca — a często i pod faktycznym naciskiem administracji praca partii poprzez te wydziały ulegała pewnemu wypaczeniu, polegającemu na wypełnieniu przez partię, przez te wydziały całego szeregu funkcji za administrację, za samorząd, na zdejmowaniu odpowiedzialności za funkcje czysto wykonawcze".

W zakończeniu przemówienia tow. Rybicki stwierdza:

„Dużą trudnością na odcinku administracyjno - samorządowym jest dotychczasowa niejasność ustrojowa zagadnień administracyjno - samorządowych i wydaje się, że to zagadnienie już dorosło do rozwiązania i że sprawa ta jest jedną z najważniejszych, jakie stoją przed kierownictwem partyjnym"

TOW. ŁAPOT oświadcza, że organizacje partyjne — szczególnie na wsi — same nie są dostatecznie przygotowane, uzbrojone do tego, żeby pójść w szerokie masy z zadaniami, jakie wynikają z referatu tow. Bieruta. Wyraża się to w tym, że nie zawsze i nie wszędzie widzi się dostatecznie silną postawę członka partii wobec działalności wroga. Kiedy ostatnio przedstawiono szerokim masom sprawę oświadczenia o stosunku Rządu do Kościoła, znaleźliśmy poparcie szerokich podstawowych mas — również i chłopskich, ale w codziennym, praktycznym życiu i pracy, członkowie nasi nie zawsze umieją reagować na wrogie przejawy działalności reakcyjnego kleru.

Zdarza się często, że gdy partia przedstawia swoje stanowisko wyraźnie i wychodzi z tym do mas, członkowie partii przeginają linię albo w jedną, albo w drugą stronę. „Ostatnio — mówi tow. Łapot — gdy poszliśmy na wieś z perspektywą jej przebudowy i już konkretnie rozpoczęliśmy tę pracę — musimy przeciwstawić reakcji — naszą ofensywną postawę".

Praktyczne zadania stawiane przed członkami partii — czy to będzie konkretne organizowanie spółdzielni produkcyjnych, czy rozwijanie wszystkich innych form spółdzielczości, czy

praca Związku Samopomocy Chłopskiej — powinny być naświetlone politycznie. A często organizacja partyjna w terenie nie rozumie charakteru politycznego poszczególnych akcji i dlatego nie zawsze ma dostateczny hart walki, nie zawsze rozumie całkowicie, dlaczego daną akcję się prowadzi. Jeśli np. chodzi o akcję „H", niezmiernie ważne jest bezpośrednie powiązanie chłopa indywidualnego gospodarza z naszą państwową gospodarką ludową, przyzwyczajanie go do systemu planowej gospodarki.

Omawiając w zakończeniu zagadnienie spółdzielni produkcyjnych — mówca podkreśla, że wymaga przemyślenia sprawa, w jaki sposób zabezpieczyć i pomóc nie tylko wsiom organizującym spółdzielnie produkcyjne, ale i tym wsiom, w których powstaną one w przyszłości. W jaki sposób zapewnić im wyższy poziom ideologiczny i większą odporność przeciwko wrogiej, reakcyjnej propagandzie.

Następnie mówca podkreśla, że praca partyjna w majątkach państwowych, której znaczenie podkreślał tow. Zambrowski, wymaga wzmożonej aktywności, bo braki tu są olbrzymie.

TOW. TEPICHT stwierdza, że najważniejszym zagadnieniem omawianym przez tow. Zambrowskiego jest możliwość i konieczność uaktywnienia w tej chwili bardzo szerokiej masy chłopów na wielu odcinkach walki klasowej i budownictwa socjalistycznego.

Mówca zatrzymuje się nad sprawą podatku gruntowego. Dane na 10 kwietnia mówią o ściągnięciu 60 proc. pierwszej raty tego podatku. Sukces niewątpliwie duży. Czy jest on jednak tak duży, jeśli idzie o rolę, jaką odgrywa podatek gruntowy w walce klasowej, tzn. w dziedzinie ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych. Tutaj sukces nie jest już taki duży — co okaże się, gdy zestawimy procent ściągnięcia podatku gruntowego z procentem ściągnięcia funduszu oszczędzania przymusowego.

Tow. Tepicht przedstawia organizacyjną stronę tego zagadnienia: Przeszło pół roku temu, z woj. lubelskiego wyszła nowa inicjatywa: Komitety Współdziałania Chłopów z władzami podatkowymi, pomyślane jako komitety chłopów biednych i średniaków. Te komitety rozszerzyły się na cały kraj. Powinniśmy znaleźć odpowiednie sposoby mobilizacji na tym odcinku, bezpośrednio obchodzącym masy chłopskie. Zdaje się, że trudno w tej chwili sprecyzować te sposoby, ale trzeba by pomyśleć o tym, aby władze podatkowe w tej czy w innej postaci zjeżdżały do gromady, jeśli z gromad trudno dostać się do tych władz. Można zobowiązać pełnomocnika Powiatowego Komitetu Współdziałania, aby raz w miesiącu odwiedzili kilka gromad, zorganizowali zebrania sprawozdawcze z toku ściągania podatku i funduszu oszczędzania w celu zapoznania się z oceną wymiaru w danej gromadzie, przeprowadzania korektyw.

Mówca poddaje następnie pod dyskusję projekt dotyczący przesunięcia traktorów z obecnych spółdzielczych ośrodków maszynowych (które są przedsiębiorstwem spółdzielni gminnych) do państwowych ośrodków traktorowych, a jeśli idzie o inne maszyny, przesunięcie ich z gmin do gromad i po wyłączeniu ośrodków spółdzielni gminnych, gdzie stanowią tylko jedno z przedsiębiorstw tak jak sklep, jak młyn, jak tartak — stwo-

rzenie z nich gromadzkich spółdzielni maszynowych w ramach centrali rolniczej Samopomocy Chłopskiej z aparatem obsługowym centrali. Politycznie zmieni to bardzo wiele. Maszyna schodzi niżej, do gromady. Finansowo byłoby to znacznie lżejsze niż dzisiejsze obciążenie spółdzielni czy chłopów traktorem, odpowiedzialnością finansową, administracyjną i techniczną za traktor. Pełny zestaw stosunkowo prostych maszyn rolniczych, siewnych, żniwnych, młocarni itd. oddany byłby pod bezpośrednią pieczę chłopów w gromadzie — chłopów małorolnych i średniorolnych. Byłaby to pierwsza u nas spółdzielnia — poza produkcyjnymi — bez bogacza. Spółdzielni maszynowej w gromadzie o małym skomplikowanym kierownictwie — spółdzielni dostępnej dla chłopa dołowego można by dać wyraźny klasowo charakter.

Właśnie taka maszynowa spółdzielnia biedniacko - średniacka, która byłaby w gromadzie, daje możność zaktywizowania znowu kilku ludzi w każdej gromadzie przy czynnym zainteresowaniu całej gromady.

Tylko tutaj znów trzeba przypomnieć to, przed czym przestrzegał i tow. Bierut i później szereg dyskutantów Trzeba pamiętać, że na te nowe formy w coraz większym stopniu zaczyna czyhać sabotażowa akcja wroga.

Mówca przechodzi z kolei do omówienia doświadczeń w związku z zakładaniem pierwszych spółdzielni produkcyjnych.

Tow. Tepicht analizuje osiągnięcia i trudności, jakie w tej dziedzinie wyłaniały się przed organizacjami partyjnymi.

Mówiąc następnie o spółdzielniach młodzieżowych tow. Tepicht stwierdza, że mimo niedociągnięć i na tym odcinku trzeba podkreślić, że na terenach, gdzie powstały młodzieżowe spółdzielnie, wychodzą już w pole traktory. Trzy czwarte tysiąca młodych ludzi czeka już na to, żeby do tych spółdzielni wyjechać. Zasadniczą rzeczą w tej chwili jest opieka polityczno - moralna nad tymi ludźmi. Tow. Bierut słusznie postawił w swoim czasie przed nami to zadanie. W takiej spółdzielni młodzieżowej obok fachowych instruktorów, wywodzących się z byłych przeszkolonych robotników rolnych, trzeba dać wychowawcę — nauczyciela. W tej chwili potrzeba ich około 20, potem trzeba będzie mniej więcej dwa razy tyle. Idzie tu o ludzi najlepszych, najbardziej ofiarnych, zapalonych budowniczych młodzieżowych ośrodków spółdzielczo - rolniczych.

Doświadczenie pierwszego okresu wykazało, że nie doceniono możliwości wykorzystania dołowego aktywu ludowców. W wielu wypadkach towarzysze partyjni spotkali się z dużą i dzielną pomocą ze strony aktywu ludowców — zarówno z dołu, jak i z części aktywu centralnego. Trzeba pamiętać, że w akcji uspółdzielczania wsi istnieją rezerwy, które nie były dotychczas dobrze znane. Trzeba sięgnąć do wsi o sporej ilości radykalnych ludowców, często o tradycjach NPCH-owskich itd., i tam mobilizacja ludowców będzie bardzo potrzebna.

„Słuchając referatu tow. Bieruta, myślałem nad tym, jak tę kampanię walki o pokój najlepiej by przenieść na naszą wieś. Zdaje mi się, że doświadczenie z pierwszymi wycieczkami naszych chłopów do Związku Radzieckiego i chłopów radzieckich na naszą wieś nasuwa pewne sugestie. Wszędzie zarówno na wsiach, gdzie istnieją już spółdzielnie produkcyjne, jak i we wsiach, które są jeszcze przeciwne tym spółdzielniom — wszędzie

witano gości radzieckich najserdeczniej. A z jakim entuzjazmem witano chłopów radzieckich na Zjeździe ZSCh! Na tym punkcie czuło się przełom, czuło się przełom bardzo mocny, bardzo głęboki. I z tego trzeba wyciągnąć wnioski i organizować częściej wycieczki naszych chłopów do ZSRR".

TOW. CIEPIELOWA nawiązując do referatu tow. Bieruta, który wysunął przed partią jako naczelne zadanie mobilizację mas do walki o pokój, oraz do referatu tow. Cyrankiewicza, który postawił zadanie aktywizacji szerokich rzesz bezpartyjnych — podkreśla doniosłą rolę, jaką mają w tej dziedzinie do spełnienia związki zawodowe. Związki zawodowe muszą odegrać rolę pomostu między partią a szerokimi masami bezpartyjnych.

Mówczyni stwierdza, że na szczeblu wojewódzkim rola związków zawodowych jest należycie doceniana przez organy partyjne, gorzej jednak jest już na szczeblu powiatu. Dlatego też trzeba przed pierwszymi sekretarzami powiatowymi postawić w całej rozciągłości zagadnienie związków zawodowych jako podstawowej transmisji partii do mas.

Tow. Ciepielowa omawia kwestię doboru kadr w związkach zawodowych, występując przeciwko charakterystycznej dla niektórych działaczy partyjnych postawie nieufności w stosunku do bezpartyjnych działaczy związkowych.

Mówczyni podkreśla rolę związków zawodowych na odcinku kulturalno-oświatowym: „Na plenum dużo już mówiono na ten temat, wielu towarzyszy poruszało zagadnienie nowej kultury, kultury ludowej i mnie się wydaje, że na tym odcinku olbrzymie zadanie mają do spełnienia związki zawodowe. Tutaj towarzysze podnosili zagadnienie świetlic związkowych, świetlic fabrycznych. Moim zdaniem, świetlice fabryczne tego zagadnienia nie rozwiążą. Trzeba organizować w miastach, w dzielnicach międzyzwiązkowe świetlice, robotnik nie zawsze bowiem ma możność powrotu po pracy do swojej świetlicy fabrycznej. Na terenie Krakowa stworzyliśmy świetlicę międzyzwiązkową, gdzie się wykuwa nowy styl pracy kulturalno-oświatowej. Może to nawet nie jest świetlica, może to raczej jest klub robotniczy, ale przez ten klub czy świetlicę międzyzwiązkową przewija się dziennie 400 do 500 robotników, którzy mają możność wysłuchania starannie przygotowanych referatów, uczestniczenia w imprezach organizowanych przez nasze zespoły świetlicowe itp. Świetlice międzyzwiązkowe stanowią więc organizacyjną formę pracy kulturalno - oświatowej, którą należy rozwinąć i szeroko zastosować".

Wspominając o innych dziedzinach pracy kulturalno - oświatowej i artystycznej mówczyni podkreśla, że w państwie demokracji ludowej wyzwalają się drzemiące od wieków w ludzie polskim, w klasie robotniczej talenty twórcze.

Kończąc swe przemówienie, tow. Ciepielowa porusza zagadnienie spółdzielni produkcyjnych, a w związku z tym sprawę pracy wśród kobiet. „Nie możemy pozostawić kobiet wpływom kleru i resztek reakcji w Polsce. I dlatego sądzę, że jest rzeczą słuszną częste poruszanie zagadnienia kobiet na zebraniach i naradach naszego kierownictwa i naszego aktywu. Każdy sukces na tym odcinku — to poważny krok naprzód ku socjalizmowi".

TOW. OCHAB rozpoczyna swoje przemówienie uwagą, że zagadnienia pracy związków zawodowych były w dotychczasowej dyskusji mało poruszane. „Dlatego też — oświadcza tow. Ochab — chociaż nie jestem już przewodniczącym Komisji Centralnej Związków Zawodowych, uważam za swój obowiązek poruszyć kilka zagadnień związkowych.

Na stosunku partii do związków zawodowych ciąży, moim zdaniem, niedocenianie wagi tego odcinka. A przecież to nie jest jeden z odcinków roboty masowej, to jest, moim zdaniem **najważniejszy** odcinek masowej roboty. Trzeba z takiego stwierdzenia wyciągnąć wnioski, bo wszyscy się wprawdzie zgadzają z ogólną formułą, że związki to transmisja do mas, ale jeśli popatrzymy na praktyczną naszą robotę, na codzienny stosunek różnych ogniw partii do pracy związkowej, to stwierdzimy, że ta ogólna deklaracja bardzo często nie znajduje pokrycia w naszej pracy. A przecież rozstrzyga praca nie zaś słowa. Wydaje mi się, że bardzo wielu naszych aktywistów zapomina o tym prostym fakcie, iż związki zawodowe to w gruncie rzeczy cała klasa robotnicza i część pracującego drobnomieszczaństwa, przede wszystkim inteligencji pracującej, że poprzez związki zawodowe możemy ogromną część zadań partyjnych zrealizować lepiej, pełniej aniżeli inną drogą. Oczywiście, związki zawodowe nie wyczerpują zadań roboty partyjnej, ale stanowią bardzo istotną ich część. Stąd wypływają braki naszej roboty. **Po pierwsze** — płyną one z niedoceniania wagi pracy związkowej i specyfiki problemów związkowych. **Po wtóre** — wynikają z częstych prób zastąpienia związków zawodowych przez partię. **Po trzecie** — wynikają z częstych prób komenderowania związkami zawodowymi. **Po czwarte** — w innych wypadkach wynikają z wypadnięcia z pola widzenia zadań związkowych i puszczenia związków samopas. **Piąta bolączka** — to przestarzałe formy organizacyjne powiązania partii i związków zawodowych, formy nie dostosowane do nowej sytuacji, stworzonej przez zjednoczenie ruchu robotniczego. **I szóste** — to niewykrystalizowane do końca koncepcje wzajemnego stosunku organizacji związkowych do organów państwowych.

Już po omówieniu roli związków zawodowych w kampanii czy w rozwinięciu współzawodnictwa na akcję oszczędnościową, wysłano w teren ekipy towarzyszy, przeważnie czołowego naszego aktywu. I otóż wytworzyła się taka sytuacja, że w wielkich fabrykach dla omówienia zadań, związanych z naradą oszczędnościową, zbierano robotników niejako na dwa takty. Pierwszego dnia zbierano członków partii, którzy bardzo często stanowią połowę albo i większość załogi, a następnego dnia, czy w parę dni później, dla omówienia tego samego tematu ze słabszym jedynie referentem zbierano całą załogę w postaci zebrania związkowego. Oczywiście, że takie postawienie sprawy podrywa autorytet związków i na pewno nie jest właściwym wykorzystaniem naszego aktywu.

[illegible] uwagę na moment, moim zdaniem, bardzo istotny, nieoświetlony dotychczas na Plenum. Na lutowym plenum Komisji Centralnej przyjęto uchwałę o utworzeniu grup związkowych. Na kwietniowym plenum Komisji Centralnej ustalono wytyczne instrukcji powołującej grupy związkowe. Sądzę, że powołanie grup związkowych będzie oznaczało nie tylko zmiany ilościowe w ruchu zawodowym, będzie oznaczało nową jakość. Jak wyglądały dotychczas nasze organizacje związkowe? Potężna, nieraz licząca i kilka tysięcy organizacja związkowa właściwie nie miała swych specyficznych form pracy, od czasu do czasu ogólne zebranie, gdzie można postawić ogólny problem, rzadko jednak można poruszyć, a jeszcze rzadziej rozwiązać, konkretne bolączki naszych związkowców. Brakowało nam tej podstawowej grupy związkowej, która odgrywa tak ogromną rolę — na przykład — w radzieckich związkach zawodowych. Obecnie KCZZ przystępuje do tworzenia grup związkowych, przede wszystkim na bazie produkcyjnej, co ułatwi nam rozwinięcie współzawodnictwa pracy, co ułatwi wychowanie nowego aktywu, co da ogromnej masie robotniczej możność wypowiadania się na temat jej bolączek, a nam rozwoli znaleźć drogi do usunięcia tych bolączek.

Przeprowadzenie tej ogromnej akcji wysunięcia stu kilkudziesięciu tysięcy organizatorów grup związkowych, należytego postawienia zadań na zebraniach grup związkowych — to sprawa, która jak najżywiej obchodzi cały aktyw partyjny i powinna być z całą powagą postawiona na wszystkich szczeblach instancji partyjnych. Trzeba okazać związkom wszechstronną pomoc w należytym przeprowadzeniu zmian organizacyjnych, w należytym postawieniu grup związkowych".

Mówca stwierdza następnie, że nasz aparat związkowy, nasze powiązania na terenie międzynarodowym możemy i powinniśmy wykorzystać w poważnym zakresie w walce o pokój, w walce o realizację tego wielkiego programu, który referował tow. Bierut. Tow. Ochab podkreśla konieczność popularyzowania osiągnięć polskich związków zawodowych, osiągnięć naszego ustawodawstwa społecznego na terenie międzynarodowym, co ułatwi nam również rozwinięcie kampanii w obronie pokoju.

Kończąc omawianie zagadnień związkowych tow. Ochab porusza sprawę projektu ustawy o związkach zawodowych, uchwalonego jako wytyczne na ostatnim plenum Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

„Dotychczas — stwierdza mówca— obowiązuje u nas stara, burżuazyjna ustawa z 1919 r., znowelizowana przez faszystów bodajże w 1932 r., która traktuje związki zawodowe jako jedno ze stowarzyszeń podporządkowane administracji państwowej. Obecnie po dłuższej pracy, wykorzystując ustawodawstwo radzieckie, stworzono projekt ustawy, który, moim zdaniem, ma duże walory i właściwie oświetla rolę związków zawodowych w systemie demokracji ludowej. Dobrze byłoby, ażeby projekt ten mógł być wniesiony do sejmu jeszcze przed Kongresem Związków Zawodowych, aby podnieść autorytet związków, ułatwić mobilizację ogromnych sił, ogromnych potencjalnych możliwości, tkwiących w milionach działaczy i członków związków zawodowych".

Następnie tow. Ochab podkreślił z naciskiem, że praca partyjna w zakładach przemysłu zbrojeniowego musi być wzmocniona. Na tym odcinku zrobiono dotąd niewiele i ten stan rzeczy trzeba radykalnie zmienić. Nasz wysiłek w zakresie obronności kraju może mieć istotne znaczenie dla podniesienia całego frontu antyimperialistycznego w walce o pokój i naszą nie tylko ambicją, ale naszym obowiązkiem jest, aby ten wysiłek zwiększyć, aby nasz wkład odpowiadał naszej sile, naszej roli, naszej godności narodowej.

Tow. Ochab porusza następnie pewne zagadnienia pracy polityczno-wychowawczej w wojsku. Mówca stwierdza, że w masach żołnierskich tkwi głęboka nienawiść do imperializmu niemieckiego. Należy w naszej pracy wyjaśniającej wskazywać na konkretne przykłady powiązania imperialistów anglosaskich z magnatami z Ruhry, na ich kampanię przeciwko naszym granicom zachodnim, na ich obłudę w stosunku do Polaków, do naszej przeszłości, na kupczenie krwią polską. Wykorzystywać tu musimy liczne konkretne fakty, dotychczas bodajże przez nas niewyzyskiwane.

Bardzo istotny jest problem wzmocnienia naszej kadry oficerskiej. Kwestia podniesienia poziomu jej wyszkolenia to zagadnienie ogromne, wymagające poważnego wysiłku nie tylko towarzyszy postawionych na odcinek wojskowy, lecz również wysiłku całej partii.

W zakończeniu swego przemówienia tow. Ochab stwierdza: „Potrzebna jest opieka partii, troska partii o wojsko, codzienna troska o każdego oficera, podoficera i szeregowca".

TOW. BALICKI omawia zagadnienie mobilizowania b. więźniów politycznych do walki o pokój.

Jeśli się zastanowić nad tym, jak oddziałać jakimi drogami iść w kierunku wytworzenia klimatu przeciwwojennego w jak najszerszych masach ludności, trzeba wspomnieć o dwóch organizacjach, które — zdaniem mówcy — mogą w tej chwili dużo zdziałać. Jest to Związek b. Więźniów Politycznych oraz Międzynarodowa Federacja b. Więźniów Politycznych. Organizacje te w obecnej sytuacji mogą stać się instrumentem, przy pomocy którego można rozprzestrzenić klimat przeciwwojenny.

W Związku b. Więźniów Politycznych są oczywiście ludzie przedstawiający bardzo szeroki wachlarz, ale posiadają oni pewną, dosyć silną, wspólną więź właśnie dlatego, że są byłymi więźniami. To zjawisko łączności b. więźniów, mocne poczucie wspólnoty międzynarodowej dają się wyraźnie odczuć i w Polsce i — również bardzo silnie — wśród więźniów za granicą.

W początku grudnia ub. roku odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Federacji b. Więźniów Politycznych, gdzie podjęto rezolucję jednomyślnie uchwaloną zarówno przez delegatów krajów demokracji ludowej jak i przedstawicieli krajów marshallowskich. Rezolucja stwierdza po pierwsze, że kraje o różnych strukturach mogą żyć w zgodzie, a następnie wysuwa jako główne hasło walkę o pokój. Przyjęto jako termin Kongres Międzynarodowej Federacji we Florencji początek lipca i cały okres przygotowawczy postanowiono wykorzystać jako wielką akcję na rzecz pokoju. Niedawno skończył się „Tydzień Więźnia", zorganizowany przez Federację Międzynarodową. We wszystkich miastach wojewódzkich w Polsce odbyły się masowe zebrania, w szeregu innych krajów miało miejsce to samo zjawisko. Była to oczywiście tylko przygrywka do szerokiej akcji pokojowej, która przygotowuje się w związku z Kongresem Federacji Międzynarodowej.

Trzeba stwierdzić, że członkowie partii w terenie niedostatecznie interesowali się dotychczas tą akcją bojową, prowadzoną przez Związek b. Więźniów Politycznych. Należy docenić ten odcinek jako ważny w naszej walce o pokój.

TOW. KRATKO przypomina, że konieczność prowadzenia nieustannej ostrej walki z knowaniami podżegaczy wojennych tow. Bierut wysunął na czoło zadań, stojących przed całą partią. Oznacza to, zgodnie z analizą tow. Bieruta, mobilizację najszerszych mas do tej walki, oznacza to nieograniczanie się do deklaracji, ale włączanie się czynem, wytężoną codzienną pracą. Oznacza to wzmożenie czujności klasowej przeciw wrogim elementom, oznacza to ciągłe, codzienne podnoszenie świadomości najszerszych mas.

Na odcinku robotniczym podstawowa transmisja partii do mas — to związki zawodowe. Nawiązując do części referatu tow. Cyrankiewicza, w której mowa była o roli transmisji partii do mas — mówca zajmuje się szczegółowo tym zagadnieniem.

Co określa wagę, znaczenie transmisji? Określają ją głównie dwa momenty. Po pierwsze — słuszna linia polityczna i po wtóre — powiązanie tej transmisji z masami bezpartyjnymi, zdolność skutecznego oddziaływania na te masy. Uchwały lipcowe i sierpniowe, a szczególnie Kongres Zjednoczeniowy pomógł aktywowi partyjnemu przełamać i wykorzenić w zasadzie w ruchu zawodowym fałszywe, oportunistyczne koncepcje oraz jasno sformułować rolę i zadania ruchu zawodowego w obecnym etapie.

Koncepcja przeciwstawiania związków zawodowych państwu ludowemu znalazła najpełniejszy swój wyraz w teorii tzw. „samorządu robotniczego", która to teoria nie doceniała najważniejszej zdobyczy klasy robotniczej— władzy politycznej. Przeprowadzona po lipcowym i sierpniowym plenum krytyka i samokrytyka w aktywie związkowym jasno sformułowała kierowniczą rolę partii w ruchu zawodowym. Linię partii realizuje aktyw partyjny w ruchu zawodowym. O realizacji zaś linii decyduje skuteczna mobilizacja mas bezpartyjnych do wykonania zadań, nakreślonych przez partię. Warto zaznaczyć, że już po Kongresie Zjednoczeniowym mieliśmy fakty upraszczania tego zagadnienia. Były tendencje do identyfikowania związków zawodowych z partią, do mechanicznego przenoszenia metod i form pracy partyjnej na teren ruchu zawodowego, co mogło prowadzić do zwężenia roli związków zawodowych, do izolacji od bezpartyjnych członków związków zawodowych. Były również objawy biernego uznawania roli partii w rodzaju „akceptujemy", „zgadzamy się", „popieramy" itp. To wykrzywienie i niezrozumienie roli kierowniczej partii w ruchu zawodowym aktyw partyjny w kierownictwie ruchu zawodowego w porę zrozumiał i przełamał — z jednoczesnym

uwzględnieniem specyfiki, metod i form pracy związków zawodowych jako powszechnej organizacji klasy robotniczej. Ale decyduje o roli związków zawodowych powiązanie ich z masami bezpartyjnymi. Należy stwierdzić, że dotychczasowa struktura organizacyjna ruchu zawodowego hamowała raczej realizowanie wymienionych zadań i tym samym obniżała wartość związków zawodowych jako głównej transmisji partii do mas. Słuszne są skargi związkowców, że organizacje partyjne często zastępują związki zawodowe, a głównie rady zakładowe i komitety współzawodnictwa pracy. To zastępowanie związków zawodowych przez organizacje partyjne jest zjawiskiem niebezpiecznym i wymaga specjalnej czujności. Poruszył tę sprawę szerzej tow. Ochab. Należy uświadomić sobie, że przyczyną takiego postępowania była często niezdolność zarządów związków lub rad zakładowych do kierowania masami, ich oderwania od mas.

Co tkwiło u podstaw oderwania? Czy zbiurokratyzowanie zarządów związków lub rad zakładowych? Niewątpliwie to miało miejsce, ale nie to decydowało. Czy decydował może zły dobór aktywu związkowego do tych prac? Niewątpliwie również nie. U podstaw tkwiła fałszywa socjaldemokratyczna koncepcja organizacyjna związków zawodowych.

Działalność związków zawodowych ograniczała się do instancji związkowych, najwyżej do rad zakładowych. Administracyjne ściąganie składek członkowskich spowodowało, że zebrania związkowe stały się rzadkością, odbywały się z okazji wyborów, nie przestrzegano demokracji wewnątrzzwiązkowej. Przejście na indywidualne zbieranie składek członkowskich postawiło w całej rozciągłości przed aktywem związkowym konieczność zmiany systemu organizacyjnego, konieczność wprowadzenia podstawowej komórki związkowej, opartej na więzi produkcyjnej grup związkowych. Powołanie grup związkowych stanowi przełom w dotychczasowej działalności związków zawodowych. Umożliwi to związkom codzienne powiązanie się ze wszystkimi zakładami pracy. Pozwoli to związkom oprzeć ich pracę organizacyjną, wychowawczą oraz współzawodnictwo pracy o to podstawowe ogniwo ruchu zawodowego. Powołanie około 170 tys. grup związkowych oznacza uaktywnienie setek tysięcy nowych działaczy związkowych, działaczy tkwiących najgłębiej w klasie robotniczej, znających najlepiej bolączki, nastroje mas i mogących najskuteczniej oddziaływać na te masy. Powołanie grup i mężów zaufania nakłada jednak szczególnie odpowiedzialne zadania na zarządy związkowe, na rady zakładowe i na organizacje partyjne. Poprzez członków partii w grupach podstawowa organizacja partyjna będzie oddziaływała na bezpartyjnych. Powołanie i uaktywnienie grup związkowych pozwoli związkom zawodowym skuteczniej niż dotychczas spełniać rolę transmisji partii do mas bezpartyjnych. Wydaje się, że wraz z uruchomieniem grup związkowych nadszedł moment, by określić, jakie organizacje społeczne budują swoje komórki według systemu przemysłowego, a jakie terytorialnie według miejsca zamieszkania. Moim zdaniem, z wyjątkiem organizacji partyjnej, Związku Młodzieży Polskiej i związków zawodowych mogą istnieć w zakładach pracy tylko koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko – Radzieckiej i ew. koła Ligi Kobiet, wszystkie zaś inne organizacje społeczne winny mieć strukturę terytorialną. Pod rozwagę poddaję sprawę kół Ligi Kobiet.

Podział organizacji społecznych według terenu działania pozwoli partii na objęcie transmisjami znacznie szerszych mas, a przede wszystkim dotrzeć do odcinka zupełnie zaniedbanego — do rodzin robotników i pracowników umysłowych.

TOW. KAMIŃSKI omawia na wstępie sprawę kadr pracowników partyjnych. Sprawa szkolenia i doboru tych pracowników mimo pewnych osiągnięć wymaga dalszych i śmiałych posunięć w tej dziedzinie. Praca Komitetów Powiatowych i Gminnych mogłaby pójść znacznie sprawniej, gdyby miała lepiej przygotowanych pracowników. Mamy wielu słabych instruktorów rolnych, instruktorów personalnych w Komitetach Powiatowych — mimo ich oddania partii i

pracowitości. Podobne braki istnieją jeszcze wśród sekretarzy powiatowych. Braki odpowiednich towarzyszy uzupełnić musi specjalne szkolenie instruktorów rolnych, instruktorów personalnych i przerzucenie ich wówczas do Komitetów Wojewódzkich. Powiatowe Komitety przyjrzeć się muszą lepiej pracom sekretarzy gminnych, których praca mimo postępów nie zawsze jest na poziomie. Zwiększone tempo prac organizacyjnych od czasu Kongresu wzmogło wymagania stawiane sekretarzom Komitetów Gminnych. Słabo również pracują jeszcze podstawowe organizacje partyjne w terenie.

Dla prawidłowej oceny kadr trzeba je stale kontrolować w pracy. Należy pamiętać, że ludzi sprawdza się w toku ich pracy i że o pracowniku trzeba sądzić na podstawie wyników jego pracy. Stała kontrola daje możność przyjścia z pomocą zdolnemu, oddanemu sprawie pracownikowi i jednocześnie pozwala poznać źle pracujących pracowników. Organizacje partyjne winny domagać się od pracowników dokształcania się, podnoszenia ich politycznej świadomości. Tow. Bierut dość obszernie mówił o walce z obcymi agenturami oraz o potrzebie zwiększenia czujności na wszystkich odcinkach naszego życia. Sprawa czujności nie jest dotychczas w naszych szeregach dostatecznie postawiona. Sprawę tę muszą wziąć do serca wszyscy członkowie naszej partii. W związku z rozpoczęciem przyjmowania do partii nowych członków dołowe organizacje partyjne muszą czuwać, by przyszli najlepsi ludzie spośród robotników, chłopów, inteligencji pracującej. Troska o czystość szeregów partyjnych to nie tylko sprawa Komisji Kontroli Partyjnej, to sprawa wszystkich członków, to sprawa Komitetów Gminnych, Powiatowych, a przede wszystkim podstawowych organizacji partyjnych. Komitety Wojewódzkie, Powiatowe, Gminne czuwać muszą nad właściwie prowadzoną ewidencją, której braki uwidoczniły się przy wypełnianiu kwestionariuszy. Sprawa rozbudowy naszej organizacji na wsi wiąże się z potrzebą zwiększenia liczby świetlic w gminach i gromadach. W wielu gminach i gromadach nie mamy dotychczas świetlic, a zebrania podstawowych organizacji partyjnych i komitetów gminnych odbywają się w przypadkowych salach lub w mieszkaniach prywatnych. Zwiększenie liczby świetlic pozwoli również lepiej oddziaływać na bezpartyjnych. Zbyt małe kontakty mają jeszcze organizacje partyjne z bezpartyjnymi. Musimy stale uświadamiać naszych towarzyszy, że partia nasza jest przyjacielem uczciwych obywateli bezpartyjnych, trzeba im okazywać pomoc i służyć radą w ich troskach, a znacznie wzrośnie wówczas wśród bezpartyjnych autorytet naszej partii. Bezpośrednie dotarcie do wsi i kontakt z chłopami pozwala poznać bardziej szczegółowo pracę nie tylko podstawowych organizacji partyjnych, ale też pracę spółdzielni, Gminnych Rad Narodowych, Kół Gromadzkich Samopomocy Chłopskiej — poznać nastroje i bolączki chłopów.

TOW. BODALSKI przemówienie swoje poświęca omówieniu charakteru i roli Samopomocy Chłopskiej. Jakie były dotychczasowe zadania Samopomocy Chłopskiej?

Pierwsze — organizowanie jednolitej, demokratycznej spółdzielczości wiejskiej i ośrodków maszynowych, na bazie których powstała i rozwija dziś swoją działalność Centrala Rolnicza Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i inne spółdzielcze centrale branżowe.

Drugie — pomoc w organizowaniu produkcji rolniczej, poradnictwa fachowego wśród chłopów przez zrzeszenia branżowe i

Trzecie — praca społeczno - polityczna i kulturalna. Organizowanie i opiniowanie pomocy sąsiedzkiej, kredytów, rozdziału nawozów sztucznych, sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego, sprawiedliwych, właściwych cen za pracę ośrodków maszynowych itp.

To zadanie — stwierdza mówca — realizował Związek Samopomocy Chłopskiej w oparciu o kierowniczą rolę naszej partii, przez jej współpracę ze Stronnictwem Ludowym w powiązaniu z szerokimi masami bezpartyjnych mało- i średniorolnych chłopów

W pracy tej Związek Samopomocy Chłopskiej ma duże osiągnięcia. Staje się dziś półtoramilionową organizacją, zrzesza w swych szeregach około 63 proc. bezpartyjnych chłopów. Po wyborach wzrósł o przeszło 113 tys. nowych członków. Okrzepł, zahartował się w walce klasowej z wyzyskiem. Tow. Bodalski wyjaśnia, że brak było niejednokrotnie planowej, konkretnej pracy organizacyjnej, brak było niejednokrotnie właściwej busoli pracy. Brak czujności klasowej wykorzystywał bogacz wiejski. Niejednokrotnie wykorzystywał legitymację Samopomocy Chłopskiej dla swoich celów. Drugim błędem, wypływającym z pierwszego było to, że zatracając busolę klasowej działalności niejednokrotnie nie doceniano społeczno - politycznej roli Samopomocy Chłopskiej, szukając wyjścia w nieklasowym ekonomizmie.

W czym tkwił błąd? — zapytuje mówca.

„Błąd tkwił w tym, że uważaliśmy, iż zagadnienie walki klasowej sprowadza się szczególnie do gospodarczego odcinka, do gospodarczej działalności, a przecież wiadome jest, że nie tylko na ekonomicznej podstawie wre walka klasowa, ale w całej ideologicznej nadbudowie, szczególnie na wsi to ma miejsce i szczególnie na wsi trzeba było zwiększyć czujność na odcinku walki z klerem reakcyjnym, w walce z wyzyskiem bogaczy wiejskich".

Następnie mówca przechodzi do omówienia nowych zadań ZSCh:

Po pierwsze — jaśniejsze określenie klasowego charakteru Związku: Związek Samopomocy jest organizacją mało- i średniorolnych chłopów i dzięki takiemu postawieniu sprawy, dzięki takiej pracy, dzięki takim wytycznym Związek Samopomocy Chłopskiej będzie mógł bardziej wziąć w opiekę mało- i średniorolnych chłopów, będzie mógł łatwiej i szybciej wyzwolić się spod wyzysku wiejskiego bogacza.

Drugie — kontrola i nadzór działalności spółdzielni wiejskich i ich central poprzez takie organizacyjne formy nadzoru i kontroli, jak komitety członkowskie i rady kontroli, od filii gromadzkich do central włącznie, przygotowywanie demokratycznych ludowych kadr do spółdzielczości wiejskiej.

Trzecie — olbrzymią rolę mają do odegrania kobiety wiejskie, które w gospodarczym życiu wsi, jak w poradnictwie, organizowaniu poradnictwa żywieniowego bydła, kontraktacji i organizowaniu hodowli trzody chlewnej, drobiu — szczególnie są zainteresowane. Udział kobiet wiejskich w pracy gospodarczej na wsi, organizowaniu kursów poradnictwa żywieniowego, w pracy komitetów członkowskich i rad kontroli, w pracy Zarządów Samopomocy Chłopskiej i spółdzielni i w pracy kulturalno - oświatowej, szczególnie przy organizowaniu walki z analfabetyzmem powinien być uwielokrotniony.

W zakończeniu swego przemówienia tow. Bodalski stwierdza:

„Zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej jest dziś pomóc w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, przy tworzeniu komitetów założycielskich, udzielanie gospodarczej, prawnej i organizacyjnej pomocy w formie szkolenia, przygotowywania kadr najbardziej społecznie wyrobionych do tworzenia i organizowania spółdzielni produkcyjnych. Związek Samopomocy Chłopskiej nie może odrywać się od przemian społeczno - ekonomicznych, jakie zachodzą obecnie, ale musi w nich brać realny, konkretny udział. Rola i zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej winno być dziś szczególnie umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego w okresie zaostrzającej się walki klasowej, by wzmocnić siły mas chłopskich przez pomoc klasy robotniczej w walce z wyzyskiem, w walce o lepsze i szczęśliwsze życie mało- i średniorolnych chłopów".

TOW. SCHAFF omawia zagadnienia kosmopolityzmu w nauce. Stoimy, stwierdza tow. Schaff, w obliczu swoistego zalewu tego kosmopolityzmu, którego głównym przejawem jest czołobitność przed burżuazyjną nauką Zachodu.

W dziedzinie filozofii np. mamy w Polsce filozofię tomistyczną, cały szereg kierunków fideistycznych i jeśliby wziąć chociażby takie „Roczniki

filozoficzne" wydawane przez Katolicki Uniwersytet w Lublinie, to można by z nich cytować bardzo wiele przykładów.

Nie należy sądzić, że jest to kwestia pojedynczych osób. W naszej rzeczywistości naukowej to jest sprawa powszechna. Z trudem znajdziemy pojedyncze podręczniki czy skrypty, które nie będą dla nas przykładem kosmopolityzmu, czołobitności przed Zachodem.

Stan, jaki istnieje obecnie na naszym froncie naukowym oznacza, że my sami częstokroć oddajemy pod wpływ wrogiej ideologii młodzież robotniczo - chłopską, którą z ogromnym trudem kierujemy na wyższe uczelnie.

Tow. Schaff cytuje przykłady, że np. na jednym z uniwersytetów wykładowczyni fizyki w. następujący sposób formułuje zadanie z dziedziny odbijania fal: „Słuchajcie audycji „Głosu Ameryki". Fala, którą tam podadzą, będzie dla was kątem, pod którym należy obliczyć odbijanie tej fali". Inna nauczycielka witając młodzież na kursach wstępnych oświadcza: „Wszyscy ci, którzy tutaj przechodzą przez te kursy, zostają okaleczeni na całe życie".

Następnie mówca przechodzi do konkretnych wniosków organizacyjnych:

„Dążymy do zmiany składu socjalnego młodzieży i do zmiany oblicza profesury. Jest to jednak sprawa skomplikowana. Z jednej strony jest zupełnie jasne, że musimy wprowadzić i to wprowadzić masowo nowy element, nowe kadry na wyższe uczelnie, wykształcić nowe nasze kadry.

Z drugiej strony stoi zagadnienie przekształcenia ideowego — na tyle, na ile to się da — kadr starych.

Zagadnienie pierwsze: mamy kształcić nowe kadry. Po to, żeby wychować nowe kadry naukowe, musimy mieć odpowiednią ilość ludzi, z których będzie można wybierać kadry naukowe.

Tymczasem obecnie wprowadzamy nową młodzież na wyższe uczelnie, ale jak dotąd nie zastanawiamy się, jaki jest kierunek studiów, który tam młodzież obiera. W ogromnej większości młodzież ta albo obiera studia techniczne, albo idzie na medycynę, albo idzie na studia prawnicze. Minimalny odsetek tej młodzieży idzie na humanistykę — a więc właśnie na te działy nauki, w których najbardziej nam zależy na nowych ludziach. Na filozofię, ekonomię, historię, pedagogikę przychodzą poszczególne jednostki; tu trwa nadal jakieś elitarne studium, ten stan się utrzymał z okresu przedwojennego. A my nic nie robimy w tym kierunku, ażeby zaagitować naszych młodych towarzyszy, ażeby zaczęli studiować humanistykę.

Idzie tu, po wtóre, jeszcze o zagadnienie kształcenia naszych naukowców partyjników.

Mamy dzisiaj 300 pracowników naukowych, członków naszej partii. Ale trzeba powiedzieć, że wielu z nich nie w pełni stoi na koniecznym poziomie ideologicznym. I jeśli my tworzymy najrozmaitsze kursy, najrozmaitsze sieci kształceniowe, to w tej dziedzinie jak dotąd niczego nie zrobiliśmy. A chyba tu jest najłatwiej i bez specjalnych trudności można by coś zrobić.

Trzeci punkt — sprawa podręczników naukowych. Znaczna część podręczników, którymi posługują się studenci na naszych uczelniach, to są podręczniki pochodzenia niemieckiego, francuskiego albo angielskiego. Co zrobiono w ciągu ostatnich 4 lat dla przetłumaczenia doskonałych podręczników radzieckich? Przez cały ten okres nie został przetłumaczony ani jeden podręcznik. Tą sprawą trzeba się zająć.

Czwarty punkt. Chodzi, jeśli tak można powiedzieć, o kształcenie ideologiczne starej profesury. Jeśli idzie o nauki ścisłe i pewne działy humanistyki, to niewątpliwie zrobić można bardzo dużo.

W pierwszym rzędzie trzeba tu udostępnić odpowiednią literaturę fachową w języku rosyjskim, ale w odpowiedniej ilości, tak żeby ludzie mogli to otrzymać. Niezależnie od tego jest to kwestia odpowiednich kontaktów naukowych.

Ta sprawa również dojrzała organizacyjnie do rozstrzygnięcia.

Zagadnienia polityki na froncie naukowym nie można oderwać od zagadnienia kierownictwa, od zagadnienia

organizacji partyjnej, od zagadnienia centralnego kierownictwa partyjnego".

Tow. Schaff wysuwa projekt stworzenia na wyższych uczelniach instytucji sekretarzy - funkcjonariuszy partyjnych, którzy mieliby za zadanie kierowanie organizacją partyjną na tych uczelniach. Na uczelniach mamy dobry element ludzki, mamy możliwości, ale trzeba odpowiednio postawić organizację.

Po drugie tow. Schaff wysuwa zagadnienie wzmocnienia centralnego kierownictwa frontu naukowego, to jest wydziału nauki i szkół wyższych w KC.

„Wierzę głęboko — kończy tow. Schaff — i zresztą wiem z praktyki, że jeśli partia nasza chce coś zrealizować, jeśli przychodzi odpowiedni moment tej realizacji, jeśli się naciska na wszystkie guziki, to wtedy jak trudne by nie było zadanie, będzie ono zrealizowane. Dzisiaj sprawa frontu naukowego, sprawa walki przeciwko kosmopolityzmowi w nauce, sprawa walki z wrogą ideologią — to jest zagadnienie, które bezpośrednio wiąże się z całokształtem problemu walki o pokój. Dojrzewa dzisiaj sytuacja aby postawić to zagadnienie w całej rozciągłości jako zagadnienie akcji. Sądzę, że nadchodzi czas, kiedy w bogatym alfabecie różnych naszych akcji znajdzie się miejsce i dla litery N, że poprowadzimy wielką zwycięską „akcję N, akcję nauki".

TOW. MOTYKA mówi na wstępie o ostatniej uchwale KC w sprawie młodzieży, uchwale, która mówiła o mechanicznym naśladowaniu przez ZMP partii i niedocenianiu specyficznych metod młodzieżowych w pracy na odcinku młodzieży.

Na skutek tej uchwały kontakt młodzieży z partią jest żywszy, sekretarze dobrze wiedzą, co się dzieje na terenie młodzieżowym, na ich terenie. W wyniku tej uchwały wzrósł niewątpliwie autorytet Związku Młodzieży Polskiej wśród młodzieży, zwiększyła się masowość organizacji przede wszystkim wśród młodzieży chłopskiej.

Następnie tow. Motyka zajmuje się sprawą kultury fizycznej i sportu. Rola kultury fizycznej i sportu jako nieodłącznej części systemu wychowawczego jest olbrzymia i zachodzi potrzeba żywszego i lepszego zajęcia się tym problemem przez cały obóz demokracji ludowej, a specjalnie przez naszą partię. Dotychczas nie było właściwie oficjalnych wypowiedzi czy uchwały partyjnej, dotyczących kultury fizycznej i sportu. Ostatnio związki zawodowe podjęły uchwałę, ważną bardzo uchwałę, dotyczącą tej sprawy. I dlatego są dość częste wypadki, że działacze partyjni postępują czy wypowiadają się w sposób niewłaściwy w stosunku do tego zagadnienia. Mówi się na ogół kultura fizyczna, sport dla mas, umasowienie sportu, a równocześnie niejednokrotnie robi się coś wręcz przeciwnego i popiera się mieszczańskie metody, mieszczańskie formy wychowania fizycznego. Z tych względów obecnie opracowywany jest przez aparat KC w porozumieniu z innymi instytucjami projekt uchwały partyjnej, która by w sposób właściwy postawiła to zagadnienie na wszystkich szczeblach partyjnych.

Kultura fizyczna i sport powinny służyć najszerszym masom pracującym miast i wsi. Wychowanie fizyczne i sport właściwie pojęty, odpowiednio upowszechniony mogą mieć większe znaczenie niż wczasy, albowiem wczasy oddziaływają tylko przez dwa tygodnie w roku na robotnika, podczas gdy racjonalnie prowadzone wychowanie fizyczne przez cały okres roku potrafi bardziej skutecznie podnieść jego stan zdrowotny. Kultura fizyczna ma za zadanie wychować budowniczych Polski socjalistycznej na zdrowych i mocnych ludzi. Ma ona za zadanie wyrabiać siłę woli i odwagę, wytrzymałość na trudy, przyzwyczajać do zespołowej pracy i wyrabiać gotowość do pracy dla ludowej ojczyzny. Dlatego musimy bardziej niż dotychczas popierać rozwój i umasowienie ludowych zespołów sportowych obok masowego już sportu pracowniczego.

Kultura fizyczna i sport, mające w Polsce olbrzymie możliwości rozwojowe, nie mogą się opierać tylko i wyłącznie na funduszach państwowych i

związkowych. Stoi przed nami zagadnienie mobilizacji entuzjazmu i pracy ideowej szerokich mas, które swoim udziałem dopomogą do upowszechnienia kultury fizycznej. I w tej dziedzinie ogromną rolę ma do odegrania Związek Młodzieży Polskiej jako czynnik ideologiczno - wychowawczy we wszystkich pionach masowych, uprawiających kulturę fizyczną i sport.

Najwyższy czas, ażeby powołać do życia Komitet Kultury Fizycznej i Sportu, który by w sposób jak najbardziej harmonijny powiązał współpracę i kierownictwo czynnika państwowego, reprezentantów poszczególnych resortów ministerialnych z czynnikiem społecznym, z przedstawicielami poszczególnych pionów.

Komitet ten poprzez kierownictwo i planowanie w swej pracy może stworzyć podstawy dla dalszego umasowienia i podniesienia poziomu kultury fizycznej i sportu. „Jeśli my wszyscy — kończy mówca — jeśli działacze polityczni zrozumieją i docenią polityczną i społeczną wagę kultury fizycznej i sportu, to wspaniały rozwój tych dziedzin będzie całkowicie zapewniony".

TOW. PSZCZOŁKOWSKI szerzej omawia sprawę Komitetów Członkowskich.

„Zatrzymać się chcę — nad sprawą Komitetów Członkowskich, które są niewątpliwie jednym z poważniejszych instrumentów, przy pomocy których w spółdzielczości rolniczej „rzeczywiste masy chłopów będą rzeczywiście" rządziły spółdzielniami. Skład Komitetów Członkowskich, skład polityczny i społeczny daje podstawy do twierdzenia, że mogą one taką rolę odegrać Komitety Członkowskie, do których wchodzi 46 i pół tysiąca chłopów, składają się z chłopów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych. Średniorolnych chłopów wchodzi 18 proc. Jest to może jeszcze stosunkowo proporcja za mała. Jest w Komitetach Członkowskich około 7 tys. kobiet, jest w Komitetach Członkowskich 20 tys. członków PZPR, jest koło 7 tys. członków SL. Zupełnie małą cyfrę stanowią członkowie Komitetu Członkowskiego, należący do ZMP. Jest ich wszystkich 81, tj. 0,02%. Jest już dużo komitetów, które pracują dobrze, które stanowią poważny czynnik uzdrowienia spółdzielni".

Po omówieniu pozytywnych stron działalności Komitetów mówca analizuje strony negatywne. Jest jeszcze dużo komitetów, które pracują źle. Są takie, które wcale nie pracują. Jest wiele jeszcze takich, które nie zbierały się i nie rozpoczęły pracy. Jaka może być rola partii w kierowaniu pracą komitetów? „Chcę zwrócić uwagę — powiada tow. Pszczółkowski — że niezależnie od słabości komitetów partyjnych w gminie istnieje możliwość wyzyskania tej transmisji, jaką stanowi do gmin, do gromady Związek Samopomocy Chłopskiej. Jest tą podstawą dla wpływania na pracę Komitetów Członkowskich w oparciu o uchwały Kongresu Związku Samopomocy Chłopskiej. Jasna rzecz, że nie czas tu omawiać zasady tych uchwał, ale wydaje mi się, że należy podkreślić, że te uchwały Kongresu Samopomocy Chłopskiej winny być dobrze przepracowane przez Powiatowe Komitety i przez Gminne Komitety naszej partii i stać się podstawą dla uaktywnienia ogniw partii na odcinku pracy na wsi. Można wykorzystać i należy wykorzystać aparat Pow. Zw. Gminnych Spółdz., instruktora organizacyjnego, przy pomocy którego można również w pewnym stopniu wpływać na uaktywnienie Komitetów Członkowskich".

Następnie mówca przechodzi do sprawy wyborów do władz spółdzielni. „Zakończeniem pewnego etapu walki o ten rzeczywisty udział mas chłopskich w rzeczywistym kierowaniu spółdzielnia będą wybory władz spółdzielni, które odbywać się będą w maju już w spółdzielniach na podstawie nowego statutu Gminnych Spółdzielni. Nowy statut, który zbudowany będzie na zasadach uchwał Kongresu Samopomocy Chłopskiej, zawiera w sobie tę dość ważną nową treść, że zarządy tam będą już wybierane na ogólnym zebraniu, że w związku z tym sprawę wyborów do władz spółdzielni trzeba będzie przygotować dokładniej i gruntowniej, jak to było dotychczas".

W zakończeniu mówca stwierdza: „Dotychczasowa opieka partii nad gminnymi spółdzielniami, wydaje mi się, nosiła charakter głównie opieki politycznej. Nasze ogniwa partii zaj-

mowały się przede wszystkim składem politycznym i społecznym Zarządów. Znacznie mniej partia zajmowała się codzienną pracą, codziennymi kłopotami spółdzielni. Dzisiaj taka opieka zupełnie już nie wystarcza. Nie wystarcza dlatego, że znaczenie gminnej spółdzielni w walce klasowej na wsi znacznie wzrosło, że gminna spółdzielnia stała się poważną placówką gospodarczą, którą nie jest już tak łatwo kierować, że gminną spółdzielnią kierują małorolni i średniorolni chłopi, którym to wcale z łatwością nie przychodzi. Trzeba pamiętać o tym, że gminne spółdzielnie stają przed wielkimi trudnościami, przed wielkimi kłopotami, których sami małorolni i średniorolni chłopi bez pomocy partii rozwiązać nie będą w stanie. Samo szkolenie nie wystarczy, potrzebna jest tu stała, codzienna pomoc i opieka partii.

W zakresie tej codziennej opieki, wydaje mi się, należy zwrócić uwagę na konieczność przestrzegania surowej dyscypliny finansowej".

TOW. ALBRECHT oświadcza: „Dzisiejsze plenum postawiło przed partią w całej rozciągłości zagadnienie wzmocnienia ideologicznego samej partii jako niezbędnego warunku jej oddziaływania na szerokie rzesze bezpartyjnych. Biuro Polityczne postawiło przed nami bardzo szerokie zadanie pogłębienia problematyki ideologicznej w dziedzinie zagadnień kultury, a w szczególności walki na tym odcinku z wrogimi wpływami rozkładowych elementów wśród kultury Zachodu, z wpływami kosmopolityzmu jako zatrutego oręża, którym posługuje się dzisiaj imperialistyczny obóz podżegaczy wojennych dla ideologicznego obezwładnienia i rozbrajania państw i narodów. Kierownictwo partii postawiło przed nami zadania opracowania nowych form propagandy, bezpośredniego, codziennego oddziaływania na masy, urabiania w nich aktywnego stosunku do zadań stojących przed nami na drodze naszego budownictwa, przeciwdziałania agitacji wroga. Stoją przed nami ogromne zadania uruchomienia setek tysięcy towarzyszy dla pracy agitacyjno-propagandowej, którą wykonywać powinni nie tylko na zebraniach od święta, ale w codziennej swojej pracy wśród najbliższego otoczenia. Wreszcie stoi przed nami zagadnienie ulepszenia i rozszerzenia form ideologicznego wychowania masy partyjnej przez ulepszenie i pogłębienie metod i form szkolenia partyjnego.

Tow. Albrecht zatrzymuje się przede wszystkim na zagadnieniach życia kulturalnego. Istnieją na tym odcinku opóźnienia w oddziaływaniu i wpływie partii. Na nasze błędy w przeszłości w tej dziedzinie, na eklektyczny liberalny stosunek w ocenie zjawisk życia kulturalnego, na penetrację wrogiej ideologii w twórczość kulturalną, literacką i artystyczną zwróciło z całą ostrością uwagę Sierpniowe Plenum KC.

Tow. Albrecht stwierdza, że od Plenum Sierpniowego na tym odcinku zaszły u nas pewne pozytywne zmiany, choć są one bardzo nie wystarczające. Nauczyliśmy się przede wszystkim bardziej niż dotąd czerpać z doświadczeń i osiągnięć kultury i twórczości Związku Radzieckiego. Doświadczenie Związku Radzieckiego uczy nas, jak olbrzymią twórczą i uzdrawiającą rolę odgrywa partyjna marksistowska krytyka błędów kulturalnych oraz kierownictwo i opieka partii nad życiem kulturalnym. Potrafiliśmy w pewnej mierze na łamach prasy literackiej spopularyzować wśród naszej inteligencji twórczej dorobek marksistowskiej krytyki zagadnień kultury i estetyki, wykuwanej przez Związek Radziecki. Udało nam się przenieść zagadnienia dyskusji biologicznej w ZSRR, zagadnienia kierunku miczurinowsko-łysenkowskiego na forum naukowe w Polsce. Ta dyskusja niewątpliwie wzbudziła bardzo poważne zainteresowanie naszych kół naukowych, wzbudziła poważny ferment ideologiczny i będzie niewątpliwie poważnym czynnikiem kształtowania się postępowej myśli naukowej w naszym kraju".

Potrafiliśmy równocześnie zaznajomić szersze masy z konkretnymi osiągnięciami kultury i sztuki radzieckiej. Nasze teatry w ciągu ostatnich miesięcy wprowadziły na scenę polską repertuar sztuk radzieckich. Sztuki radzieckie (ogółem 29 w ciągu ostatnich kilku miesięcy) wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród szerokich mas publiczności polskiej. Są to niewątpliwie nie wystarczające jeszcze,

niemniej jednak dosyć poważne osiągnięcia.

Niemały krok naprzód w dziedzinie przeobrażeń naszego życia kulturalnego, w szczególności na odcinku literackim, stanowi tegoroczny zjazd literatów w Szczecinie. Mimo swych licznych braków potrafił on jednak w dziedzinie kryterium oceny twórczości literackiej i artystycznej postawić problem realizmu socjalistycznego jako cel, do którego osiągnięcia może i powinna dążyć nasza twórczość artystyczna w warunkach naszego ludowego państwa, w warunkach budowania zrębów socjalistycznej kultury w Polsce.

To, co zrobiliśmy pozytywnego na odcinku naszego życia kulturalnego, stanowi niewątpliwie pierwsze zaledwie kroki naprzód w tej dziedzinie. Szkodliwe, wrogie ideologicznie wpływy obciążające naszą inteligencję twórczą istnieją i są bardzo poważne. Mimo że nasi i zbliżeni do nas pisarze, artyści i krytycy nauczyli się już uważać np. Sartre'a i jemu podobne gatunki twórczości literackiej i artystycznej za obce nam, wielu z nich jednak skrycie ulega jeszcze ciągle wpływom tej rozkładowej pseudokultury dekadentów, pesymistów i nihilistów, reprezentantów ginącej kultury Zachodu, i często w praktyce ludzie ci chylą przed nimi czoło. Takich ludzi mamy jeszcze bardzo wielu i to, co gorsza, wśród bliskich nam kół inteligencji twórczej. Występują oni na odcinku twórczości i krytyki literackiej, jest jeszcze wielu formalistów w dziedzinie twórczości muzycznej, a przede wszystkim w dziedzinie sztuk plastycznych. Wystawa krakowska plastyków i dyskusja plastyków w Nieborowie przekonały nas naocznie o tym, jak wielu naszych plastyków uważających się często za postępowców, a nawet za marksistów, bezkrytycznie hołduje zasadom formalizmu i abstrakcjonizmu, nie widząc lub nie chcąc widzieć całej reakcyjnej treści tej dekadenckiej i schyłkowej formy sztuki.

Mówca podkreśla, że jednym z podstawowych zadań jest pokazanie naszej inteligencji twórczej istotnego, reakcyjnego żądła politycznego, tkwiącego w formalizmie i abstrakcjonizmie, jako formy penetracji kosmopolityzmu na tym odcinku kultury.

Tow. Albrecht stwierdza, że nie potrafiliśmy dotąd przenieść na nasz grunt w sposób dostatecznie twórczy i wnikliwy wielkiego dorobku walki przeciw kosmopolityzmowi prowadzonej w Związku Radzieckim. Nie potrafiliśmy dotąd wykazać istotnych przejawów kosmopolityzmu w naszej twórczości kulturalnej i przejrzeć jej krytycznie pod tym właśnie kątem. To zadanie stoi niewątpliwie przed nami. Penetracja kosmopolityzmu w naszym życiu politycznym i kulturalnym ma bardzo szeroki wachlarz. Trzeba te elementy kosmopolitycznej penetracji obnażać na odcinku naszego wroga, na odcinku akcji antypatriotycznej, propagandy reakcyjnej części kleru, inspirowanej z watykańskiego ośrodka. Trzeba je umieć obnażać w twórczości artystycznej i kulturalnej wobec często zbliżonej do nas inteligencji twórczej.

Referat tow. Bieruta daje nam busolę na tym odcinku frontu. Skutecznie walczyć z kosmopolityzmem na odcinku kulturalnym, zwalczać objawy formalizmu i abstrakcjonizmu, zwalczać izolację twórczości artystycznej od żywej problematyki naszej rzeczywistości. Skutecznie walczyć z kosmopolityzmem to znaczy umieć szukać najlepszej, postępowej tradycji w naszej przeszłości kulturalnej i umieć nawiązać nić między tą przeszłością a naszą współczesną twórczością kulturalną. W tej dziedzinie jesteśmy w szczególności opóźnieni. W tym roku przypadają rocznice i jubileusze wielkich naszych twórców, wielkich naszych ludzi kultury — Mickiewicza, Słowackiego, Chopina. Staramy się nawiązać tę nić, która wiąże naszą obecną twórczość kulturalną z elementami postępowymi w kulturze przeszłości. Ale właśnie przy tej okazji widzimy wielkie trudności, jakie napotykamy, kiedy przychodzi nam rozłupywać tę skorupę, jaką otoczyła tradycyjna krytyka burżuazyjna twórczość Słowackiego, Mickiewicza. I w tej dziedzinie wydobywania z naszej przeszłości postępowych elementów twórczych stoi przed nami poważne zadanie. Zwalczać kosmopolityzm to znaczy nie tylko ukazać jego istotne wrogie nam oblicze, lecz równocześnie umacniać internacjonalizm i patriotyzm ludowy. To równocześnie zadanie budowania na-

szej kultury, kultury współczesnej i wielkiej, to znaczy powiązanej z naszą walką, z naszym życiem, z naszym budownictwem. Skutecznie zwalczać kosmopolityzm w kulturze można wówczas, gdy się równocześnie buduje żywą i przesyconą współczesną treścią literaturę i sztukę.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że mówiąc o naszej inteligencji, o naszych twórcach, artystach i literatach nie wystarczy ich krytykować i tylko krytykować. Trzeba z nimi przede wszystkim pracować politycznie, przerwać ich izolację od życia i walki naszej partii, a można tego dokonać tylko wysiłkiem całej partii, przy skupieniu jej uwagi na odcinku frontu kulturalnego.

Oderwanie naszych twórców, literatów, krytyków od naszej rzeczywistości nie jest przypadkiem. Nasze organizacje partyjne nawet wśród literatów, aktorów, artystów, plastyków są organizacjami najbardziej zaniedbanymi, najbardziej oderwanymi od codziennej naszej pracy i walki. Nasze organizacje partyjne, nasze kierownictwa partyjne udzielają tym organizacjom najmniej uwagi, podczas gdy wymagają one szczególnej opieki i to opieki nie tylko kierowników Wydziałów Propagandy, lecz najczęściej również naszych sekretarzy, najodpowiedzialniejszych towarzyszy.

Tow. Albrecht podkreśla, że na froncie kulturalnym można zrobić wiele: „Mamy w ostatnim czasie — stwierdza — szereg pocieszających, krzepiących zjawisk i przemian choćby na odcinku inteligencji, choćby na odcinku nauczycielstwa. Koncentracja uwagi partii na odcinku szkolnictwa, nasza akcja Komitetów Rodzicielskich dała nam niewątpliwie olbrzymie możliwości wpływu na szkołę, gwarantując niewątpliwie skuteczne i pomyślne przekształcenie oblicza naszej szkoły. Podobnie, koncentracja uwagi partii na odcinku naszego życia kulturalnego, codzienna pomoc partii, codzienna uwaga organizacji partyjnej i poszczególnych ogniw partyjnych i włączenie się całej partii w te zagadnienia mogą jedynie zagwarantować nam szybkość przemian na tym odcinku.

W najbliższym czasie, bo w pierwszym tygodniu maja obchodzić będziemy Tydzień Oświaty, Książki i Prasy. To będzie przegląd naszego dorobku na podstawowym odcinku kultury w Polsce. Ten tydzień powinien dać nam okazję zbliżenia całej partii do zagadnień kultury. Da on także niewątpliwie zetknięcie się naszych literatów, naszych twórców z szerokimi masami czytelników, z szerokimi masami odbiorców kultury. Aktywne włączenie się do akcji propagandowej, do akcji Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy całej naszej organizacji partyjnej powinno stać się czynnikiem uaktywnienia partii na odcinku naszego życia kulturalnego".

TOW. MODZELEWSKI analizuje na wstępie układ sił politycznych w skali międzynarodowej wykazując, że przewaga obozu pokoju jest zupełnie widoczna. Podżegacze wojenni zdołali stworzyć atmosferę histerii wojennej w niektórych krajach, najbardziej widoczną w Stanach Zjednoczonych Ameryki, i robią wszystko co mogą, aby ta histeria przenikała również i do nas. Pod tym względem zasadniczo odmiennie jest w ZSRR, gdzie rozwija się twórcze, pokojowe budownictwo, oparte na świadomości potęgi krajów socjalizmu i całego obozu postępu.

Rozwijając zagadnienie sprzeczności międzyimperialistycznych, tow. Modzelewski podkreśla, że sprzeczności te wykazują tendencję rosnącą.

W oparciu o nauki płynące z drugiej wojny światowej tow. Modzelewski podkreśla, jak wielkie ryzyko stanowi dla kapitalizmu, z punktu widzenia klasowego, rozpętanie wojny.

Mówca stwierdza, że hałas wokół bomby atomowej ma swe źródła w tym, że obóz kapitalistyczny jest w tej chwili słabszy zarówno militarnie, jak i gospodarczo i politycznie.

Z drugiej strony należy się liczyć z pewnym czynnikiem awanturnictwa związanym zawsze z polityką imperialistów.

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Modzelewski omawia konieczność walki przeciwko prowokacji wojennej we wszelkiej postaci, przeciwko plotkom dywersyjnym i panice sztucznie podsycanej przez podżegaczy wojennych.

W zakończeniu mówca podkreśla rolę Polonii zagranicznej w walce o pokój.

Dyskusję podsumował tow. **BOLESŁAW BIERUT**. Poniżej podajemy końcowy fragment przemówienia:

Nie było tylko sprawą przypadku, że trzy na pozór różnorodne dziedziny zadań, a więc: 1) zadania partii w walce o pokój, 2) zadania ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii, 3) aktualne zadania partii na wsi — stały się podstawą jednoczesnych obrad obecnego plenum KC. Niewątpliwie każde z tych zadań ma samo w sobie wagę tak wielką i znaczenie tak aktualne, tak żywotne, że każdemu z tych zadań należałoby poświęcić wyjątkową, szczególną uwagę. Mimo to jednak jednoczesne ich omówienie jest uzasadnione. Obiektywna sytuacja międzynarodowa i nasza szczególna sytuacja wewnętrzna wysuwają dziś na czoło wszystkie te trzy wielkie zadania, nie tylko jako podstawowe i pilne zadania chwili bieżącej, ale jako zadania, które musimy włączyć w całokształt naszej codziennej pracy i w całokształt naszego codziennego życia, jako zadania, które powinniśmy rozwiązywać łącznie.

Nie można skutecznie prowadzić walki o pokój — rzeczywistej, głębokiej, a nie tylko deklaratywnej walki o pokój — bez równoczesnego wzmacniania partii, bez wzmacniania wpływów partii na masy — nie tylko na masy pracujące miast ale i na masy pracujące wsi — bez wzmacniania wpływów i autorytetu partii wśród milionów bezpartyjnych robotników i chłopów.

Jest rzeczą jasną, że nie wypełnimy naszych zadań bez wciągnięcia do walki o pokój milionowych mas kobiet, robotnic i chłopek, kobiet pracujących w fabrykach i kobiet-gospodyń, kobiet wierzących (a jest ich legion) i kobiet — zarówno jak i mężczyzn — wykształconych ogólnie, ale niedostatecznie uświadomionych politycznie (a takich, zarówno mężczyzn jak i kobiet, jest jeszcze u nas ogromna, wielomilionowa liczba).

Jest niewątpliwe, że do walki o pokój musimy wciągnąć młodzież, całą młodzież, zarówno z miast jak i ze wsi, zarówno ze szkół jak

i z fabryk, a nie potrafimy tego wykonać, jeżeli nie uspołecznimy tych mas młodzieży, jeżeli nie przezwyciężymy tych wrogich wpływów ideologicznych i wychowawczych, o których częściowo poinformowali plenum tow. Lewińska, tow. Jabłoński, tow. Schaff i in., wpływów, których zatrute i szkodliwe działanie jest jeszcze bardziej złożone i bardziej wielotorowe niż przedstawione przez nich przykłady.

Podniesienie poziomu ideologicznego milionowych rzesz młodzieży, to podstawowe zadanie partii, Związku Młodzieży Polskiej i innych organizacji oświatowych i wychowawczych. Ale bez wzmocnienia kierowniczej roli partii, bez wzmocnienia wpływu terenowych organizacji naszej partii na terenowe organizacje Związku Młodzieży Polskiej, bez wzmocnienia wpływu partii na cały system szkolenia i wychowania młodego pokolenia — nie wypełnimy tego zadania, nie osiągniemy również właściwych wyników w zadaniu walki o pokój.

Tylko pozornie może się wydawać, że poruszone np. przez tow. Wojciechowskiego bardzo specyficzne i dotyczące wąskiego odcinka naszego życia państwowego i społecznego sprawy niezwykłego zaniedbania terenów oddalonych od większych środowisk miejskich — nie licują jak gdyby z wielkimi problemami i zadaniami, które stały na porządku dziennym obrad plenum. Być może, że tow. Wojciechowski niedostatecznie uwypuklił związek między tymi codziennymi kłopotami i niedomaganiami praktycznymi a naszymi zadaniami politycznymi. Ale związek ten istnieje niewątpliwie i zaletą wystąpienia tow. Wojciechowskiego jest to, że sygnalizuje konieczność uchwycenia tego związku.

Podsumowując i uzupełniając nasze obrady, które raczej za mało miały elementów samokrytycznych, pragnę ograniczyć się do zagadnienia, które w pewnej mierze dotyczy również tych kłopotów i niedomagań, o których mówił tow. Wojciechowski.

Partia nasza ma wielkie, olbrzymie osiągnięcia, ale ma również i poważne słabości. Partia nasza jest partią rosnącą w siły, jest organizacją wielką, rządzącą i kształtującą nowy ustrój społeczny. Jest jasne, że tego rodzaju potężna organizacja i przodująca siła społeczna nie wyrasta nagle jak Minerwa z głowy Jowisza w pełnej doskonałości kształtów. Na odwrót — partia nasza rosła i rozwijała się w ogniu walki klasowej, która trwa dotąd i która rozszerza skalę swego zasięgu, zaostrza swoje formy, komplikuje się w swym przebiegu ze względu na wzrost zadań — zadań całkowitego przeobrażenia społeczeństwa w przyszłe społeczeństwo socjalistyczne. Narastanie sił partii odbywa się nie tylko przez jej

wzrost liczebny, lecz głównie przez wzrost jej poziomu ideologicznego. To znaczy, że partia rośnie w wielką siłę społeczną przez wzrost uświadomienia politycznego każdego z jej członków, przez podnoszenie się jego aktywności społecznej, jego wykształcenia społecznego i politycznego, jego poziomu ideologicznego, jego oddania, ofiarności, gotowości poświęcenia sprawie partii. Członek partii, który nie rośnie, to balast dla partii. Siła partii polega na tym, że nie tylko jej członkowie, ale również wielomilionowe masy b e z p a r t y j n y c h robotników, chłopów, inteligentów, kobiet, młodzieży, masy pracujące w olbrzymiej większości — widzą w partii siłę przewodnią, widzą w niej czynnik, który toruje narodowi prawidłową i słuszną drogę rozwoju. Bez tego autorytetu wśród bezpartyjnych mas pracujących rola i siła partii byłyby nietrwałe i chwiejne. To jest, zdawałoby się, bezsporne.

Tymczasem jednak wielu członkom partii wydaje się, że z chwilą gdy posiądą legitymację partyjną, gdy partia powierzy im określoną funkcję — sprawa ich obowiązków społecznych i ich stosunku do partii została ostatecznie rozwiązana. Na bezpartyjnych patrzą oni z pewną wyższością, a często nawet starają się wyższość tę, gdzie się tylko da, manifestować nie rozumiejąc, że godność członka partii nakłada na niego obowiązek przodownika, wychowawcy, troskliwego opiekuna i gospodarza, dającego swym postępowaniem dowód, że nie tylko rozumie on zadania partii, ale że samo to jego postępowanie winno być źródłem zaufania bezpartyjnego środowiska do partii.

W czym tkwi, towarzysze, główna jeszcze przyczyna naszych niedomagań, naszej — mimo niewątpliwego wzrostu — słabości?

W niedostatecznym związku z masami bezpartyjnymi.

Tow. Wojciechowski mówił: jesteśmy zbyt oddaleni od życia codziennego wsi. Tow. Paterowa mówiła: nie rozumiemy jeszcze naprawdę kłopotów życia kobiet pracujących.

Tow. Jabłoński mówił: nie mamy jeszcze dostatecznego wpływu na to, co się dzieje w naszych szkołach, na uniwersytetach, w instytucjach, którym powierzyliśmy wychowanie naszego młodego pokolenia. Tow. Starewicz mówił, że nasze wielkie środki propagandowe nie zawsze liczą się z tym, co się dzieje w otaczającym nas życiu, nie zawsze umieją się do tego dopasowywać, nie zawsze liczą się z tymi metodami działania, którymi operuje wroga propaganda.

Czy słuszne są te zarzuty? Słuszne.

Gdzie leży źródło tych wszystkich i całego szeregu innych naszych niedociągnięć, o których mówili biorący udział w dyskusji towarzysze?

W niedostatecznym związku członków naszej partii z masami bezpartyjnymi. Weźmy np. odcinek niezwykle ważny: pracę naszego Związku Młodzieży Polskiej. O młodzieży, niestety, tu na naszych obradach mówiło się na ogół mało, prócz tow. Motyki, który mówił o pracy wśród młodzieży zajmującej się sportem. Kierownicy naszych organizacji terenowych albo nie wspominali, albo zahaczali o sprawę młodzieży zbyt ogólnie. Ale z tego, co mówiło się nawet w tych — że tak powiem — drobnych fragmentach, słyszeliśmy przykłady intensywnej działalności wroga na tym odcinku. Wiemy, jak wielkie wysiłki czyni reakcyjna część kleru aby rozszerzyć swoje wpływy wśród młodzieży.

Wśród naszego aktywu partyjnego pracującego w Związku Młodzieży Polskiej ujawniły się przed pewnym czasem tendencje oderwania się od najszerszych mas młodzieży, zwłaszcza od młodzieży wiejskiej. Kierownictwo partii zwracało we właściwym czasie uwagę na niebezpieczeństwo tych tendencji zarówno towarzyszom pracującym w Związku Młodzieży Polskiej jak i kierownikom naszych organizacji terenowych, którzy niedostateczną często zwracają uwagę na charakter, treść, kierunek pracy naszych organizacji młodzieżowych.

Możemy teraz dla przykładu przypomnieć sobie, w jaki sposób formowały się te tendencje, które nosiły w sobie wyraźne cechy sekciarstwa. Towarzysze mówili: „Jesteśmy organizacją przodujących sił młodzieży, staramy się zajmować ściśle takie samo stanowisko, jakie zajmuje partia, ale niecierpliwi nas trochę zbyt powolne tempo, z jakim partia się porusza. My mamy temperament, zapał, gorączkę entuzjazmu młodości, nam trudno np. rozkładać na szereg lat organizowanie spółdzielczości produkcyjnej lub ciągnąć za sobą zacofanych, czy patyczkować się z przesądami, które my, jako marksiści, już dawno odrzuciliśmy".

Jest rzeczą niewątpliwą, że tego rodzaju niecierpliwość, tego rodzaju tendencje są niezwykle szkodliwe, a szkodliwe są właśnie przez to, że usiłują odseparować przodującą, kierującą, prowadzącą organizację od mas, że wybiegają naprzód nie patrząc i nie troszcząc się o to, czy za nimi idzie masa, masa nie zorganizowana. To jest błąd, błąd podstawowy.

Mówię o tym dlatego, że ten błąd jest powodem wielu niedociągnięć i kłopotów charakteru gospodarczego, politycznego, ideologicznego, które się ujawniają w codziennym życiu naszego państwa, w codziennej działalności naszej organizacji. Jest to błąd polegający na niedostatecznym wyczuwaniu konieczności codziennego związku członków partii

jako przodującej siły społecznej z masami bezpartyjnymi i ich potrzebami.

Mówimy zwykle o konieczności przyśpieszenia naszego marszu naprzód, wskazujemy na metody, na środki, które budowę socjalizmu przyśpieszają, wzywamy, apelujemy do mas, ażeby przez współzawodnictwo, przez odpowiednią organizację, przez szeroko zastosowane metody oszczędności przyśpieszać nasz marsz do socjalizmu. Ale warunkiem skuteczności naszego szybszego marszu jest to, żeby wraz z nami maszerowały najszersze masy pracujące. I nie należy sądzić, że najszersze masy pracujące nie pragną szybszego marszu ku lepszej przyszłości, ku socjalizmowi. One pragną tego i tym zgodniej będą maszerowały naprzód, tym szybciej będą szły wraz z nami, im większą uwagę i znaczenie — członkowie partii, każdy z nas, każdy z poszczególnych członków naszej organizacji — będziemy przywiązywali właśnie do tej codziennej łączności z masami bezpartyjnymi i ich potrzebami, kłopotami, bolączkami codziennymi.

Walka o pokój może i powinna stać się płaszczyzną szerszej łączności między partią i najszerszymi masami pracującymi. Walka ta stanowi tę dogodną płaszczyznę do nawiązania kontaktu z najszerszymi masami dlatego właśnie, że najszersze masy pracujące nie chcą wojny i pragną z nią walczyć. Oczywiście, prowadzić walkę o pokój trzeba w taki sposób, żeby wzmacniać poczucie siły mas pracujących. Poczucie siły wzmacnia przede wszystkim masowość walki, rozmach akcji i jej właściwe uzasadnienie, wiązanie jej z najżywotniejszymi potrzebami i bolączkami mas pracujących. Również i masy chłopskie są jak najżywotniej zainteresowane w walce o pokój i pójdą z nami do tej walki.

Jeszcze jedno zagadnienie, które było poruszone dość mocno w dyskusji i które dobrze by było, żebyśmy wynieśli ze sobą z tego plenum, to jest zagadnienie walki z brakiem czujności, z brakiem czujności wobec wroga klasowego, z brakiem często także czujności wobec zadań i potrzeb naszego codziennego, praktycznego życia społecznego i gospodarczego.

*

Jesteśmy w przededniu akcji pierwszomajowej. Tegoroczna akcja pierwszomajowa odbywa się u nas przede wszystkim pod hasłem tych zadań, którymi zajmowało się dzisiejsze nasze plenum. Wierzę, że ta dyskusja, którą przeprowadziliśmy tutaj, obszerna, cenna dyskusja prze-

niesiona zostanie jeszcze w trakcie akcji pierwszomajowej do naszych terenowych organizacji. Sądzę, że po akcji pierwszomajowej nasze organizacje terenowe, poczynając od kierownictw organizacji wojewódzkich, przełożą to, cośmy mówili tutaj ogólnie, na swój terenowy język, powiążą te zadania ze swoimi terenowymi zadaniami i przeniosą je szeroko do partii, do najszerszych mas.

Pod koniec obrad przyjęte zostały następujące wnioski organizacyjne:

Komitet Centralny postanowił jednomyślnie dokooptować jako zastępców członków KC — towarzyszy Eugeniusza Stawińskiego i Stefana Staszewskiego.

Komitet Centralny przyjął do wiadomości decyzję Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PZPR o powołaniu tow. Jóźwiaka-Witolda na stanowisko przewodniczącego Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PZPR.

Obrady zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".